3 H075

Dziennik

Michała hr. Römera.

Tom IV.

Rok 1893, 1894.
1895.

A.

4544

II.8787

1

14 listopada, niedziela.

Dziś wstałem o 8 mej. Po herbacie poszedłem do klasy i dyktowałem Komorowiczowi rus. kg dyktacyję. Później zaś rozmawiałem z Browczynem do 11 tej. O 11 tej ubraliśmy się i poszliśmy do wielkiej szkoły do cerkwi. Tam nie długo byliśmy. Gdy powróciliśmy do szkoły, to było śniadanie. Po śniadaniu ci, którzy musz iść do teatru poszli ubierać się, a później siedliśmy na dorożki po dwoje i pojechaliśmy do Aleksandryńskiego teatru. Ja jechałem na dorożce z księciem Golicynem. Gdy przyjechaliśmy do teatru i siedliśmy na nasze miejsca, to grali „Гоголь царя храни", ale jeszcze nie zaczęło się przedstawienie. I pyesa będzie „не въ свои сани не садись". Gdy zasłona podniosła się, to scena przedstawiała taki „трактиръ" w jakimś miasteczku „Терпигорцевъ". Przy stoliku siedzi jakiś

sam „содержатель трактира" i cóś mówi do lokaja, ale nie słychać było co mówił bo jeszcze był szum, nie uspokoił się. Po niejakim czasie wchodzi jakiś pan i zaczyna rozmawiać z Małomalskim, tym „содержателем трактира". To był niejaki Borodkin. On zaczyna mówić mu, że on kocha córkę Rusakowa, bogatego kupca, i że, jeżeli on może mu pomódz, to niech pomoże. Gdy oni tak rozmawiali, przyszedł do „трактира" Rusakow. To był starzec z długą, siwą brodą. Oni we troje zaczęli pić wino, wódkę i drugie napitki. Małomalski przedstawił Rusakowowi Borodkina, powiedział, że to jest młody kupiec i że on stara się o rękę jego córki. Rusakow zaczął rozmawiać z Borodkinem, polubił go i obiecał mu. Zatem Rusakow z Borodkinem wyszli i kurtyna zapadła; scena I się skończyła. Włoszy zaczęli chadzić po korytarzach i ja też,

BIBLIOTEKA NARODOWA
II.8777

i piłem limonadę. Gdy wszyscy zaczęli powracać, to i ja powróciłem na miejsce. Zasłona podniosła się i ja zobaczyłem pokój dobrze umeblowany. To był salon w kwaterze Rusakowa. Tam był pan Wichorow ze swoimi stygg. On też starał się o rękę panny Rusakowówny. On trochę postał, nakoniec przyszła panna R.. On zaczął z nią rozmawiać i mówić, że tak ją kocha i że słyszał że ona więcej kocha jakiegoś Borodkina. Mówił, że jeżeli ona za niego nie wyjdzie, on pojedzie na Kaukaz i sam będzie szukał sposobu ~~~~ być zabitym. Gdy on to mówił, panna B Rusakówna płakała i zaklinała się, że nie pójdzie za Borodkina. On ją objął i pocałował i scena skończyła się. Później przedstawiało jak ona rozmawiała ze swoją ciotką, która jej radziła, aby ona uciekała z Wichorowym, ale aby za

Borodkina nie szła. Później przyszedł ojciec i, gdy zobaczył, że córka jego płacze, domyślił się, że ona nie chce iść za Borodkina i zaczął na nią gniewać się, ale, gdy ona zemdlała, to przyleciał, zaczął przepraszać ją i niepokoił się. Ona go poprosiła, aby on pozwolił iść jej do cerkwi. On pozwolił. Ona z cerkwi uciekła z Kichoriowym do niego. Na antrakcie piłem limonadę i jadłem bułkę i czekoladę. Później było przedstawienie, jak ojciec rozpłakał. Później było, jak Kichoriow ją przepędził, gdy dowiedział się, że ~~ona~~ pieniędzy od ojca nie dostanie, bo ojciec nie chce mu dać. Ona powróciła do domu. Ojciec z początku nie chciał jej przebaczać, ale później przebaczył i ona wyszła za mąż za Borodkina. Jeszcze przed

stawiali „Adbokatów Tańców". Z tego tru pojechałem do szkoły z Brewerem. Po obiedzie pojechałem do Tazaretu do Dawydowa i rozmawiałem z nim. Później rozmawiałem z Oleninem. Później Brewer I, Krynkowicz, Jewreinow II, książę Drucki — Sokolinski, Browcyn, Olenin, Janowicz, Craplin, Tipolt, Richter i ja poszliśmy z Mistrem Bojlem do wielkiej szkoły Brawa. Tam dość długo w specjalnym pokoju siedzieliśmy, a później poszliśmy na scenę, bo mieliśmy śpiewać „Sosnce, Ujaś Kpasu". I raz byłem na scenie. Był i prymo, gdy śpiewaliśmy. Później poszliśmy do sali ~~obok~~ patrzeć na przedstawienie. Ale nic nie widać było. Gdy skończyło się przedstawienie „Ty

mont", to powróciliśmy do szkoły. Po herbacie poszedłem spać.

15 listopada, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Później była historyja. Lienigow nikogo nie wyzwał. Później był ruski. Ustrecki mię wyzwał, ale nie postawił stopnia, bo wczoraj byłem w teatrze i przedstawienie w szkole z Rozwa, a więc nie miałem czasu do wyuczyć się. Jeszcze wyzwał Ustrecki Biechtiejewa, Jagodyńskiego, Craplina i Jon Brewerna I. Biechtiejewowi postawił 9, Jagodyńskiemu — 11, Craplinowi — 11 i Jon Brewernowi I — 11. Później była niemiecki. Mol wyzwał Jurewicza, Jagodyńskiego, księcia Soliczna, Jewreinowa II, Spasowicza, Tipolta, Sejferta i Crevitonieckie-

go. Jewreinowi postawił 1, Jagodyńskiemu — 1, księciu Golicynowi — 10, Jewreinowowi II — 9, Apsouriczowi — 8, Fipoltowi — 9, Lejpertowi — 8 i Lesowieckiemu — 10. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu i tam bawiłem się do 1½. Od 1½ do 2 ~~gij~~ uczyłem się ~~ar~~ arytmetyki. Później była arytmetyka. Gonczarow wyzwał Szymkowicza i postawił mu 1. Później była łacina. Straube wyzwał Biechtiejewa, księcia Dołgiego — Sokolińskiego i Jewreinowa II. Biechtiejewowi postawił 1, księciu Dołgiemu — Sokolińskiemu — 8 i Jewreinowowi II — 11. Po obiedzie bawiłem się do 5½. Od 5½ do 7 ~~maj~~ pisałem dziennik, a po przemianie, do herbaty, też pisałem dziennik. Po herbacie poszedłem spać.

16 listopada, wtorek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 8 1/2. Od 8 1/2 do 9 tej była gimnastyka. Później był ruski. Historycki wyzwał Okulicz — Kozavynę, Kawiory I, Spasowicza i księcia Golicyna. Okulicz — Kozavynowi postawił 11, Kawiory I — 1, Spasowiczowi — 9 i księciu Golicynowi — 11. Później była łacina. Straube wyzwał Adikajewskiego i Spasowicza. Adikajewskiemu postawił 9, a Spasowiczowi — 10. Później był grecki. Później mię wyzwał i 8-postawił. ~~Później~~ Jeszcze wyzwał Browcyna i Krymkowicza. Browcynowi postawił 8—, a Krymkowiczowi — 10. Po śniadaniu kąpałem się w ogrodzie na kąpiel do 1 wej. Od 1 wej do

1½ śpiewaliśmy. Później uczyłem się do 2 godz. Później było wyjście. Później był francuski. Milli dyktował nam „Dérivation des temps". Po obiedzie czytałem „Opowiadania" do 5½. Od 5½ do przemiany pisałem dziennik, a po przemianie też. Po herbacie poszedłem spać.

17 listopada, środa.

Dziś wstałem o 7 min. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Później była arytmetyka. Gonczarow mię wyzwał i postawił. Tylko nie umiałem jednego przykładu, które jeszcze w niższym oddziale trzeba umieć, i za to on postawił mi. Jeszcze wyzwał księcia Druckiego — Sokolińskiego i postawił mu 9. Później była geo-

grafija. Fiedorow wyzwał Czerwonieckiego i Braznikowa. Czerwonieckiemu postawił 6, a Braznikowi — 7. Później była łacina. Strabe wyzwał Chłoszczyńskiego, Czerwonieckiego i Lejfertta. Chłoszczyńskiemu postawił 8, Czerwonieckiemu — 7 i Lejfertowi — 8. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu i hojdałem się do 1½. Od 1½ do 2 grałem się. Później była historyja. Siemigow nikogo nie wyzwał. Później był niemiecki. Mógł mię wyzwać i 10 postawił. Jaszcze wyzwał Fiedkowskiego, Jurewicza, Jagodyńskiego, Czerwonieckiego, Okulicza — Chozaryna, Kamarowa, Braznikowa, Zawisza?, Szymkowicza i Chłoszczyńskiego. Fiedkowskiemu postawił 5, Jurewiczowi — 1, Jagodyńskie-

mu — 7, Czerwonieckiemu — 5, Okulicz — Kozarynowi — 11, Komarowowi — 9, Brażnikowowi — 10, Zawiszy ? — 5, Szymkowiczowi — 5 i Chwoszczyńskiemu — 5. Po obiedzie czytałem „20000 mil pod wodą" do 5½. Do 5½ do pożenienia pisałem dziennik. Po pożenianie popisałem dziennik, a później z Jagodyńskim do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

18 Listopada, czwartek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9 tej była gimnastyka. Później była historya. Siemigowow wyznał Czerwonieckiego i Biechtiejewa. Czerwonieckiemu postawił 6, a Biechtiejewowi — 8. Później była łacina. Straube wyznał Szymkowicza i postawił mu 10. Później była niemiecki. Mol

wyzwał Biechtiejewa, Jon Brewerna, Browcyna, Jewreinowa I, Kopteiewa, Rekszyńskiego, Szymkowicza, Konarowa, Fiałkowskiego i Chwoszczyńskiego. Biechtiejewowi postawił 10, Brewernowi I — 12, Browcynowi — 8, Jewreinowowi I — 10, Kopteiewowi — 7, Rekszyńskiemu — 11, Szymkowiczowi — 10, Konarowowi — 10, Fiałkowskiemu — 9 i Chwoszczyńskiemu — 9. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam z początku hojdałem się, a później siedziałem na ławiach dużych z Rekszyńskim II, Kopteiewym i Siejfertem, a uczniowie młodszego i średniego oddziału wozili nas po ogrodzie. Później dużo śpiewaliśmy. Po zimie akcji nie było u nich, bo u prawosławnych

była religija. Później był francuski. Milgu mię wyzwał. 9 postawił. Jeszcze wyzwał Jon Bre-wena I, Jewreinowa II, Komarowa i Okulicza Kozarzyna. Jon Brewenow I postawił 8, Jewreinowi II — 10, Komarowi — 10 i Okulicz — Kozarzynowi — 10. Po obiedzie czytałem „odpa-zobanie nad Niemnem" do 5 tej. Do 5 tej do 6 tej był angielski. Później pisałem dziennik do 7 mej. Po przerwanie pisa-łem niemiecką dyktacyję. Później rozmawiałem z Bechtiejewym do herba-ty. Po herbacie poszedłem spać.

19 listopada, piątek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Najpierw był francuski. Mil-gu wyzwał Adikajewskiego i Brazi-

nikowa. Koikajewskiemu postawiłem 9, a Braunikowowi — 8.) Później była geografija. Fiedotow wyzwał Jagodyńskiego, Jurewicza i Szymkowicza. Jagodyńskiemu postawiłem 5, Jurewiczowi — 1 i Szymkowiczowi — 10. Później była kaligrafija. Po kaligrafii dali nam chleb z solą na przekąskę, bo pójdziem do wielkiej szkoły Prawa na repetycyję śpiewu. Później poszliśmy do wielkiej szkoły. Tam długo siedzieliśmy do 12½. Później powróciliśmy do naszej szkoły. Po śniadaniu poszliśmy do ogrodu, ale tam niedługo byliśmy. Później uczyłem się do 4-ej godziny. Później była niemiecka. Pisaliśmy niemiecką dyktacyję. Później była ruska. Alstadecki wyzwał [illegible]

Bvevevna I, Jewreinowa I, Rekszyńskiego, Czerwonieckiego i Jagodyńskiego. Fon Bvevernow I postawił 9, Jewreinowa I — 8, Rekszyńskiemu — 9, Czerwonieckiemu — 9 i Jagodyńskiemu — 9. Po obiedzie była religija. Ksiądz mi postawił 12. Później poszedłem do łaźni. Szymkowicz i ja pierwsi wbvaliśmy się po wymyciu się i popросiliśmy Boyla, aby on nam postawił pobić do siebie, bo bardzo ciepło. Boyl nie pozwolił, a gdy przyszliśmy do szkoły, to za to on mię zapisał. Do przemiany pisałem dziennik, a po przemianie też. Po herbacie poszedłem spać.

20 listopada, sobota.

Dziś wstałem o 7 min. Po kawie uczyłem się do 8 1/2. Od 8 1/2 do 9 tej była

gimnastyka. Później była religija u prawosławnych. Później łacina nie była. Później był grecki. Burg nam podał nasze świadectwa. Ja jestem II, bo z prowadzenia się 3. Byłbym IV jeżeliby prowadzenie się nie tak ważnem było. III uczeń ma średni 3,44, a ostatni ma 3,67. Oto, kto który uczeń i jakie stopnie.

	Rel.	Ruś.	Łacina	Grecki	Niem.	Franc.	Geogr.	Histor.	Mat.	Fiz.	Przyr.	Kaligr.	Rys.
I. Rekszyński.	12.	11.	11.	11.	11.	11.	12.	11.	11.	11,22	12.	11.	8.
II. Czaplin.													
III. Seyfert.	12.	7.	7.	9.	7.	8.	9.	8.	9.	8,44	11.	6.	7.
IV. Okulicz-Kozaryn.	12.	8.	8.	11.	11.	9.	7.	9.	8.	9,22			
V. książę Golicyn.													
VI. książę Łucki-Sokolniński.													
VII. Kutiepow.													
VIII. Bazunikow.													
IX. Tyrolt.													
X. Tielakowski.													

	Rel.	Rus.	Łac.	Greka	Niem.	Franc.	Angl.	Hist.	Geogr.	Arit.	Przyr.	Hist.	Fizyk.
XI. Ja.													
XII. Jewreinow II.													
XIII. Jewreinow I.													
XIV. Browcyn.													
XV. Komarow.													
XVI. Dawydow.													
XVII. Bewewn I.													
XVIII. Zawiszа I.													
XIX. Adikajewski.													
XX. Szymkowicz.													
XXI. Spasowicz.													
XXII. Biechtiejew.													
XXIII. Chwoszczyński.													
XXIV. Czerbaniecki.													
XXV. Jarewicz.													
XXVI. Jagodyński.													
XXVII. Chroptiew.													

— Po śniadaniu w ogrodzie robiliśmy gimnastykę. Później, od ½ do 2 godz. uczyliśmy się. Później była czytanie

tyka. Później był francuski. Milly wyzwał Brazinkowa, Browkyna, Adrianowskiego, Biechtiejewa i księcia Golicyna. Brazinkowowi postawił 5, Browczynowi — 6, Adrianowskiemu — 11, Biechtiejewowi — 6 i księciu Golicynowi — 11. Po obiedzie rozmawiałem z Jurewiczem do 5½, a od 5½ do przerwy, w klasie, też rozmawiałem z Jurewiczem. Po przerwie zaś rozmawiałem z Biechtiejewym do herbaty, a po herbacie bawiłem się z Jagodyńskim i Zawiszą II do 10 tej. O 10 tej poszedłem spać.

21 listopada, niedziela. Dziś wstałem o 8 mej. Po herbacie czytałem „Spazobaziemskoje nieszczęście". Później poszliśmy do

cerkwi. Po śniadaniu pisałem dziennik do obiadu. Po obiedzie Chworoszczyński nam głośno czytał wiersze „Tarasa". Później czytałem „odpazobańenbnoe nyńeńeecuńbie" do herbaty. Po herbacie czytałem „odpazobańenbnoe nyńeńeecuńbie" do 10 tej. O 10 tej poszedłem spać.

24 listopada, poniedziałek. Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do ½. Od ½ do 9 tej czytałem „odpazobańenbnoe nyńeńeecuńbie". Później była historya. Lianigow wyzwał Kopteiewa, Zawiszę I, Komarowa, Spasowicza, Browcyna i Jagodyńskiego. Kopteiewow postawił 5, Zawiszy I — 5, Komarowow — 7, Spasowiczow — 7, Browcynow — 6 i Jagodyńskiemu — 6. Później był ruski. Ustnoski

wyzwał księcia Druckiego — Sokolińskiego, Sejferta i Craplina z Komarowa. Księciu Druckiemu — Sokolińskiemu — 8 —, Sejfertowi — 6, Craplinowi — 10 i Komarowowi — 10. Później dali nam chleb z solą, a później poszliśmy do wielkiej szkoły Prawa na repetycyję śpiewu. Tam przyszliśmy nazad, było śniadanie. Po śniadaniu poszliśmy do ogrodu, gdzie byliśmy do 2 godz. później była arytmetyka. Tomczarow wyzwał Biechtiejewa, Tipoltta i Bobowczyna. Biechtiejewowi postawił 7, Tipolttowi — 8 i Bobowczynowi — 9. Później była lacina. Strauba nie przyszedł, bo pojechał za granicę, ale przyszedł Pokrzański i

strasznie śmieszny. Po obiedzie czytałem „odpazobańeńbue myśmieńecńbie" do 5 tej. Od 5 tej do 6 tej był angielski. Później pisałem dziennik do przemiany, a po niej też. Po herbacie poszedłem spać.

23 listopada, wtorek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie czytałem w sali „odpazobańeńbue byńeńecńbie", bo w klasie zaraz był. Od 8½ do 9 tej była gimnastyka. Później był ruski. Ustrecki wytłuwał Tipoltę z Biechtiejewa. Tipoltowi postawił 3, a Biechtiejewowi 5. Później była łacina. Straube pojechał za granicę, a więc przyszedł Mobil i zadał nam „extemporale". Później był grecki.

Burej nie wyzwał i postawił
7—. Jeszcze wyzwał Brow=
na i postawił mu 7. Po
śniadaniu poszedłem do ogro=
du, gdzie kobiłem gimnastykę
do 12. Od 1½ do 2 gier śpiewaliśmy.
Później było rysowanie. Przez ten
czas czytałem „odpowiedzialność wyne=
uczenie". Później był francuski. Miłju
wyzwał Zawiszę I, Rekszyńskiego,
Dawydowa, Sejferta, Spasowicza i
Fiełkowskiego. Zawiszy I posta=
wił 5, Rekszyńskiemu — 10, Da=
wydowowi — 10, Sejfertowi — 11,
Spasowiczowi — 11 i P. Fieł=
kowskiemu — 11. Po obie=
dzie bawiłem się do 5½. O 5½
pojechałem do p. p. Budrew=
iczów, tu czytałem dziennik,
a później czytałem „odpowie=

baśniowe wynieczenie" do herbaty. Po herbacie znowu poczytałem „odpajaca wenie", a później położyłem się spać.

24 listopada, środa.

~~Dziś wstałem o 8 g. 09 ½~~ Dziś miał obiad Dziś pan Rudkiewicz. Zagrałem się dziś i przespałem porę, kiedy trzeba do cerkwi iść. Trzeba tam o 10 ½ być. Czem prędzej ubrałem się i bez herbaty siadłem na dorożkę i pojechałem do szkoły. Spóźniłem się. Widzę, że dziewczęcia niema, a więc odgadłem, że już wszyscy musieli pójść do cerkwi. Powróciłem do pp. Rudkiewiczów i czytałem dziennik. Później zjadłem śniadanie, a po niem czytałem „odpajaca-

banerbroe nyneuecmbie" do obia=
du. Po obiedzie znowu „odpa=
zobanerbroe nyneuecmbie"
czytałem do 7 maj. 07 maj
pojechałem do szkoły Pa=
wa. Tam rzwajcer mi
powiedział, że nas odpuś=
li do jutrzejszego wiecro=
ra. Powróciłem więc do
p.p. Budrewiczów. Czyta=
łem „odpazobanerbroe nyne=
uecmbie". Później poszedłem
do zalasu, gdzie było wie=
le osób. Tam siedziałem
do herbaty. Po herbacie
poczyłałem „odpazoba=
nerbroe nyneuecmbie"
do godziny 12 tej, zaś
o 12 tej poszedłem
spać.

25 listopada, czwartek.

Dziś wstałem o 10½. Po herbacie czytałem „odpowiedź na memoriał". Później pojechałem z panem Brudzewskim do kościoła świętej Katarzyny. Po mszy powróciłem do domu. Jadłem śniadanie, a później czytałem „odpowiedź na memoriał". Później pisałem dziennik, a potem czytałem go. Później, do obiadu, grałem z panią Brudzewską w karty, w „młynka" i ja wygrałem. Po obiedzie przyszli pan Mitkiewicz, pani Mitkiewiczowa i dwoje dzieci p. p. Mitkiewiczów. Po obiedzie bawiłem się w karty z pannami Mitkiewicz. Raz w „wojnę", raz w „gospo-

Dama" i raz w „młynka".
2 razy wygrałem i raz
przegrałem. Później
2 razy grałem w „prze-
kory" z panem Mitkie-
wiczem i oba razy przegra-
łem. Później wypiłem
herbatę i pojechałem do
szkoły Prawa. W szkole
rozmawiałem z Gupiewiczem
do 10 tej. O 10 tej poszedłem
spać.

26 listopada, piątek.
Dziś wstałem o 7 mej. Po
herbacie był francuski.
Przed lekcyją Fiałkowski
powiedział, że, z powodu
bardzo trudnej lekcyi, aby
wszyscy kogo wyzwie mó-
wili, że on wówczas tylko

BN

pisać dyktacyję, a na pamięć nie zdano. Wielakowski zażądał, aby wszyscy dali słowo honoru. Wszyscy dali słowo honoru. Millju wszystkim postawił 0, tylko 4 księciu, którzy powiedzieli, że umieją, to postawił dobre stopnie. Księciu Dwuckiemu — sokolińskiemu — 12, Komarowskiemu — 7, Rekiżyńskiemu — 12, Sejfertowi — 9 i Tyszkiewiczowi — 10. Ale za to tamtych pobili później straszne. Mnie Millju wyzwał. Ja, naturalnie, powiedziałem, że nie umiem, bo dałem słowo honoru, a to jest taka rzecz, której złamać nie można. Millju postawił mi

O. Jeszcze wyzwał Okulicz — Kozerwyna, Czaplina, Fiałkowskiego; Krynkowicza, Chwoszczyńskiego, Jon Brewerna!, Zawiszę!, Krogtiewa, Spasowicza, Czerwonieckiego, Jagodyńskiego i Jurewicza. Wszystkim tym postawił O. Później była geografija. Fiedus wyzwał Romanowa i Rowcyna i obu postawił 5. Później była kaligrafija, a później grecki. Buś wyzwał i 6 postawił. Później było śniadanie. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam robiłem gimnastykę. Później byłem uczyłem się do 2 godz. Później zamiast niemieckiego był ruski. Ustrecki wyzwał Dawydowa,

Sejferta i Chworszczyńskiego. Dawydowow postawił 9, Sejfertow — 1 i Chworszczyńskiemu 9. Poźniej zamiast rosyjskiego był niemiecki. Miał odrabiać dyktacyję. Rikajewski — dostał 5, Biechtiejew — 4, Brajkow — 8, jon Brewern 1 — 11, Browcyn — 9, ksiądz Sobczyn — 9, Dawydow nie pisał, ksiądz Dzicki — Sakolińskiej dostał 8, Jewreinow I — 5, Jewreinow II — 8, Zawisza I — 9, Kominarow — 8, Kapłiew — 10, Kutiepow nie pisał, Okuliez — Kozaryn dostał 10, Rekszyński — 11, ja — 7, Sejfert — 4, Spasowicz — 8, Tielakowa 8, Tipolt — 5, Chworszczyńska — 4, Caplin nie pisał, Czarnow —

niecki dostał 4, Szymkowicz — 9, Jurewicz — 2 i Jagodyński — 4. Po obiedzie była religija. Dostałem 12. Później pisałem dziennik do przemiany. Po przemianie uczyć się nie mogłem, bo dziś jestem dyżurnym w starszym oddziale. Po herbacie poszedłem spać.

27 listopada, sobota.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie do dyżurowałem do 8½. Do 8½ do 9 tej była gimnastyka. Później była religija u prawosławnych. Później łaciny nie było. Później był grecki. Później wyzwał Zawiszę I, Jewreinowa II, Tielakowskiego a Jon Brewerna I. Zawiszy I posta-

wit 5, Jewreinowa II — 10, Fiel s
kowskiemu 11 i Jon Brewno s
wi 1 — 10. Po śniadaniu poszłem
do ogrodu. Z początku Janowicz wo s
ził mię z Brownem na saniach
Bürga do Hansa, który nam je
dał, a później, gdy Hans Bü=
rg przyszedł i wziął sanki,
to robiłem gimnastykę do 1½.
Od 1½ do 2 ćwiczyłem się.
Później była arytmetyka. Konora s
row wywyrzekał Jewreinowa
II i Bracznikowa. Jewrei s
nowa II postawił 1, a Brasni=
kowa — 5. Później był
francuski. Millin poprawiał nam O, które wczo=
raj popostawiał. Ale ś. śreśnia
jeszcze nie poprawił, bo
nie pozwolił wyrzekać. Mnie

też nie pożyczał papierów. Ale nam on obiecał, że na przyszły raz nam pożyczy. Dziś pożyczał Zawiszy I na 6, Kapteiowi — na 7, Jan Brzeznowi I — i na 8, Szymkowiczowi — na 10, Oksiciz — Herasymowi — na 9, Chworoszczyńskiemu — na 11 i Jałakowskiemu — na 8. Po obiedzie bawiłem się do 5½. Od 5 do przerwy rozmawiałem z Jurewiczem o astronomii. Po przerwie nic nie robiłem do herbaty. Cały czas jadłem cukierki i chodziłem po klasie. Po herbacie rozmawialiśmy z Pucyłowiczem w kuryzie do 10 ½. O 10 ½ poszedłem spać.

28 listopada, niedziela.

Dziś wstałem o 8 min. Po herbacie bawiłem się do 9½. O 9½ poszliśmy do klasy. Tam Jurewicz i jon Brewern II wzięli termometr i na zewnątrz spuścili przez lufcik do ogrodu na śnieg, aby on ostygł. Później wciągnęli i było 10 stopni mrozu. Oni powiesili go w pokoju i chcieli iść do Mola podjąć wielką historyję, że tak zimno w klasie, że siedzieć nie można, aby podpalili piec i aby Mol pozwolił wyjść z klasy do sali. Ale termometr w pokoju zaczął prędko podejmować się i wszystko spełzło na niczem.

Później byłem poszliśmy do cerkwi: Jurewicz, ksiądz Sokolicyk, Kopciew, hrabia Bukszewden i ja. Gdy powróciliśmy do szkoły, było śniadanie. Po śniadaniu poszliśmy do ogrodu. Tam na sanieczkach ślizgałem się po lodu. Później pisałem dziennik. Później znów znowu do ogrodu poszliśmy i byliśmy tam do obiadu. Po obiedzie robiliśmy gimnastykę. Później jedliśmy chałwę i cukierki, które nam pan Berg dał, bo posłał dziadzia kupić. Później pan Berg zagadki zadawał nam Jurewiczowi, Brainikowi

ni, Kostiewow i mnie. Później Juvenicz czytał nam anegdoty. Po herbacie rozmawiałem z Biechtiejewym o astronomii do 10 tej. O 10 tej poszedłem spać.

29 listopada, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Najprzód była historyja. Sienigow mię wyzwał i postawił. Jeszcze wyzwał Czerwonieckiego, Szymkowicza i Danydowa. Czerwonieckiemu postawił 7, Szymkowiczowi — 9 i Danydowowi — 9. Później był Sokolski. Ustrzecki nam kazał pisać swojemi słowami „Mapa mówi o Orku". Później był niemiecki. Mol wyzwał Chwos

szczyńskiego, Tielakowskiego, Komarowa, Brazinikowa, Czerwonieckiego, Jewreinowa II, Caplina, księcia Golicyna i Szymkowicza. Chworszczyńskiemu postawił 6, Tielakowskiemu — 6, Komarowowi — 9, Brazinikowowi — 9, Czerwonieckiemu — 9, Jewreinowowi II — 7, Caplinowi — 10, księciu Golicynowi — 9 i Szymkowickowi — 6. Po śniadaniu rozmawiałem z Czudowskim do 1/2. Od 1/2 do 2 grałem w szachy. Później była arytmetyka. Goncarow dyktował Spasowicza i Sejferta. Spasowiczowi postawił 9, a Sejfertowi — 8. Później była łacina. Dobkowski stopni nie sta-

wit. Po obiedzie bawiłem się do 5 tej. O Później był angielski. Później ~~x~~ spisałem Dziennik do przerwiany. Na przerwianie skończyłem list do Mamy. Później pisałem Dziennik znowu. Po herbacie powtórzyć.

30 listopada, wtorek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9 tej była gimnastyka. Później był russki. Ustocki wyzwał Browczyna, Jewreinowa II, Rekszyńskiego i Czerwonieckiego. Browczyna postawił 10, Jewreinowa II — 10, Rekszyńskiemu — 12 i Czerwonieckiemu — 6. Później była Tacina. Choć stawki nie ma, ale przy-

rzed Mabil i do zadań nam „extemporale." Później greckiego nie było. Przez ten czas bawiłem się z Browczynem w „ubożuku". Po śniadaniu rozmawiałem z Biechtiejewym do 1½. Do 1½ do 2 gimn. Była lekcja śpiewu. Później było rysowanie. Później był francuski. Milgin poprawiał D, które nam dostali w piątek tym, którym jeszcze nie poprawił. Mnie poprawił na 11. Jeszcze poprawił Gasowrowi na 11, Czaplinowi na 12 i Czerwonieckiemu — na 10. Po obiedzie rozmawiałem z księciem Golicynem i Biechtiejewym do 5 ½. Do 5½ do 6 gimn. pisałem dziennik.

Później uczyłem się do przemiany. Po przemianie, o herbaty nic nie robiłem. Po herbacie poszedłem spać.

1 grudnia, środa.

Dziś wstałem o 7 min. Po herbacie uczyłem się do 9 tj. Później była arytmetyka. Było ogólne zadanie, bardzo trudne. Ja nie zrobiłem. Później była geografija. Kiedtow wyzwał Rokajewskiego i Dawydowa. Rokajewskiemu postawił 5, a Dawydowowi — 4. Później był grecki. Burij wyzwał Tipolta, Juwenicza i Spasowicza. Tipoltowi postawił 10, Juwenicowi — 4 i Spasowiczowi — 8. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam najpierw ślizgałem się, a później kołotałem się do 1½. Do 1½ do 2 głej uczyłem się. Później była historyja. Sienigow wyzwał Bazarnikowa, Jon Brewera I, Leyferta i

księcia Golicyna. Brażnikowowi posta-
wił 6, pon Brewernowi I — 6, Sejesto-
wi — 9 i księciu Golicynowi — 9.
Później był niemiecki. Mol
wyzwał Tipolta, Adikajewskiego,
księcia Druckiego — Sokolnińskiego,
Fielakowskiego, Chwoszczyńskiego,
Jewreinowa II, Szymkowicza, Czaplina
i Komarowa. Tipoltowi postawił
9, Adikajewskiemu — 8, księciu
Druckiemu — Sokolnińskiemu —
11, Fielakowskiemu — 11, Chwoszczyń-
skiemu — 9, Jewreinowowi II —
10, Szymkowiczowi — 9, Czaplinowi
— 10 i Komarowowi — 9. Po obie-
dzie my wszyscy, cały stary
oddział bilismy Niszczaka, Komo-
rowicza i Koszubeja. Od 5½ do
6 tej pisałem dziennik. Póź-
niej uczyłem się do przemiany.

Po przemianę bawiłem się z księciem Polignem w „~~szyło~~ bucksbrumyy" do 7½. Od 7½ do 8 mej czytałem list od Mamy. Później pisałem list do Mamy do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

2 grudnia, czwartek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9½. Od 8½ do 9 tej była gimnastyka. Później była historyja. Sienigow wyzwał Dojkajewskiego i Szymkowicza. Dojkajewskiemu postawił 10, a Szymkowiczowi też 10. Później była łacina. Choć Straube była, ale przyszedł Noak i zadał temat „extemporale". Później był niemiecki. Mał wyzwał Przewomieckiego, Oksza — Kozaryna, Jaworzyna I,

Bronowicza i Kutiepowa. Czerwieckiemu postawił D, Okulicz — Kozarynowi — 8—, Tawiszy I — 5—, Bronowiczowi — 6x i Kutiepowowi — IV. Po śniadaniu w ogrodzie ślizgałem się na ślizgawce od 1½ do 2 godz. pisałem angielskie tłómaczenie. Później była religija u prawosławnych. Później był francuski. Millin wyzwał Jerewicza, Szymkowicza, Czaplina, Chwoszczyńskiego, Czerwonieckiego i Koikajewskiego. Jerewiczowi postawił D, które nam postawił w jedynastek przeszły, 26 listopada i które nam poprawił wszystkim, za wyjątkiem Jagodyńskiego, który jest chory i Jerewicza. Otóż teraz wyzwał go i

~~podłat~~ popsuł O na 12. Coś stało się ... Jurewicz zdaje się pierwszy raz w życiu dostał 12. —— Szymkowiczowi postawił 8, Czaplinowi — 8, Chworszczyńskiemu 9, Czerwonieckiemu — 6 i Adikajowskiemu — 9. Później był obiad. O godzinie poszedłem do ogrodu. Tam było bardzo wesoło. Chodziłem po śniegu i tam wywracałem się, kąpałem się i różnie bawiłem się. Od 5 tej do 6 tej był angielski. Za tłomaczenie angielskie dostałem 9. Później pisałem dziennik. Do przemiany uczyłem się, a po niej — też do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

3 grudnia, piątek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herba-

cie uczyłem się do 7 maj. Od 7 maj
był francuski. Milja
wziął nasz „verbe", który
był żądany na dziś napisać,
„aller". Dyktacyję dyktował,
tę, którą mnie, Rosyj-
nom i Czerwonieckiemu na eg-
min zadał, gdyśmy zdawali
do średniego oddziału. Później
była geografija. Fiedotow wyzwał
księcia Łuckiego — Sokolińs-
kiego i Jewsiejewa II. Księcia
Łuckiemu — Sokolińskiemu
postawił 9, a Jewsiejewowi
II — 8. Później była kali-
grafija. Później był grecki.
Biłoz mię wyzwał, ale nie
wiem, ile postawił. Jeszcze
wyzwał Bażenkowa i po-
stawił mu 8—. Po śniadaniu

bawiłem się do 1 wszej. Od 1 wszej do 1½ rozmawiałem z Komarowym. Od 1½ do 2 gdy uczyłem się. Później niemieckiego nie było. Później był ruski. Mistrecki wyzwał Jewreinowa II, Brainkowa, Craplina, Dikajewskiego i Sawisza I. Jewreinowowi II postawił 9, Brainikowowi — 10, Craplinowi — 12, Dikajewskiemu — 8 i Sawiszy I — 7. Po obiedzie była religija. Kuzor wyzwał mię i postawił 12. Jeszcze wyzwał Okulicz I Korazyna, Sejesta i Komorowicza. Okulicz — Korazynowi postawił 12, Sejestowi — 12, a Komorowiczowi 8. Później jeździłem do wanny. Później pisałem dzienniczek.

Po przemianie uczyłem się do herbaty, a po herbacie poszedłem spać!

4 grudnia, sobota.

Dziś wstałem o 7 mej; po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9 Fej była gimnastyka. Później była religija u prawosławnych. Później zamiast łaciny był grecki. Później wyzwał Chwoszczyńskiego, Jurewicza, Okulicz — Korawyna i Zawisz I. Chwoszczyńskiemu postawił 9, Jurewiczowi 1, Okulicz — Korawynowi — 11 i Zawiszy I — 9. Później zamiast greckiego była arytmetyka. Sokrazow nam oddawał nasze ogólne zadania. Adika jeszcze dostał 11—, Biechtie-

jew ~~st~~ nie pisał, Broniekow do 5
stał 5—, Jon Brewern I — 7, Browyn
— 10—, książę Soliczyn — 9—, Dawydow
10—, książę Drucki — Sokolińs
ki — 8, Jewreinow I ~~st~~ nie
pisał, Jewreinow II dostał 5,
Zawiszа I — 10—, Komarow —
8—, Kopciew — 10—, Kutiepow nie
pisał, Okulicz — Sosnowski
stał 5, Rekuryński — 11—,
ja — 6, Seifert — 5, Spasowicz
— 7, Sielakowski — 11½, Sijdt
— 4, Chroszczyński — 7, Craplin
— 6, Czerwonieçki — 5, Szymko
wicz — 11—, Jurewicz I nie
nie pisał. Po śniadaniu
poszliśmy do ogrodu. Tam kajdałem
się do 1 wszej. Do 1 wszej do ½ Ryty
tańca. Do 1½ do 2 gdj uczyłem się.
Później była arytmetyka. Sonnen

row wyrwał Okulicz — Kozaryna i Dawydowa. Okulicz — Kozaryno- wi postawił 5 p. Dawydowowi — 6. Później, gdyśmy w klasie siedzieli przed francuską lekcyją i czekali tam na Millju, to nam kazali wyjść do sali i ustykować się. Postawił lampecką, którą powiesili przed wielkim obrazem w sali i którą kupili pozawczoray, za pieniądze całej naszej przyzwoitawczej klasy, to jest starszego, średniego i młodszego oddziałów. Była składka na kupienie tej lampeczki. Po odmówieniu, kapłan mowę powiedział, a zatem nam nazad do klassy kazali iść. Przyszedł Millju i wyzwał

Dawydowa i Kutiepowa. Dawydowa wstawiła 10, a Kutiepowa — 8. Później Browcyn powrócił do Bürga i zapytał go, czy może do niego przyjść. Bürg pozwolił. Postanowiłem więc z Browcynem do jego domu. Gdy tam przyszedłem, to spotkałem jego matkę tylko w domu, a ojca nie było. Pani Browcyn bardzo miła osoba. Spytała nas jaką przyjemność chcemy, aby nam ona zrobiła. Spytała, czy nie chcemy dziś wieczorem z kuzynem Browcyna, Lietig, który jest studentem na przyrodniczym wydziale, pójść do cyrku. My zgodziliśmy się. Później przyszedł i gdy

cia Browcyna, pana Borysa Browcyna. On też był w pa=wowiesni i skończył kurs. On bardzo śmieszny. — Zadawał nam zagadki i mówił różne śmieszne rzeczy. My z Pietią i Browcynem odgadywaliśmy łagi=dzanki z gazety. O 5 tej był obiad. Po obiedzie z Browcynem bawiliśmy się „Konstruktorem" stro=żaliśmy „Konstrukcje", są to ta=kie części, które, gdy na nie wszystkie jest strze=lają. Później pojechaliśmy z Pietią i Browcynem do cyrku. Tam widzieliśmy [illegible] i siedliśmy na nasze miejsca. Najpierw [illegible] jakaś aktorka, cho=dziła po drucie, [illegible]

w pierwszym odziale najlepiej mi się podobali klauny na 2 konie „Kapucyn" i „Cyrulik". Klauny ci grali i różne nogami i ciałem śmieszne sztuki wyprawiali. Różnej jeden z nich grał na „Tydenbrukadz". Ci klauny to dwaj bracia N Web. Konie „Kapucyn" i „Cyrulik" jeszcze więcej mi się podobały. „Cyrulik był panem, a „Kapucyn" jego sługą. Z początku przynieśli dziur z dzwonkiem i na brzegu areny postawili. „Cyrulik", „Kapucyn" był we środku. Przyszedł „Kapucyn" i pociągnął za sznurek od dzwonka i zadzwonił. „Kapucyn" zaraz otworzył dziur i wpuścił „Cyrul-

ska". Tam Czynizelli podwią-
zał mu serwetkę szyję i pieści
i postawił stolik przed nim.
On siadł przed stolikiem. „Ko-
nocuś" zapalił świécę, tam
coś mu przyniósł, później
nazad odniósł, a na końcu
zagasił świécę i oba wyszli.
Jeszcze były drugie. Klaus,
bracia Hilda też przedsta-
wiali dobrze, ale nie tak.
Później niejaka panna Lee
jeździła konno i artys-
ki robiła. Ale ja nie
lubię tego. Później znowu były
klauny „Gumuś" i „Ko-
pciuch". Później biegał tu-
recki ogier czystej krwi
„Tschued" i skakał przez
przeszkody. Później były

znowu klauny „Ty ~~...~~" i „Dyd... To było dość dobre; jeden z nich wziął u kogoś z publiki kapelusz i, rozbił jajko jakieś i tam wylał, później mąki napchał i jeszcze tam pluł, tak że zupełnie zepsuł kapelusz. Ten, któ..., przez cały czas patrzał przez lornetkę, co on robi z jego kapeluszem, ale nakoniec nie wytrzymał i, podszedł do arenę i zaczął krzyczeć, że co to takiego, i jak ten klaun śmie tak robić, odebrał kapelusz i czemprędzej, zakrzyczeniony, poleciał czy do policyi, czy do cyrkowego ...karżyć się na tego klauna. Później ...

ci klauny robili sztuki różne. Później ~~byli~~ trzy angielskie konie wyszły na arenę i na ostatnim jechał truman. One przeskakiwali przez przeszkody i różne sztuki robiły. Później był antrakt 10 minut. Podczas antraktu zaszliśmy do stajni i widzieliśmy masę koni. Wszystkie one są dobre konie, spokojne. W jednej stał ~~ar~~ arabski koń. Małe tabliczki, przy ślicznej. Dalismy mu cukru. Tak ostrożnie bierze z ręki i tak chrumszcze ten cukier. Ale ~~taki~~ tłusty. Tłustszy od ma-

go do Berlika. Gdyśmy powrócili, to znowu byłta przedstawienie przedstawiali!„ Mopsiectwo uczkywa mu bezwstydno — fabrykacja turecki nips". To mi nie bardzo podobało się, bo nic a nic nie zrozumiałem. Na końcu wjechał 4 powozy, zaprzężone w parę koni na powozach i na koniach paliły się różnobarwne lampeczki elektryczne. Później weszło kilkuset ludzi na Lwenę, gdy powozy wyjechały. Jeden z nich był gruby, z ogromnym brzuchem. Niektórzy posiadali za brzeszek. Raptem woda zaczęła opadać. Oni zaczęli

uciekać, ale przed wodą
przed nazad ich przyniósł.
Dnie zaczęli czepiać się za
łódkę, która przepłynęła,
ale i ta się przewróciła:
wszyscy, którzy w niej
byli pospadali do wody.
U tego grubego brzuch
zaczął coraz większy
robić się. Jeszcze kilka
łódek przepłynęło i nie-
którzy z ludzi powpa-
dali do wody. Później
wszystkich ich powy-
ciągali z wody. Gdy nic nie
zostało się, to zapry-
wody łodzie z elektrycz-
nie lampeczkami. Później
na tych łodziach żywe
obrazy przedstawiali. —

Później wszystko skończyło się. Rozwiązaliśmy do domu. Wypiliśmy herbatę i poszedłem spać.

5 grudnia, niedziela.

Dziś wstałem o 8½. Do 9-tej rozmawiałem z Tierożą Bryzgunem. O 9-tej wypiłem kawę, a zatem pisałem dzienniczek. Później znowu wypiłem kawę i poszedłem z Tierożą Bryzgunem do szkoły Prawa. Tu przeszkadzałem się. Później poszliśmy do wielkiej szkoły, do cerkwi. W cerkwi nie długo staliśmy bo był tylko „Mosedeb" a „Obedni" nie było. Później poszliśmy jeść śniadanie. Najpierw był pirog z rybą.

ikrą, rybią. Później był indyk. Później krzyżeliśmy „gęsa" i piliśmy wino szampańskie. Później były nie to lody, nie to krem, coś nie bardzo smaczne. Też krzyżeliśmy „gęsa". Później z siostrą Browcyna przed szkołą z zgodziny na pana Browcyna. Dyon przyszedł, to pojechaliśmy do domu. Z siostrą bawiłem się w „ugbozruku". On jechał, a ja przez ten czas dziennik pisałem. Później siostrza Browcyn i ja poszliśmy do Lilipautów. Rozmawialiśmy. Gy przyszliśmy, to taka masa wodu było, że nie było możności wejść. Ale potem, gdy

zobaczył, żeśmy prawowierni, to zaraz nas przepuścił. Dlatego to dziś tak wiele narodu, że już ostatni dziś przedstawienie, jutro już oni wyjadą. Wzięliśmy bilet i wyszliśmy. Z początku ich nie było, ale później postyarliśmy drzwiczki i weszli liliputiki. Jakiś człowiek ich przedstawił i mówił zkąd oni i kto. On taki śmieszny, ten Markiz Volk, bo tak się nazywa liliputek. Ten zupełnie dziecinny, jak u dziecka ortovo pięcio-letniego. Ciągle mówi XX, nachwalić nie zrozumieć nasz narodu. Lęka się, że ktoś kolwiek po-

myśli, że to fałszywa broda. Ona nie tak mi się podobała. Ona trochę wyższa od niego. Kupiłem ich fotografię za 40 kop. Z tamtąd w tramwaju powróciliśmy do domu. Tu był obiad. Po obiedzie bawiłem się z siostrą Browczynem i Żenią, znajomym Browczyna, który przyszedł w „wyniesieniu Poccii" i Żenia wygrał. Później bawiłem się w „Konek Garbunek" i ja wygrałem. Później w „Durnia" i darzy bawiliśmy się. 2 razy ja wygrałem, a 2 razy Browczyn ——. Po herbacie bawiłem się z panią Browczyn i siostrą Browczynem

w „Bazarowem". Kto przegrał, ten nakładał „dyżurny kolacyę". Raz pani Browczyn nałożyła „dyżurnej kolacyi", a raz ja nałożyłem. O 11½ poszedłem spać.

6 grudnia, ~~poniedziałek~~ wtorek.

Dziś wstałem o 9 tej. Po kawie bawiłem się z Siewiorą Browczynem w „Bazarowem". Po kawie uczyłem się do 11 tej. Od 11 tej do śniadania pisałem dziennik. Po śniadaniu bawiłem się z Browczynem Siewiorą w „uczonego". On był nauczycielem, a ja uczniem. Były niby examina. Browczyn mi takie stopnie postawił: z religii — II, ruski ustny — 10, ruski piśmienny — 10, taci-

cina ustny — 9, łacina piśmienny — 8, grecki — 9—, niemiecki ustny — 10, niemiecki piśmienny — 9, francuski — 10 i angielska — 9. — Później z Sienkiewiczem pojechałem na wystawę „rysunkowego". Tam dość mi się podobało, ale nie bardzo. Tylko las dobrze bardzo ustosunkowany i oświecony elektrycznym światłem. Tam jodły takie piękne, a na tle góry pomalowane, zupełnie jak prawdziwe. Za tym lasem muzyka półkowa gra, tak że to śliczny widok przedstawia. — Na tej wystawie Sienkiewicz kupił sobie z fasta

orzechów i skarbonki. Gdyśmy ~~tom grał~~ wrócili, tom grał z siedzącymi „nymeusechubie no Rocnie", alem nie ~~skończył~~ skończył, bo był obiad. Po obiedzie zawar. poszedłem do szkoły, bo mi trzeba o 6 tej być w szkole z powodu, że moje stopnie tygodniowe nie były podpisane. W szkole rozmawiałem z Jagodyńskim do herbaty, a po niej bawiłem się do 10 tej. O 10 tej poszedłem spać.

7 grudnia, wtorek.

Dziś wstałem o 7 my. Po kawie ~~siedziałem dziś do~~ uczyłem się do 9 tej. Najpierw był ruski. Ustrecki wyrwał Dawydowa, Kopciewa, Gejsferta i Szymkowicza. Za-

wydawowi postawił 8, Kopte=
wowi — 7, Lejfertowi — 10 i Szym=
kowiczowi — 6. Później była
łacina. Straube wyzwał
Szymkowicza, Kutiepowa,
księcia Dolgorukiego — Sokolnińskie=
go, księcia Golicyna, Koi=
jewskiego i Lejferta. Szymko=
wiczowi postawił 8, Kutie=
powowi — 6, księciu Dolgoru=
mu — Sokolnińskiemu —
7, księciu Golicynowi — 8,
Koikajewskiemu — 7 i Lejfer=
towi — 7. Później był grecki.
Büring wyzwał Biechtiejewa,
Bražnikowa, księcia Dol=
gorukiego — Sokolnińskiego, Ko=
tomarowa i Kutiepowa.
Biechtiejewowi postawił 10,
Bražnikowowi — 9, księciu

Dreckiemu — Sokolnickiemu — 7, Komarowow — 10 i Kuteporowow — 8. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam pomagałem górę robić do 1½. Od 1½ do 2 ćwiczyłem się. Później było rysowanie. Później też był francuski. Milljo oddawał „verbe" „albert" i dyktacyje. Za „verbe" dostał II, Biechtejewska nie pisał, Bzarnikow dostał 9, jon Brewern I — 6, Browczyn nie pisał, księżna Sokolyn dostał 7, Dawydow I 10, księżna Dreckiesokolnicki — 12, Jewreinow I nie pisał, Jewreinow II nie pisał, Zawrzak I dostał 6, Komarow — 12,

Kopciew — 11, Kutiepow — 11, Okulicz — Kozaryn — 10, Rekszyński — 12, ja — 11, Lejpert — 10, Spasowicz — 8, Tiekakowski — 13, Tipolt nie pisał, Chwoszczyński dostał 10, Czaplin — 8, Czerwieniecki — 8, Szymkowicz 5, Jewewicz — 6 i Jagodyński nie pisał. Za Dyktacyję Adikajewski dostał 8, Riemiejew nie pisał, Brazmikow dostał 1, Jon Bewern I — 9, Bobowyn nie pisał, książę Galicyn dostał 7, Dawydow — 4, książę "Drucki — Sokolniński — 0, Iwreinow I nie pisał, Iwreinow II nie pisał, Zawisza I dostał 0,

Tomarow D — 2, Kaptiew — 9, Kutiepow — 11, Okulicz — Kozaryn — 9, Rekszyński — 10, ja — 9, Sejbot — 7, Szpakowicz — 9, Fiałkowski — 2, Tipolt nie pisał, Chwoszczyński dostał 2, Czaplin — 8, Czerwoniecki — 1, Szymkiewicz — 2, Jurewicz — 0. Jagodyński nie pisał. Mieli oprócz tego wyzywać. Wyzwał dnia 1 postawił 12. Jeszcze wyzwał Tomarowa, księcia Druckiego — Sokolińskiego, Hołkajewskiego, Jan Brewerna I, Chwoszczyńskiego, Rekszyńskiego i Biechtiejewa. Tomarowowi postawił 10, księciu Druckiemu — Sokoliń-

skiemu — 12, Adikajewskiemu — 10, Jon Bogdanowi — 8, Chwaszczyńskiemu — 10, Rekoszyńskiemu — 12 i Riechtiejewi — 1. Robiedzie stałem w łóżku do 5½. Od 5½ do przemiany pisałem dziennik, a po przemianie do 8 mg pisałem dziennik, a od 8 mg do herbaty ćwiczyłem z Riechtiejewym. Po herbacie poszedłem spać.

— 8 grudnia, środa. Dziś wstałem o 7 mg. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Najprzód była arytmetyka. Goncarow wyćwiczał Ciapalina, Księcia Golicyna i Adiłła=

jewskiego. Caplinowi postawił 7, księciu Golicynowi — 9 i Adjutantskiemu — 9. Później była geografija. Siedułow wyzwał Ruskiego i Okulicz — Korawyna. Kutiepowowi postawił 8, a Okulicz — Korawynowi — 9. Później była tacina. Straube wyzwał Brażnikowa, Dawydowa i Okulicz — Korawyna. Brażnikowowi postawił 5, Dawydowowi 7 i Okulicz — Korawynowi — 10x. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam robiłem gimnastykę do 1½. Od 1½ do 2 uczyłem się. Następna była historyja. Sienigow opowiadał cały czas o Aleksandrze Macedońskim. Później był

niemiecki. Mol dyktował dyktacyję. Dyktacyja była łatwa. Zdaje się, że dobrze ją napisałem. Po lekcyjach poszliśmy na pół godziny do ogrodu, bo teraz codzień przed obiadem do ogrodu na ½ godziny będziem chodzili; Dyrektor tak kazał, aby z lepszym apetytem siadali do stołu. W ogrodzie bawiłem się i rozmawiałem z księdzem Druckim — Sokolnickim do ½2. O ½2 poszliśmy na obiad. Po obiedzie przepatrywałem obrazki jakiejś książki. Później pisałem Dziennik do premi-

ny, a po niej też do herbaty. Po herbacie zaś powrotem spać o 9 tej.

9 grudnia, czwartek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do gimnastyki. Po gimnastyce była historyja. Sieniow wyzwał pou Rzewerna I, Bażnikowa, Kopteiewa, Zawiszę I i Komarowa. Pou Rzewernowi I postawił 6, Bażnikowowi — 9, Kopteiewowi — 9, Zawiszy I — 7 i Komarowowi — 9. Różnej była tacina. Straube mię wyzwał i postawił mi 10. Jaszcze wyzwał Komarowa i Kopteiewa. Komarowowi postawił 8, a Kopteiewi — 10. Różnej był mię

niecki. Mol wyzwał Tipolta, Okulicz — Kozarzyna, Kopatiewa, Szymkowicza, Jagodyńskiego, Jurewicza i Browczyna. Tipoltowi postawiło 5, Okulicz — Kozarzynowi — 7, Kopatiewowi — 9, Szymkowiczowi — 8, Jagodyńskiemu — 1, Jurewiczowi — 2 i Browczynowi — 9. Po śniadaniu przyszedł do mnie pan Burdewicz i ja z nim rozmawiałem. Gdy on wyszedł, to poszedłem do ogrodu. W ogrodzie walczałem się do 1½. Od 1½ do 2 gdzie uczyłem się. Później była religija u prawosławnych. Mol pokonał Browczynowi 1, Okulicz — Kozarzynowi, Kopatiewa

wi i mnie pozwolił pójść na tę godzinę do ogrodu. Tam jeden drugiego na taczkach woził. Wogóle bardzo wesoło było. Później był francuski. Milju wyzwał Biechtiejewa, Bronzyna i księcia Druckiego — sokolnińskiego. Biechtiejewowi postawiłem, ~~Bronzowowi~~ Bronzynowi — 9 i księciu Druckiemu — sokolnińskiemu — 10. Później poszedłem do ogrodu. Tam bawiłem się do obiadu. Po obiedzie bawiłem się dd. Później pisałem dziennik do przemiany. Po przemianie znowu pisałem dziennik do herbaty, a po herbacie poszedłem spać.

11 grudnia, piątek.
Dziś wstałem o 7 my. Po herbacie był francuski. Milgu nie wyzwał. Później była geografija. Fiedułow mię wyzwał i postawił 3. Później była kaligrafija. Później był grecki. Burig mię nie wyzwał. Po śniadaniu Okuliczkowa, Krawczyka, Bożkowa, Jagodyńska, Janowicza i ja grzeliśmy na sanecz kach. Po kolei jeden drugiego woził. Od 1/2 do 2 godz uczyłem się. Później mi dodawał dyktacyję. Dostałem 10. Później był russki. Ustrecki mię nie

wyzwał. Później w ogrodzie
wojskiem trzymkoursza.
Później była religija. Ksiądz
postawił mi K. Po religiji
my, katolicy, poszliśmy
na obiad. Przy końcu obia-
du Okulicz — Korayn ku-
pił konfitur i rodzaj,
tak że daleko przyjem-
niej obiad jest sam bez
„Boenamanel". Po
obiedzie pisałem dziennik
do 6½. Do 6½ do przemia-
ny z Jagodyńskim żadnej
robiłem. Po przemianie
też. Po herbacie poszedłem
spać.

11 grudnia, sobota.

Dziś wstałem o 7 mej. Po
herbacie uczyłem się do

8½. Od 8½ do 9 tej była gim-
nastyka. Później była u
prawosławnych religija. Przez
ten czas czytałem książkę
„Tomusa rydeca". Później
był T. grecki zamiast łaciny.
Ale Büreg nikogo nie
wyzywał. Cały czas we
wszystkich pytał, kto
ich ojciec i kiedy kto
urodził się. Później zno-
wu był grecki. Büreg
mię nie wyzywał. Po śnia-
daniu dobrem w ogro-
dzie gimnastykę do I wszej.
Od I wszej do 1½ były lekcje.
Później uczyłem się do 2 godz. Później by-
ła arytmetyka. Konrad
postawił mię nie

wyzwał. Później był Francuski. Millyn mię nie wyzwał. Po obiedzie poszedłem do ogrodu. Tam bawiłem się do 5½. O 5½ pojechałem do p. p. Rudzińskich. Tam czytałem do herbaty „Kmicic rycerz," a po herbacie znowu czytałem do 11 tej. O 11 tej poszedłem spać.

12 grudnia, niedziela.

Dziś wstałem o 9½. Do herbaty czytałem „Kmicic rycerz" a po herbacie czytałem dziennik. Później pojechałem z panem Rudzińskim do kościoła św. Katarzyny. Po mszy powróciliśmy do domu. Tu zastałem pana Kotkego.

Pamiętam, gdy ona była jeszcze panną. W Wilnie gdy= śmy jeszcze mieszkali, to ona przychodziła do nas będąc pan= ną. Potem przyszedł i pan Wacław Kobłocki, jej mąż, i przyprowadził Bro= nisię Szyszko. Z Bro= nisią rozmawialiśmy do obiadu. Na obiad przy= szły dwie panienki, wnuczki p. p. Mitkie= wiczów, i ich brat. Do herbaty bawiliśmy się w karty. Przed herbatą oni wyszli. Zaś po herbacie do= wiózłem Bronisia do handlowej szkoły, i sam pojechałem do ziko=

ly Brava. W szkole
do 10 tej poszedłem spać
ale do 12 ½ rozmawiałem
z Komarowym i Leo
wówczas zasnąłem.

13 grudnia, poniedziałek.
Dziś wstałem o 7 mej. Po
herbacie uczyłem się do 9 tej.
Najprzód lekcyj nie by-
ło, bo Sienigrob nie przy-
szedł. Później był rusz-
Ustrzecki dyktował dyk-
tacyję, a oprócz tego
wykładał nam i poda-
wał 10. Później był nie-
miecki. Mol zbyt nie
wyzwał. Później było
śniadanie. Po śniada-
niu rozmawiałem z
Riechtiejem aż tym do 1 ½. Di

Do 1½ do 2 ~~gie~~ uczyłem się. Później była arytmetyka. Goncarow objaśniał „Wyabuło wyrema bez celeu". Później była łacina. Stramberg mię nie wyzwał. Do obiadu bawiłem się, a po obiedzie ~~##~~ był angielski. Dostałem 10 za tłómaczenie. Później pisałem dziennik do przemiany. Po przemianie z Ogrodyńskim zadania robiłem do herbaty. Po herbacie poszedłem spać!

14 grudnia, wtorek.

Dziś wstałem o 7 my. Po herbacie uczyłem się do 8½. Do 8½ do 9 ~~##~~ była gimnastyka. Później

był ruski. Ustrecki mię wy-
zwał i // postawił. Później
była Tdcina. Straube nam
oddał „extemporalia", które my
pisali bez niego, gdy on był
za granicą, Ta co nam za-
dał Habil i Nodk. Ale
stopni nie postawił.
Później był grecki. Pan
nigdy mię nie wyzwał.
Polecayi Pánig nam
oddał nasze grupy
fotograficzne. Bardzo dobre
wyszły. Po śniadaniu ba-
wiłem się w ogrodzie do
1½. Od 1½ do 2 grej uczyłem się.
Później było rysowanie.
Później był ~~ruski~~. Fran-
cuski. Millgan mię nie
wyzwał. Później po-

szedłem do ogrodu. Tam Biechtiejew i ja jeździliśmy po ogrodzie. Jeden drugiego woził. Po obiedzie kąpałem się do 5 ½. Do 6 ½ pisałem dziennik. Później uczyłem się do przemiany. Po przemianie patrzałem na grupę fotograficzną do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

15 grudnia, środa.

Dziś wstałem o 7 ½ maj. Po herbacie uczyłem się do 9 ½. Później była arytmetyka. Sprawdzał obja[illegible]niał. Później była geografija. Siedziałem nie mnie wywoływał. Później była [illegible]. Później było śniadanie. Po śniadaniu

Riechtiejew, książę Solicyn, Fis polt i ja jeździliśmy na krzesłe. Po kolei jeden jechał, dwoje wiózł i jeden dopo[illegible]rywał. Do 1½ do 2 giej uczyłem się. Później była historyja. Sinigow mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Mol opatrzał dał. Po lekcyjach pojechaliśmy do obiadu. Sam Riechtiejew, książę Solicyn, Pagodyński i ja jeździliśmy na krzesłe tak samo, jak i [illegible] po śniadaniu. Po obiedzie bawiłem się do 5½. Od 5 do 6 pisałem dziennik. Później do herbaty nic nie robiłem.

Po herbacie poszedłem spać.

16 grudnia, czwartek.

Dziś wstałem o 7mej. Po herbacie uczyłem się do 8½. Do 9tej była gimnastyka. Później była historyja. Niemiec mię nie wyzwał. Później nie wyzwał. Później była lacina. Francuz mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Po śniadaniu Biechtiejew, książe Golicyn i ja pojechaliśmy na krzyżówkę. Po kolei jeden drugiego woził na sani. Ale Jagodyński później podrzucił na dyżurce, więc my we trzech pojechaliśmy. Do 1½ do 2giej uczyłem się. Póź-

niej była religija i prawosławnych. Okuliczi — Grozaryj sejfert i ja pozbiśmy do ogrodu. Sejfert i ja jeździliśmy na krestach. Jeden drugiego woził. Później był francuski. Millyn nie nie wyzwał. Później w ogrodzie Riechtejder, Kaiaże Soliciyn, Jagodyński i ja na krześle po kolei jeździliśmy. Po obiedzie był angielski. Później [illegible] wormadwiatem z Jagodyńskim do jeziorniany, a po przekąsce też do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

17 grudnia, piątek

Dziś wstałem o 7 m. Po

herbacie uczyłem się do 7mej.
Najprzód był francuski. Mi-
łord dyktował dyktacyje.
Później była geografija.
Siedułow czytał całej czas.
Później była kaligrafija.
Później był grecki. Bu-
rig nie mnie wyrawał.
Po śniadaniu pojechałem
do ogrodu. Tam Biechtie-
jew, książę Golicyn, Ja-
godyński i ja jeździe
leżymy na krześle po
ogrodzie, po kolei. Od ½
do 2 giej uczyłem się.
Później był niemiecki.
Moll nie wyrawał i 11
postawił. Później był
ruski. Motrecki nie
wyrawał. Po obiedzie była

religija. Ksiądz Battory szył postawił mi 12. Później pisałem dziennik. Później bawiłem się do herbaty; po herbacie poszedłem spać.

12 grudnia, sobota.

Dziś wstałem o 7 maj. Po herbacie nerysłem się do 8½. Do 8½ do 9 ~~ff~~ była gimnastyka. Później u prawosławnych była religija. Później lekcyi nie było, bo Straube nie przyszedł. Później był grecki. Rozumowicz, kogo kiedy odpuszczają na święta Bożego Narodzenia. Tych, którym trzeba 3 doby ~~a~~ albo więcej jechać, tych dopuszczają dziś. Którym 2 doby albo 1½ —, tych w

rek, o 11 tej. Zawiozę ob
i ja pojedziem razem we
wtorek i w tym samym
wagonie. Wesoły będzie
razem jechać, a nie jed=
nam. — Po śniadaniu,
w ogrodzie Riechtiejew,
księżna Golicyn, Jagodyńska
i ja rozbiliśmy gro
dzie na krzesłe. Ję=
den drugiego po kolei
woził. O 1½ do, 2 jej uczy=
łem się. Później była
arytmetyka. Sondrawow
nie wyzwał. Później
był Jandulski. Milly
zaregdoty nabił. Po obie=
dzie pojechałem do p. p.
Rudrdiczow. Tu czy=
tałem dziennik. Później

czytałem jakieś bajki w kalendarzu na 1894 rok. Po herbacie bawiłem się z panią Budrewiczową w karty. Raz w „woza" i ja wygrałem raz w „mitynka" i ja przegrałem i 2 razy w „Gusary" 2 raz wygrałem 2 raz przegrałem. Później poszedłem spać.

19 grudnia, niedziela. Dziś wstałem o 11 nie wiem a której. Po herbacie czytałem dziennik. Później z panią Budrewiczową do Maltańskiego kościoła. Po mszy poszliśmy do kościoła ś. Katarzyny. Tam spotkaliśmy pana Budrewicza i razem

powróciliśmy do domu. Tu do obiadu czytałem kalendarz humorystyczny „Tramwaj" na 1894 rok. Na obiad przyszli p. p. Mitkiewiczowie z 2 wnuczkami. Po obiedzie zagrałem ze mną w karty do 7 mej. Później z panem Mitkiewiczem 2 razy w karty zagrałem. W „preferansie" i oba razy wygrałem. Po herbacie pojechałem do szkoły Prawa. Tam zwierzchnik II rozmawiałem do 10 tej o naszym wyjeździe. O 10 tej powróciłem do domu spać.

20 grudnia poniedziałek.

Dziś wstałem o 7 ½. Po herbacie zabrałem się do roboty do 8½. Od 8½ do 9 ½, a uczyłem się. Później była historya. Sienigobow opowiadał o Piotrze Wielkim, cesarzu Rossyjskim. Później był Russki. Ustrzycki podawał nasze „nie przeszczenia". Dostałem 10. Później był niemiecki. Mol opowiadał cały czas. Później było śniadanie. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu, lecz z powodu przykrego powietrza powróciłem i rozmawiałem

z Francuza II do 1½. Od 1½ do 2giej nic nie robiłem. Później była arytmetyka. Sondrarod wyszwat Jon Brewerna i Sejferta. Jon Brewerno opowiadał a Sejferton — ja. Później była Taina. Straube mi tego nie wyrywał, ale kazał Chrobaczyńskiemu i Jaworowi po kolei czytać kolejno „Pobudzator", napisany przez „Tovarš". Po obiedzie bawiłem się do 5tej. Od 5tej do 6tej był angielski. Później Nol mi pozwolił pójść do sy-

ściałnego pokoju gosktaś
dać ~~xx~~ rzeczy. Gdym za
skórzył ~~xx~~ pakowanie
nie ~~xx~~ rzeczy, tom pi-
sał dziennik do prze-
mazy. ~~Bo gdy~~ Na
przepisanie wozu-
wiałem z Zawiszą I
i IV Zawiszą II. Po prze-
pisaniu pisałem dzien-
nik do herbaty. Po her-
bacie przedtem ~~x~~ spał.

21 grudnia, wtorek

Dziś wstałem o 7mej. Po herba-
cie nic nie robiłem do 8 ½. Od
8 ½ do 9 tej była gimnastyka.
Później był ruski. Astrecki
nam czytał książkę "pre
buzoja". Później była ła-
cina. Straube kazał czy-

tać Chworszczyńskiemu o co-
kolwiek. On czytał „Re-
buzos". O 11-ej Burig
dał mi bilet uwalnia-
jący i kupony, żeby za
tańszą cenę jechać. Po
otrzymaniu biletów za-
raz pojechałem do p.p. Budrewi-
czów. U nich jadłem śniadanie, a po
nim pan Budrewicz pojechał ze
mną na stację. Na stacji spotka-
łem już Zawrzyków. Pan Bu-
drewicz poszedł kupić bile-
ty dla Zawrzyków i dla mnie.
Po wzięciu biletów siedliśmy
do wagonu i pojechaliśmy do
domu.

26 grudnia, niedziela.

Dziś wstałem o nie wiem
kiedy. Po herbacie Mama, Ol-

wrka, Mavyna i ja bawiliśmy się w „Dziwodzieta i tatek"

7 stycznia, piątek.

Szkoda, że przepuściłem ten czas, gdym był w domu. Czas ten przeszedł tak prędko jak kilka chwil, chwil takich drogich, których tak jakich tak mało bywa w życiu. Wszystko to przeleciało jak sen. Rodzice moi byli dla mnie tacy dobrzy, jak mało którzy pomimo, żem ich tak zmartwił tem, żem XI uczeń i że z prowadzenia się mam 2 i że nigdy nie przejdę na skarbowy kosztt. Wszystko, wszystko to mi przebaczyli. Gdym przyjeżdżał do domu na święta, tom myślał, że choć pogderają i łajają się. Jam nie był godzien tego. Wiedziałem przecie, jak się ma

muś zmarłbi, a pomimo to tak powiadziłem się. Teraz, gdy pozy=
pomnę, że z mojej przyczy=
ny Mamuś moja najbardziej cho=
ra była i że ukiała atla=
ki sercowe, sumienie mię
gryzie. Obiecałem już nigdy,
nigdy już tak nie postę=
pować. W marcu ~~w pocie~~
Mamuś przyjedzie do Pe=
tersburga. W pierwszych
dniach 4 marca.
Dziś wstałem o 7 ½. Po ka=
wie uczyłem się do 9 tej,
bo pierwszej lekcyi fran=
cuskiego do 8 mej do 9 tej, nie
było. Później była geogra=
fija. Fiedułow opowiadał o
stanach Zjednoczonych Pół=
nocnej Ameryki. Później

była kaligrafija. Później ~~był~~ greckiego nie było. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu i tam basowałem się do 1½. O 1½ poszedłem do stróży się. Gdym się ostrzygł, tom się uczył. Do 2 gr. Później był niemiecki. Mol nie wyzywał ~~mię~~ nikogo. Później był ruski. Olstrecki mię wyzwał i ~~I~~ postawił. Po obiedzie my, kalosy licy, czekaliśmy na księdza, lecz ksiądz nie przyszedł, więc poszliśmy do sali i tam wyznawałem z basowisza II. Później poszliśmy do łaźni. Gdyśmy wrócili z łaźni, ~~tam~~ Topp pisał dziennik. Później uczyłem się do przemiany. Po przemianie też. Po

herbacie pośredem zjadł.

8 stycznia, sobota.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Później była religija. Przez ten czas siedziałem w średnim oddziale na lekcyi arytmetyki i uczyłem się. Później była lacida. Strauba mię nie wyzwał. Później był grecki. Burig mię wyzwał, ale był dzwonek i nie skończyłem odpowiadać. Zaś dyżurny, Czerwoniecki, mówi, że każą się Burig postawić mi 9. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu i bawiłem się do 1ej. Do 1½ do 2 giej uczyłem się. Później była arytmetyka. Gonczarow mię nie wyzwał. Później był nie by=

To francuskiego, poczem nas odprowadzili do domu. Zaraz pojechałem do ~~szko~~ p. p. Budrewiczów. Po obiedzie czytałem dziennik, lecz nie długo, bo przyszedł Bronio z szyszko i bawiłem się z nim w „czekino". Później zaś rozmawiałem. Po herbacie p. p. Budrewiczowie pojechali na chrzciny do p. p. Rabcewiczów, a pan Jan Kossakowski z Ck Czechelnika, który jest teraz u p. p. Budrewiczów, też gdzieś wyjechał. Więc myśmy z Broniem sami zostali. Z początku grałem z nim w kółko, a później rozmawialiśmy z nim długo. A. Później położyliśmy się i jeszcze rozmawialiśmy do 12 tej. O 12 tej skończyliśmy rozmawiać.

9 stycznia, niedziela.

Dziś wstałem o 8 mej. Do herbaty czytałem. Po herbacie bawiłem się z Bronisiem Dryszką w „czekino". Później Bronio i ja poszliśmy i kupiliśmy pani Budzińskiej pudełko cukierków i dla nas, a Bronio kupił i mandarynek. Powróciliśmy do domu, daliśmy cioci cukierków i zaczęliśmy grać w „czekino" na cukierki. Żeby gdy Bronio raz przegrał i musiał dać mi cukierek, więcej już nie chciał grać. Bawiąc się biliśmy się. Później był obiad. Po obiedzie stawiałem domki z kart. Później z Bronią

Broniem grałem w karty. Później rozmawiałem. O 8 mej odwiozłem Bronisia do szkoły handlowej i sam też do szkoły pojechałem. W szkole z Szymkowiczem przeglądałem katalog muzykalnych instrumentów. Później czytałem list od Mamy. Tatki nie ma, serdeczny. O 10 ej poszedłem spać.

10 stycznia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7 mej, po herbacie uczyłem się do 9 tej. Później była historya. Tenigow opowiadał o Romulusie i Remie. Później był ruski. Ostrecki mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Po śniadaniu uczyłem

się do 1½. Od 1½ do 2 gdy pisałem tłómaczenie angielskie. Później była arytmetyka. Sawczarow mię nie wyzwał. Później łaciny nie było, bo Stwaube nie wiem dlaczego nie przyszedł. Pisałem więc dziennik. Po obiedzie nic nie robiłem do 5 tej, siedziałem na kanapce nic nie robiąc, bo głowa strasznie boli. Od 5 tej do 6 tej był angielski. Później pisałem dziennik. Później pisałem ~~dziennik~~ list do Mamy. Po przemianie ubrałem się do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

11 stycznia, wtorek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Od

8 mej do 8½ pisałem list do Kotu-
nu. Od 8½ do 9 tej była gimnastyka.
Później był ruski. Ustrecki
mię nie wyzwał. Później była
łacina. Straube mię nie wy-
zwał. Później był grecki. Bu-
vig mię nie wyzwał. Po śniadaniu
rozmawiałem z Jagodyńskim do
1½. Od 1½ do 2 tej czytałem
bajki różne w niemieckiej
książce „Bielickiego." Później
było rysowanie. Później fran-
cuskiego nie było. Pisałem
dziennik przez cały czas. Poź-
niej robiłem zadania do obiadu.
Po obiedzie rozmawiałem z Biecki-
jewym do 5½. Od 5½ do prze-
mycia ukryłem się. Nap przemia-
nie czytałem list do Mamy
i Madzi. Mama pisze bar-

dzo miły listek. Powziąłem Mamę, aby rozdzieliła czas na perjody. Mamuś doskonale rozdzieliła, tak: I. perjod smutku, do grudnia (2 lutego). II. perjod nadziei, od 2 go lutego do Mamy przyjazdu na początku marca. III. perjod nauki, od Mamy przyjazdu do Wielkiej Nocy. IV. perjod zapomnienia o wszystkiem, oprócz nauki i modlitwy, od Wielkiej Nocy do 5 go maja. V. perjod oczekiwania, od 5 go maja do wakacyj.

Później przeczytałem list Matyńki ze spowiedzią Berlikowskiemi i o tem, że ze złości, żem odjechał, uciekł i nocował

na dworze, bo nie dał się zlosować, a gdy nazajutrz Zarzej poił konie, to niezauważnie wlazł do stajni, bo już zmarzł.

— Po przemianie uczyłem się do herbaty, a po herbacie poszedłem spać.

12 stycznia, środa.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Później był arytmetyka. Sowczarow miał bardzo dobrą lekcję o kolei żelaznej. Później była geografija. Niedołęga nikt nie wyzwał. Później była łacina. Straube nie wyzwał. Po śniadaniu wszyscy poszli na spacer nad brzeg Fontanki, lecz ja zostałem, bo nie chciało

mi się iść. Od 1½ do 2 gry u-
czyłem się. Później lekcyi
nie było. Nowak siedział
na kanapie. Przed przyjściem
Nowaka Jewreinow [illegible] różne
sztuki robił, np.: zrobił z papie-
ru rurę ogromną, podarł ją
do sufitu, a na górze taką
sztukę [illegible] też z papieru, podpa-
lił tę sztukę i trzy-
mał na nosie. Radzo
[illegible] nie bito. — Podczas tej
godziny pisałem dziennik.
Później był niemiecki. Mi
nie wyszpetał, lecz nie
wiem ile postawił. Po
obiedzie Apulin — Korary-
Jewreinow!, Lejferd, Jagodyń-
ski i ja biliśmy się
w „wariatkach" do 5½.

Później trochę popisałem dziennik, a potem uczyłem się do przemiany. Po przemianie uczyłem się do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

13 stycznia, czwartek.

Dziś wstałem o 7mej. Po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9tej była gimnastyka. Pierwszy raz przez kobyłę skakaliśmy. Bardzo wesoło było. Później była historyja. Siemigow mię nie wyzwał. Później była łacina. Strabe mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Mol dyktował dyktacyję, tak sobie, ani bardzo trudną, ani bardzo lekką. Później Po śniadaniu poszedłem do ogrodu i tam z górki na saniach zjeżdżałem. Mister Boyd postawił mię

pod lampę zaflo, że, jadąc z pusteniu samami na górkę, najechałem na Niemkę komorową, z młodszego oddziału, który z górki fyrczał i rękę oszkapał on sobie. Od 1½ do 2 gie[illegible] uszkodzeniu się. Później była religija u prawosławnych. Oficer — Hozawyn, Lejpert, ja i cały młodszy oddział, z powodu że u nich nie było francuskiego, poszliśmy do ogrodu. Ja dyżurowałem nad niemieckim ogrodzie. Później, młodszy oddział podwórcił, a cały starszy oddział poszedł do ogrodu, bo francuskiego nie było. Tam Biechtiejew, Książę i Solicyn i ja

jeździliśmy po ogrodzie na krzesełku. Jeden drugiego woził. O 4½ był obiad. Po obiedzie był angielski do 6-ej. Później trochę z Jagodzińskim spatrzałem obrazki jednej książki, którą nam dał do przepatrzenia książę Druscki — Lokalnińskí. Później pisałem dziennik. Później uczyłem się do przemiany, a po przemianie też. Po herbacie poszedłem spać.

14 stycznia, piątek.

Dziś wstałem o 7-mej. Po herbacie uczyłem się do 9-tej, bo francuskiego nie było. Później była geografja. Fiedułdw mię nie wyzwał. Później była kaligrafija. Później zamiast greckiego był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam

książę Golicyn, Komarow i ja na krześle woziliśmy jeden drugiego po kolei. Później uczyłem się do 2 gej. Później zamiast niemieckiego był grecki. Burig mię nie wyzwał. Później był ruski. Klebecki mię nie wyzwał. Po obiedzie była religija. Dostałem 12. Później pisałem dziennik. Później czytałem się do przemiany, a po przemianie Leri. Po herbacie poszedłem spać.

15 stycznia, sobota.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9 tej była gimnastyka. Później była religija u prawosławnych. Później była łacina. Strauberg mię dziś wyzwał. Później był

grecki. Bóg mię nie wyzwał. Po śniadaniu pospałem do ogrodu i tam bawiłem się do 11. Od 1½ do 2 ~~gdy~~ uczyłem się. Od 2 gdy do 3 ciej była arytmetyka. Lonczak mię nie wyzwał. Siedziałem z Druckim ~~i~~ Lokalińskim i zagadki różne wymyślaliśmy, aby podać do gazety. U nas teraz będzie wydawać się gazeta, będzie nazywać się „Prawobrzeż". Uczniowie mogą podawać swoje artykuły. I razy na tydzień będzie wychodzić. — Po 11 Polskiego nie było. Uczniowie poszli do domu, a ci którzy zostają, poszli do ogrodu. Tam byliśmy do obiadu. Po obiedzie zno-

kupiliśmy składkę, ci ze
starszego oddziału, którzy
dziś zostali. Kupili szyn-
ki 3 funty, 8 chlebów „mu-
kuzanków", chałwy 3 funty
i winogron za 90 kopiejek.
Rozdzieliliśmy to na mię-
dzy uczniami ze starsze-
go oddziału i z wielkim
apetytem zjedliśmy. Póź-
niej herbatkę jeszcze pożar-
towali po pomarańcza
i ugościł nas. O 7 my
pojechałem do p. p. Bud-
niczów. Tam czytałem
„Hobbe Bpaca" do kola-
cji, a po herbacie czyta-
łem dość długo dzien-
nik. Później poszedłem
spać.

16 stycznia, niedziela.
Dziś wstałem o 10 tej. Po herbacie poszedłem do Matyna mszę. Po mszy powróciłem do domu i czytałem Dziennik Dr. Później zjadłem śniadanie i czytałem powieść „Une ruine" Później czytałem „Jean qui grogne et Jean qui rit". Po obiedzie czytałem „Jean qui grogne, et Jean qui fut". Po herbacie pojechałem do szkoły Prawa. O 10 tej poszedłem spać.

17 stycznia, poniedziałek.
Dziś wstałem o 9 tej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Najprzód była historyja. Siemigowa mnie nie wywołała. Po-

niej był ruski. Ustrzecki dostał Dyktacyję. Bikajewski nie pisał, Biechtiejew dostał 8, Braznikow — 10, Jon Brewern I — 5, Browayn — 11, książę Solicyn — 11, Dabrydow — 10, książę Drucki — Sokolniński — 7, Jewreinow I nie pisał, Jewreinow II dostał 11, Lawroza I — 9, Komarow — 10, Kopciew — 11, Kuliepow — 9, Okulicz — Kozaryn — 9, Rekszyński — 10, Ja — 11, Sejpert — 11, Sposowicz — 9, Sielakowski — 10, Sipatt — 9, Chwoszczyński — 8, Craplin — 12, Czerkowiecki — 8, Szymkowicz — 9, Jurewicz — 10 i Jagodyński — 10. Później był niemiecki. Mol dostał dyktacyję. Ja źle

napisałem. Dostałem 8. Do śniadania bawiłem się w „dawki" z Kosikowskim do 1¼. Od 1¼ do 2 gej uczyłem się. Później była arytmetyka. Było ogólne zdanie. Dość trudne było. Później była łacina. Straube mię wyzwał i postawił. Później. Po obiedzie bawiłem się do 5. Od 5 lej do 6 lej był angielski. Później pisałem dziennik do powrotu, a po niej też. Później uczyłem się do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

18 stycznia, wtorek.

Dziś wstałem o 7 mej. Do herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9 lej była gimnastyka. Później był ruski. Ustdecki mię nie wyzwał. Później była łacina. Pisaliśmy

„extemporale". Później był grecki. „Bóg" mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Sam Biechtiejew, Jagodyński i ja po kolei jeden drugiego po ogrodzie na krześle wozili. Później uczyłem się do 2 jej. Później było rysowanie. Przez ten czas czytałem nasza gazetę „Prawoboroz" #1. Pierwszy raz jeszcze wyszła. Później był francuski. Pierwszy to raz po Bożem Narodzeniu jestem przyszedł do nas Milly. Odebrał nasze „verbo", które my pisali na swiętach i oddał dyktacyje, które pisaliśmy we piątek, 17 grudnia, 1893 roku,

jeszcze przed Bożem Narodzeniem. Ja dostałem 2, bo 2 pomyłek zro-biłem. Później poszliśmy do ogrodu. Tam bawiłem się do obiadu. Po obiedzie z Jagodyńskim, Rich-liejewym i Słomkowskim patrza-łem katalog muzykalnych instrumentów, Gymnazjana, do 5½. Od 5½ do 6ej pisałem dzien-nik. Później uczyłem się do prze-miany. Po przemianie zaczęli grać na piórkach, żeby Koakowi po-skandalić. Koak siadł wówczas na katedrę. Lecz i wtedy gra-li, tylko nie razem wszyscy, ale to tu, to tam. Tak że Koak rozgniewał się i za-pisał na niedzielę od 1 wej do 4ej. Nasza klasa rozgnie-wała się za to i postanowiła

jutro po śniadaniu skandalić Nadkowi (bo we środę zawsze od 12 tej do 4 tej Nadkdyżurne); ale taki skandal postanowili, jaki był Molowi. — Po herbacie pośredlem spać.

19 stycznia, środa.

Dziś wstałem o 7 tej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Najprzód była arytmetyka. Łoczarow oddał ogólne zadania: Rojkajewski dostał 11—, Biechtiejew — 5, Boarnikow — 9—, Jon Bweweru I — 7, Browayn — 10, książę Łolicyn — 10, Dawydow — 13, książę Drucki — Łokoliński — 5, Jewreinow I nie pisał, Jewreinow II dostał 8—, Zawisza I — 5, Komarow — 8, Kopteiew nie pisał, Tu-

liepow dostał 5, Okulicz — Kozaryn — 8, — B Rekszyński — 12 —, ja — 8 —, Sejfert — 9 —, Spasowicz — 7, Fiałkowski — 5, Hipolit — 6, Chwoszczyński — 13, Czaplin — 11 x, Czerwieniecki — 5, Szymkowicz — 12 —, Jurewicz — 1 i Jagodyński — 6. Później była geografija. Niedotow — nic nie wyrzwał. Później łaciny nie było. Przyszedł Burgi i wymówił nam ten skandal wczoraj i mówił że wielu z nas będzie trudno przejść do VII klassy za z powodu złego prowadzenia się, a mianowicie: Adikajewskiemu, Browerowi I, Jewreinowowi II, Spasowiczowi i Fiałkowskiemu, Czerwieniackiemu, Szymkowiczowi, Jurewiczowi i Jagodyńskiemu.

Mówił, że jeżeli nie przejdą, to on będzie prosił dyrektora, żeby ich poprosił wyjść ze szkoły. Po lekcji godzinie postanowiliśmy skandalić zmieniliśmy, a postanowili pójść po śniadaniu przeprosić Noaka. Po śniadaniu przeprosili i daje się że przebaczył, a my ze swojej strony daliśmy mu słowo więcej nie skandalić. Później poszliśmy do ogrodu. Tam bawiłem się do 1/2 1. Do 1/2 do 2 grałem się. Później była historyja. Sienigowicz nie wyzwał. Później był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Po lekcyjach poszedłem do ogrodu. Tam na krzesła

61

jeździłem po ogrodzie. Po obiedzie bawiłem się do 5 ½. Od 5 ½ nie wiem do kłótni pisałem dziennik. Później uczyłem się do ~~herbaty. Po~~ przemianę. Po przemianie uczyłem się do 7 ½. Od 7 ½ do herbaty pisałem list do Mamy. Po herbacie poszedłem spać.

20 stycznia, czwartek.

Dziś wstałem o 7 tej. Po herbacie uczyłem się do 8 ½. Od 8 ½ do 9 ~~tej~~ była gimnastyka. Później była historya. Steinigow mię nie wyzwał. Później była łacina. Straube mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam Fipoldt i ja po kolei jeden drugiego na kręsie ~~po ogrodzie~~ naokoło ogrodu wożyliśmy. Do 1 ½ do 2 ~~tej~~ uczy-

tem się. Później zamiast religii u prawosławnych był francuski. Milgu nie miał wymiany. Później znowu był francuski. Milgu kazał ~~na~~ skopiować piśmienne tłomaczenie, które było zadane na dziś „Découverte de l'Amérique", i czcić. I tłumaczenie musi być będzie sławić za to. Później poszedłem do ogrodu. Tam sam na krześle wożyłem siebie tak: siądę, a później, jeżeli w tył jechać, to odpieram się nogami i tak dalej jadę. ~~Potem~~ 1115. Później był obiad. Zawsze dostaję biszkopty na obiad, bo dawniej kazał dlatego, że dlister Bajl powiedział, że mam mały apetyt. Po obiedzie był angielski.

Później pisałem dziennik. Później uczyłem się do zrzeczany. Po przemianie pisałem list do Maryni do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

21 stycznia, piątek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się. Od 8 mej do 9 tej był francuski. Millyn dyktował dyktacyję. Później była geografija. Siedułow nie nie wyrwał. Później była kaligrafija. Później greckiego nie było. Po śniadaniu Kamenow, Jagodyński i jeździliśmy po ogrodzie na krzesłe. Jeden drugiego woził po kolei. Od 1/2 do 2 gej uczyłem się. Później był niemiecki. Pisaliśmy bardzo trudna dyktacyję. Później był ruski. Ustrzycki nic nie wyrwał. Po obiedzie była religija. Ksiądz Batiuszka Batkowskij nic nie wy-

zwał, lecz postawił mi 12. Później poszedłem do łóżka. Dopiero zasnąłem, pisałem dziennik. Po południu uczyłem się do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

22 stycznia, sobota.

Dziś wstałem o 7 rano. Po herbacie przeczytywałem prawowiedzka „nauka miłego rozmowy" do 8½. Od 8½ do 9 była gimnastyka. Później o prawosławnych była religia. Później była łacina. Strombe mię nie wyzwał. Później był grecki. Bóg mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam Biechtiejew, Jagodyński i ja jeździliśmy na kłodzie po ogrodzie, lecz nie długo, bo o 1 rano nas zawołali na górę. Tam były tańce do 4. Od 1½ do

2 gej uczyłem się. Później była arytmetyka. Śpiczarow mię nie wyrywał. Później był francuski. Millyu mię nie wyrywał. Po obiedzie poszedłem do ogrodu. Tam bawiłem się do 5 ½. Od 5 ½ do 7 mej jedliśmy cały czas, bo była sklabka i kupili różnych rzeczy. Po przemianie czytałem jakąś książkę do herbaty. Po herbacie Jewreinow II różne sztuki pokazywał. Naokoło na podłodze uczni na pewnej odległości jeden od drugiego, a później przez wszystkich przeskakiwał. Albo różne linie z uczni robił. O 10 tej poszedłem spać.

23 stycznia, niedz.

Dziś wstałem o 9 mej. Po herbacie czytałem „odpaszczoboś" zpra-

ru pyccknx nucameneu." Potem
pobrelismy do cerkwi. Potem
z cerkwi powrócilismy do szkoły
i zjedlismy śniadanie. Po śnia=
daniu zdecydowali się zbiegać moi
koledzy ze starszego oddziału,
bo daty starszy oddział uka=
zał za skandalik, któ=
ry był we wtorek, w nie=
dzielę przyjść do 1 wrzes. do
2 gim. Naturalnie tylko tych,
którzy byli w kłótni pod=
czas skandalu. Pośredtem o
zaklad z Brazunikowym i Ja=
godzińskim, o słoik konfi=
tur z każdym, że Kulie=
pow przyjdzie. Kulikow, choć
i był w korrepetytora pod=
czas skandalu, lecz przyrzekł
kollegom przyjść dla to=

wadzistwa. Ja mówiłem, że przyjdą a oni że nie —. I ja wyszedłem, bo przyszedł St. Ó Gałczyński Gonczarowski kazał nam iść do klasy. Sam czytałem „obrazoburcze" wiersze pyskowskich nihilistów do 7 ej. Po obiedzie rozmawialiśmy z Gonczarowem, a później z Kosakiem: Jan Brewer I, Dawydow, Czerwoniecki, Jurewicz, Krasnikow i ja. Później przyszedł z VII klasy Kamieszczenikow i rozmawiał z Kosakiem, a my wyszliśmy. Czerwoniecki kilka razy wychodziliśmy przez kuchenne schody na dwór i do ogrodu. Później wyszedł Kamieszczenikow i Kosak nam dał monety

a my bawiliśmy się tak: wszyscy robią kółko, a ja jestem pośrodku. Monela z rąk do rąk przechodzi, a ~~ja~~ ten kto we środku musi, ~~że~~ mnie ~~mnie~~ kogoś złowić, a wtedy on staje w kółko, a ~~ja~~ ten u kogo znaleźli monetę ~~ja~~ szuka. Po herbacie tak samo kółkiem bawiliśmy się, tylko że kółko trzeba przerwać przez szmatkę i tak samo bawiliśmy się. Później czytałem ~~ja~~ odpowiedź ~~ja~~ skazki pyszkowskiego na całemu do 10 ~~ja~~ do 10 ~~ja~~ potem spać.

24 stycznia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7 ~~ja~~ ~~ja~~. Przy

herbacie kakao dostali ci, którzy wczoraj w szkole siedzieli. Kakao Zawiszа I przyniósł, a na mleko złożyli się. Po herbacie wzięto się do 9 tej. Najprzód było historyi nie było. Białego list do Elwirki. Później był ruski. Ostrecki mię nie wyzwał. Później był Niemiecki. Mol odpadał dyktacyję. Dobrajewski nie pisał, Kochtiejew dostał 4, Bazunkow — 7, Jow Bewerew I — 12, Browcyn — 9, książę Solicyn — 7, Dawydow — 7, książę Drucki-Sakolniński — 8, Jewreinow I — 6, Jewreinow II — 8, Zawiszа I — 8, Komarow — 7, Kopytiew — 11, Kutiepow — 8, Okulicz-Kozarcyn — 10, Rekieryński — 10, ja — 9, Lejfert — 5, Spasowicz — 7, Bakowski — 9, Tipolt

nie pisał, Chworszczyński dostał 6, Czaplin — 11, Krzywowięcki — 6, Szymkowicz — 9, Jurewicz — 4 i Jagodyński — 5. Po śniadaniu Biechtiejew, Jagodyński i ja jeździliśmy po ogrodzie. Po kolei jeden drugiego woził na krześle. Od 1 do 2 grałem. Później czytałem. Później artystyki nie było. Biechtiejew, Jagodyński i ja jeździliśmy po ogrodzie na krześle. Potem ja pokłóciłem się z Biechtiejewym i sam na krześle jeździłem. Później była tacina. Trawę kosić nie wyrwał. Później poszedłem do ogrodu. Na obiedzie był angielski. Później pisałem dziennik do przemiany, a po niej też

trochę. Później uczyłem się do herbaty. Po herbacie pośredtem spać.

25 stycznia, wtorek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Najprzód był włoski. Ustrycki mię nie wyrywał. Później była łacina. Straube oddawał „extemporalia". Adrjanowski dostał 4-, Biechtiejew — 2, Brazinskow — 6, Jon Brewern 1 — 7, Browcyn — 8, książę Golicyn — 10, Dawydow — 6, książę Drucki — Sokolinski — 4, Jewreinow 1 nie pisał, Jewreinow II — 7, Kawiosa 1 — 6, Kosmarow — 4, Kopciew nie pisał, Kustiejew — 2, Okulicz — Kozaryn — 9, Reksztyński — 11, ja — 8, Sejfert — 7, Spasowicz — 8, Trialkowski — 6, Tyrolt — 3, Chwoszczyński — 7, Czaplin — 5, Czerwonicki — 5, Szym-

kowicz — 6, Jerewicz — 1, Jagodyński — 2. Później był grecki. Rüssig mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Od 1½ do 2 gdy uczyłem się. Później było rysowanie. Później był francuski. Millgu mię nie wyzwał. Później poszedłem do ogrodu. Po obiedzie nic nie robiłem do 5½. Później pisałem dziennik. Później uczyłem się do przemiany. Po przemianie uczyłem się do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

26 stycznia, środa.

Dziś wstałem o 7mej. Po herbacie uczyłem się do 9tej. Najprzód była arytmetyka. Gonczarow mię nie wyzwał. Później była geografja. Fiedorow mię nie wyzwał.

Później była łacina. Straube mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam Komarow i ja na krzesłach po ogrodzie jeden drugiego po kolei woziliśmy. Od 1 wezw do 1½ przespatrywałem „kamałow uczoporeczeskoj kniżki". Od 1½ do 2 godz uczyłem się. Później była historyja. Sienigow mię wyzwał i I poddawił. Później był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Później poszedłem do ogrodu. Tam Biechtiejew, Jagodyński i ja woziliśmy jeden drugiego po kolei. Po obiedzie rozmawiałem z Biechtiejewym do 5½. Później uczyłem się do 6½. Od 6½ do przerwy pisałem dziennik. Później pisałem list do Mamy do samej herbaty. Zaś po herbacie, od 9 godz, poszedłem spać.

27 stycznia, czwartek.

Dziś wstaliśmy o 7½. Po herbacie do klassy nie poszliśmy, lecz w sali bawiliśmy się do 9 tej. Później była historyja tylko do 9½. Wówczas wyszliśmy do sali. O 10 tej, bez 5 minut poszliśmy nałożyć paltoty i poszliśmy do wielkiej szkoły, bo tam będzie ten minister justycyi nowy, Murawjow. Tam z godzinę staliśmy, a gdy przyszedł nawet nie powiedział dzień dobry. Widać zaraz, że to jakiś gimnazista! Zaraz nakaz do szkoły wróciliśmy, i siedzieliśmy w klassie do 12 tej. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Sam Komarow, Jagodyński i ja po ogrodzie na krześle jeden drugiego woziliśmy.

Do 1½ do 2 godz uczyłem się. Później nie było religii u prawosławnych. Poszliśmy do ogrodu. Tam tak samo jak i pierwiej Komarow, Jagodyński i ja jeździliśmy. Później był francuski. Millyn oddawał „verbes", dyktacyje i tłómaczenia. Za „verbe" dostałem 12, za tłómaczenie 8, a w dyktacyi zrobiłem 7 pomyłek. Później w ogrodzie Komarow, Jagodyński i ja znowu tak samo jeździliśmy do 4½. Potem był angielski do 6 godz. Później popisałem trochę dziennik, a potem nic nie robiłem do przemiany, a po przemianie też —. Po herbacie zaś poszedłem spać.

28 stycznia, piątek.

Dziś wstałem o 7 min. Po herbacie

od 8 mej do 9 tej. Był francuski. Millju mię nie wyrwał. Później była geografija. Fiedułow mię nie wyrwał. Później była kaligrafija. Później zamiast greckiego był niemiecki. Mol mię nie wyrwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam Komarow, Jagodyński i ja jeździliśmy na kółkach. Jeden drugiego po kolei naokoło ogrodu woził. Do 1½ do 2 giej uczyłem się religije. Później lekcyi nie było. Przez ten czas pisałem dziennik. Później był ruski. Ustrecki mię nie wyrwał. Po obiedzie była religija. Dostałem 12. Później uczyłem się do przemiany, a po przemianie — do herbaty. Po herbacie zaś poszedłem spać do 9 tej.

29 stycznia, sobota.

Dziś wstałem o 7mej. Po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9 lej była gimnastyka. Później religii u prawosławnych nie było. Łaciny i greckiego też nie było. Po śniadaniu do ogrodu nie poszliśmy, a bawiliśmy się w sali do 1½. Od 1½ do 2giej powtarzałem lekcyje. Później była arytmetyka. Gonczarow mię nie wyrwał. Później był francuzki. Millin mię nie wyrwał. Po obiedzie poszliśmy do ogrodu. Tam bawiliśmy się: Fielakowski, Kawiza I, Czerwoniecki, Dawydow, Jagodyński i ja w „pociągu". Od 5½ do 7mej nic nie robiłem, a po przemianie też —. Po herbacie bawiłem się do 10 lej. O 10 lej poszedłem spać.

30 stycznia, niedziela.

Dziś wstałem o 9mej. Po herbacie Wiełakowski, Jan Brewern I, Jurewicz, Kapliew, Czerwoniecki, Jewreinow II i ja siedzieliśmy w „kuyumen" i pozmawialiśmy z Generałowem do 9½. Od 9½ do 12tej siedzieliśmy w klasie. Do cerkwi, Chwała Bogu, nie poszliśmy. Pośniadaniu poszliśmy do ogrodu. Później siedzieliśmy w klasie do 3ciej. Do 3ciej prawie dobiadu gimnastykę robiliśmy. Po obiedzie bawiłem się. Później Ławrow II nam pokazywał obrazki, które mu przysłali na urodziny, i wiele tych obrazków nam darował. Po herbacie bawiłem się do 10tej. O 10tej poszedłem spać.

31 stycznia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Najpierw była historyja. Niemiec mię nie wyzwał. Później był ruski. Ukrecki mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Adolf mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam bawiłem się do 1½. Od 1½ do 2 giej uczyłem się. Później była arytmetyka. Sanczarow mię nie wyzwał. Później była łacina. Strauche mię nie wyzwał. Później poszliśmy do ogrodu i byłem tam do obiadu. Po obiedzie rozmawiałem z Komarowem do 5½. Później pisałem dziennik. Po przemianie uczyłem się do herbaty. Po herbacie, o 9 tej, poszedłem spać.

1 lutego, wtorek.

Dziś wstałem o 7 rej. Po herbacie uczyłem się do 8 ½. Od 8 ½ do 9 lej była gimnastyka. Później był ruski. Historycki mię nie wyzwał. Później była łacina. Straube mię nie wyzwał. Później był grecki. Burig mię wyzwał. Umiałem dobrze. Miał być 10 lub 11 – postawił nie widziałem. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam najpierw z Jagodzińskim, a później z Chwoleszyńskim z górki zjeżdżałem. Od 1 ½ do 2 gej powtarzałem lekcyje. Później było rysowanie, a później francuski. Miłyn odebrał książki, w których były napisane nasze „serbes". Od dziś zadane: 7 wyzywać. Wyzwać mię i postawił 12.

Po lekcyjach pojechałem do p. p. Budrewiczów. Po obiedzie czytałem dziennik, a później zagrałem kilka razy w karty z panną Kozielłówną, która przyjechała do Petersburga i mieszka u p. p. Budrewiczów. Jest ona z naszych stron, z majątku Wadowy, o dwie mile od p. p. Rutkowskich i zdaje się o 2 mile też od Kowalishek. — Później kładłem kabałę do herbaty, a po herbacie też pewien czas. Później poszedłem spać.

2 lutego, środa.

Dziś wstałem o 7mej. Po herbacie czytałem gazetę. Później poszedłem z panem Budrewiczem do Maltańskiego kościoła. Po mszy pan Budrewicz poszedł z wizytami, a ja poszedłem do domu. Tu

grałem w karty z panną Kozielłowną i prawie ciągle wygrywałem. Później czytałem Dzienniki do obiadu. Po obiedzie z półtora godziny uczyłem się historyję, a później czytałem „Jean qui grogne et Jean qui rit" do 8 wiecz. Później wypiłem herbatę i pojechałem do szkoły. Tu przeczytałem list od Kokana i list Elwirki i list do Maryni. O 10 ½ poszedłem spać.

3 lutego, czwartek.

Dziś wstałem o 7 rano. Po herbacie uczyłem się do 9 zeg. Siemantyki nie było. Fligelmann nie przyszedł. Później była historyja. Sienigowicz nie wyzwał. Później była

łacina. Strauba nie nie wyrwał. Później był niemiecki. Pisaliśmy dyktacyję. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Z początku jeździłem na krześle z księciem Druckim — Sokalnickim, a później, gdy książę Drucki — Sokalnicki poszedł pod lampę, wówczas nic nie robiłem. Od 1½ do 2 pisałem tłomaczenie angielskie. Później była religija u prawosławnych. Przez ten czas byłem w ogrodzie. Później był francuski. Millgu oddawał nasze „verbes". Dorskajewski dostał 8, Biaktiejew — 10, Brażnikow — 8, Jon Brewern — 10, Browczyn — 10, książę Soliczyn — 11, Dawydow — 11, książę Drucki — Sokalnicki

— 10, Jewreinow I nie pisał, Jewreinow II dostał 11, Zawisza I — 11, Komarow — 6, Trapliew — 9, Kutiepow ~~nie~~ pisał, Okulicz — Korzyn nie pisał, Rekszyński nie pisał, ja dostałem 10, Sejfert — 10, Spasowicz nie pisał, Fielakowski dostał 10, Tipolt — 9, Chwoszczyński — 10, Caplin — 12, Czerwo s niecki — 8, Szymkowicz — 10, Jurewicz — 5 i Jagodyński — 11. Później poszedłem do ogrodu. ~~Później 6~~ Po obiedzie był angielski do 6 tej. Od 6 tej do kolacji pisałem dziennik. Później pisałem list do Mamy do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

4 lutego, piątek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie

uczyłem się. Najpierwo był Francuski. Millija dyktował dyktacyję bardzo trudna. Później była geografija. Studentow mię nie wyzwał. Później była kaligrafija, a później greckі. Ruvig mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam było bardzo wesoło. Podziemne chody, tunele i pieczary zwiedzamy pod śniegiem i pozdrawiamy tam. Od 1½ do 2 uczyłem się. Później był niemiecki. Kol dawał dyktacyję. Źle napisałem, dostałem 7. Później był ruski. Ustrycki mię nie wyzwał. Po obiedzie była religija. Dostałem 12. Później poszedłem do Tarin. Później pisałem dziennik.

Po przemianie uczyłem się do herbaty. Po herbacie powtórzyłem zpaś.

5 Lutego, sobota.

Dziś wstałem o 7 rano. Po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9 Lekcja była gimnastyka. Później była religija i prawosławnych. Później była łacina. Strumbe nie nie wyzwał. Później był greki. Burig mię wyzwał i 10 x postawił. Po śniadaniu były tańce. Później uczyłem się do 2 lekcji. Później arytmetyki nie było. Rozliśmy do ogrodu. Później był francuski. Milliju mię nie wyzwał. Później pojechałem do p. p. Budrewiczów. Tu, po obiedzie, czytałem dziennik, a później

uczyłem się historyję do herbaty. Po herbacie p. p. Rudzewiczowie z panną Kozielłówną pojechali do Lubni, a ja uczyłem się historyję do III-ej. O III-ej poszedłem spać.

6 lutego, niedziela.

Dziś wstałem o ~~[illegible]~~ 10½. Do herbaty czytałem dziennik. Po herbacie uczyłem się historyję. Później zmówiliśmy pacierz, a po paciorzach czytałem pani Rudzewiczowej gazetę „Kraj". Później w karty z panią Rudzewiczową grałem. Później był obiad. Jadłem miałem, bo mam niestrawność. Głowa ciągle boli. Po obiedzie kładłem się spać, później uczyłem się historyję. Później Jan Rudzewicz

z panną Kozielłówną pojechali do teatru na operę „Mpabiama". Gdy oni wyjechali, tom grał z panią Rudzewiczową w karty i prawie każdą razę wygrywałem. Później wypiłem herbatę i pojechałem do szkoły. Tu rozmawiałem z Kozikowskim do 10 lej. O 10 lej poszedłem spać.

Wtorek, poniedziałek. Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 lej. Najprzód była historyja, potem repetycyja. Ciemięgowski mię wywołał i 9 postawił. Później był ruski. Ustrzycki mię nie wywołał. Później był niemiecki. Mol mię nie wywołał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu.

Tam z górki zjeżdżałem na saneczkach albo sam albo z kimś kolwiek. Później uczyłem się do 4ej. Później arytmetyki nie było, poszedłem do ogrodu. Tam z górki na saneczkach zjeżdżałem. Później była łacina. Stanisław mię nie wyzwał. Później poszedłem do ogrodu. W ogrodzie zjeżdżałem na saneczkach z górki. Po obiedzie był angielski. Później pisałem dziennik do przerabiania, a po przerabianiu uczyłem się do herbaty. Po herbacie zaś, o 9ej, poszedłem spać.

8 lutego, wtorek.

Dziś wstałem o 7mej. Po herbacie uczyłem się do 8½. Od 8½ do 9ej była gimnastyka. Później był

ruski. Historecki mię nie wyrwał. Później była łacina. Strauba zadał „extemporale". Później był grecki. Biorej mię nie wyrwał. Po śniadaniu z górki zjeżdżałem na saneczkach. Później uczyłem się do 2 godz. Później było wyrywanie. Później był francuski. Millin dał nam „verbes", które napisaliśmy na dziś. Później poszedłem do ogrodu. Sam z Thomasowem z górki na saneczkach zjeżdżaliśmy. Po obiedzie bawiłem się do 5½. Od 5½ do przemiany pisałem dziennik, a po przemianie pisałem list do Mamy do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

9 Lutego, środa.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Najprzód był arytmetyki nie było. Później była geografija. Diesdutow nie wyzwał mnie. Później była łacina. Strabe mnie nie wyzwał. Przed łacina nam Millyn, idąc do miłosiernego Dobriabu na lekcyje, oddał nasze „verbes", które nam były zadane na wczoraj i które on odebrał. Jadł tem 12. Prawie wszyscy 12 dostali. — Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam kopaliśmy podziemne chody w górze śniegowej. Później uczyłem się do 2 giej. Później była historyja. Siemigowski mnie nie wyzwał. Później

był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Po obiedzie bawiłem się do 5 ½. Od 5 ½ do 6 łej uczyłem się a później pisałem dziennik. Po przemianie uczyłem się do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

10 lutego, czwartek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się do 8 ½. Od 8 ½ do 9 łej była gimnastyka. Później była historyja, niemiec mię nie wyzwał. Później była łacina. Straube mię wyzwał i 9 postawił. Później był niemiecki. Mol mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam ryliśmy pod górą śniegową podziemne galerye i pieczary. Od 1 ½ do 2 łej uczyłem się. Później była

religija u prawosławnych. Ton Boes
wetr I, Seifert i ja poszliśmy do
ogrodu. Później był Francuski. Mil
lju mię nie wpuścił. Później
Büttig patrzał u wszystkich szka=
łułki i stoły, czy wszystko
w porządku i czy u kogo nie
ma pieniędzy. U mnie nie
znalazł pieniędzy. Komarow
mię poprosił wyjąć z jego
szkatułki 15 kop., gdy Büttig
będzie oglądać drugie szkat=
łułki i nie będzie w tym
pokoju. Ja wyjąłem i dałem
mu. Tym oddaliłem go, bo
Büttig nie znalazł w tej
szkatułce, a tak byłby ukaz=
anym. Jagodyńskiego ukarał,
bo znalazł u niego kawa=
łek syra i chleb, niewłaściwość.

Po obiedzie był angielski. Później pisałem dziennik. Później uczyłem się do przemiany, a po przemianie do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

11 lutego, piątek.

Dziś wstałem o 7 mej. Po herbacie uczyłem się, aż paki Millju nie przyszedł. Do Millju mię nie wyzwał. Później była geografija. Hodnetow mię nie wyzwał. Później była kaligrafija. Później był grecki. Później mię nie wyzwał. Po śniadaniu poszedłem do agrodu. Tam kopaliśmy podziemną galewyję pod górką. Od 1½ do 2 uczyłem się. Później był mamiecki. Mol mię nie wyzwał. Później ruskiego nie było.

Ustrzecki nie przyszedł. Po obiedzie długo na księdza czekaliśmy, lecz nie przyszedł. Poszliśmy do ogrodu, lecz po 5 minutach Mister Boyl kazał ~~wejść~~ powracać wszystkim, bo już pora. Do 5½ do 6tej pisałem dziennik. Później uczyłem się do herbaty. Po herbacie poszedłem spać.

21 lutego, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7mej. Po herbacie uczyłem się do 9tej. Najpierwej była historyja. Sienigow mię nie wyzwał. Później był ruski. Ustrzecki odpowiadał dyktacyję. Dis kajewski dostał 4, Biechtiejew — 10, Brzuzikow — 8, Jon Brzezwa — 9, Browczyn — 11, ksiądz Solicyn nie pisał, Dawydow dostał 10, ksiądz Drucki — 10

kolniński — 8, Jewreinow I nie pisał, Jewreinow II dostał 11, Lawiszа I — 9, Komarow — 10, Koptiew — 9, Kuliepow — 8, Okulicz — Chorazyn nie pisał, Rekszyński dostał 11, ja — 12, Sejfert — 8, Paszowicz — 10, Fiałkowski — 10, Fiipolt — 10, Chworszczyński — 9, Czaplin — 12, Czerwoliecki — 10, Szymkowicz — 11, Jurewicz — 10 i Jagodyński — 11. Później był niemiecki. Mol mię nie dopytywał. Później było śniadanie. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu. Tam pod górą kopaliśmy loch. Już nasza tageleja prawie już gotowa. Dziś okienko zrobiliśmy. — Od 1½ do 2 gdy uczyłem się. Później była gimnastyka. Gonczа-

pow mię nie wyzwał. Później by-
ła łacina. Strauba mię nie wy-
zwał. Później poszedłem do
ogrodu. Tam pracowaliśmy
nad ~~tym~~ tą galerją pod górką
śniegową. Po obiedzie był an-
gielski. Później pisałem dziennik.
Później uczyłem się do przemiany. Po
przemianie uczyłem się do herba-
ty. Po herbacie poszedłem spać.

22 lutego, wtorek.

Dziś wstałem o 7 my. Po herba-
cie uczyłem się do 8 ½. Do 8 ½ do 9 ¾
była gimnastyczka. Później był
prysznic. Ustpecki mię nie wy-
zwał. Później była łacina. Straus-
be mię nie wyzwał. Później
był grecki. Rüreg mię nie
wyzwał. Później było śniada-
nie. Po śniadaniu po-

szedłem do ogrodu. Później
ćwiczyłem od 1½ do 2 godz.
Później było ćwiczenie. Póź-
niej był francuski. Milly
mię wyzwał i 2 postawił.
Po obiedzie poszedłem do ogro-
du. Później pisałem dziennik. Póź-
niej do przemiany nic nie mo-
głem robić, bo dyżurny jestem.
Po przemianie śpi. Po herba-
cie poszedłem spać.

23 Lutego, środa.

Dziś wstałem o 7 godz. Po

25 kwietnia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7mej. Dziś zaczynają się egzaminа; z początku niemiecki, a później arytmetyka. O 9tej przyszli nowa postępujący. Ich jest 4. Jeden, wielki, nie bardzo miły bardzo, nazywa się Sumowski, Drugi jest polak, katolik, z Warszawy. Drugi w gimnazyjalnym munduze, nie wielki, śniady, z dolną wargą trochę wystającą, wyraz twarzy ma miły, nazywa się M. Serke, jest lutteraninn. Trzeci dość słabo wygląda, z piegami na twarzy (mówi, że te piegi to jest jakaś miejscowa choroba w Syberyji, bo on z tamtąd przyjechał), ma wyraz chytry, nazywa się Jakimański,

mnie nie podoba się. Jest rus-
ski, prawosławny. Czwarty
maleńki, z jakiegoś gimna-
zyum, jakiś upośledzony, zawzię-
ty, zaborczemiały, antypatycz-
ny, brzydki, ~~do~~ na coś odtrą-
cającego. Nazywa się Zale-
man. Jest luteranin, niemiec.
Z naszych Biechtiejew nie zdaje
egzaminów, bo wie że ich nie zda,
a więc zostaje się na II rok w
starszym oddziale x; wyjechał
już na wieś. Później Żydowcy
nowi nie zdają x. Wiele lekcyj
przepuścił z powodu zwichnię-
cia nogi, a więc, musi być, zo-
stanie na II rok. Lecz niekto-
rzy mówią, że on w jesieni
będzie zdawać. Chwoszczyński
nie zdaje, bo doktorowie mu

nie pozwolili uczyć się ani teraz, ani latem, a więc rodzice podali prośbę o przeprowadzenie go do VI klasy bez egzaminów i zdaje się pozwolili się. W starszym oddziale zostać nie może najprzód dlatego, że już II rok siedzi, a po drugie dlatego, że jest za stary. Czerwoniecki nie zdaje, zostaje na II rok. Jurewicz w ciągu roku najgorsze z nauk miał stopnie, wie, że nie może zostać, bo za stary, a więc jeszcze ~~w p~~ pod koniec lutego matka jego podała prośbę do tego, aby mu pozwolili w jesieni zdawać. Na początku marca otrzymał pozwolenie, wyjechał i w jesieni będzie zdawać egzamina. Jagodyński zdaje, ale ja nie wiem nacо, bo

nie zda, sam nawet to wie. Książę Solicyn i Dawydow byli chorzy na odrę, a więc teraz siedzą, choć już zdrowi, w kwarantannie, w tarawecie, i tam do nich po naszym każdym egzaminie nauczyciel pójdzie. Reszta wszyscy zdają.

Niemiecka dyktacyja była bardzo łatwa. Assystent był Noak. Nagłówek był: „Der alte Günd." Dostałem II. Po śniadaniu była arytmetyka. Zadanie bardzo łatwe. Z początku wszystko dobrze poszło, tylko pod koniec dość długo posiedziałem nad przewidlem „entweder". Lecz później zrozumiałem i zrobiłem dobrze. Jutro będę

wiedział ~~o czym~~ jaki stopień.

~~26 kwietnia, wtorek.~~

30 lipca, ~~sobota.~~

Dzisiaj rano, gdy wstałem, poszedłem do oficyny. Lusiek tam przy myciu paciorek mówił. Potem z Tuśkiem poszedłem do ogrodu. Biegaliśmy kto prędzej. Po herbacie poszedłem do oficyny pobyłem tam i powróciłem do domu. Na werendzie była Mama, Elwirka i Maryniaa. Mama mię spytała, gdzie Bitka. Powiedziałem, że orze już od paru dni. Mama powiedziała: „A to ci Papa sobie przyrzekł, że gdy przejdziesz na koszt skarbowy, to Bitka przez wakacyje nie będzie brał do orania ani do gumna." Mary-

nia na to Mamie odpowiedziała, iż ~~nie tylko, że biorą~~ Pirikina Papa wykrzyczał tak Zawie= ja i prawie nie wybił za to, że pierwej go nie brali. Mama Zadz poszła do Papy. Po niejakim czasie ~~p~~ zawołała mię i powiedziała, iż Papa za= pomniał o przyrzeczeniu, a teraz przypomniał o niem i pozwala nie wzywać go. Uszczęśliwiony poleciałem do piekarni spy= tać, gdzie jest Zawej. Powie= dzieli parobcy, że jest w pawło= czannej chacie. Znalazłem go tam. Był tam on, Gie= gielis i pan Truskowski, eko= nom. Powiedziałem Zawiejo= wi, żeby nie brał go. Zawej mówi, że trzeba. Giegielis też

mówi, że trzeba, a że jutro święto, więc odpocznie. Powiedziałem, że Papa pozwolił nie brać go. Truskawski nie wierzył. Poprowadziłem więc go do Mamy. Szedł z śmiejącą się twarzą, pewnym krokiem; myślał, że to ja dla nastraszenia prowadzę do papy tylko niby to zaprowadziłem go pod werechę. Tam mu Mama powiedziała iż nie trzeba Kirikina brać. Poleciałem znowu do parobczanneg chaty do Zarzeja. Zarzej powiedział, że jak Ignacy Siegieluk, który pasie konie teraz, przyjdzie na śniadanie, to on mu powie, aby przyprowadził Kirikina i postawił do stajni. Później Ma-

Od rynia ze mną pozostaliśmy na angielską lekcyję.

5 sierpnia, piątek.

Dzisiaj Mania ~~wyjechała~~ wyjeżdża do Wilna z Elutką i Mavynią, a ja jutro pojadę sam. W Wilnie spotkam Mamę z siostrami i wtedy już razem do Babuni jedziem.

Boy rano wstałem dziś wyszedłem na dwór sam nie wiedząc, dokąd mam udać się. Koło stajni spotkałem Matachowskiego z wozem słomy dla koni stajennych. W gumnie mnie mnie a słomę Matachowski Rumbisem wozi do stajni, obozy. Boy Matachowski wywrócił wóz, poszedłem z nim razem do gumna. Tam spotkałem pvaczkę, Tereskę, Spytałem, gdzie jest

Anuśka Tylówna, bo potrzebowałem powiedzieć jej, że pójdzie na mogiłki Michasia wypleć trawę i chwast. Tereska powiedziała, że Anuśka w warzywnym ogrodzie koło gumniska. Sam jej nie znalazłem. Poszedłem do Egipta. Sam jej też nie było. Nakoniec znalazłem ją w warzywnym ogrodzie koło lipowego. Powiedziałem, że pójdzie ze mną na mogiłki wypleć trawę, a ja jej sera dam. Bardzo rada była z przyrzeczonego sera, bo i wczoraj dostała. Wczoraj 10 serów kapitem i wozakom. 2 sery Zięcielukowi za Birikina, 1 ser Zarzejowi, 1 ser Antoniemu, 1 ser Janowi, 1 ser Aszerykowi, 1 ser Zięciełównie piątnaście, 1 ser K

Emilce Kligiównie, 1 sér Antósce Tylówne i 1 sér Leśnikowi, Mieszkowskiemu. B Rozpisałem się o sérach zaniedz o czem innem. Potem z Elwirka zaszedłem do Emilki Kligiowej na pożegnanie. Ujedliśmy chleb=nika pożegnalnego Jasiu=ka i Michałuka i powró=ciliśmy do domu. Wypiłem herbatę, a po herbacie Mama z Elwirką i Manią wy=jechały do Abel na sta=cyję. Zaraz po wyjeździe mia=łem z Antósią Tylówną pójść na mogiłki plec trawę i już ją zawołałem, gdy panna Stefanija powiedziała, że nie warto przed obia=dem, gdyż zaraz do krów trzeba mnie będzie iść. Dałem więc

Annusce Tylówie przyrzeczony sér i odpuściłem ja. Za godzinę zawołałem Annuśkę Tylównę, Janowę i praczkę Tereskę, i poszedłem do krów. Podczas gdy baby doiły, ja patrzałem przez lornetkę na ptaszki. Bardzo ładna jest Annuśka Giegielówna. Przynajmniej do tej pory to tylko 2 takie widziałem: Annuśkę Giegielównę i drugą też bardzo ładną pannę Świdównę, którą poznałem, gdy na początku lata byliśmy z Elwirką u babuni. Panna Świdówna wtedy była w Bohdanowie u jej i naszej ciotki Tydalki, a my z Elwirką tam konno jeździliśmy. — Gdy powróciłem do krów zjadłem obiad, a po obiedzie poszedłem napędzić Annuśkę Tylównę, aby prędzej obiad jadła. Tymczasem powrócił ze stacji Jan. Poszedłem do niego i powiedziałem

mu, że Mama, wyjeżdżając kazała mi zajechać dziś do Sieseckiego i kazać mu zrobić miski do śledzi; a Elwirka mnie pozwoliła wziąść Dr Czerkieską. Spytałem więc Jana czy lepiej konno na Czerkiesce, czy karajaszką. Jan powiedział, że daleko lepiej konno pojechać. Kazałem więc osiodłać i pojechałem do Sieseckiego na Czerkiesce, która bardzo dobrze nosi, gdy kłusem biegnie, a galopem gdy biegnie to daleko gorzej od Bibikina trzęsie. — Sieseckiemu kazałem zrobić te miski i nazad do domu pojechałem. Bardzo miło jechać na klaczy ze źrebięciem, takim już wielkiem jak nasz kumiałek Czekamy. — Gdy

powróciłem do domu, zaraz wziąłem Anusię Tylównę i poszedłem z nią na mogiłki. Na mogiłkach cały czas rozmawiałem z nią. Jestto bardzo porządna dziewczyna i chętna. Wyplela wszystko, a potem wygrabiła żelaznym grabelkiem. O 6 tej powróciliśmy do domu. Tam pisałem dziennik do herbaty. Po herbacie poszedłem do oficyny. Później powróciłem do domu i poszedłem spać.

6 sierpnia, sobota.

Dziś wstałem o 7 mej. Zaraz poszedłem do oficyny. Tam jadłem kotwicę i rozmawiałem z panną Stefanią i Anusią Tylównę do 9 ½. Później powróciłem do domu wypiłem mleko i pisałem dziennik. Później zjadłem kawałek kurczęcia i koło 11 wyjechałem z domu

do Abel. Bardzo prędko jechaliśmy do Abel, bo Jan mówił, że zapóźnimy się pewno. Kumiałk czekany. Biedaczek bardzo rwał się, żeby do matki, żeby nie tak prędko biegła. Jednakże nie zapóźniliśmy się. Jan kupił bilety, zdał rzeczy na bagaż, a gdy przyszedł pociąg, wsiadłem doń i pojechałem do Kalkuna. W Kalkunach tylko 35 minut czekałem na przyjście pociągu. W Kalkunach wypiłem kawę i zaraz przyszedł pociąg. Bardzo dobre miejsce w tym wagonie dostałem. Można było wygodnie położyć się spać. To też większą część czasu spałem, ale też i na platformie stałem czasami. W Wilejce nasiadło masa osób. W Wilnie wysiadłem

i chciałem spytać wyjeżdżającego z hotelu Niszkowskiego, czy Mama z siostrami w hotelu. Ale nim znalazłem wyjeżdżającego, spotkałem dwóch Steckiewiczów, kolegów byłych moich z gimnazyum. Jana Steckiewicza nie było, tylko Józef i Jakób. Dowiedziałem się, że obaj zostali w "klasie" klasie na II rok, a teraz do IV klassy przechodzą, ale z przegzaminówkami. Józef ma przegzaminówkę z łaciny, a Jakób z greckiego. Jan zaś został w II klasie, tak samo jak w I na II rok, a teraz bez przegzaminówki przeszedł do III klassy. Dowiedziałem się, że Eisenbacha niema, wystąpił, Iliszowa wyjechali, Stankiewicz do IV klassy przeszedł, a on mi skła-

mal, gdym go na wiosnę spotkał, że do V klasy przeszedł. Jeszcze o Stackiewiczów dowiedziałem się, że Growski, Gładuszenko, Doinsów, Grewiniec przeszli do V klasy. Później pożegnałem się ze Stackiewiczami, siadłem na dorożkę i pojechałem do hotelu Kiszkowskiego. Spytałem stróżującego czy Mama tu; powiedział że niema w hotelu, ale jest w mieszkaniu cioci Lucyi Wołodkowiczowej, w domu Dabtowa, na rogu Świętojańskiej ulicy i Szwadronowego zaułka. Tam pojechałem i znalazłem Mamę, Elwirkę, Marynię i Józia Wołłowicza. Dowiedziałem się, że zamiast jutro wieczorem jechać do ba-

bucie, jutro rano Elwirka, Maryńcia i ja jedziem do Nowego Dworu, a Mama pojutrze pojedzie do Nowego Dworu. - Zaraz wypiłem herbatę i z. Józiem poszedłem do fryzjera, Obrego, aby ostrzyc mię. Józio mię doprowadził do Obrego, a sam poszedł kupić cukierków dla Elwirki. Mnie ostrzygli i wychodząc od Obrego spotkałem Józia i z nim razem powróciłem. Później jadłem cukierki i winogrona, które Józio ~~przyniósł~~ kupił dla Elwirki. Później poszedłem spać.

7 sierpnia, niedziela.

Dziś Mama rano mnie obudziła i kazała iść budzić Elwirkę i Maryńcię. Wstałem i obudziłem i zaraz wypiłem herbatę zjadłem śniadanie

i z siostrami siedliśmy na dorożki i pojechaliśmy na bankę. Tam bagaż nam wziął bilety, oddał rzeczy na bagaż i gdy przyszedł pociąg, wsiedliśmy i pojechaliśmy. W Wilejce pociąg stał 2 godziny i 11 minut. Bardzo na prędce wyszłem się, piliśmy z siostrami limonadę. Elwirka i Maryńcia gruszek 30 kupiły. W Polach znowu limonadę piliśmy. W Mołodecznie trzeba było bilety wziąść do Radoszkowicz, bo mieliśmy bilety tylko do Mołodeczna, dlatego, żeby mógł rzeczy w Mołodecznie zostawić. Musiałem lecieć gdzieś do wagonu jakiegoś po bilety, bo je tam sprzedawali, bo poprawiają

stacyję. Później Elwirka ze mną pozdrośmy
zobaczyć, czy niema na stacyi Kassuckich
koni. Nie było ich tu. Pojechaliśmy dalej. Za parę stacyj byli Radoszkowicze. Tam nas spotkali:
Ludwiś, Zuńka i Staś. Zuńkę już
2½ lata jak nie widziałem. Wypanniała i podrosła, ale nie wysoka.
W tym roku już skończyła uczyć
się u Urszulanek w Krakowie.
Stasia to 1 pierwszy raz widzę.
Podoba mi się, dobry chłopczyk.
Konie Nowodworskie. Bardzo ładne te,
które po nas przyszły. Stella, D
Polka, Elegant i Kalmanka w
powozie a Marcolanna, Ludwisia
klacz, pod siodłem Ludwisia, bo
on na niej jechał. Ludwiś spytał, czy bym nie chciał tego
na Marcolannie ~~jechał~~ jeje-

chać konno do Nowego Dworu, a on w powozie by pojechał. Zgodziłem się. Bardzo miła Marjolanna pod konną jazdą, bardzo lekko chodzi, nie trzęsie się i nic a nic nie potyka się. Z początku gorączowała się, ale potem bardzo spokojnie szła. Bardzo grzeczna. Gdy przyjechaliśmy do Nowego Dworu, wysypała się cała * kompanija: Kaziuk, Mieczyś, Lolo, Józiuk i Maryńka. Wszyscy bardzo się mili, tylko Kaziuk mniej jest miły, ale też dobry chłopczyk. Z mniejszych to Mieczyśka najlepiej lubię, a i Lola też bardzo. Józiuk i Maryńka maleńkie bardzo, więc nie można

znać ich charakteru. Wogóle wszyscy Kołodko wieczorki są bardzo mili. Zaraz po obiedzie stał Kaziuk, Mieczyś, Lolo i ja poszliśmy do stajni do koni. Pokazali mi Swygoyna, źrebiątko konia, z źrebiątkiem dwoch. Klaczka nazywa się Zakva, a ogierek nie widomo jeszcze jak. Później pokazali mi klacz, nazywającą się Warzyńska, bo od Warzyńskiego kupiona. Pokazali jeszcze Kasztankę. Strasznie gruba, to matka ogierka małego, rocznego. Później stał powrócił do domu, a Kaziuk, Mieczyś, Lolo i ja poszliśmy kąpać się w rzeczce. Mieczyś nie kąpał się, tylko my. Pływałem, ale nie można daleko płynąć bo wązka rzeczka.

Po kąpieli Kaziuk mnie po-
kazał dwóch Kopetów, ma-
łych koników. Kaziuka i
Stasia, byłych Zuźki i Ludwi-
sia. Później powróciliśmy do
domu. Po kolacyi poszliśmy
spać.

8 sierpnia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 9 tej. Po herbacie
pisałem dziennik. Później po-
szliśmy patrzeć, jak będą siodłać
konie. Dla Maryni mieli je-
dnego Kopetka siodłać, ale gdy
Marynia zobaczyła go, że jest
bardzo narowisty, więc żałowała go
i powiedziała, że lepiej pojedzie w
powozie. Ale później poprosiła,
żeby Kasztankę osiodłali, ale ona
taka gruba, że żadne popręgi
nie chodziły się, aż nakoniec zna-

lazły się poprzez, ale nigdy pod damskim siodłem nie chodziła, więc skakała i chciała brykać. Więc ją osiodłali i dla mnie osiodłali ją, a Trydyona, Zuńki konia, osiodłali dla Marynia, a powracając Zuńka pojechał na Trydyonie, a Maryna w powozie Marjolanę dla Elwirki osiodłali, dla Ludwisia Stellę osiodłali, a kowal dla bezpieczeństwa na Kopetkuter pojechał. Choć niby mówili, że Kasztanka nie zejdzie się z drugiemi końmi, ale dlatego doskonale zeszła się i nawet cały czas, jak przewodniczka pierwsza szła. W jednym miejscu ja, Maryna i kowal pojechaliśmy bliższą drogą, a Elwirka z Ludwisiem dalszą drogą, kto prędzej. My powo-

li jechaliśmy ~~i się~~, a oni leceli prędko. Wtedy ja popędziłem moją Kasztankę i też jak tylko można najprędzej jechałem. Chciałem tylko Elvirkę wyprzedzić i pierwszy stanąć na tym miejscu, gdzie zlączają się dwie nasze drogi: ich i nasza. Ludwik na stacji w tyle pozostał. Mairynia z Kowalem także. Elvirka leciała „en cartière" ja też. Elvirka jednak przepędziła mnie ale tylko może o ~~10 sek~~ 5 czy 10 sekund czasu. W Radoszkowicach zsiedliśmy i poszliśmy do pokoiku na stacyi. Ja poszedłem na platformunkę i czekałem nadejścia pociągu.

XX. Nakoniec nadszedł. Mama wyjeżdża i po odejściu pociągu zaraz pojechaliśmy. Ludwik w powozie jechał, a mnie Stellę ustąpił, Zuśka na Trydyonie, Elwirka na Nawozłanie, kowal na Kasztance, a Tropetka przyczepili do powozu i tak pojechaliśmy. Stella bardzo gorączkowała się za powozem, który przed nami szedł. Szczególnie, gdy stawaliśmy. Pierwej stanęliśmy, bo trzeba było coś tam popawić Zuśce. Stella tak złościła się, że chciała wyrwać z rąk lejce, więc raptem głowę spuszcza do ziemi, że by lejce z rąk wyrwać, a później ogląda się, czy trzymam, czy puściłem. Później tak powoli jechaliśmy, bo Zuśce nie

dobrze było. Później Zuńka siadła na Marjolannę, a Elwirka na Tygrysa. Lecimy później o wiorstę przed domem pogodko jechaliśmy i nawet bardzo pogodko, galopem tamte konie szły, tylko Stella kłusem; ale ma takiego kłusa, jak drugie konie najprzedniejszy galop. W domu, po obiedzie pisałem dziennik. Podczas kolacyi przyjechali Świdowie, Pan Świda, pani Świdowa, Wiktorek Świda, 2 panny Świdówny i dzieci Świdów kilkoro. Po herbacie do 12 tej siedzieliśmy. O 12tej poszedłem spać.

22 sierpnia, poniedziałek

Dziś już z Kasduty wyjeżdżają. Hanna i Wołodko-

wieczorie. Skończyły się już nasze wspólne konne jazdy.

Dzisiaj rano, po herbacie kładłem kabałę. Później z godzinę wypracowałem u Ludwisia fotografię Olgi Świdowny, którą on dziś rano ukradł ode mnie. Wakoniec Ludwiś oddał ją. Fotografię Olgi Świdowny, która jest teraz w Bohdanowie, dostałem od Zuńki. Ona przyrzekła mi raz dać fotografię Olgi. Otóż raz, gdy byłem u Bohdanowie, Zuńka zobaczyła w panieńskim sypialnym pokoju fotografię Olgi, ukradła fotografię i dała mi ją. — Później czytałem książkę: „Tajemnice księdza Pawła".

Później Ludwiś, Kaziuk i ja zagraliśmy raz w „kręconego wora". Ja wygrałem, a Kaziuk przegrał. Po obiedzie znowu ze Stasiem i Kaziukiem zagrałem w „kręconego wora". Staś i ja razem wygraliśmy a przegrał Kaziuk. Później ci, którzy do Motolczana na pociąg musieli jechać pojechali. Mama, ciocia Lucyja, Zuśka i Mieczyś pojechali do Motolczyla. A Ludwiś, Staś i Kaziuk, później trochę wyjadą końmi przez Ostrukobrzeże do Nowego Dworu, za pół godziny. Oni nie wyjechali czytałem „tajemnice księdza Pawel".

Później oni wyjechali, a Maryńcia z Elwirką odprowadziłi ich aż do promu. Później czytałem „Tajemnice księdza Pawła". Gdy skończyłem tę książkę czytać, wziąłem książkę o Janaszu Korczaku z pięknej „Miecznikówny" i czytałem ją. Później Elwirka z Maryńcią przyjechały i ja z nimi rozmawiałem. Później pisałem dziennik. Po kolacie panna Michalina Świdówna, Babuni „dame de compagnie", Maryńcia i ja zagraliśmy raz w „młynka" i raz w „wozy". I raz panna Michalina wygrała, a ja przegrałem a II raz ja z Maryńcią razem wygraliśmy,

panna Michalina przegrała. Po kolacji wszyscy poszliśmy spać.

23 sierpnia, wtorek.

Dziś po herbacie czytałem „O Janaszu Kowczaku i o pięknej mieczników ownie". Później Marynia z Elwirką zaprzęgły roboczą klacz, ślepą, (Maszkę) ze źrebięciem Pokluśkiem, do kabrjaszki, bo Marynia, Mieczyś, Janacik, Helka, niańka Zulki, i ja pojedziem zbierać grzyby. Wzięliśmy 2 koszyki i pojechaliśmy. Pierwej chcieliśmy jechać do lasku, aż za cerkwią o wiorstę, ale później, gdy zobaczyliśmy, że ten las bardzo daleko, to powróciliśmy

pod karczmę, co naprzeciw cerkwi. Tam Maryna kupiła 2 butelki limonady. Później pojechaliśmy do laska niedaleko od cerkwi. Wszyscy grzyby zbierali, tylko ja nie zbierałem, bo nie mogłem nachylać się dlatego, że głowa bolała mnie. Bardzo wiele nazbierali grzybów. Później powróciliśmy do domu. Polobiedzie czytałem „O Janaszu Kowzaku i o pięknej Miecznikównie". Później z Maryną poszliśmy do stajni. Tam znaleźliśmy konie nieopatrzone, bo furmani powódkili z Mołodeczna pijani. Mikołaj pijaniutki śpi w kołtuchu. Romaszkowski pomocnik Mikołaja, choć i był w Mołodeczniu, ale

nie pijany. Tevaz pojechał po samodziejkę, żeby dla Maryni był koń, bo dziś komu pojedziem. Marek, parobek, który pojechał do Motodeczna z przekazami, też pijany. Śpi na gnoju w stajni, dzie zrebięta. Jego klacz którą pojechał do Motodeczna, Wiuczka, od rana do tej pory jeszcze nie jadł, ani napoił, i nawet chomąta nie zdjął. Maryniu że my zdjęliśmy chomąt i wyprowadziliśmy ją ze stajni. Ot spotkaliśmy ekonoma Jasińskiego, który wziął od nas Wiuczkę i poprowadził ją gdzieś. Później Jasiński

Dał nam 20 garncy owsa i zaniósł ten owies do stajni Tam Maryna dała Migdalczykowi 2 garnce, Dokładowi 2 garnce, Kiksowi 2 garnce, Lekowi 2 garnce, Młodemu 2 garnce, Złotce 2 garnce, Gwyzetce 1 garniec, Sułtance 1 garniec, Srdence 2 garnce Kasztankowi, roboczemu, dlatego, że ja na nim dziś w braku stajennych pojadę, 1 garniec i dla samobiejki, roboczej, na której Maryna pojedzie 3 garnce. Później powróciliśmy do domu. Zaraz przyjechały z Kołomowa panie Kalicka i panna Helena Świdówna. Rozmawialiśmy aż do herbaty. Po herbacie pisałem dziennik. Później zaprzęgli Gwyzetkę do kabrjolki i osiodłali dla

Maryni Samosiejkę, a dla mnie Kasztankę. W karafasze jechały Elwirka i panna Helena Świdówna. Pojechaliśmy do Nowosiołek. Kasztanek nie może dobrze zwórnać się z Samosiejką. Ale nic. Dojechaliśmy do Nowosiołek. Tam jakieś cielęta panny opatrywały. Niedługo tam byliśmy. Powróciliśmy nazad. Z Kassuty do Nowosiołek mówiła Elwirka, że 3 wiorsty, ale mnie zdaje się, że może 1½ tylko jest. Gdy powróciliśmy, rozbawialiśmy do kolacyi. Po kolacyi wyjechali pani Pyłińska i panna Helena Świdówna. Babunia dodała im z po-

wodu ciemnej nocy człowieka z pochodnią, żeby on odprowadził ich do Bohdanowa. Pojechał Roman na biednym Kasztanku. Gdy oni wyjechali, poszedłem spać.

24 sierpnia, środa.

Dziś po herbacie czytałem „O Janaszu Kovczaku i o pięknej Miecznikównie". Później pisałem dziennik. Później czytałem znowu „O Janaszu Kovczaku i o pięknej Miecznikównie". Później Marynia i ja poszliśmy do ogrodu po gruszki i jabłka. Później mieliśmy siadać do stołu, gdy powiedzieli, że cyganie przyszli. Zaraz poszliśmy na ganek. Była jedna stara cyganka, musiała być bardzo ładna, gdy była młoda, 2 drugie były młode dość ~~ładne~~

nie brzydkie. Jeszcze był chłopczyk lat siedmiu, i dziewczynka ośmioletnia może. Ale dziwna ta dziewczynka, blondynka, białutka. Pewno nie cyganka, kradzione dziecko może. Gdy spytaliśmy, dlaczego ta dziewczynka taka biała, to cyganka stara powiedziała, że to jej wnuczka, że to córka jej córki, a dlatego biała, że ojciec nie cygan. Ale mnie zdaje się, że, żeby to była ta dziewczynka bliźniaczka, to choć trochę miałaby typ cygański. A to zupełna sprzeczność jej typu z typem cygańskim. Babunia dała im jabłka i dzieci starych i oni

wyszli. Tak żałowałem później, że im tęgi do wróżenia nie dałem. Zapomniałem zupełnie. Po obiedzie czytałem „O Janaszu Kroczaku i o pięknej Miecznikównie". Później poszedłem do stajni i kazałem przyprowadzić Samosiejkę, bo pojadę dziś konno na Samosiejce, a Elwirka na Szyretce do Skurzeńca. Później ciocia Róża z Marynią pojechały czwórką koni Sułtanka, Młodym, Tiksem i Migdałczykiem do Wilejki na exportacyję ciała ś.p. pani Sienkiewiczowej, zmarłej pozawczoraj, 22 sierpnia, w poniedziałek, o 11-tej godzinie wieczorem. Po ich wyjeździe czytałem „O Janaszu Kroczaku i o pięknej Miecznikównie." ale później

Elwirka mnie posłała kazać siodłać konie. Znalazłem osiodłane. Zaraz siedliśmy i pojechaliśmy. Do Krużeńca dosyć prędko jechaliśmy. Tam Elwirka tasiemek kupiła, naparstek, później zajechaliśmy do apteki. Tam kupiłem proszka do zębów. Powracając bardzo powoli jechaliśmy, bo Elwirka lękała się, żeby Cyrzetka nie natarła się. Gdy powróciliśmy, po herbacie, i ciocia Róża z Madynią z Wilejki powróciły. Elwirka, Madynia i ja poszliśmy grzywy koniom ciąć, ale ja później powróciłem, a one zostały. Po kolacyi z godzinę czytałem „O Janaszku Kórczaku i o

pięknej Mieczniskównie". Później po-
szedłem spać.

25 sierpnia, czwartek.

Dziś po herbacie czytałem „O Janaszu Kowczaku i o pięknej Mieczniskównie". Później pisałem dziennik. Później czytałem „O Janaszu Kowczaku i o pięknej Mieczniskównie". Później Elwirka ciągle mnie gdzieś posyłała, bo przed wyjazdem pakowała się i gotowała się, żeby prędko obiad zjeść i wyjechać. Po obiedzie może w godzinkę już konie były zaprzężone i my wyjechaliśmy. Jechaliśmy w kolasce trzema końmi. Jak na przedzie, Dokład ze Zlotką w dyszlu. W połowie drogi do Wilejki, pod Chłopka-

mi trzeba było zatrzymać się i Mikołaj musiał nanowo przywiązywać jakiś pak, który odwiązywał się. To zajęło trochę czasu, i Mikołaj lękał się, żebyśmy się nie zapóźnili. W Wilejce koło Estorleji zatrzymaliśmy się dowiedzieć, czy poczta już poszła do Mołodeczna z listami na tem pociąg. Gdy staliśmy koło Estorlei, to nad zobaczyły i podeszły do nas 2 panny Świdówny, panna Olga i panna Natalja. One powróciły z cmentarza z pogrzebu pani Sienkiewiczowej, a panna Helena Świdówna jeszcze nie po-

wróciła. Panna Olga dziś ślicznie wygląda. Porozmawiały z nami, ale nie długo, bo trzeba mama było jechać, żeby nie zapóźnić się na pociąg. Jechaliśmy do Mołodeczna jaredko, raz tylko minut z 10 popasaliśmy i przyjechaliśmy jeszcze 1½ godziny przed odejściem pociągu. Jak Mama mama mówiła, tak i zrobiliśmy. Wyszukaliśmy z Elwirką stróża Dobrowolskiego i oddaliśmy mu na przechowanie do poniedziałku lub wtorku póki Mama ~~będzie~~ tędy będzie jechać i wezmie siodło Maryni. Później Elwirka, Marynia i ja zatelegrafowaliśmy do Wilna, do Ludwisia Kołodkowicza, z pro-

winszowaniem imienin, które jakraz dziś wypadają. Później bilety kupiłem. W pociągu miejsce znaleźliśmy dla siebie nie złe. Gdy pociąg ruszył, jeden pan zaczął mnie przypatrywać się, później spytał, w której jestem klassie, i powiedział, że i on skończył szkołę Prawa. Zaczął wypytywać o szkołę, o nauczycielach, jacy są, kto zniknął się. Floppe był przy nim jeszcze, Milly Flez, Fligelman. On skończył szkołę w 1878 roku, jest sędzia śledczy. Bardzo miły, grzeczny. Później zaczął i z Marynią rozma-

wiać, i po polsku, choć niesza-
jąc ruszczyznę, mówił. Mówił
o polakach, że to tak głupio,
że ruscy nie pozwalają w
tych 9 guberniach litewskich
nawet rozmawiać w publicz-
nych miejscach po polsku, że
polacy na swojej ziemi
siedzą i to nie wolno.
Jakiś pan ruski z kąta
odezwał się, że on może stra-
cić miejsce, rozmawiając głośno
po polsku. Ów powiedział,
że jak to ruski człowiek
może podobne rzeczy mó-
wić. Ten były prawowied
odpowiedział, że on nie
boi się stracić miejsce.
Bardzo mily. Jechać było
bardzo wesoło miejsce nam

opóźnił, tam Elwirka i Ma-
rynia siadły. Rozmawiał
cały czas z Elwirką i Ma-
rynią. W Mińsku wysiadł.
Gdy wychodził powiedział
swemu towarzyszowi, że
widać, że to nie miejskie
panny, ale zdrowe, we-
sołe, młode, sympatyczne,
piękne panny., wieśniaczki.
Nie jakieś wykfintasowe.
Kilka razy powtórzył.
jaka sympatyczna ro-
dzina (Kakoe simpatichnoe
semeichtwo). Nam też on
podobał się. Ale i pan
ten ruski też rozmawiał
ze mną i towarzysz byłego
prawowierna, tatar, a
osiadły w tych stronach i

spolszczały, też rozmawiał z nami i wszystko wąsa pokręcał. Tle znać typ mongolski w tym panu. Do Soy obaj wyszli, wypiliśmy 2 butelki limonady i nie mając co robić z nudy, bo pociąg w Mińsku 3 godziny stoi, zasnąłem. Przespałem prawie te 3 godziny. Tak chcę zostałb do odejścia pociągu Soy pociąg odszedł, znowu zasnąłem. Później, pavę stacyj za Mińskiem, Mavy mia mnie obudziła i ja jej ustąpiłem, a sam w kącie, siedząc drzemałem.

26 sierpnia, piątek.

Obudziłem się jeszcze przed świtem i już więcej nie spa-

tem, ale cały czas patrza=
łem przez okno. Za Bobrujkiem
tak widok zrobił się borzyski,
bo wszystko płaszczyzna, ani
śladu żywej duszy, błotniste
jakieś łąki. Wreszcie przy=
jechaliśmy do Krasnego
Brzegu. Konie po nas
znaleźliśmy. Jutra też przy=
stali dla nas, kurczę też.
Zjedliśmy kurczę, pod rzecz
jarmałkę najedliśmy i po=
~~objśmy~~ jechaliśmy. 2 przednie
konie Robertowskie, a dyszlo=
we — Bielczańskie. Takie
prędkie koniki, tak
prędko jechaliśmy, wszy=
stko przed kiego kłusa.
2 razy w ciągu drogi
stawaliśmy. Brzeczka dosko=

nała, nie trzęcąca. Z początku zdawało się, że trzęsąca, ale zobaczyliśmy, że nie a nic nie trzęsie. W Boy podjeżdżaliśmy pod Bielcz, to zobaczyłem, że wcale nie tak brzydki, jak myślałem, owszem ładny bo koło góry i od Berdzyny blizko. W samym Bielczu trochę drzew zdemolowało, ale nie tak, jak myślałem, zawsze za drzewa. Na ganku nas spotkała Mama, Kotuńka i Ezio. Kotuńka schudła i z zęby wypadły z przodu, ale dobrze wygląda. W Ezio zato doskonale wygląda. Cinpka też zaraz przyszła. Podobna do Ezia i do Koty, i do cioci Kasi też ma jest po-

dobieństwo. Oczki ma czarne, śliczne. I pupeczkę zobaczyłem. Bardzo ładna pupeczka, ale dziś cóś nie w takim nastroju gadatliwym. Po herbacie Mama i ja koło pupeczki staliśmy i zachęcaliśmy ją do gadania. Mówiła szeptem „mpowau" „cuo" „cxaxky myxy" „cuo mbi co-bopuno" „Maabя" „myxaxka" „myxka". Później Dzidzia Mama, Tkotunia, Elwirka, Madynia, Exio i ja poszliśmy do zagrody, gdzie pozostałe konie tabunu stajennych. Klacze i źrebięta tu pasą się, jest zdaje się wszystkiego stajennych 27 oraz 26 koni.

Kilka rysaków, a reszta stepaki. Ładne konie, tylko chude, bo Ezio mówi, że pastuch zapędzi ich do jakiejś takie między jeziorami, skąd wyjść nie mogą i trzyma tam, bo lecą paść. Jedna klacz okalecza straszne. Trotuni konik, jednochodzica, bardzo tłusty, najtłustszy ze wszystkich. Później Ezio pokazał nam ogierka trzyletka, rysaka, jego, którego sprzeda. Słuszny. Po obiedzie Elwirka, Marynia, Ezio i ja poszliśmy obejrzeć stajnię, co Ezio stawia; stamtąd do młyna wietrznego i we środku byliśmy. Później poszliśmy na brzeg Berezyny. Poszliśmy do sta-

teczku jego, który stoi przy=
wiązany do brzegu. Nazy=
wa się „Nora". Bardzo mi=
ły, malutki, kajutka na
kilka osób. Za kajutką
ster. Pompa mała też
jest do pompowania wody,
jeżeli do środka nabierze
się. Erio wypompował
wodę, bo dyła na dnie.
Później powróciliśmy do
dworu. Tu Erio kazał
wypuścić do zagrody, pobie=
gać, ogierka, trzyletka,
siwego wyrośka. Bardzo
ładnie idzie kłusem. Nogi
wysoko podejmuje. Póź=
niej kazał Aletmańczuka,
też z trzyletka i ogierka,
kasztanka wypuścić.

Tenor taki zgrabny na miejscu
staje, zawraca się. Bardzo
prędki. Wszystko za psami
biegał, które na niego ujadały. Tu jeden jest silny
pies, dog, ogromny, nazywa
się Mały. Później od
nas z Bohdaniszek jesienne przeszłoroczne Margi
dzieci. Pies nazywa się
z litewskiego Piktas, do
ojca, do Bluszcza bardzo
podobny, tylko kosmatszy
mniej gładki. Suczka
bardzo podobna do matki
do Margi i głos ten sam
i skład taki sam, tylko
czarny cały prawie, oprócz
piersi i łapek. Później
powróciliśmy do domu.

Po herbacie rozmawialiśmy do kolacyi. Po kolacyi poszedłem spać.

27 sierpnia, sobota.

Dziś wstałem o 11 tej. Po herbacie rozmawiałem z pu= jeczką. Później pisałem dziennik. Później z pupeczką do obiadu gadałem. Po obiedzie kazaliśmy siodłać dla Ela jego konia, dla Elżuni Kaśkę, dla Maryni Kotuni konika, jednochodźca a dla mnie Tympę, klaczkę bia= łą z plamkami drobnemi na całem ciele, czarnemi. Po= jechaliśmy do miasteczka Łazy. Tympa moja bardzo mało trzęsie, a Kotuni konik, ten jednochodziec, to nic a nic nie trzęsie, tak, że ka=

wynia siedziała jak na fotelu, ani trochę nie trzęsąc się. Jechaliśmy jakąś bliższą dróżką, koło Bere= zyny. Przez lasek śliczny wyjechaliśmy, za którym rozciąga się Angielszczyzna. Za laskiem było błoto, trzeba było wysiadać. Elwirka i Mawynia przez kładki przeszły, a Ezio i ja przeprowadziliśmy konie. Później w drugiem miejscu trzeba było znowu wysiadać. Później już jechaliśmy między krzakami, które zatrzy= mały tłaki, i które Ezio spali i zro= bi tłaki. W tych zaroślach dzi= ko es, jak w dzikich gąszczach amerykańskich jakichś. Parę razy jechaliśmy nad samą Berezyną. Później jechaliśmy

przez pokrzywę tak wysoką, że wyższą do konia z człowiekiem. Nakoniec na drugim brzegu Berezyny pokazały się Parycze. Dojechaliśmy do promu i wprowadziliśmy konie. Elwirka i Marynia nie zsiadły, a ja z Ziem zsiedliśmy. Tak śmiesznie, pierwszy raz widziałem taki prom bez sznura, tylko kierowany żerdziami. Z psów Matuś siedział na promie i z nami jechał, a Piktas i Ponia zostały na tamtym brzegu, ale gdy zobaczyły, że my oddalamy się, to Piktas pierwszy rzucił się do wody, a za nim Ponia i przepłynęli na drugi brzeg. W Parycach

zajechaliśmy na pocztę, gdzie Ezio zatelegrafował do Józefa Romera, brata Michała, który u nas w tym roku był i brata Wieleńki Romerówny, która dawała Elwirce lekcje malarstwa. Ezio do niego zatelegrafował, że by przyjeżdżał, bo są panny i będzie wesoło. Józef Romer jest w Bobrujsku, zdaje się przy banku. Później powróciliśmy. Na stronie Pania wsiadła, a Piktas znowu został. Zaczął płynąć, ale był zmęczony. Więc Ezio, gdy Piktas był równo z prowem, zaczął wołać. Ale Piktasowi bardzo trudno było podpłynąć do prowu przeciw prądowi i z wielkim trudem wyciągnięto do Ezia

dopłynął, którą wyrzucił go
nad brzeg. Bardzo Piekta-
sik był zziębnięty. Do domu
tą samą drogą powróciliśmy.
Bardzo miłą była ta
przejażdżka. Po herbacie
z pupeczką gadaliśmy. Po
kolacyi zaś poszedłem
spać.

28 sierpnia, niedziela.

Dziś po herbacie Eliśka, Marynia
Ezio i ja poszliśmy do stajni.
Ezio kazał osiodłać Hetmańczuka,
którego on ujeżdża. Gdy osiodłali,
Ezio siadł i w zagrodzie za-
czął jeździć. Dziwnie, że konik,
na którym nie dawno zaczę-
li konno jeździć, tak spo-
kojnie idzie. Ezio pojeździł tro-
chę, a później poszliśmy na

spotkanie Józefa Romera, ~~do~~ od którego był telegram w nocy, że przyjedzie i po którego konie do Krasnego Brzegu poszły. Konie jakiś czas zdaleka zobaczył, ale zdziwił się, gdy zobaczył, że tylko jeden furman, a więcej nikogo niema. Gdy furman podjechał, to powiedział, że Józefa Romera niema, że on pytał, czy nie przyjechał, i powiedzieli mu na stacyi, że niema go. Pomyśleliśmy, że Józef Romer pewno zaspał. Powróciliśmy do domu. Ja piłem dzień dobry, a później rozmawialiśmy. Aż raptem najęta furmanka przyjeżdża Józef Romer. Okazało się, że on przyjechał tym samym po-

ciągiem, tylko, że on zapomniał, że konie Bielczańskie stoją zawsze z drugiej strony stacyi, a gdy przypomniał i popatrzał, już ich nie było. Józef Romer wypił kawę, a później zaraz pojechaliśmy do Robertowa, do Pani Brzezanowskiej. Józef Romer pojedzie konno na Kasce, Elwirka na Kotuni jednochodzie, a Marysi ja ustąpiłem Tympę. Mama z Kotunią w jednej bryczce, a ja z Erzem w pająku takim, gdzie siedzenie na przedzie. Erzio będzie powoził. Zupełnie nie brzęsiem pająk. Oni jechali dalszą drogą, a my krótszą, między polami, wązziutką dróżką,

tak, że strasznie było, że by powóz nie zaczepił. Babunię Pruszanowską pierwszy raz poznałem. Nic nie ma podobnego do swojej siostry, do Babuni Tukałłowej, tylko w głosie czasami. A córka jej, siostra Ewa, Mania, warjatka, taka śmieszna, jakaś prosta, rubaszna, raptem bez przyczyny śmieje się, rzuca się, wszystko mówi „Kotecka ty moja sympatyja". Jeszcze jest tam jedna bardzo przystojna panna Jadwiga ma w sobie coś wschodniego typu, wedle mego gustu, ale nie zupełnie ładna. Po obiedzie trochę posiedzieliśmy, a później powróciliśmy do domu. W Bielcu, po herbacie, wzięliśmy ~~ab~~ album Żuńki, któ-

ona zostawiła w Kassuncie, a Elwirka i Marynia wzięły go, aby przy zdarzonej sposobności oddać. W tem albumie Kotunia i Elwirka pisały różne pieśni chłopskie tutejsze i jakieś miłosne, bez podpisu. Ja też napisałem wierszyki, ale z podpisem. Ś. Józef Romer rysował w Maryni albumie. On ma wielki talent do rysunku i malarstwa, jak i większa część Romerów i u nas Kotunia i Elwirka. Po kolacyi poszedłem spać.

29 sierpnia, poniedziałek.

Dziś, po herbacie, pisałem dziennik. Później, gdy konie były osiodłane, siedliśmy na nie. Józef Romer idzie na ~~Exercitia~~ Ezechiela koniku jednochodzku,

Elwirka na Kotuni jednochodzcu, Mavy-
nia na Kaśce, a ja na Tympie.
Pojechaliśmy do fabryki, gdzie pilują
drzewo. To nad Ezdchiela ziemi.
On burłakowi na pięć lat oddał
kilka dziesięcin ziemi. Ten
burlak powiedział, że on tam
będzie drzewo pilował, że
kupi małą maszynkę i sam
jeden będzie pilować drzewo. A ti
tymczasem teraz stoi ogromna
maszyna parowa i 50 ludzi
zamiast jednego. Pokazało się,
że to bardzo bogaty człowiek,
ma 200,000 kapitału i że
wszystkie fabryki głębiejsze
od niego drzewo biorą. Ot On
ma jeszcze w Moskwie i jeszcze
gdzieś fabryki. Lecz on żyje
jak biedny człowiek i je

to samo i cofiera się tak samo. Pojechaliśmy więc tam przez Robertów, a Ezechiel z Chotunią w bryczce. My jechaliśmy dalską drogą. Bardzo miło było jechać. Nie prędko jechaliśmy, średnio. Wszyscy obok. W Robertowie, nie zatrzymując się, pojechaliśmy dalej. Tam spotkaliśmy bryczkę i daley za bryczką jechaliśmy. Droga była gęsta, więc parami jechaliśmy. Madzia z Józefem Komerem, a Elusia ze mną w tyle w II parze, dlatego, że Chotuni koń nie ma prędkiego kłusa, a gdy trzeba prędko, to on galopuje. Ale, jak galopuje, to trzęsie i

nie trzeba puszczać, bo odwyknie
nogi stawiać jak jednochodziec.
Ale on nie leniwy, szczery,
ciągle równo idzie. W fabryce
obejrzeliśmy wszystko. Doskonale
wszystko urządzone, tak, że nic
nie marnuje się, każden ka-
walek drzewa zużytkowuje się,
a braki i odpadki idą
do pieca. A w razie pożaru
jest tam i rura do oblewania
wodą ognia i inne przyrządy
do gaszenia pożaru. Stamtąd
powróciliśmy do domu.
Elwirka z Marynią poza-
mieniały konie. Elwirka po-
wróciła na Kaśce, a Mary-
nia na Kotaru koniku.
Lecz jadąc z fabryki do
Robertowa, pojechaliśmy nie

tą drogą przez pomyłkę i zboczyliśmy. Elwirka pierwsza obejrzała się, że nie tędy jedziemy i zobaczyła Robertowo na boku. Jakąś dróżką polną pojechaliśmy w tamtą stronę i trafiliśmy. W Robertowie znowu nie zatrzymywaliśmy się i prosto pojechaliśmy do Bielska. Do obiadu pisałem dziennik. Po obiedzie też. Później na ganku arbuzy jedliśmy. Później Tolunia, panna Jadwiga, Elwirka, Mamunia, Józef Romer, Erio i ja poszliśmy na brzeg Beverynu do stateczku. Ale on tak stał, że trudno było nań wleźć, bo stał nosem do brzegu.

Więc Ezio i ja wdrapaliśmy na parostatek i pałką odpychając się podpłynęliśmy do brzegu. Oni obejrzeli go i poszli. Ja stoche dłużej na parostatku zostałem. Później powróciłem do domu. Ku Mavynia powiedziała mi, że ona z Eziem i Józefem Romerem pod młynem wietrznym znaleźli kościeja- kiegoś człowieka i trumny ka- wałki. Więc panna Jadwiga, Elwirka Mavynia i ja, Józef Romer i ja poszliśmy tam. W istocie koło drogi w górze w jakiejś dziurze zobaczyliśmy sterczące koście od żeber i kawałki trumny spróchniałe, ale znać, że to trumna bo w ziemi widać było to ~~ślady~~ kształty trumny i tam drzewo spro-

chciałe znajdywaliśmy. Wykopaleń i czaszkę. Czaszka nie bardzo wielka, ~~a~~ taka jak moja. Ale młody musiał być, bo zęby mądrości malutkie, jeszcze ledwo wyłaziły, w dolnej szczęce jednego zęba ~~brak~~ ~~brak~~ brakło, a w górnej kilka. Bardzo może być, że to na wojnie zabity biedaczek, a może i od zarazy, bo babunia Eliza Pruszanowska mówi, że jakoby tu, na tej górze, gdzie stoi młyn wietrzny, temu 200 lat stała wioska i od zarazy jakiejś wymarła cała. Czaszkę i kości wzięliśmy i zakopaliśmy do ~~ziemi~~ ziemi, prze-

żegnaliśmy i zmówiliśmy „anioł pański".
Po herbacie aż do kolacyi nie
wstawali od stołu i rozmawiali.
Po kolacyi babunia Eliza Trusz-
nowska i panna Jadwiga wy-
jechały, a ja poszedłem spać.

30 sierpnia, wtorek.

Dziś rano do herbaty pakowałem się.
Po herbacie to tu, to tam latałem,
bo przed wyjazdem Mamuś mnie
pocyzała wszędzie. O 12 tej po-
żegnałem się z Dziem, Kotuńką,
Elcirką i Cipką i pojechaliśmy
Mama, Makrynia, Józef Romer
i ja do Kwaśnego Brzegu. Józef
Romer siedział na koźlach, a my
na siedzeniu. Takie paskudne
powietrze.

19 listopada, sobota.

Ot już, chwała Bogu, ja jestem w VII klassie od 2 miesięcy blizko. Kollegów moich nowych już bliżej poznałem. Do VII klassy 5 nowych ~~xxxx~~ postąpiło: Sumoleński, Protopopow, Jakimański i Serke II na wiosnę razem z nami zdawali egzamin, a Chrzonszczewski w jesieni. Z nowych w stanowym oddziale zostało 4: Kutiepow, Biechtiejew, Crevaouiecki i Jagodyński. Najwięcej szkoda Kutiepowa. W VII klassie nikt nie został, wszyscy poprzechodzili do VI klassy. Oto nasz spisek teraźniejszy: Adiakajewski, Brazinikow, Bon Bredeen!, Krowicyn, Serke II, książę Galicyn, Dawydow, książę Dmucki-

Sokolniński, Jewreinow I, Jewreinow II, Zawiszа I, Komarow I, Skoptiew, Kowalowski II, Okulicz – Kozaryn I, Dostopopow, Rekszyński, ja, Sejfert, Smoleński, Spasowicz, Fielakowski, Tipolt, Chworszczyński, Kaz Czaplin II, Szymkowicz, Jurewicz i Jakimański. Z nowych kollegów najsympatyczniejszy Kowalowski II, a najmniej sympatyczniejszy dla mnie Smoleński. W VII klassie 100 razy lepiej niż w przygotowawczych. W początku tylko VI klassa do nas łazła i biła nas a teraz już przestała i tylko czasami, wszędzie, przy stole ok VI klassa starsza do nas bułkami, kartoflami, mięsem i t. p.

Dziś wstałem o 6 ½. Po herbacie uczyłem się do 8 ½. Później byłem

historyja. Dobriakow cały czas opowiadał o papieżu Grzegorzu I i wogóle o papieżach. Później greckiego nie było, bo Büring nie przyszedł. Później była znowu historyja. Za razem Dobriakow już wyzywał, ale mnie nie wyzwał, tylko, zdaje się, iż u siebie w książeczce mnie postawił K za to, iż powiedziałem, że Chwoszczyńskiemu zadało mało postawił. Wogóle ten Dobriakow, jak wóz, paskudna figura, mnie nie podoba się. Liegow był 100 razy lepszy od niego. Później była gimnastyka. Dziś był pont. Po śniadaniu 4 lekcja razy chodziłam do ogrodu i znowu powracałam piłem mleko z bułką. Do 12 1/2

do 1 ~~wrzej~~ ~~byłyśmy~~ śpiewać musieliśmy, bo 24 listopada w cerkwi śpiewać trzeba będzie wszystkim śpiewać. Później był Wiesiki, ale Ustrzecki mię nie wyzwał. Później znowu był Wiesiki. Pisaliśmy dyktacyję, lecz dość łatwą. Później była algebra. Dictum-fon-Ekstedt mię wyzwał i postawił mi 9. Po lekcyjach Hoppe nam wydał książeczki ze stopniami. Ja zaraz pojechałem do p.p. Rudzewiczów. Tu, po obiedzie, czytałem gazetę „Новое время". Później z mego dziennika starego, 1891 roku, tomu I, wypisywałem nazwiska moich byłych kollegów gimnazyalnych z I klasy. Później pisałem dziennik do herbaty i po herbacie też trochę.

Później czytałem moje dzienniki. Potem z panem Antonim grałem w czekino i wygrałem 15 kopiejek. Później pokrzepiłem się.

20 listopada, niedziela.

Dziś znowu po herbacie pospieszyłem do kościoła. Chciałem pójść do Maltańskiego kościoła, ale, przechodząc koło Paziowskiego korpusu, zauważyłem, że musi być już późno, bo wszyscy wychodzą już z kościoła, więc pospieszyłem do S. Katarzyny. Tu nie było jeszcze późno. Daleko, daleko w głąb kościoła, nie wchodziłem. Ale taki był ścisk, że prędko z tamtąd wyszedłem. Pospieszyłem do domu przez Końcinny Dwór. Widziałem idąc tamtędy, kilka tadanych

paniem. W szczególnie jedna, bardzo mi się podobała, młoda, podobna do panny Olgi Świdrowej, tylko pełniejsza trochę i bardzo ładna. Minąłem ją, a później znowu zawróciłem, żeby ją spotkać, ale już nie spotkałem. Poszedłem do domu. Gdy przyszedłem, ciocia Budrewiczowa poprosiła mię, abym karty dobrał do talii. Dobierałem dość długo, później zakasiłem i czytałem dziennik. Później przyszedł pan Jasieński i pan Jakowicz i my wszyscy pani Budrewiczowa, pan Budrewicz, pan Jasieński, pan Jakowicz, pan Antoni i ja rozmawiałyśmy w salonie do obiadu. Po obiedzie czytałem „Ho-

bracia Brenn". Później grałem w „Europolkę". Po herbacie pan Rudrewicz, pani Rudrewiczowa i pan Jasieński rozmawiali, a ja słuchałem. O 11 tej poszedłem spać.

21 listopada, poniedziałek.

Dziś wstałem o 11 tej. Po herbacie pojechałem z panem Rudrewiczem do kościoła S. Katarzyny. Tam niedługo byliśmy, pomodliliśmy się, a później wyszliśmy. Zaszliśmy do jednego magazynu w Podcinnym Dworze i tam wujaszek kupił papieru. Później wujaszek poszedł dokądś, a ja siadłem do tramwaju, żeby powrócić do domu. W tym samym tramwaju vis-à-vis mnie

siadły 2 panny z jakimś młodym człowiekiem. O tych dwóch paniach młodszą bardzo mi się podobała. Lat miała 19 musi być. Bardzo przystojna. Druga, nie taka przystojna, daleko mniej. Cały czas śmiały się, rozmawiały z tym panem. Ja cały czas patrzałem na tę młodą. Tak mi podobała się, że przejechałem trzy miejsca koło Józefowego ogrodu, gdzie mnie trzeba było wysiadać i wysiadłem aż za Nikolskim wyjściem tam, gdzie i one wysiadły. — Rowerem do domu i czytałem gazetę. Później czytałem dziennik do obiadu. Po obiedzie zaś czytałem pisałem dziennik do 6-ej.

Później czytałem gazetę. Później czytałem pani Rudzewiczowej wiersze Mickiewicza „Lilie", „To lubię", „Powrót taty", „Ucieczka" i t.p. Później kładłem kabałę do herbaty. Po herbacie pojechałem do szkoły Prawa. Tam przeczytałem list od Maryni i pośredłem spać.

22 listopada, wtorek.

Dziś wstałem o 7 mej. Do herbaty rozmawiałem z Lejbetem. Po herbacie była geografija. Czewakiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pośredłem do ogrodu. Z Juvenirem byłem pośredłem zobaczyć elektryczną maszynę.

Do 1wej do 2giej była łacina. Winogradow oddawał nam nasze „extemporalia". Adkajewski dostał 1, Brazinskow — 6, pan Brewern I — 1, Dowwoyn — 8, Serke II — 8 —, książę Golicyn — 7, Dawydow — 7, książę Dwucki — Sokolniński — 2, Jewreinow I — 3, Jewreinow II nie pisał, Zawisza I dostał 6, Komarow I — 7, Koptiew — 5, Kwasowski II — 9, Okulicz — Kozaryn I — 7, Protopopow — 5, Rekszyński — 7, ja — 6, Sejdot — 3, Smoleński — 6, Spasowicz — 7, Sielakowski nie pisał, Sipolt nie pisał, Chwoszczyński dostał 5, Caplin nie pisał, Szymkowicz dostał 6, Juvewicz — 1 i Jakimański — 8 —. Później był grecki. Bűnig mię nie wyzwał. Później była

~~Później czytałem gazetę. Później~~ ~~czytałem Mickiewicza „Lilie" „Co lubię"~~ ~~„Powrót taty" „Uciecha" i t. p.~~ ~~Później kładłem kabatę do herba=~~ ~~ty. Po herbacie pojechałem do szko=~~ ~~ły. Przed lekcją. W szkole przeczyta=~~ ~~łem list od Mavgii i poszedłem spać. u nas wolna go~~

u nas wolna godzina bez lekcyj. Po obiedzie ~~bawiłem~~ Jaki mańki różne sztuki pokazywał mi. Od 6tej do 7mej pisałem dziennik. Później uczyłem się tłomaczenie francuskie. Po herbacie poszedłem spać.

23 listopada, środa.

Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty uczyłem się, a po herbacie też uczyłem się do 8mej. Najprzód był

francuski. Strasznie lękałem się, żeby Guitine mię nie wyzwał. Jeszcze w tym roku ani razu mię nie wyzwał, a już prawie wszystkich wyzwał tylko nas 2 albo trzech nie wyzywanych jest. Juvenicz, ja i jeszcze, zdaje się, Stoś. I na lekcji nie umiałem. Tłómaczenie umiałem, które było zadane, ale wiesz, to nawet i nie wiedziałem, że zadane i tylko minut 5 przed lekcyją X Rekszyński mi powiedział, że są zadane i ja nie mogłem porządnie wyuczyć się. Ale, chwała Bogu, nie wyzwał mię. I Juvenicza wyzwał. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyzwał. Później lekcyi nie było, bo to swobodna godzina. Na tej go-

dzinie pośrodku do ogrodu. Tam był i mister Zojl. Zobaczyliśmy na dachem o wiorstę może ztąd w powietrzu balon. Ja to mało widziałem go tylko trochę, jak we mgle, ale moi koledzy, mający dobry wzrok, to nawet widzieli dwóch ludzi siedzących w tym balonie. Koledzy nawet widzieli, jak ci dwaj ludzie piasek wyrzucali, żeby zmniejszyć ciężar i zaraz po wyrzuceniu piasku się podnosili się wyżej. Ja to nie widziałem ani tych 2 ludzi, ani jak oni wyrzucali piasek. Później poszedłem do muzykalek, pierwiej do tej, gdzie książę Dmicki-Sokolniński i Szymkowicz grają na wiolonceli, a później, gdzie Spasowicz i

Todikajewski
Krasowski grają na kornecie. Później, gdy skończyła się ta * wolna godzina, poszedłem na gimnastykę. Po gimnastyce poszliśmy na śniadanie. Po śniadaniu * Minut 20 po śniadaniu poszliśmy do cerkwi na repetycyję ~~do~~ śpiewu, żeby lepiej śpiewać jutro [illegible] i tam długo bardzo śpiewaliśmy i z tych tego powodu pozapuściliśmy lekcyję ruskiego i bardzo byliśmy radzi. Ale szkoda, że nie niemiecki puściliśmy, bo na niemieckim będziem pisać tłómaczenie. Jak my pisaliśmy tłómaczenie z ruskiego na niemiecki. Na całe tłómaczenie przepisałem z „nadciągnęła", tylko dla niepoznaki parę pomyłek umyślnie zrobiłem. Później była geo-

grafija. Czeyakiński cały czas opowiadał o Turcyi. Później był obiad; po obiedzie chciałem iść do p. p. Budrewiczów, ale Winogradow powiedział, że, zdaje się, wszyscy, i katolicy i luteranie, będą musieli iść do cerkwi na „вечерню". Winogradow nam poradził pójść do Klappego, dopowiedzieć go spytać go, czy można nam iść do domu. Smoleński, będzie i ja pójdziemy do niego. Jego córka otworzyła nam i powiedziała, że Klappe położył się, ale, że ona pójdzie do niego i spyta się to, co my chcemy. My jej powiedzieliśmy. Ona poszła, później powróciła i powiedziała, że Klappe każe

nam powiedzieć, żebyśmy poszli do
półkownika Hanike i, jeżeli on
pozwoli, to możemy iść do domu
i bez biletów. Poszliśmy do
półkownika. W gabinecie nie by-
ło go bo gabinet był zamknię-
ty. Podzwoniliśmy do jego mie-
szkania. Otworzyła nam służ-
ąca. Powiedzieliśmy, żeby
oznajmiła półkownikowi o
nas. Długo czekaliśmy przed
drzwiami, aż nakoniec wyszła
służąca i poprosiła nas do sto-
łka. Weszliśmy do salonu
i dość długo znowu czeka-
liśmy, nim Hanike przyszedł
do nas. Kwatera u niego bar-
dobra. Salon bardzo ładny,
choć i niewielki. Lampa z
różowym abażurem. — Pod

Hanike przyszedł i spytał nas po co my przyszliśmy. Powiedzieliśmy mu. Długo on nam gadał, że Bóg u nas taki sam, jak u prawosławnych, że on też luteranin, a nie prawosławny, ale pójdzie i do prawosławnej cerkwi pomodlić się do ~~swego Boga~~ Boga. Mówił, że on i do muzułmańskiej świątyni on wchodził i tam też modlił się. Długo gadał i nakoniec nie odpuścił, ale kazał iść do cerkwi. — Co za świństwo! Nie w przeszłym ani w przedprzeszłym roku nie chodziłem, a w tym roku przyjdzie się iść. Powróciliśmy do sali. O 7 my po-

szliśmy do cerkwi. Bardzo długo tam staliśmy. Jakimś olejem pokropił nas pop nazat. Później poszedłem do p. p. Budrewiczów piechotą. Na wielkiej ładowej spotkałem jakiegoś człowieka, który ofiarował mi pierścionek, żebym kupił za 75 kop.. Myślałem, że ten kamień na pierścionku to nie prawdziwy brylant, ale fałszywy, ale zawsze myślałem, że więcej wart nad 75 kop. Zgodziłem się. A że pieniędzy nie miałem, więc on ze mną poszedł. Przed wejściem p. p. Budrewiczów on poczekał, a ja wszedłem, wziąłem 75 kop. oddałem temu człowiekowi 75 kop. a od niego wziąłem pierścionek.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Ale, gdy pokazałem ten pierścionek ~~później~~ panu Budzeńcowi ten pierścionek, to pokazało się, że to miedziany i szkło wstawione, więc i oddałem służącej, Marysi. U p.p. Budzeńców było osób kilkanaście, może 12. Bardzo mało, bo zwykle bywa że 20 osób. Po herbacie wszyscy grali w karty, a ja słuchałem jak w salonie rozmawiali panie Chaheleska, p. Budzewiczowa i jeszcze jakiś pan. Później czytałem dziennik do 1½. Później jadłem. Później wszyscy rozeszli się o 2½. O 3 ~~ej~~ poszedłem spać.

24 listopada, czwartek.

Dziś służąca o 8½ obudziła mię.

Zawsze ubrałem się, wypiłem herbatę i pojechałem do szkoły. Długo brzmiała się „odwrus" i „mosiedień". Wszyscy musieliśmy śpiewać. Był i książę Oldenburski. Po mszy nas uwolnili tylko na dzisiejszy dzień a na jutro nie. Zawsze do uwalniali na 24 i na 25 a teraz tylko na 24, dlatego, że wiele świąt w tym roku. My chcieliśmy, żeby nas odpuścili i na jutrzejszy dzień. Stanęliśmy wszyscy, prawie cały młodszy, kuso na wschodach koło ściany w rząd z góry aż do dołu, jak to po rusku nazywa się stad „szpalerami". Myśleliśmy, że książę nas odpuści zato

na jutrzejszy dzień. Długo na księcia czekaliśmy, aż nakoniec pożegnał i zaczął iść, a gdy był za w połowie wzgórza ktoś z góry powiedział „ypa", ale nie głośno, półgłosem. Jak tylko posłyszeli „ypa" wszyscy zaraz zaczęli krzyczeć „ypa, ypa" i strasznie krzyczeliśmy. I wszyscy za Oldenburskim na dół pobiegli, wszystko krzycząc „ypa". Książe prędko rozkazał ze wszkadów, nadział palto i prędko pożegnał i siadł do powozu i pojechał. A my aż na ulicę wrzeszcząc „ypa" wybiegliśmy i w ciżbie

okna ZN wybili. Ale nie dopuścili dlatego. — Później poszedłem na śniadanie. Po śniadaniu poszedłem do p. p. i Budweizów i czytałem gazetę. Później był obiad. Do obiedzie czytałem Dziennik do 6 tej. O 6 tej poszedłem do szkoły. Ze szkoły pójdę o 7½ do cyrku. Bilet Tipolt mi kupi, dałem mu na to wczoraj 3 rs. 10 kop.. — Do szkoły przyszedłem i chciałem pójść do pana Hoppego, żeby spytać go, czy mogę dziś powrócić do szkoły później, o 11½, dlatego że będę w cyrku, ale Brazników powiedział mi, że Hoppe u popa na obiedzie. Do mieszkania popa nie chciałem iść tł, a więc spytałem dyżurnego „bocmana" Tybowskiego, co mnie

robić. Tyborski powiedział, że on oznajmi dyżurnemu „bocznikowemu", który będzie dyżurował w nocy, Czystatkinowi, że przyjdę o 11½. O 7½ ja Dawydow, Brazinskow i ja pojechaliśmy parostatkiem do cyrku. Przed cyrkiem stał już książę Drucki-Sokoliński i czekał już nas. Tłe wejść i siąść na miejsca nie mogliśmy, bo nasze bilety były u Tipolta, który jeszcze nie przyszedł. Tłe potem za jakich 5 minut po naszym przyjeździe przyjechał Tipolt. Tylko Karyszkin (z II klasy), który też w naszej kompanii, jeszcze nie przyjechał. Tipolt, Dawydow, Brazinskow, książę Drucki-Sokoliński i Karyszkin będą

siedzieć w tak nazwanej „Łappertowskiej" loży, to jest w tej co na I miejscu od areny. I dla mnie nie było miejsca w loży więc siadłem w I rzędzie krzeseł zaraz za temi „Łappertowskimi" ławami. Moje miejsce było jakoś za tą loża, gdzie ci nasi siedzieli. ~~Ja stoję~~ ~~stoi~~ za I rz. najątem lornetkę żeby lepiej widzieć, bo tak to, choć i blisko od areny ale nie zobaczę dobrze twarzy przedstawiających. Nareszcie przyszedł, tylko, gdy już zaczęło się przedstawienie. I było: 2 atlety, akademicznie pory na 2 koniach pan Poltawiec i 2 kolos. Na 2 koniach oni różne pozy robili, to było tak sobie, średnio. Później p. p. Izrael

Dzieci na końcach takie sztuki robili: pierwiej 2 małe galeczki podrzucali i łowili wszystko, później 3 takie same, a później 4 6 takich samych. Później większe kulki tak samo po 2, po 3 i po 6. Później jeszcze większe. Później nóże podrzucali do góry i po kilka i łowili. Później ogromną piłkę wzięli i jeden do drugiego przerzucali. Później tę piłkę o ziemię rzucali a ta odskakiwała i drugi ją łowił. Później galeczki ~~po dwie~~ przerzucali od jednego do drugiego po kilka. I to wszystko stojąc na biegnących końcach. Później klaun Sosin przeskakiwał przez różne rzeczy, kulki przerzucał bil po

twarzy tych dwu lokaji. Później sam dyrektor cyrku pan Cuppione — Cyniselli wyprowadził na arenę 2 konie, tresowane na swobodzie. I to mnie bardzo podobało się, jak te konie śliczne skakały, biegały, i nogami na poręczy naokoło uwijały chodziły. Jeden z tych koni kon biały, a drugi ciemny siwy. Śliczne koniki. Takie, że ich obcałować aż chciało się. Ten ciemny siwy ogier zgrabniejszy i lepiej robił ale i tamten nic sobie robił, dobrze. — Później wyszło 3 ludzi (troupe Eltons). Jeden z nich bardzo zręczny, najsilniejszy. Drugi też bardzo zręczny, ale mniej silny. Trzeci najmłodszy i najchudszy, ale też na dobre muskuły.

Oni jeden na drugiego stawali, póź=
niej ten najsilniejszy kładł się i no=
gi podejmował prosto do góry a
na jego nogi drugi stawał. Póź=
niej oni tak razem w kłębek
zwinęli się wszyscy trzej i tak
jak jeden kręcili się, tak ku=
lili się, i różne takie akroba=
tyczne sztuki wyrabiali. Później
panna Amalia niejaka na nieosiodła=
nym koniu skakała, nogi do góry
zadzierała, przeskakiwała przez
obręcze, a później przez taki
obręcz przeskakiwała, który
papierem cieniutkim zaciągnię=
ty był, i ona skakała, prze=
bijała papier i znowu na konia
stawała. Później Klaun Oskar
ki wystąpił i przyniósł z
sobą kilka kogutów. Teko=

guty, jak on im tylko kazał, chodziły po
sznurku, a jeden jak on tylko każe,
to śpiewa. Jeden kogut, jak tylko
ten klaun puści go na ziemię i
podejdzie, zaraz pędzi się za
tym klaunem i chwyta go, a ten
udaje, że lęka się i ucieka. Później
on kogutów oddał lokajom, żeby
wynieśli, i kazał, żeby przyprowadzili psa. Ten pies
skakał przez różne przedmioty. Później drugi pies też.
Później, koni przeskakiwały
przez różne rzeczy i później
ogień zapalili i nad ogniem
one skakały. Później był
antrakt 10 minut. Tipott, Na-
ryszkin, książę Drucki — Sokol-
nikski, Dawydow, Rozumikow
i ja poszliśmy do stajni cyrko-

wej. I Platonow z sublokarego oddziału, który z rodzicami też przyszedł do cyrku, też do nas teraz przyłączył się, żeby razem pójść do stajni. Śliczne konie tam widzieliśmy. Kupowaliśmy cukier i dawaliśmy im. Tak lubią cukier, zaraz jak zobaczą nas, do wszystkich główki wyciągają, napierają się, nóżkami tupią. Widzieliśmy i szetlandzkie konie. To śliczne. Długie, małe, wąskie, szerokie też, grzywa długa, twarz taka wąska. Człowiek, co przy nich mówił, że za jednego z tych dawali 1500 r., lecz i to czy nie mniej nie sprzedał. Jeden biały, drugi szary. Dali i im cukru. Jeszcze ko-

cyków wiele widziałem innych. W osobnym oddziale osiołek stał, i jemu pare kawałków cukru dałem. Klacze źrebne osobno stoją. Jeden w końcu koń czarny straszny złośnik. Książę Doucki — sokolniński podrażnił go, a Platonow też podrażnił. On rozgniewał się i nagą [illegible]. Platonowa chciał uderzyć i ledwo paltota nie rozerwał mu. — Później znowu zaczęło się przedstawienie. Najprzód na niedosiodłanym koniu jeździł dzioko. Dżems. Leszkiwał z konia i w biegu wskakiwał nań, na jednej nodze skakał po koniu. Później 4 klaunu bracia Pirys przedstawiali „końską kuchnię". To było bardzo dobre. Był jeden

kuchasz., * brzuchaty straszne.
Kuchcik, młoda kuchaszka i
jeszcze ktoś. Później szli do
tej kuchaszki w zalotny wdawa=
li się. Zaczęli ją obejmować.
Podejdą z tyłu i ręką ją chwy=
cą za różne miejsca nieskromne.
Ona ich miotłą odpędzała i
zaczęli bić się wszyscy,
kto miotłą, kto czym kto trafi
się, powywracali wszystko.
Później znowu poustawiali i
zaczęli grać na talerzykach
kuchaszka, kuchasz na wiadrach
i tamci też na czemś. Później
na czemś innym grali, a
a później na ~~xxx~~ instru=
~~mentów~~ mentach, w które
dmuchać trzeba grali „tarara
bumbia". To było doskonałe,

te ostatnie. Wszyscy zakrzyczeli „bis"
i oni drugi raz to samo musieli
powtórzyć! — Potém wystąpiła
~~baletnica~~ baletnica na koniu jeź-
na Lucia Renc. Stara, nie po-
dobała się mnie. Później wystąpował
klaun Didik Heldeman. To mi się
podobało. To było tak: najprzód ten
klaun z koszyczkiem wyszedł na
arenę i idzie sobie, aż zatrzy-
muje go jeden z lokaji i pyta się,
dokąd on idzie. Klaun odpowiada,
że on ~~xx~~ zaraz jedzie do Warsza-
wy, do teatru i jako pierwsza ba-
letnica będzie tam występować. Lo-
kaj prosi, żeby on lepiej został
tu w Petersburgu i powtańcył
by jako pierwsza baletnica do
cyrku Cyniczellego i pyta się
ile on ~~xx~~ chce brać za każdy

wystąpienie. Klaun mówi, że
100 r. za każde przedstawienie. Lo-
kaj odpowiada, że oni mu tyle
łącznie dawać będą za każde przed-
stawienie po 50 kop.. Klaun za-
czyna dziwić się, mówi, że
ten lokaj żartuje się z niego i
dalej chce iść, ale daje tylko krok
i znowu odwraca się do lokaja
i pyta się prosi, żeby on po-
wtórzył ile dadzą oni mu.
Lokaj powtarza, że 50 kop.
Klaun aż kładnie się ze śmie-
chu, znowu daje parę kroków i
znowu odwraca się i prosi
lokaja, żeby powtórzył, ile da-
dzą. I ten powtarza, że 50
kop.. Nakoniec klaun zga-
dza się, otwiera swój koszy-
czek, wyjmuje tamtąd swoją

spódniczkę baletnicką, nakłada ją i później z lokajem staje po środku areny i każe lokajowi przedstawiać go publice, jako pierwszą baletnicę. Jak tylko lokaj co nie tak powie jak on chce, to zaraz klaszcze po twarzy bije go. Później zaczyna tańczyć do góry podejmuje wspólnie spódniczkę. Takie różne robił sztuki. Później trupa akrobatów Ettona przedstawiała sztukę „jako".

Więc najprzód wjeżdża na arenę taka jakaś dorożka kareta o jednym koniu. W karecie dwóch panów siedzieją na kozłach jakiś stangret furman. Koń biały, wygląda jak żywy. Ale to nie

był powozowy koń, ale z płótna, a w środku ludzie byli, bo zamiast kopyt były ludzkie nogi w butach. Ten koń przyjechał na arenę jakimś żydowskim galopem, to jest takim, co pędzej krokiem można dojść, niż takim galopem, co prawie na miejscu. Ale na środku areny już siły opuściły go, miał prawo parę wypuścił, koń poszedł dalej, ale nie mógł. Furman zaczął bić go, później zlazł. Panowie też wyszli zaczęli bić się, kłócić się. Później znowu powtarzali. na koniec. Ten furman wlazł na samą kawetę i zaczął bić tych panów przez okienko. Ci

oleźli na górę bić Turmana, a tymczasem ten ostrożnie odół zsunął się i tak on wszystko bił tych a ci go nie mogli znaleść, bo on to tu, to tam rączkie i nieposzłapanie wolaził i bił ich, a ci zaczęli plątać się i przez pomyłkę chcąc bić Turmana sami na jeden drugiego bili. Ci nakoniec psa tamci zawołali. Wówczas Turman podpalił w jednym miejscu nastąpił wybuch, musi być tam był proch, i wszyscy pouciekali, i koń też na 2 połowy rozleciał się i uciekł. Później ostatnie było odmienione. Miało być jakieś jeździenie na niedźwie-

dlatego konie. Miał jeździć Połtawiec. Itd. Było przemieniane. Skakało kilka ludzi, klauni i dwudzy jacy przez konie, pierwej przez dwa, później coraz więcej i na koniec przez 7 czy przez 8 koni. Po tem już wszystko skończyło się. Tipolt, Dawydowski książę Dwuaki—Sokolińscy poszli do siebie, a Wyszkin, Bażenikow i ja poszliśmy do szkoły i zaraz poszliśmy spać o 11½.

5 listopada, piątek.

Dziś wstałem o 7 raz. Do herbaty uczyłem się. Po herbacie też uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była powinna być być geografija. Czewa-

kiński nie przyszedł, ale zamiast niego przyszedł inspektor Pokrowski. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historya. Dobrjakow mię nie wyzwał. Później gimnastyki nie było. Pożliśmy zawrz na śniadanie. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu, wypaliłem tam z Stipoltem po papierosie, a później w sali naszej VII młodszego kursu wszystkie klassy i starszy kurs i młodszy kurs i przygotowawcze klassy stanęły. Przyszedł książę Oldenburski. Śpiewać trzeba było. Ale nie długo śpiewaliśmy. Dziś bardzo dobrze śpiewaliśmy. Książę był bardzo kontent

z naszego śpiewu, mówił, że „Jezyko pazuchenu" śpiewaliśmy. Myśleliśmy, że może nas dlatego odpuści, ale nie odpuścił. Najgorsza była łacina. Miało być „extemporale", bo u nas zawsze „ex tempore" bywa „extemporale", ale my poprosiliśmy Winogradowa i on nie zadał, ale wyrzucał. Wyrzucił mię i postawił mi 7. Później była religija u prawosławnych. Później musiała być algebra, ale Victum-Ion-Ekstert nie przyszedł i nie było jej. Więc nas o 3ciej odpuścili bo jutro mieliśmy nabożeństwo, że-rzego. Poszedłem więc do o. p. Bazylianów. Do wielkiej Ladowej szedłem piechotą, a tam siadłem do tramwaju. W tramwa-

ju spotkałem Kuźmina z IV klasy i rozmawiałem z nim cały czas. Stąd do p.p. Budrewiczów razem z nim szliśmy, a tutaj on musiał dalej iść. Do p.p. Budrewiczów trafiłem jakoś na obiad. Po obiedzie pisałem dziennik. Później czytałem dziennik. Po robocie znowu pisałem dziennik i poszedłem spać.

26 listopada, sobota.

Dziś o 9½ pan Budrewicz obudził mię. Wstałem, wypiłem herbatę i po 10 tej pojechałem do szkoły. Prawda, do tam będzie dziś „Mondeus" za Jerzego, bo to dziś jego imieniny. Gdy przyjechałem do szkoły, to do 11 tej rozmawiałem z Szymkowiczem i Krasowskim. O 11 tej po-

szliśmy do cerkwi, ale tam nie długo byliśmy. Po skończeniu zaraz poszedłem do p. p. Rudzewiczów i pisałem dziennik. Później czytałem dziennik. Później poszedłem do p. p. Liemaszków. Tam wszyscy dziwili się, mówili, że bardzo urosłem i doskonale wyglądam. Długo rozmawiałem z panią Marją Dobkiewiczową. Później przepatrywałem obrazki do jakiejś książki Wandzi „Mon journal". Po obiedzie rozmawiałem z Żemonkiem. Później Wandzia, Żemonek, niemka, musiałem być ja, ale zresztą nie wiem kto, i ja graliśmy w karty w „ramsa". Później Wandzia

277

i Zenonek wzięli francuską lekcyję, a ja tymczasem przepatrywałem Zenonka gimnazyjalne książki. Po herbacie poszedłem do p.p. Rudnewiczów. Tu znowu drugi raz wypiłem herbatę, a później pisałem dziennik aż mnie bolała od 1/2 9-ej. Później poszedłem spać.

27 listopada, niedziela. Dziś wstałem o 1/2 9-ej. Po herbacie czytałem dziennik. Później pisałem dziennik. Później czytałem ciotce wiersze jakieś o czasie wielkiego Aleksandrze II, napisane przez niejakiego [illegible] Potapowa, z powodu 40 dnia jego śmierci. Później znowu pisałem dziennik do 2-ej. Później czytałem „Hobos Opera"

Później przyszedł p. Marjan Plater i ja cały czas siedziałem w salonie. Później był obiad. Po obiedzie grałem z p. Budzewiczową w karty. Raz w 2 razy w „woza" i raz wygrałem, a raz przegrałem. Raz w „świnkę" i przegrałem. Jeszcze w „mutynka" i wygrałem. Jeszcze w „przekoze" i przegrałem. Po herbacie pojechałem do szkoły Prawa. Tu długo rozmawiałem z Szymkowiczem, a później poszedłem spać.

28 listopada, poniedziałek

Dziś wstałem o 7 mej czy o 6 tej, dobrze nie wiem. Do herbaty uczyłem się ruskie wiersze. Po herbacie rozmawiałem z Szymkowiczem. Najpierw do XII

algebry nie było. Przez tę godzinę rozmawiałem z Szymkowiczem. Później był ruski. Lękałem się strasznie żeby mię nie wyzwał, ale, na moje szczęście, nie wyzwał. Później trzeciej lekcyi nie było, bo musieliśmy iść do cerkwi z powodu czterdziestodniowej dnia śmierci Aleksandra III. Poszliśmy natrzyj mundury, a później do cerkwi. W cerkwi była „zmora" i „naruszda". Z cerkwi poszliśmy na śniadanie. Po śniadaniu uczyliśmy się łaciny do 1 wszej. Od 1 wszej do 2 giej była łacina. Wiosgradow mię nie wyzwał. Później był francuski. Guntine nam dyktował. Później był ruski. Na ruskim też pisaliśmy dyktacyję. Później był

obiad. Po obiedzie bawiłem się z Kwasowskim II do 6 tej. Później pisałem dziennik. O 6½ napisałem do Tomaszowa, który jest chory i przysłał do mnie człowieka po książki, co zadano na jutro i pożyczyłem mu ten list. Później znowu pisałem dziennik. Później uczyłem się historyję do herbaty. Po herbacie nic nie robiłem do 9½. O 8½ poszedłem spać.

29 listopada, wtorek.

Dziś wstałem o 6 tej. Po ~~tabo~~ do herbaty ~~spałem~~ w klassie drzemałem. U nas takie stoły, że bardzo wygodnie spać. Można 3 stoły pozsunąć jeden do drugiego, położyć się na tych 3 ławkach i jaknajlepiej wyspać się i

nikt nie zobaczy. Żaden „komunikacyjny" nie zobaczy. Raz w przeszłym tygodniu Adikajewski tak położył się przed herbatą rano i przespał herbatę, tak mocno zasnął. Później my przychodzimy po herbacie, aż on tam śpi. Obudziliśmy go i on bardzo był zdziwiony, ale na szczęście jego żona Bowcun! widział, że on śpi i przyniósł mu herbaty szklankę i bułkę, tak że na ten raz on nie został bez niczego. Ale ja dziś nie tak spałem, a tylko sobie drzemałem nie leżąc, ale siedząc, z głową na rękach. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Do 8 mej do 9 tej Cytageografija. Czerwiński mnie nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mnie nie wyzwał. Później była

historyja. Dobrianków mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu poszedłem do klasy i drzemałem. Pierwej drzemałem na moim miejscu, ale Wiolję mię wypędził. Więc poszedłem drzemać na jeden z końcowych stolików, na stolik księcia Dmuchińskiego-Sokolińskiego. Ale tam Iwanow Juriewicz przyszedł i zaczął mi przeszkadzać, za włosy do góry pociągnął. Powiedziałem mu, że świństwo i znowu poszedłem drzemać na moje miejsce. Iwan Juriewicz i tu przyszedł i za włosy mię do góry pociągnął i śmieje się. Ja rozgniewałem się strasznie i dałem mu z całej siły po twarzy. Juwe-

wicz rozpoczął się ~~zaczęło~~ i z całej siły zaczął mnie kułakami po głowie bić. Ja tu siedzę, a jeszcze jak rozzłoszczony, to mógłby mnie ~~z~~ porządnie zbić, gdyby nie ten Iwanow I. Ten Iwanow I chwycił go i jego samego parę razy uderzył po twarzy. Ale tylko na chwilkę puścił Iwanicza ten znów mnie po głowie z całej siły. Ten Iwanow I go znowu uderzył. Aż tu na tę scenę ~~ja~~ przyszedł Szynkowicz. Jak zobaczył, że Iwanicz bije mnie, Szynkowicz podskoczył, schwycił Iwanicza i tak po twarzy 3 razy mu nakładł, że aż miło. Iwanicz nazwał Szynkowicza „podleca" i za to znów

wu jeszcze dostał 2 razy. Ale trochę później przyszedł Iwaszkin i widzi, że u Iwewicza [illegible] czerwona. Iwaszkin spytał go od czego, czy go kto pobił. Iwewicz powiedział, że nie. Iwaszkin podeszedł do Szymkowicza i jego pytał się. Szymkowicz opowiedział mu o wszystkiem. Iwaszkin wówczas zaczął krzyczeć na mnie i na Szymkowicza i powiedział, że, jeżeli jeszcze raz kto powie Iwewicza, albo jeżeli Szymkowicz będzie zastępować się za mnie, on wtedy będzie bić nas. Ten Iwaszkin dowie, czego jemu trzeba mięszać się do naszych sprawy, nikt go nie prosił. Chce pokazać

rad się, że on z II klasy, więc na nad nami górą. Tonym słowem, jakaś lignoza z pod ciemnej gwiazdy.

— Później była Tacina. Chłopaków nie nie wyszło. Później był grecki. Burig nie nie wyszło. Później była swobodna godzina na nas. Były tańce, ale nie długo, bo Woicki (nauczyciel tańców) rozgniewał się i wyszedł. O to co było: na tańce stanęliśmy w 4 rzędy. Coś trzeba było robić, „chassé en tournant" 3 pierwsze rzędy zrobiły. Dość źle kolej do IV rzędu. W IV rzędzie stało tylko czterech: Das wydow, książę Dwacki — Kokoliński, Szymkowicz i Bazunikow. I z rzędu stał Bazunikow. On zaczął robić. Tymczasem Dawydow i Szymkowicz, gdy

Troicki nie patrzał na nich, usiedli na ławkę, tam gdzie i drudzy, co już robili, siedzieli. Gdy Troicki zobaczył, że tylko jeden książę Druski-Sokoliński tylko, to rozgniewał się bardzo i wyszedł. Pozostałem wtedy do ogrodu. Tam był i mister Rojl. Po obiedzie bawiłem się z Kwasowskim II. Od 6 tej do 6½ uczyłem się wiersze francuskie, a od 6½ do 7 mej była gimnastyka u nas. Później do 9 tej do 8 mej pisałem dziennik. Później była herbata. O 8½ poszedłem spać.

30 listopada, środa.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty uczyłem się. Po herbacie znowu uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej był francuski. Chciałem,

żeby mię wyrwał, bo dobrze umiałem i wiersze i tłomaczenie, ale jak na złość nie wyrwał, a wyrwie jakraz pewno wtedy, gdy nie będę umiał lekcyi. I w tych dniach myślę, że już napewno mię wyrwie, bo z początku roku ani razu mię nie wyrywał, i więcej, zdaje się, nikogo takiego niema, coby nie wyrywał. Z piśmiennego mam dobre stopnie 11 i 10, ale z ustnego zato nie. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyrwał. Później była u nas wolna godzina. Najprzód poszedłem do ogrodu, ale tam nie długo byłem. Powróciłem do klasy i tu przesiedziałem do końca. Później była gimnastyka. Po śniadaniu czytałem „Prawo" do 1 wiecz.

Od wczoraj do dziś był niemiecki skandal musimy mu porządny urządzili. Dzisiaj w Rosciuszki w V i VI klassie był skandal i nawet w V klassie był taki skandal, że on uciekł z klasy. Przed lekcyją Dawydow powiedział, żeby skandalić mu, żeby i nam też pokazać się drugim klassom, że i my umiemy skandalić. Klasa przyjęła ten projekt. Postanowiliśmy tak urządzić: żeby z początku, gdy on wejdzie do klasy, było zupełnie spokojnie. W milczeniu. Wczoraj niech jeden z nas podejdzie do katedry, do Rosciusza, i niech zakaszle, zakrzyci, aby on wykasował jednostkę, piątkę i „omkajon". Jeżeli on się zgodzi się, to nic, a jeżeli nie

zgodzi się, to skandal. Tak i było. Gdy Roscius wszedł było cicho dość, tylko parę razy Kopteiew, Tuwerz, Krażnikow i Dawydow krzyknęli „oho", ale tak sobie, nie głośno. Podszedł do niego ksiądz Dmucki — Jakoliński i zaczął prosić go, żeby on pokazował złe stopnie. Roscius nie zgodził się. Więc zaczęli mu krzyczeć. Dmuchowo krzyczeliśmy. A 2 razy podchodził do niego i prosiłem go, żeby poprawił te stopnie na inne, lepsze, albo że by je wykasował. Roscius mówił, że tak nie wolno się, że, jeżeli klasa tego chce, to nie trzeba tak krzyczeć, ale poprosić prawnie. My więc umyślnie cicho siedzieliśmy. Roscius

tymczasem wyzwał Adi kajewskiego i, choć on nato co umiał, powstawił mu dobry stopień. Do zobaczenia to 5 minut do dzwonka, Dawydow dał sygnał do startowania i wówczas ~~Lois~~ Jon Rvewon I podeszedł do Roscius a i spytał, czy on popawił nam stopnie. Roscius odpowiedział, że to jego rzecz, a nie nasza. Wówczas zakrzyczeliśmy o „oko" d, z początku cicho, a później coraz głośniej a później z całej siły. Później wszystko zmilkło, bo z IV klasy kilku podeszło do naszego drzwi i nie pozwolili nam. Roscius zaczął nam nasze tłómaczenia, które pisaliśmy, oddawać. Ja dostałem 6. ~~Dziadek~~ Ja nato skandaliłem, prawdę powiedziałem,

Po mnie zrobił był Rosciusz. — Później był russki. Ustrzycki mię nie wyzwał. Później była geografija. Czerkiński mię wyzwał i postawił mi 3. Chciał mi 4 postawić, ale prosiłem go, więc postawił 3. Bardzo dobry ten Rerwakiński. Mnie on się bardzo podoba. Po obiedzie poszedłem oglądać maszynę elektryczną. Tam z 2 godziny pobyłem. Później poszedłem do klasy i czytałem „Kajcusia" do 6 tej. Do 6 tej do 7 i pół pisałem dziennik. O 7 mej była herbata, a o 8 i pół poszedłem spać.

1 grudnia, czwartek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem „Kajcusia". Po herbacie znowu też „Kajcusia" czytałem

do 8mej. Do 8mej do 9tej był grecki. Büring u nas urząda w godzinach repetycyjnych. Potem, tak za ½ godziny będzie musiał średnie stopnie wystawić, więc teraz do każdego po jednym zdaniu wyzywa i ten stopień będzie, zdaje się, średnim. Dziś czterech tylko wyzwał. Bronikowa, Lou Brewera I, Sparowicza i Smoleńskiego. Dziś tylko I dzień repetycyi tu. — Później była łacina. Winogradowa wyzwał i 2 postawił. Później była religija i prawosławnych. Lou Brewer I, Sarkel II, Bezkot, Smoleński i ja siedzieliśmy w sali przez tę godzinę. Okuliczan — Kozarzyn I z nami nie był, bo chory

na tyfus. Później była gimnastyka. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu, tam tylko minut z 10 pobyłem. Powróciłem do klasy. Tu trochę z Kwassowem II powtarzałem, a później uczyłem się francuski. Później był francuski. Guntine nie nie wyrwał. Później była algebra. Zlotnik - Jon - Ekstedt nie wyrwał mię. Później był ruski. Ustrecki mię nie wyrwał. Po obiedzie na minutkę poszedłem do ogrodu, a później Dawydow, Bazilikow, Szymkowicz i ja powtarzaliśmy. Dawydow nam powiedział o tym, co mu dziś Sobolewski powiedział „Documiament" powiedział o Klopze. Okna Klopzego pokoju w mieszkaniu jego jakwaz naprzeciw okien naszej VII klasy.

Więc Sobolewski mówił, że Klopse codzień bierze binokle i przez nie patrzy na naszą klasę, jak myśmy siebie prowadzili, musi być, ~~że~~ na tej, kto jak się prowadzi. Jeszcze myśmy rozmawiali o Rosińskim. Dowiedzieliśmy się, że on bardzo biedny i najmniej od wszystkich innych nauczycieli bierze pensji za lekcje, mieszka z rodziną w niebardzo dużych pokojach na Pantelejmońskiej ulicy, ma bardzo liche mieszkanie. Szkoda nam go była i postanowiliśmy mu nigdy nie skandalić. Tembardziej, że i tu w szkole on wciąż na nitce. ~~Dyrektor~~ * Dyrektor nam powiedział, że, jeżeli w V klasie nie

napisz jeszcze raz piśmiennego, bo ani razu nie pisali, choć oni zadawał, to go poprosz wydalić się. Gdy on drugi raz zadał V klasie pisać, oni znowu nie pisali. Wówczas Roscius zaczął ich prosić, żeby choć trochę napisali, nakoniec zaczął płakać, ale i to nie pomogło. Nakoniec zaczął ich przepraszać za wszystko, co tylko może im złego zrobił i wówczas oni napisali. Tak więc postanowiliśmy, jeżeli nawet klassa zechce skandalić, oprzeć się im. Ale jestem pewny, że klassa nie zechce, bo u nas wiele jest nie skandalistów, albo skandalistów ze strachu przed klassą, a reszta gdy

Szymkowicz powie nie, to i oni nie. Choć Szymkowicz nie chce mieć wstąci w klasie u nas, ale, prawdę powiedzieć, ma, co on powie, to prawie wszyscy to samo powiedzą. Ale to i dobrze. Bo jeżeli by on źle wpływał by, to inna rzecz, ale on tylko trzyma w ręku silnych i jeżeli by nie on to ci, jak Stillasowski, Chwoszczyński, Smoleński, tutaj u nas by ich wprowadzali tyranów. Wszystko musiało by ich słuchać. A teraz oni boją się Szymkowicza i wszystko nie idzie.

Później rozmawiałam do 6½. Od 6½ do 7 mej była gimnastyka. Później jecha-

Tam zjadłem do herbaty. O 7 mej była herbata. ~~Herbacie~~ O 8½ poszedłem spać.

2 grudnia, piątek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty nic nie robiłem. Po herbacie uczyłem się do 7 mej. Od 7 mej do 9 tej była geografija. Czewakiński nic nie wyrwał. Później była łacina. Winogradowicz nic nie wyrwał. Później była historyja. Dobrjakow nic nie wyrwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu poszedłem na minutkę do ogrodu, a później powróciłem do klassy. Od 1 wszej do 2 giej była łacina. Pisaliśmy „extemporale", które było bardzo trudne. Ostatniej frazy nie skończyłem nawet. Bardzo źle napisałem to „extemporale". Później była

religija u prawosławnych. Podczas tej godziny uczyłem się religije, bom nas dziś będzie. Potem była algebra. Victum — fou — Ekstot mię nie wyzwał. Po obiedzie uczyłem się religije. Później poszedłem na dół, żeby zobaczyć, czy ksiądz przyjechał. Wszyscy katolicy tam już czekali na księdza, ale go jeszcze nie było. Ja więc wróciłem znowu na górę. Tam trochę pobyłem, a później znowu poszedłem zobaczyć. Już był. Szwajcar mi powiedział, że zapóźniłem się i jakoż zapóźniłem się, ale to i dobrze, bo mię nie wyzwał, a lekcyję źle umiałem. Ksiądz Baltruszys stawiał półtorzecia sto pięć. Mnie 12 po-

staviť. – Katolików nas na młodszym kursie jest dwunastu. W IV klassie Mejstrowicz i Piekarski. W V klassie W Węzyk – Widawski, Wiolic i Borziewski. W VI klassie Skupiewski, Tukalski – Mieczkowicz i Ossowiecki. W VII klassie Smoleński, Okulicz – Kozaryn, Lejfert i ja. Na starszym kursie jest, zdaje się, 4. W I klassie Konwald. W II klassie Dowiatt. W III klassie Augustowski i drugi, zdaje się, polak. książę Świętopełk – Czetwiertyński. W przygotowawczych klassach jest 4. W starszym oddziale Komorowicz i Paszkowicz. W średnim oddziale Fidel. W młodszym oddziale Okulicz – Kozaryn II.

——. Po religii VII klassa jedzie do Taśni z Klappe. Wieczorem poszliśmy pływać, oprócz J,

zdaje się. Dobrze wymyśliśmy się, bardzo miło było. Z początku roku to chodziliśmy do Tańni z VI klasą tak, że było bardzo wesoło, bo oblewali zimną, jak lód, wodą. A Gintne z nimi i z nami chodził. A teraz nasz Hoppe. Gintne jest, pocieszamieniu VI klasy. W V klassie jest Dina. W IV klassie Kluckin. W III klassie Millin. W II klassie Straube. W I klassie Wiedutow. — Zawieja była straszna, gdy powracaliśmy z Tańni ponastawiali śmy dlatego koleże. Gdy powrócilismy stus Slatem anegdoty, które Chruszczyński głośno opowiadał, a później pisałem dzień po dzień do

herbaty. Do herbacie uczyłem się wiersze
ruskie na jutro do 8½. O 8½ poszedłem
dlem spać.

3 grudnia, sobota.
Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty uczyłem
się, a po herbacie też do 8 mej.
Od 8 mej do 9 tej była historyja. Do śniadania
opowiadał cały czas o
Frankach. Później był grecki. Później
nie przyszedł, bo z jego uczniów
zachorowali na szkarlatynę. Tak zamiast Bürgera przyszedł inspektor Pokrowski. Od
Później była historyja. Do śniadania
mię nie wyzwał. Później była
gimnastyka. Później było
śniadanie. Po śniadaniu
poszedłem ze Lwenske z VI
klassy do ucałego pokoika
ciemnego koło sali jadalnej.

On jest, jeżeli idę do sali instruktorskiego kuroru, pod dozorem nie dochodząc do sali jadalnej. Do niego trzeba rejsu ~~[illegible]~~ pasu wschodkach wejść. ~~[illegible]~~ Ma Iwenske był koniak, więc my z nim piliśmy tam. Po 2 butelczki wypiliśmy. Koniak ten był strasznie mocny, biały koniak. Byłem tak sobie trzeźwy wesołym usposobieniu od tego koniaku. Zaraz to po klasie rozeszło się, żem pod pił, więc szybko: więc nie pozwolił mu wychodzić z klasy ani w klasie głupstwa robić, żeby mu nie popadł się. Ma ust taki zapach był wódki, jak z beczki ~~[illegible]~~ koniaku.

Bardzo dobrze, że Szymkowicz mi zabronił dziwaczyć się, bo mógłby jeszcze podejść do „brunatnego" żydowskiego, ten mógłby poczuć żem napił się i historyja mogłaby z tego wyjść". Szymkowicz bardzo dobrze robi, że zawsze pilnuje, żeby ~~jeżeli kto~~ żeby nieostrożnie nie popadali się. — „Później" był ruski. Ustawiecki mię nie wyzwał. „Później znowu" był ruski. Pisaliśmy „comunenie" na temę „powinien na Przebudzenie nakazebacmas". Ustawiecki nam już dawno, w tej pogadance, mówił temę jaką dziś będziem pisać, więc ja posłuchałem Kwaśniewskiego II, żeby on mnie powiedział, co pisać.

On powiedział, więc teraz to i napisałem to, co on powiedział, — jakieś róży, bo to trzeba wymyślić przykład na te temę. — Później była algebra. Fictum — fon — Ekstedt mię nie wyrywał. Później zostałem się na obiad w szkole, bo do p. p. Rudrewiczów nie chciałem iść przed obiadem dlatego, że jeszcze z ust komiakiem cud było, a po obiedzie to przejdzie, a jeżeli przed obiadem pojawę, to mogą poczuć i później więcej nieprzyjemności może wyjść. Po obiedzie pojechałem do p. p. Rudrewiczów. Tu były pani Ostrowska i panna Ostrowska, które przyjechały do Petersburga w tym tygodniu. Panna

Ostrowska tak sobie, nie bardzo mi się podoba. Śpiewamy [illegible] „Ave Maria" chcą pani Rudzewiczowa, pani Ostrowska, panna Ostrowska i ja. Później przyszedł Zorz. Plater z Pazurowskiego korpusu i grał też z nami. Później piłem herbatę. Po herbacie w karty grałem. Później poszedłem spać.

4 grudnia, niedziela.

Dziś wstałem o 11 tej. Po herbacie poszedłem do kościoła św. Katarzyny. Przyszedłem do kościoła późno, przed „pater noster". Po mszy powróciłem do p. p. Rudzewiczów. Zjadłem śniadanie, a później pisałem dziennik. Później czytałem „Holos Wremia". Później czytałem dziennik do herbaty. Po obiedzie

pani Rudewiczowa, pani Ostrowska, panna Ostrowska, pan Rudewicz, pan Tasiński, pan Antoni Szyrko i ja graliśmy w cekina na pieniądze. Po 5 kapiszek od osoby płaciliśmy. Za przegrane 35 kop.. Najwięcej przegrał pan Antoni 1 r. 40 kop.. Długo graliśmy w cekina, aż do herbaty. Na herbatę przyszły pani Łopuszyńska i panna Łopuszyńska. Zaraz po wypiciu herbaty pan Antoni, panna Łopuszyńska, panna Ostrowska i ja poszliśmy do salonu. Tam długo rozmawialiśmy, a później graliśmy w karty. Grali my w „mitiaka", w „66". Później pani Łopuszyńska z córką wyjechały, a my wszyscy pozostali spać.

5 grudnia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 9½. Po herbacie pośredtem napędzał pana tutonięgo, żeby przejechał się, bo ze mną pojedzie dziś do szkoły, do cerkwi, bo dziś założenie szkoły, więc i pan tutoni chce być. Żeby ubrał się, pojechaliśmy do szkoły. Prawie nie zapóźniłem się. W szkole, przed pójściem do cerkwi, Pantelejew mówił, że śniadania w tym roku nie będzie paradnego i żeby dziś uczniowie nigdzie nie ubierali się pohulać i pić i żeby nigdzie w publicznych miejscach, to teatrach i t.p. nie byli. Mnie my jakraz dziś jest dzienny na hulankę miała. Do cerkwi wszyscy rozeszli się. Dziś pójdziem hulać. Szybko

wicz, Iwowicz II i książę Druski-Sokoliński poszli kupować winna i zakąskę. Zbiorą się tutaj tam, gdzie i w przeszłym roku po egzaminach, 17 maja, piliśmy na wóz Rassejnej ulicy i Ertelowa zaułka. Ja z Bowerem I, Spasowicz, Smoleński i ja zostaliśmy w szkole i ze szkoły tam pójdziemy. Zjedliśmy śniadanie w szkole, a po niem ja patrzałem, jak na wielocypedzie po sali jeździł. O 2 idą Bower I, Smoleński, Spasowicz i ja wyszliśmy ze szkoły. Smoleński i Spasowicz poszli kupić wina niaku najprzód, a stamtąd pójdą na wóz Rassejnej i Ertelewa zaułka, a Bower

wozu I i ja siedliśmy na dorożkę i
prosto tam pojechaliśmy. Tam
zobaczyliśmy zrub „domowie odrzu",
gdzie jakaś trzeba zbierać się. Za-
stanowiliśmy tam. Nikogo jeszcze nie
było i oni nawet jeszcze nie przygo-
towali dla nas pokoi, bo jeszcze
im nikt nic nie powiedział,
ale odrazu nas poznali, że byliśmy
u nich na wiosnę. My z Jewe-
wernem I zaraz wyszliśmy. Tylko
co wyszliśmy na ulicę, aż
widzimy, że idą Szymkowicz,
Jewreinow II i książę Dmucki-
Sokolinski. Razem więc z nimi
weszliśmy. Gospodarz i gospody-
ni zaraz nam przygotowali
2 pokoje. Za Szymkowiczem,
Jewreinowem II i księciem
Dmuckim-Sokolińskim #2

chłopców wiodła i postawiła
na 2 kozie: jedną z winami, drugą
z zakąską, i zaraz ci chłopcy
wyszli. Rozstawiliśmy wina i
zakąskę i zaraz przyszli
Spasowicz, Smoleński i Wielakowski,
o 3 ciej punkt przyszli i Pol
Czaplińscy i Rekszydski. 10 minut
po 3 ciej przyszedł Protopopow.
Tak nas było tylko 11. Ko=
kajewski nie przyszedł, bo ru=
pelnie nawet nie chciał, mó=
wił, że takie okoliczności,
że nie może. Bronikow
miał być i pieniądze dał,
ale przelękł się tego, co dy=
rektor mówił dziś. Bronikow
mówił, że nas tam złowrą i
mogą kilku wypędzić, więc
i nie przyszedł. Browyn chory,

ale, żeby i był zdrów, to nie przyszedłby. Leśke II ¼ nie miał być. Zdaje Solicyn nie miał być. Dawydow miał być, ale ¼ przelękł się tego samego, co i Rozanikow, więc nie przyszedł. Jewreinow I miał być ale nie wiem dlaczego nie przyszedł, musi być lękał się. Zawisza I miał być, ale przelękł się i nie przyszedł. Mówił, że przelękł się, ale mogę przysiąc, że nie dlatego nie przyszedł, ale dlatego, że żałował tych 3 rubli, które dał, bo nawet prosił mię żebym do Szymkowicza, który zbierał pieniądze, dostał mu jego 3 r.. Romanow nie miał być, bo dziś „nabożeństwo" bo jego siostrze, która umarła w Lateranie. Kapliew nie miał być, bo nie

chciał. Kwasowski II nie był nie z jego przyczyny. On wysłał, ~~to~~ jak bóz niej pokazało się, że to jutro trzeba i ~~xx~~ wybierał się jutro iść i przygotował już wszystko. Okulicz - Kozaryn I chory na tyfus. ~~Dr Kopczyński~~ Lejkot nie był, bo nie mógł, ale to nie jego wina, bo on chciał by być, ale lęka się ojca, który go nigdzie nie puszcza. Tipolt nie był, bo nie mógł ~~nie~~ pieniędzy dać, bo wszystko wydał i długów ma masa. Chłoszczyński przyjdzie później trochę. Juszczyc miał być, ale bał się, że by nas nie zbowili. Jaśkiewicz nie był, bo nie chciał i nie miał być. —

Gdy wszyscy zebraliśmy się, najpierw wypiliśmy szampańskie ~~za zdrowie~~. Piliśmy „brüderschaft" wszyscy co do jednego na imiona i Hasa Towarzyszmy się. Ale ja nie będę wszystkich tych nazywać po imieniu, a tylko Grzesię za Zbawcza I, Pietkę Szymkowicza, Kostię Rekszyńskiego, Wołodię księcia Druckiego-Sokolińskiego, Mitię Czaplina i Zola Dostojewa. Jedliśmy też zakąskę. Był doskonały ser, polędwica, kiełbasy, homary, sardynki, rybki jakieś, kilki, masło śmietankowe, mandarynki, gruszki. Win kupili za 40, zdaje się, r., doskonałe były wina, ale nie wiele, tylko 12 zdaje się butelek. Ale to i dobra

bo cóż z tego, że nakupili mnóstwa win, ale złych. Tylko jedno wino było nie bardzo dobre, to „Ermitaż". Pili my tylko w I pokoiku, a II-ro drugim cichocichu walili my się, ale nie bardzo, tam grali i tańcowali „kan-kan" i inne tańce. Jewreinow II najwięcej grał a i Rekszyński i Czaplin i Miller też. Papierosy kupił Krasowicz, ale zły. Ja nie tak wiele paliłem, jak w przeszłym roku. Teraz wypaliłem 15 sztuk. Gospodarz sam dokazywał bitelki i stały one dokoła nas, a kto chciał, podchodził, nalewał i pił. Mielakowski nic nie pił, bo doktorowie mu

zaborowili. Tatu wine wsiadli, za szkołę, za VII klassę. Tu postanowiliśmy Rosciuszkowie skandalić. Smolenski za księcia Golicyna przemawiał, że, jeżeli go klassa nie lubi, niech go nie biją, ale niech nie rozmawiają z nim, bo to głupio. Godzili się wszyscy na to. A wiem wiele bardzo, po szklance każdego wina, a niektórych smacznych powięcej. Tak, że pod koniec byłem bardzo tak powiedzieć, na lecenia". Tolo pierwszy wyszedł. Później Kostia i Mitia. Później dwudzie. Nakoniec zostali Pietia, Wołodia, Gryszka Smoleński, Krasowicz i ja. Wówczas-to przyszedł Chwos

szczyński. Tle on nie długo był. Nawet kąpiela nie zdążył, tylko zakąsił i wyszedł, ale bo i nie mógł pić, bo i jemu doktorowie też nie pozwolili pić, i nie wiem dlaczego, zdaje się, że dlatego że on ma [illegible] wraz w tym roku pozedł do dziewek a potem, zdaje się, jakiś czas nie można pić. A bardzo wiele napili się, tak że musiałem pójść do komórki zrowinitować. [illegible] Potem wyszli Wołodia i Pietia. Później Zoysza i [illegible] chaliśmy do szkoły na jednych saniach, a Smolińscy i Spasowicz na drugich też do szkoły. Smolińscy i Spa-

sowicz z sobą powieźli do szkoły kilka butelek wina niedopitych i jedną butelkę likieru nie zaopatrzoną „crème de Mocca" dla Jasiowa i Bazunkowa, którzy siedzą w szkole. Po przyjściu chałupnym oni jedli obiad. Po zjedli, zaraz wszyscy poszli do sypialnego pokoju. I tam Stefek mi powiedział, że Bunia nie podchodził do Czystotkina, dyżurnego „bocumentu", bo on może zobaczyć, że mu podkiełbasę, Dawydow, Bazunkowi Nasyczkin wypili to wino, co dwa butelki ze sprzeczką pozostawili. Dn. 26 [illegible] Apasowicz i ja powędrowaliśmy na Litejną ulicę zrewidować się do panien różnych. Maleńki ka-

walek pożegnaliśmy i zaraz zoba-
czyliśmy tamtą panią. Zaraz za
nią poszliśmy i zpasowniczą
ją zaczepił, pytając: „Czy
zbornik Boga upokarzania".
Ona powiedziała, że jej nie
daleko, zaczęliśmy wypytywać
adres, ona cokieltowała,
nie chciała mówić, potem po-
wiedziała: „Mówią, że ona
Matyskina, Kowalewskiego i
Grubberskiego z naszej szkoły
Prawa. Ona tam cokieltowała,
rozmawiała i tak niedaleko
dojszliśmy do jej domu.
Tu rozstaliśmy się z nią i
ona nam przy rozstaniu po-
wiedziała: „Czekajcie Na-
pomknę, gdzie ewy klasztor
ciasa Rada". Pożegnaliśmy się

czas do przyszłotwarowych klasc. Tam z kwaderus rozmawialiśmy z Mo= lem. Później rozsliśmy do Tarza= vetu. Tam krótko pobyliśmy i poszliśmy do ogrodu na minutkę, a później powróciliśmy do wielkiej szkoły. Tu zaraz powiedzieliśmy Kargerkinowi o tej „Dedu" którą widzieliśmy i powiedzieliśmy skąd ona, jej adres i że ona nie kłamie; aż tu pokazało się, że to była zupełnie nie taka sobie panna swobodnego prowadzenia, ale zu= pełnie „comme il faut" panna, ale my byliśmy podpili x, zoba= czyliśmy, że ładna, więc nie długo myśląc, przyczepiliśmy się; a to była jego znajoma dobra, siostra jego przyjaciela gimnazisty, ale on sam nie=

że ona czasem lubi pokokietować.
— Później pośredem do ogrodu.
Później piłem herbatę i masło
kuce tankowe z bułką jadłem,
te masło, co tam jedliśmy na
kulance. Spasowicz z tamtąd
że je przywiózł. Do herbacie
Dawydow M. M. Kavyaskin i
Goyera drinkowali się w
sypialnym pokoju i to jeszcze
przy X Chrystofskiej, tak że ten
widać + dogadać, że oni nas
pili się. O 10 tej poszedłem
spać.

9 grudnia, wtorek.
Dziś wstałem o 8 ½. Do herbacie
M rozmawiałem z Kwasowskim M,
a później z Iwoderowym I.
Później poszliśmy do cerkwi.
Tam długo staliśmy, bo była

„obiadu" i „noclegu". Po cerkwi zostałem się w szkole na śniadanie.

Dowiedziałem się wówczas, że Smolański siedzi w szkole ukarany za butelkę wódki od likieru, którą u niego pod łóżkiem znaleźli. To była taka historyja. Dziś w nocy Spasowicz zmalował u siebie pod kozłem tę butelkę po likieru „creme de Mocca" pustą. Spasowicz wziął ją i położył pod łóżko Smolańskiego, który nie nocował w szkole. Rano, nie wiem jakim sposobem, ta butelka zmalała się pod łóżkiem Smolańskiego, a gdy dziadzka Pawłow podniósł tam rano, przechodził jak raz przez pokój Dirin „kommunałnuju". Dirin

jakoś wyjmiątał z pod łóżka Smoleńskiego, nie widział i nie wiedział, że tam butelka i nieostrożnie zaczepił ją i ona się pokociła się na środek pokoju. Dirin zaraz spytał sołdata, co to takiego. Ten mu mówi, że to pusta butelka. Dirin pyta go, skąd, z pod czyjego łóżka. Pawłow mówi mu, że z pod łóżka Smoleńskiego. Dirin zaraz powiedział o tem XX Szpenie, który ukazał Smoleńskiego na dzisiejszy dzień. Ale to bardzo mało, on powinien być bardzo rad. Hoppe go tylko dlatego nie posadził do karceru, że dziś cesarskie święto. — Po śniadaniu pojechałem do p.p. Rudniewiczów.

Tu ~~pisałem dzien~~ czytałem dziennik, a później czytałem gazetę do obiadu. Po obiedzie grałem w karty z panną Ostrowską i panem Antonim. Spaliśmy w „woza". Ja I wygrałem, a panna Ostrowska przegrała. Później, o 6 z, pojechałem do szkoły. Tu najpierw patrzałem do herbaty. Jak ~~chodziłem po~~ po sali na welocypedzie jeździł Brazikow. Po herbacie pisałem dziennik. Później powtarzałem. Gdy już skończyłem, przyszedł Kapuszkin i nadwatnił uszy za to, że wczoraj do tej właśnie panny, o której pisałem, przyjechałem się razem ze Spasowiczem, a Spasowicz jeszcze 100 razy gorzej dostał po twarzy.

7 grudnia, środa.

Dziś wstałem o 6-tej. Po herbacie uczyłem się do 8-mej. Najpierw był francuski. Gintine mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyzwał. Później była u nas swobodna godzina. Na tej godzinie czytałem dziennik. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pozwolono na minutkę do ogrodu, a później w klasie siedziałem do 1-wszej. Od 1-wszej do 2-giej był ruski. Ustrecki mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Na niemieckim pisaliśmy tłomaczenie. Całe to tłomaczenie przepisałem z „nadczytownika" i tylko parę pomyłek umyślnie dla niepoznaki zrobiłem. Później była geografija. Cetwakiński mię

nie wyzwał. Tak było śmiesznie jak Adik Crewakiński wykurzył Adikajewskiego z za szafy. Przed lekcją Adikajewski schował się za szafę z książkami, kajetami, piórami i t. p., żeby Crewakiński nie wyzwał go, bo on lekcji nie umiał. Przychodzi Crewakiński i jak raz najpierwszego wyzywa Adikajewskiego. Wszyscy mu krzyczą, że Adikajewski chory, tylko co do tablicy wyszedł. On wyzywa księdza Solicyna. A tymczasem ktoś rzucił parę razy kredą i papierami za szafę w Adikajewskiego. Crewakiński zauważył to i postanowił zobaczyć. Idzie z tamtąd wyłazi Adikajewski i, jak nie pisnie, idzie i siada na miejscu. A Crewakiński ani słowa nie

powiedział mu. Bardzo dobry ten Szewakiński, zawsze grzeczny, zawsze, jeżeli postawi naprzykład 2, ~~to~~ można poprosić i przestawi na na 3, a czasem na 10. Bardzo on mi się podoba. Taka naprzykład rzecz, jak z dzieciakiem, to drugi nauczyciel zapisał by, pewno, a ten — nie. — Po obiedzie uczyłem się do 6 tej. Od 6 tej do 7 mej pisałem dziennik. Później była herbata. O 7½ poszedłem spać.

8 grudnia, czwartek. Dziś wstałem o 6½ tej. Do herbaty uczyłem się, a po herbacie też do 7 mej. Od 7 mej do 9 tej był geogr. Była repetycja. Burdig mnie nie wyzwał. Później była ✠ łacina. Winogradow mnie nie wyzwał. ✠

Później była religija u prawosławnych. Podczas tej godziny ja przepatrywałem książeczkę „Pan Tadeusz", którą dał mi Lejbet. Później była gimnastyka. Po śniadaniu ja trochę powtarzałem francuski, a później nic nie robiłem do 1 wpół. Od 1 wpół do 2 był francuski. Guitine oddawał dyktacyje. Dostałem 9. Ale jedna kreska Guitine dobrze stawia stopnie za dyktacyje. Millgan za 8 pomyłek stawiał 8, a Guitine mnie za 9 pomyłek postawił 9. Później była powinna być algebra, lecz dictum-factum — Ekstedt nie przyszedł. Poszliśmy do ogrodu. Tam paliłem papierosy. Później była ruska; pisaliśmy po słowiańsku „ckonomia słowa „krasnoe [illegible]" i „podra

стрела". Trzeba było pisać „ko-
ńskoje okowanie" i jak później
z tego zrobiło się „konnoje
okowanie". To dość trudna
sztuka. Ale trzeba było rosyjskie-
mi literami pisać, a tylko
jusy te Я, jus wielki, i A, jus
mały, trzeba było pisać ko
słowiańsku. Później był
~~śniadanie~~ obiad. Po obiedzie chodzi-
łem z Jurewiczem, aż poki nie
pokłóciłem się, a później jadł-
em z Koptikowem papierosy.
Od 6tej do 7mej pisałem dzien-
nik. Po herbacie numerowałem
strony dziennika do 9½. O 9½
poszedłem spać.

9 grudnia, piątek.
Dziś wstałem o 6tej. Do her-
baty uczyłem się, po herbacie rus-

wu uczyłem się do 7 mej. Najprzód była geo=
grafija. Crewakiński mię nie wyrwał. Później
była łacina. Winogradow mię nie wyrwał.
Później była historyja. Dobriakow mię
nie wyrwał. Później była gimnastyka.
Po śniadaniu uczyłem się religije. Póź=
niej była łacina. Winogradow oddawał „extemporalia". Dostałem 6.
Wszyscy stawnie źle stopnie dostali. Kostia tylko dostał 10. Ale
tylko Kwasowski II i Serbe II dostali. Najwięcej 5. 3 i 2 też dost.
Później była religija u pozwolenia
Za tymczasem uczyłem się religije
bo i w naszej po obiedzie re=
ligija. Później była algebra. Victum
— Jou — Ekstet nie wyrwał mię.
Po obiedzie rozmawiałem z Ko=
lem do 5 ½. Od 5 ½ do 6 mej była
u nas religija. Ksiądz Rattowicz

wyzwał mię i 12. postawił. Ale ten stopień to już liczy się na II półrocze, bo średnie stopnie na te półrocze przeszłą raz postawił. Później poszedłem do klasy i pisałem dziennik do 4 herbaty. Do herbacie, o 8½ poszedłem spać.

10 grudnia, sobota.

Dziś wstałem o 6 tej. ~~Do herbacie~~ Do herbaty rozmawiałem z Pietią i po herbacie też do 7 mej. Od 8 mej do 9 tej była historyja. Dobrzakow opowiadał o rozdzielaniu wschodniego i zachodniego kościoła w. Później był grecki. Był ostatni dzień repetycyi, ale Rüwig mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobrzakow mię nie wy-

zwał. Później była gimnastyka. Po niej
dano pisałem geografię, ay później
rozmawiałem z Piętą, Komarowem
i Spasowiczem, a później tylko
z Piętą do 1wej. Od 1wej do 2ej
był ruski. Ustrecki mię nie wy-
zwał. Ustrecki nam przeczytał
nasze stopnie, które on nam
postawił w środowisku za I półrocze
Odkajewski dostał 7, Brazników
— 8, Gryasa [illegible] Brewern I — 8,
Browcyn — 9, M. Sejas Serke II — 10,
książę Golicyn — 10, Dawydow —
8, Wołodia książę Druscki-Sokols-
ński — 7, Jewreinow I — 5, Jes-
wreinow II — 8, Zawrioza I — 6, Kos-
inarow I — 8, Kopciew — 5, Kra-
sowski II — 10, Okulicz — Kaza-
wyn I — 8, Lolo Protopopow —
8, Kostia Rekszyński — 11, ja —

10, Kejfert — 8, Smoleński — 7, Spasowicz — 8, Fielakowski — 7, Tijeski — 8, Chworszczyński — 8, Czaplin II Mitta — 11, Szyłkarowicz Pietia — 8, Jurewicz — 5 i Jakimański — 10. Później był Truow ruski. Ustrecki nam kazał pisać tłomaczenie z francuskiego na ruski. My zawsze tak piszem tłomaczenia z francuskiego na ruski. Po Bożym Narodzeniu będziem pisać tłomaczenia ze słowiańskiego na ruski, a teraz, póki jeszcze nie umiemy dobrze po słowiańsku, to piszem takie tłomaczenia z francuskiego na ruski, ale to bardzo głupio i śmiesznie według mnie. — Później była algebra. Lękałem się, żeby mnie Actum-jom — Ekstrakt nie

wyrwał, bo wczoraj objaśniał prawidło i ja go nie zrozumiałem i nie napraktykowałem się jeszcze. Aż skoro, gdy została tylko minuta do dzwonka, zlotem mię oczyściła. Popatrzałem, czy nie można mię dopuścić, bo nie napraktykowałem się. Ale zlotem mówi, że wszystko jedno, czy napraktykowałem się, czy nie, a jeżeli nie, to mogę na tablicy popraktykować się i radał mi radnie. Umyśliłem długo przepisałem go na tablicę. Ale zupełnie nie zrobiłem go, bo póki on patrzał, jak ja to robię na drugiej tablicy robi, ja stałem, aggy był dzwonek, stałem to wszystko. I żadnego starania

nie postawił. Zresztą może co i postawił, zaręczyć nie mogę, ale prawie na pewno nie postawił. I Po lekcji zjadłem obiad w szkole, a po obiedzie pojechałem do p. p. Budzewiczów. Tu pisałem dziennik a później czytałem dziennik. I Po herbacie z jakiegoś magazynu przynieśli cacki, po cioci ich prosiła, że by przynieśli, bo będzie kupować dla wnuków na Boże Narodzenie zabawki. I ja też kupowałem dla dzieci, które ciocia nie zna, dla Tuśka, i może jeszcze dla chrzestnych moich dzieci. Mam 3 chrzestnych dzieci, Jasiek Hagink, Michaluk Niemojkowy, syn stutowego i Zilka Die-

gielówna. Żadna dziewczynka Filka, jak i wszystkie Gięgieluki, ale chciałbym, żeby była podobna do swojej nauczycielki, tylko ta jest ślizga. Kupowałem wreszcie do wieszania na ścianki, małe donki, kuchenki, guwaziki i t. p. rozmaitowane kuchenne. Różnej trąbkę dla Tadka i jeszcze 2 koniki po 5 kop. Koniki te w uprzęży z lejcami, z kosmatemi włoskami, jeden żółty, drugi pstry. Za to wszystko zapłaciłem 2 rb. 5 kop. Różnej czytałem w ciszy kalendarzyka gospodarskiego na 1895 rok "jakąś" bajkę. Później wypiłem szklankę herbaty i pisałem dziennik. Później poszedłem spać.

11 grudnia, niedziela.

Dziś wstałem koło 11 tej. Po herbacie trochę popisałem, a później czytałem Dziennik. O 1/2 4 tej pani Budrewiczowa, pan i Budrewicz, pan tutorii Kruszko i ja pojechaliśmy do Panajewskiego teatru na operę „Kasmera". To będzie na korzyść studentów biednych, pokaków. W teatrze spotkaliśmy p.p. Kwakelskich. Pan tutorii wziął bilet do loży i tam poszliśmy wszyscy, cała nasza kompania. Bardzo mi się podobała ta opera, tylko, że te aktorki nie mogą nic stosownie zdaje się, że to zbiór jakichś najostrzejszych wieści w świecie i tak. Tylko 2 bisty tańczą, ale ja to tylko jedną tańczą

i zgrabną wrzialem. Sama ta Kavrulena (panna Kavalla), była niemiła, już podstarzała i straszna, a w dodatku pod nosem nie tylko wąsiki miała. Ale mi się podobali zato ci aktorzy, szczególnie ten komunardzik z czarnemi, jak smoła wąsami wielkiemi i brodą, a ten torreador to przystojny mężczyzna. Dość tanie tam śpiewali, bardzo to mi się podobało, szczególnie jak śpiewali „torreador". Wszystko było dobre, oprócz tych tylko aktorek. Później jedna nie brzydka tancerka cygańska tańcz, zgrabna była. A przez cały czas spat z tem przez koszulkę na scenę. Dlatego

wszystko doskonale widziałem. Na antraktach chodziłem z panem Kwiatkowskim i panem Stutzem i do bufetu zachodziłem i tam jadłem buttebrody i pierożki. Na statuie tylko antrakcie patrzałem przez binokla na wszystkie loże i krzesła, żeby zobaczyć tam ładne panny. Ale tylko jedną pannę ładną widziałem w loży naprzeciwko jakoś naszej loży, w czerwonej sukni siedziała i rozmawiała z jakimś panem; choć śniada się, ale miała okropny wygląd. Ma w sobie cień jakiś wschodniego typu. — Do przedstawienia wyszliśmy i ja wychodząc, przez pomyłkę,

zamówiłem kalosze jedną, jedną moje rzeczą, a drugą nie, czyjąś z literą „W.“. Ciocia i wujaszek pojechali dorożką, a pan Stutoni i ja poszliśmy najprzód piechotą. Pan Stutoni był czegoś w bardzo dobrym humorze, wyśpiewywał różne arye z różnych operi do jednego dorożkarza odezwał się po francusku: „Fiacre, rue grande Podiatcheskaïa?“. Dorożkarz wytrzeszczył oczy, nic nie rozumie, a pan Stutoni znowu to samo mówi i tak kilka razy powtórzył. Nakoniec dorożkarz powiedział „Есть, барин, Большая и Малая Подъяческая, а „гранд“ такой не знаю.“ Wówczas

pan Antoni obraca się do mnie i pyta mnie po francusku, jak powiedzieć. Ja mówię: „Tawarz". Pan Antoni powtarzał dozorcowi „Towarz". Ten zrozumiał i powiedział: „A! Konwekt", a pan Antoni na to: „guide". Dozorca pyta: „Combien?", a my odeszliśmy, śmiejąc się. Poszliśmy podaroką, przez Wielką Morskę do domu. Tam, gdzie strzela zawracało z Wielkiej Morskiej na Wozniesieński prospekt, najechaliśmy dorożką, przejechaliśmy do Rosnu. Pani Rudzewiczowa i pan Rudzewicz byli już tu oddawna i czekali na nas z obiadem.

Zjedliśmy obiad. Po obiedzie przyszedł pan Łasiński. Ja uczyłem się w wierszu ruskie „Rozmaitości“ na jutro. Później katrasten wczoraj te, cacka, co pani Rusdrewiczowa wczoraj kupiła. Później zagrałem z panem Antoniem w szekino. Raz wygrałem od pana Antoniego 5 kop., a drugi raz przegrałem panu Antoniemu 5 kop., tak że w ogóle wyszło, że kwita. Później zrobiłem ten sam, co i wczoraj, przyniósł cacka. Ja kupiłem konika małego z ruchem ruskim na kółkach dla Tośka i dla Hektorka rybę, żabę, kaczkę, żółwia i 2 łódki z ludźmi jakiemiś w nich ze szpadami; magnesem one przyciągają się, gdy je puścić

na wodę, i wówczas one za magnesem wszędzie płyną. — Później wypiłem herbatę i pojechałem do szkoły. Tu zaraz poszedłem spać.

12 grudnia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty czytałem dziennik. Po herbacie uczyłem się do 8mej. Od 8mej do 9tej [illegible] powinna była być algebra, ale fizykum [illegible] Ekstedt mię nie wyzwał. Później był ruski. Ustrecki oddawał nam nasze „сочиненія", które pisaliśmy w przeszłą sobotę, „Поученіе на Провидѣніе наказывающее". Dostałem 10. Później był niemiecki. Roscius mię wyzwał, ale dobrze nie wiem, ile mi postawił. Musi być 9 czy 8. Później była gimnastyka. Po śniadaniu siedziałem w klassie do 1wszej. O

I-szej do 2-giej była Tacina. A Winogradow czytał nam stopnie średnie nasze na I półrocze z Tacinę. Dikajewski ma 6, Brażnikow — 8, A. Bowerow I Goryszka — 5, Bobowczyn — 10, Serke II 10, książę Solicyn — 9, Dawydow — 7, Wołodia książę Dmoki — Sokoliński — 6, Jewocinow I — 8, Jewocinow II — 7, Zawisza I — 6, Chomasow I — 8, Kopciew — 7, Chrasowski II — 10, Okulicz — Kozakow I — 8, Kotia Bratkowski popow Lolo — 7, Kotia Rekszyński — 11, ja — 8, Lejfert — 7, Smoleński — 7, Spasowicz — 7, Sielakowski — 8, Tipolt — 8, Chworszczyński — 7, Caplin II Mitia — 9, Pietia Szymkowicz — 7, Jurewicz — 6 i Jakimański — 10. — Różnej był Francuski. Gintene też czytał nam średnie stopnie za I pół-

rocze z francuskiego języka. Diakajewski na 6, Bogaiukow — 6, W. Goyska syn Bożewo I — 8, Bowcyn — 10, Sedke II — 10, książę Solicyn — 11, Dawydow — 8, Wołodia książę Dolucki — Sokoliński — 5, Jewreinow I — 7, Jewreinow II — 7, Zawissa I — 8, Konarow I — 8, Kopciew — 9, Kwasowski II — 10, Okulicz — Kozavyn I — 9, Postopopow Lolo — 6, Kostia Reksyński — 11, ja — 10, Lejfert — 8, Smoleński — 8, Lpasowicz — 10, Tielakowski — 7, Tipolt — 10, Chossczyński — 6, Mitia Chossczyński Czaplin II — 10, Dzięcia Szymkowicz — 7, Jurewicz — 5, Jakimański — 10. Ostatni był russki. Ulstrecki nie wyzwał. Po obiedzie rozmawiałem z Zawissą I do 6 tej.

Od 6 tej do 8 mej pisałem dziennik. Po herbacie, o 8½ poszedłem spać.

13 grudnia, wtorek.

Dziś wstałem o 6 tej. W Do herbaty siedzieliśmy w sypialnym pokoju, bo nie puszczali nas do klasy. Po herbacie napisałem czytałem dziennik, a później uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była geografija. Czewakiński czytał nam nasze średnie stopnie z geografiji ... za na II I półrocze. Adikajewski ma 9, Bażnikow — 8, Fojsza fon Boewen I — 5, Browcyn — 9, Serke II — 12, książę Golicyn — 11, Dawydow — 7, Wołodia książę Dmuski — Sokoliński — 9, Jewreinow I — 10, Jewreinow II — 10, Zawisza I — 7, Komarow I — 12, Kopteu — 7, Krasowski II — 12,

Okulicz-Kozaryn I żadnego stopnia nie ma, bo ani razu, z powodu tyfusa, nie odpowiadał, Lolo Protopopow ma 8, Kostia Rekszyński — 12, ja — 9, Lejkert — 11, Smoleński — 10, Spasowicz — 7, Fielakowski — 7, Tipolt — 7, Chworoszczyński — 8, Mitia Caplin II — 9, Pietia Krymkowicz — 11, Jurewicz — 8 i Jakimański — 10. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu siedziałem w klasie do 1 wszej. Od 1 wszej do 2 giej była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później ~~greckiego nie~~ była grecki, ale Rakowski był, do Bürgi nie

przyszedł. Później była u nas swobodna godzina. Podczas tej godziny były tańce. Tańcowaliśmy walca. Potocki nas rozdzielił na 2 części, jedna ta, która umie tańczyć, a druga, która nie umie. Ja stałem do tej, która nie umie. Później Hoppe nam pokazał papier ze stopniami I półrocza. Jestem 7, tak jak i myślałem. Tle to tylko z nauki, a razem z prowadzeniem ~~[illegible]~~ u nas będzie. Mam 9,33. I jest Kostia Rekszyński, II Krasowski II, III Jakimański, IV Mitia Caplin II, V Serko II, VI książę Golicyn, VII ja, VIII, zdaje się, Bobowcyn, IX, zdaje się, Okulicz-Kozaryn I, X XI, zdaje się, Komarow I, XI Smoleński, XII, zdaje się,

Sejfert, XIII, zdaje się, Tipolt, XIV Spasowicz, XV Lietia Szymkowicz, XVI Bazunikow, XVII Dawydow, ~~XVIII~~ XVIII, zdaje się, Jewreinow II, XIX Chworoszczyński, XX Wołodia książę Drucki — Sokolniński, XXI Jewreinow I, XXII Lolo Protopopow, XXIII Tielakowski, XXIV Adiakajewski, XXV Zawisza I, XXVI Kopciew, XXVII Jurewicz, XXVIII Szyszka Jon Bvewevu I. Razem z powodzeniem się, musi być, Kopciew będzie ostatnim. Nasza klassa w ogóle najgorzej z całego naszego kursu uczy się. W IV klassie, naprzykład, Hopke nam pokazał, Mejsztowicz na II w średnim, a jest VII, a u nas Kostia na II i jest I, a Mejsztowicz VII, tak sa-

no jak ja jestem VII a niam 9, 33, a on równo 11. To zdrowo klasa uczy się. Gdas, ostatni w IV klasie ma 7, i 25 setnych, zdaje się. To nie to co nasza klassa.

— Po obiedzie posiedłem na minutkę do ogrodu, a później w klassie siedziałem do 6tej. Od 6tej do ~~7~~ 6½ ~~pisałem~~ rozmawiałem z Kostią. Od 6½ do 7mej była gimnastyka. Od 7mej do 8mej pisałem dziennik. Później była herbata. O 8½ poszedłem spać.

14 grudnia, środa.

Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty leżałem na łóżku w sypialnym pokoju, bo nie puszczali do klasy. Po herbacie czytałem dziennik, a później

uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej był francuski. Guitine mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyzwał. Później nie było u nas nicnego, była swobodna godzina. Ale na tę swobodną godzinę przyszedł Hoppe i dyktował nam. Ale ta dyktacyja nie będzie pokazywać tej dyktacyji Guitine, a tylko dla siebie ją robił. Później nam Hoppe je odda i każdemu objaśni pomyłki, każdemu po osobno. Później była gimnastyka. Po śniadaniu poszedłem na minutkę do ogrodu, a później rozmawiałem z Kwiatowskim II do 1 wej. Od 1 wej do 2 giej był ruski. Ustrzecki mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Roscius odda-

nam nasze niemieckie tłomaczenia.
Dostałem 9. Rod Lowee Lekcji taka
wyszła sztuka: ~~Roscius~~ Roscius podczas
Lekcji kluczami dzwonili, Jeż-
kowski, Szymkowicz i Soyka.
Klucze przywiązali do pultra
P. Miti pa i pozciągnęli od
tych kluczy sznurek aż do
nich i później, za każdym
pociągnieniem sznurka, klu-
cze dzwoniły. Kilka dwugich
jeszcze, a głównie Kopiew,
skandalili też, krzyczeli,
ale nie bardzo głośno, w pół
głosa. Tak że w ogóle nie
było skandalu, ale tak jak
zawsze na jego Lekcji, tylko
trochę więcej. Roscius roz=
gniewał się i powiedział:
„Vos homines fisi fifflusti nu=

dyn." Ale to niektórzy nie dosłyszeli i spytali Gryzkę, co Roscius mówił. Gryzka też nie słyszał, więc wstał i spytał Roscius: „Wróbel polski Pin wypowiedział". Roscius jeszcze gorzej rozgniewał się i chciał Gryzkę zapisać. Wszyscy zaczęli go prosić, żeby nie zapisywał. Tymczasem dzwonek. Roscius wychodzi, za nim Gryzka i Pietia też prosić poszedł za Gryzkę. Roscius woła ich, że by z nim szli obiadować i się z nim. Pietia i Gryzka idą. Tam Roscius zaczyna im mówić, jak im nie wstyd tak postępować i mówi, że u Gryzki by ty w węźu klucze. Gryzka da-

je mu słowo, że nie miał klucza w ręku. W końcu Svyasa vozmi-
wat się na Roscius i zaczął krzyczeć: „Ja dałem panu słowo honoru, że nie miałem w ręku klucza, a pan mi nie wierzy, w takim razie ja do dyrektora pójdę!" i tak krzyczy na Roscius a ręką mu wymachuje, że ledwo Pietia go odciągnął i wyprowadził. A Roscius zaś jeszcze gorzej vozmiwat się. Później, gdy go Pietia spytał, czy on ich zapisze, to Roscius powiedział mu, że pierwej by nie zapisał, ale teraz, gdy Svyasa tak tutaj niegrzecznym był, to zapisze. I zapisał do żurnala tak: „Expedepus, Ulumus-

buzo u Kowieb nemyuuuno
bem cebя na yposb. U. Poc-
uiycb." U Pokuej byta geo-
gpaфija. Czewakiński mię nie
wyzwał. Po obiedzie Hoppe
przyszedł i całą tę historyję
gdy dowiedział się, posła-
dził Pietię i Gwyszkę do kar-
ceru. Pietię posadził do karceru,
co koło sypialnego pokoju, a
Gwyszkę do tego, co U koło
wchodów, do stołowej sali.
Oni pouabiewali książek ma-
ej i poszli. Stowarzyszenie Gwy-
sza zwolnił, że tam korzystał
na Rosciusa, bo, żeby nie to,
to nie by z tego nic było.
Kopciewa jutro posadzą do
karceru na cały dzień i na le-
kcyje, bo Hoppe mówi, że on

wszystko jedno nie słucha nic na lekcyjach i dla niego lekcyje nie przynoszą korzyści. Pietia Klopse posadził do karcery do 10 tej wieczorem, bo przyznał się, a Sowyrę do 7 mej nawet, bo nie przyznał się. – Do 6 tej do 7 mej pisałem dziennik. Później była herbata. O 8 ½ poszedłem spać.

15 grudnia, czwartek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty siedziałem w sypialnym pokoju. Po herbacie czytałem „Życie". Później uczyłem się do 8 mej. Od 7 mej do 9 tej była geografia greckich. Później dzisiaj, zdaje się, w zupełnie zwariował. Taki jakiś swoisty, krzyczy, tak jak to było w przygotowawczych klassach. Ale niech nie bardzo

zadzwoni mu: teraz, przed konferencyją, która jutro będzie, nie chcemy skandalić, ale po konferencyi pokażemy mu. Wyszedł pierwszy, zdaje się, Romanowa I, a później, gdy ten skończył wyzywa Turgieńca. Turgieniew mówi mu: „Германъ Васильевичъ, я не знаю, кого изъ насъ двухъ перевадитъ?" Burig mówi, że, jeżeli on nie wie, która z nich trzeba, to to samo zrobi, co i „опекающійся". Ten kilka razy powtórzył, że nie wie ~~która~~ K., jaka z nich. Burig każe mu siadać. Ustawia mu „опк.". Turgieniew siada, a wszyscy zakrzyczeli „ах", „oho" głośno. Burig wykrzyczał się, że on wyjedzie

z klassy wszystkich, co będą źle prowadzić się na jego lekcyi, i że jak większość dobrych uczni pozwala, żeby tamci skandalili i sami nawet skandalą, że to tak smutnie, że źli mają wpływ na dobrych. Żydzywa Sejkota. Gdy ten skończył odpowiadać, podchodzi do katedry, do Büdiga, Jurewicz i mówi mu: "Ja tiło Bog mnie postawił ..." "?" Büdig każe mu siąść na miejsce. Ten nie siada i mówi pyta: "Ja tiło Bog mnie postawił „otkaz", ja nie znam, kogo ja dopaju przebodnić?". Büdig, rozstroszony, krzyczy: "Sadiś się na miejsce! ja każ dopaju!". Jurewicz nie siada,

ale najspokojniej w świecie, jakby nic nie zaszło, mówi: „A nie znasz, kochanego Pana?". „Bij" = wią, wzruszeniem ramion spokojnym Iwewicza i tem, że nie ustępuje mu i nie siada, mówi mu: „Czyniasz bowiem ujrzenia!". Wówczas Iwewicz wyszedł. Idzie się, zupełnie zwariować „Mamyjus", my jemu pokażem później. Ale za nas nic nie zrobiliśmy mu. Później była Tacina. Winogradow do wyzwał mię: postawił mi 9. Później była religija u prawosławnych. Ja tymczasem czytałem „Wayczas". Później była gimnastyka. Po śniadaniu wyszliśmy z Seiferem. Od 1 wszej do 2 gej był

francuski. Guttine mię nie wyzwał. Później była algebra. Fictum – tum – Ekstedt mię nie wyzwał. Później był rus= ski. Ustrecki mię wyzwał i 10 postawił. Po obiedzie bawiłem się z Kossowskim II, a później rozmawiałem z Jewreinowem I do 6 tej. Od 6 tej do 6½ czyta= łem dziennik. Od 6½ do 7 mej była gimnastyka. Później pisałem dziennik do herbaty. Po herbacie rozmawiałem z Jewreinowem I do 8½. O 8½ poszedłem spać.

16 grudnia, piątek.

Dziś wstałem o 6 tej. Po herba= cie czytałem dziennik, a najpierw a później, do 8 mej czytałem „Kayetus". Od 8 mej do 9 tej była geografija. Szewakiński mię nie wyzwał. Później była łacina.

Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu rozmawiałem pierwiej z Fryszą, a później Chwoszczyńskiemu pokazywałem jak robić zadania algebraiczne. Później rozmawiałem z Rzewuskim i Jerofiejewem I, a później jeszcze z Pietią. Do 1wszej do 2giej była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była religija u prawosławnych. Później algebry nie było, bo Fiodorow — Jou — Ekstat nie przyszedł. IV klasa siedziała podczas tej godziny u nas w klasie, a nas wypędzili, bo u nich była lekcyja fizyki czy geometryi. Rozdzielenie do

murzynek i tam grałem na balalajce, a później na gramofonie. Potem, chociaż i nie umiem grać, ale prosto tak sobie brzękałem. Po obiedzie była u nas religija. Ksiądz Baltrusajtis nie wyraził, musi być 12 postawił, ale zresztą nie widziałem, bo o 6 wyszedłem, bo trzeba było iść do tańca, a lekcyja nie skończyła się jeszcze i stopni jeszcze nie postawił. Pobrałem do tańca. Tam porządnie wygrzałem się, a później narad do szkoły powróciliśmy. Napisałem dziennik do herbaty do 7 mej. O 7½ poszedłem spać.

17 grudnia, sobota.

Dziś wstałem o 6 ff. Po herba-

cie uczyłem się do 8 mej. Do 8 mej do 9 tej była Historyja. Dobrzakow nam zadał napisać „Type ciuobue nozodon" wypracowanie terminowe. Ostatni termin początek marca, 4 ty tydzień wielkiego postu. Więc całą lekcyję dyktował nam program, według której trzeba pisać to wypracowanie. Jak tylko był dzwonek i jeszcze Dobrzakow siedział w klasie, nie wyszedł jeszcze, posłyszeliśmy w sali szum. I jeszcze pierwej nam powiedzieli, żeby jak tylko postyszeim w sali szum, biedz do sali tej, wszystko jedno, czy będzie lekcyja czy nie. My jak z jaworcy wy-

lecieliśmy z klasy. Widzimy, że IV klassa już podrzuca w sali Rogge i Jakobi, którzy dostali dzisiaj nasrywki. Ale ~~oni~~ jeszcze nie nasrzyli im. Jabłoński i Tiden też dostali nasrywki, ale Jabłoński chory, a Tiden nie chce, żeby go nosili i podrzucali, bo to mu szkodzi bo on ma serowe cierpienie. Jabłońskiego to wszystko jedno, żeby i nie był chory, ~~to~~ nikt by go nie nosił ani podrzucał, tylko może IV klassa, dlatego że drugie klassy go nie lubią. Jedna część IV klassy podrzucała Rogge, a druga Jakobi. Podrzucali ze ich w sali, przed drzwiami swojej klassy, a później ~~ni~~ poniesli

przez Białą salę, gdzie też podrzucali, do sypialnego pokoju IV klassy, gdzie znowu podrzucali, a później ztamtąd odnieśli ich zaraz do Białej sali, gdzie podrzucali znowu, a nakoniec do IV klassy. Tam znowu podrzucali i już puścili. Na tą procesyą całem cały czas. Bardzo prędko niosą ich. Jak tylko IV klassa ich puściła, podchwyciła ich V klassa i tak samiutko ich nosiła i podrzucała. Za V klassą nie jechałem się. Później VI klassa jechała. Nakoniec przyszła i na nas kolej. Strelbicki powiedział nam pasować nosić najprzód

wszyscy, cała klasa Rogge, a później cała klasa Jakobi. Jak tylko VI klasa puściła Rogge, polecieliśmy jęgiem do IV klassy, schwyciliśmy Rogge wszyscy, tam podrzuciliśmy go kilka razy i ponieśliśmy. W sali przed drzwiami naszej klasy znowu podrzucaliśmy go, później w Białej sali też podrzucaliśmy, stamtąd ponieśliśmy go do sypialnego pokoju IV klassy. Tam jeszcze raz podrzuciliśmy i ponieśliśmy naraz tą samą drogą i tam gdzie przedtem, tam i teraz podrzucaliśmy i donieśliśmy go do IV klassy. Narad bardzo ciężko było nieść go, bardzo zmęczyłem się bo nie wszyscy nieśli. Dyżury

odnieśli z Dr Rogge do klasy, zaraz pospieszmy do Jakobi. Jakobi był w klasie za tablicą stał zmęczony, bez kurtki i kamizelki, poprawiał sobie majtki, które zeszły spadały, jak go nosiły tamte klasy. Ale, gdyśmy go okrążyli ze wszech stron, Mejsztowicz gwałtem nałożył na niego kurtkę i więc do rękaw gwałtem wsadził, a my zaraz podchwyciliśmy go i zaczęliśmy podrzucać do góry. i poniesliśmy. Przed naszą klasą zatrzymaliśmy się i podrzucaliśmy. Poniesliśmy dalej; w Białej zaś znowu podrzucaliśmy, z tąd do sypialnego pokoju IV klasy. Tam podrzucaliśmy go

też. Później poweselismy go nazad. Ale gdyśmy powieśli nazad, to iz VI klassy niektórzy podpuszczali się do nas i razem wieśli. Nikt ich nie prosił.

Gdy nazad wieśliśmy, ja od pół drogi, w sypialnym pokoju VI klassy, odczepiłem się i nie wiozłem, bo bardzo ruszczyłem się. Ale V koło naszych drzwi znowu przyczepiłem się i powiozłem do IV klassy. W IV klassie postawiliśmy go. W tłuchin cały czas latał i złościł się i krzyczał i nas drogę zagrodzić chciał, ale zaczęli krzyczeć: „bons, bons, tłuchins!" i polecieli na niego, wtedy uciekł z drogi; ciągle krzyczał: „nonpoum, nonpo-

my ociągabuty!", ale nikt go nie słuchał. Klöppe, który dziś dyżurował, nic nie mówił, tylko uszy zatykał. Gdy jeszcze kolej do nas nie doszła, i czekaliśmy przed klasą, i był dzwonek, przyszedł Stuchlik i mówił: „Stoicie, no upomnę Was do klasy!", ale nikt nie poszedł. Klöppe przyszedł, otworzył drzwi i pokrzyczał: „Entrez, tous, dans la classe!". Nikt nie poszedł. Tak, gdyśmy już skończyli rosyjski i Rogge i Jakobi, to poszliśmy do klasy. Przyszedł Büttig i wyzwał mnie, ale nic nie postawił, bez stopnia wyzywał. Na przemianie widzimy, że wszystkie klasy siedzą w klasie, a nie

wychodzą. I my też nie wyszliśmy. Do każdej klassy wchodzili uczniowie. IV klassie i jeden mówił mowę. W V klassie mówił mowę Riedkin, w VI klassie Lichaczow, a u nas w VII klassie Mevc. Mevc dziękował, że śmy byli tak sprawiedliwi, że oni nigdy tego nie zapomną. I wyszedł Mevc z klassy naszej. My też do sali wyszliśmy, aż widzimy, że V klassa Riedkina podrzuca, a VI podrzuca Lichaczowa. My zaraz pobiegliśmy do IV klassy po Mevca, ale go tam nie było. Polecieliśmy do sypialnych pokoji i znaleźliśmy go w sypialnym pokoju V klassy. Uchwyciliśmy go i zaczęliśmy podrzucać. Później po-

niesliśmy go. W Białej sali znowu podrzucaliśmy go i poniesliśmy do IV klassy. W sali już przed otwarciem V klassy Tipolt tak rozeszył się, że upadł, a Wołodia potknął się o niego i też upadł na swoją tuszę. W IV klassie jeszcze raz podrzucaliśmy Mosza a później postawiliśmy go na ziemię i całowaliśmy się z nim. Później powróciliśmy do klassy. Była historyja, ale Dobriakow mnie nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu nie nie robiłem do 1 wszej. Od 1 wszej do 2 giej był ruski. Ustrzecki mnię nie wyzwał. Później znowu był ruski. Ustrecki nie wyzwał. Całą lekcyję czyta-

XI.

Tem głosno od „Bosacanisu", to jest „opisowoz uz nobrecim „Kamienieckas dorka"". Stopnia żadnego Ustecki mi nie postawił. Później byta algebry nie było. Kwiatow I, Bowcyn i Ja poszliśmy do przygotowawczych klass. Tam były lekcyje. Poszliśmy do kwytki i tam rozmawialiśmy z Sowerowem. Później, gdy był dzwonek, oddałem kawiory i list od jego brata, a później Bowcyn ze mną poszliśmy do domu Bowcyna. Tu patrzałem obrazki garet i rozmawiałem z panem i panią Bowcyn. Przy mnie jakoś wtedy otrzymała list od z Pawyża, od jakiejś pani, do której Bowcyn jiedt po otrzymaniu

bukiecie po śmierci cesarza; na tym bukiecie był jej adres. Dowiedziałem się, że Browczynem w „halunę", później w soldaty i w różne gry do herbaty. Po herbacie, o 11-tej poszliśmy obydwaj spać.

18 grudnia, niedziela.

Dziś wstałem o 8-mej. Wypiłem mleka, a później z Browczynem bawiłem się w „spoot". Później wypiłem kawę, a po kawie poszedłem do szkoły. Tam Gryska dał mi „prawoskowo pamiątkowo książkę", i przepatrywałem ją z Stankiem. Później Pietia że mną pojechał swoim dorożką. Gdy dojechałem do jego domu, wysiadłem i poszedłem piechotą do p. p. Budrewiczów. Tu ...

pilem herbatę, a później pisałem dziennik. Później czytałem „kalendarzyk gospodarski na 1895 rok". Później przyszedł pan Maryan Plater autobusy i siedziałem w salonie cały ten czas, póki on tam był. Później patrzałem obrazki gazety „Kluba". Po obiedzie rozmawiałem z panem Budrewiczem, panią Budrewiczową, panem Sakowiczem, panią i ja. Po herbacie pojechałem do szkoły i zaraz powróciłem spać tam o 9½.

19 grudnia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 6½. Po herbacie czytałem dziennik do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej algebry nie było. Później był ruski... Ostrecki mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Rosciu

nię nie wyrwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu zaczęli nosić i podrzucać tych z IV klassy, którzy dostali naszywkę. Najpierw podrzucali Jabłońskiego, bo go nie nosili w sobotę, bo był chory. Myślałem, że drugie klassy nie będą go nosić, bo go nie lubią i my nie mieliśmy nosić go, ale, gdy zobaczyliśmy, że drugie klassy (V i VI) nosza go, to i my też, gdy przyszła na nas kolej, podchwyciliśmy go i zaczęliśmy podrzucać i ponieśliśmy dalej. Potem naszą klassą zatrzymaliśmy się i podrzucaliśmy. W Białej sali też podrzucaliśmy. Stamtąd ponieśliśmy dalej, bo szpiela-

go pokoje IV klasy, i tu znowu podrzucaliśmy go. Później narad
owieśliśmy go. W IV klasie
jeszcze raz podrzucaliśmy, a później
puściliśmy go i całowaliśmy
się wszyscy z nim. Później no-
sili Rogge, Jakobi i Jabłoń-
skiego bez porządku, tak, że
[illegible] ciągle processuje le-
ciały. Ostatni raz nakoniec
ponieśli Rogge z krzykiem
i paradą. W IV klasie najpierw
podrzucali go, z tamtąd ponieśli
do V klasy, tam znowu pod-
rzucali go. Nieśli go wszyscy ci,
co mogli i potrącili podrzu-
cić go, wszystko jedno z któ-
rej klasy. Ja tylko z tylu
szedłem. W każdej klasie
podczas gdy go podrzucali,

pułtorami stukali z całej siły. Później ponieśli do IV klasy. Tam też podrzucali. Później do naszej, do VII. Ja zaraz tu podbiegłem do niego pułtora i z całej siły zacząłem stukać nim, tak że nawet kamasza szklanny złamał się. Z naszej klasy ponieśli Rogge przez białą salę, gdzie go podrzucali, do sypialnego pokoju IV klasy. Kodrębre niektórzy stali i machali, jak chorągwiami, temi zastawkami rzeloneni, co wiszą na drzwiach w komórce i w białej sali. W sypialnym pokoju IV klasy podrzucali go, a później kazą ponieśli. Więcej nikogo nie no-

XC.

sili. Od 1 wszej do 2 giej była Łacina. Winogradow mię nie wyuczał. Później był francuski. Guetine czytał nam „Molière" „Le bourgeois Jourdin". Później był russkij Ustrekaki dyktował nam dyktacyje. Po obiedzie od nauczałem z Chopiewem i Jewreinowem I do 6 tej. Od 6 tej do 8 pisałem dziennik. O 7 ½ Chlopke nam oddał nasze stopnie z wczoraj za I półrocze. Mam z religii 12, z russkiego — 10, z Łaciny — 8, z greckiego — 10, z francuskiego — 10, z niemieckiego — 8, z algebry — 9, z historyji — 8, z geografii — 9. Jestem VII z nauki, a z nauki i prowadzenia jestem XI. Z nauki nam

9, 33, z prowadzenia się — 7, z nauki i prowadzenia się średni — 8, 17. Ale 7 z prowadzenia się, to dobry stopień w naszej klassie, bo u nas najwięcej z prowadzenia się można mieć tylko 8. Żoptiew ma 4 z prowadzenia się, na ostatniej konferencyi, w piątek, napisali do jego matki, radząc, żeby podała prośbę, żeby go zabrać ze szkoły. Powód ten, to liczy się tylko grzeczność. Widomo, jeżeli by nie podała prośby, to by prosto bez prośb wypędzili. Biedny Żoptiew, biedaczek, szkoda mi go bardzo. Ale ja z Żeptiną będziem pisywać do

Kopiewa. On dał nam swój adres, a ja mu dałem mój letni adres. — Po herbacie rozmawiałem z Kopiewem do 8 ½. O 8 ½ poszedłem spać.

21 grudnia, wtorek.

Dziś wstałem o 8 rano. Po herbacie rozmawiałem to z 1 tym to z drugim do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była geografija. Czewakiński czytał nam „Ссора Ивана Ивановича съ Иваномъ Никифоровичемъ". Pisałem dalej dziennik. Na przemianę czytałem dziennik. Później była lacina. Nagrodów wyzywał, ale [illegible] tłuszczu. Ale mnie nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow wyzywał

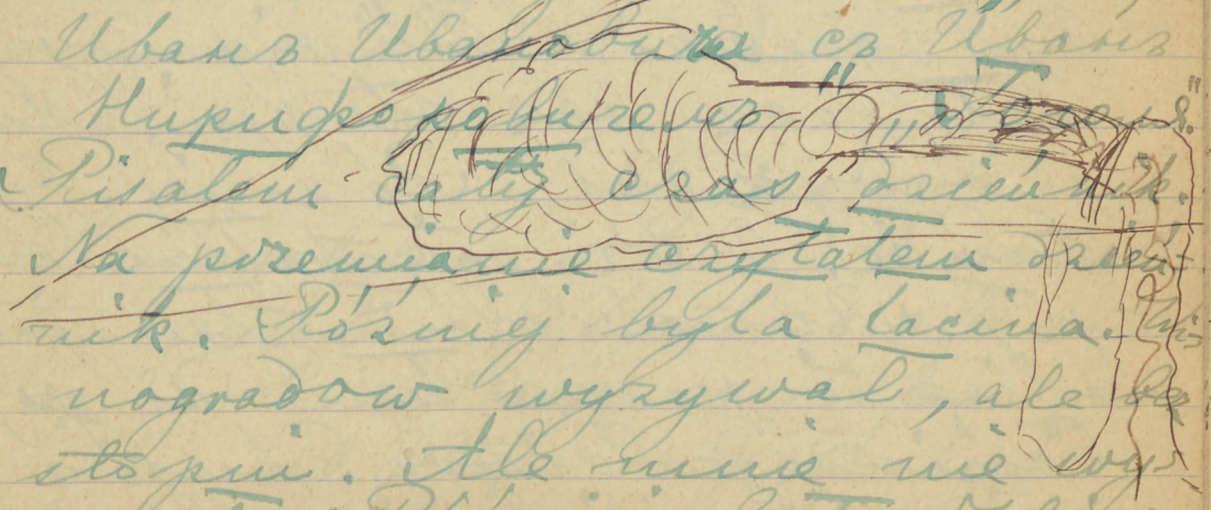

i, kto umiał, temu stawił x, a kto nie umiał, temu —. Później była gimnastyka. Po śniadaniu rozmawiałem z Serke II. Od 1 wszej do 2 giej była łacina. W tych godzinach pozwolił Jewreinowowi II czytać głośno klassie „Ссора Ивана Ивановича съ Иваномъ Никифоровичемъ" „Гоголя". Później był grecki. Dziś miał wyzwał, lecz bez stopni. Nie nie wyzwał. Później były tańce. O 3½ pojechałem do p. p. Budrewiczów. Tu zjadłem obiad i possedłem do 9ej. Gościnnego dworu kupić maszynkę do siekania mięsa, bo pani Ledóchowska prosiła

nię latem, żeby mu ją kupił. Powróciłem do p. p. Budrewiczowej i składałem z panią Budrewiczową moje rzeczy. Różnej czytałem „kalendarz gospodarski 1895 rok". Później powróciłem do szkoły. Tu czytałem „Dziecinko Moscińco" do 7mej. Do 7mej do 8mej pisałem dziennik. Po herbacie bawiłem się z Lewkinowem I, Spasowiczem i Japińskim do 8½. O 8½ poszedłem spać.

21 grudnia, środa.

Dziś wstałem o 6½. Do herbaty czytałem „Dziecinko Moscińco". Po herbacie czytałem dziennik. Od 8mej do 9tej był francuski. Sintine czytał nam „Molière" „Les femmes sa-

antes." Później był niemiecki. Roscius wyzywał i kazał czytać coś o Cyrusie. Ale mnie nie wyzywał. Naturalnie, że to bez stopni, a tylko tak. Później lekcyi nie było, była swobodna godzina. Poszedłem do ogrodu najprzód, wypaliłem tam papierosk, a później powróciłem do klassy i tu numerowałem stronice mego dziennika. Później była gimnastyka do śniadania. Po śniadaniu bawiłem się z Pietią i Fiełakowskim do 1 wszej. Od 1 wszej do 2 giej był ruski. Ustiecki sam nie czytał, bo mówił, że mu głowa boli, ale Jewreinow II głośno czytał klassie „Słowa". Później był niemiecki. Roscius wyzywał i kazał czytać a

później opowiadać. Mnie wyzwał też i musiałem czytać i opowiadać, ale nie długo. Później była geografija. Crewakiński czytał „Sorok". Pod koniec lekcyi pisałem dziennik. Później Hoppe dał mnie bilet, uwalniający mię na święta do domu. Pożegnałem się ze wszystkimi kollegami, zabrałem rzeczy i pojechałem do p.p. Budrewiczów. Tu zjadłem obiad, a po obiedzie czytałem ~~dziennik~~ gazetę. Około 7mej pojechałem z panem Budrewiczem na bahof. Tam Zawiszowie oba byli już. Pan Budrewicz kupił mi bilet II klassy prosto do Kbel i gdy pociąg przyszedł, wsiedli Zawiszowie i ja. Miejsca mieliśmy dobre,

tylko jeden pan siedział koło nas, tak, że doskonale było. I Kasię stacyj ten pociąg przejeżdżał, nie zatrzymując się. W Łodzi Kawiarnia i ja pijemy herbatę i kupiłem gazetę i czytałem i przepatrywałem kawy katurry tej gazety przez jakiś czas, ale później zechciało się spać. Później Kawiarnia! przyszunął te ławki, siedzenia, obiegł jedne do drugich i położyliśmy się w poprzek ławek nadszyjach. Pod głowę położyłem palto i spałem doskonale.

22 grudnia, czwartek.

Obudziłem się koło Frankfurtu i najpierw patrzałem przez okno, a później rozmawialiśmy z Kawiarnią. W Kalkunach wy-

siedliśmy i piliśmy herbatę. Nie-
długo czekaliśmy na nasz pociąg.
Wkrótce podeszedł, my wsiedliśmy
i pojechaliśmy. Tu spotkaliśmy
w pociągu pana D. jakiegoś, Ko-
tyrkę, stawego kawalera, zna-
jomego Mamy i Papy. On tam
poznajomił się z nami i roz-
mawiał. W Jadłowcu siadł do
pociągu pan Dąbrowski starus-
zek. Zaraz poznałem go, pod-
szedłem, przywitałem się i
rozmawiałem z nim. Pan
Dąbrowski z początku nie
poznał mnie, ale, gdy powie-
działem, że Romek, to cało-
wać zaczął zaraz. W Abelach
konie czekały na mnie. Poje-
chałem zaraz do miasteczka
Abel ~~nawet~~, bo Jan musiał

kupić tam w aptece coś. Gdy kupił, pojechaliśmy do domu. Gdy on przyjechał do domu, zaraz poszedłem rozpakowywać rzeczy. Rozpakowałem rzeczy i rozmawiałem z Mamą. Po obiedzie wyszliśmy na dwór. Poszliśmy Mavyna ze mną poszła do Tuśka, zawołaliśmy go i razem z nim poszliśmy do stajni wozowej. Elwirka zaprzęgła tymczasem Orzołkiewkę i powiozła Mamę do Elwilki Klingisowej, zostawiła tam Mamę, a sama, jedna, powróciła do nas. My zaś wzięliśmy szlotę, zaprzęgliśmy ją do vagué i we troje z Tuśkiem wsiedliśmy do tych vagué. Elwirka przyjechała, zabra-

Ta Stefaniję do siebie. Stefanija
razem z sobą zabrała gitarę
a Mavynia wzięła trąbkę,
którą kupiłem w Petersburgu.
Tak pojechaliśmy. Stefanija
grała na gitarze, a Mavy-
nia na tej trąbce. Pojecha-
liśmy do wioski przez dwór
Jachimowicza. Ale nim do-
jechaliśmy do wioski, koło
magazynu, za Lipowym ogro-
dem, wyleciałem z sań i
Tuśka za sobą pociągnął
tak, że i on wywrócił się.
Mavynia długo jeszcze jechała,
bo nie mogła zatrzymać
trąby. Tuśiek stracił czapkę,
Psikus chwycił ją, gdy on
padał i porwał. Ale zna-
leźć nie mógł czapki, więc

bez czapki wybiegliśmy do
vagué i pojechaliśmy. Przez
wioskę jechaliśmy tak:
Stefanija grała na gitarze,
Mavrunia na trąbce grała
prosto tak bez żadnego
motywu, ja śpiewałem
„Mappapa Syndyus", Eluvska
też śpiewała coś. Tak wy-
szła jakby parada jakaś or-
kiestra. Powróciliśmy do
domu, wyrzuciliśmy Stefa-
nię, a sami pojechaliśmy
do Emilki Zbigniowej.
Tam jedliśmy kontuzy,
kiełbasy, salcesony. Itz przy-
biegła vaptem Stefanija i
powiedziała, że księża pro-
wieńscy, Nowicki i Bakszys,
przyjechali xx. Zaraz poje-

chaliśmy do domu. Tu wzna= wialiśmy wszyscy do herbaty. Po herbacie i po kolacyi wyjechali księża. Ja zaraz poszedłem spać.

23 grudnia, piątek.

Dziś, zaraz po herbacie, Elwirka, Marynia i ja poszliśmy zaprzęgać konie, bo pojedziemy na spotkanie Ludwisia i Stasia Wołodkowiczów, którzy mają dziś przyjechać. Elwirka zaprzęgła do saneczek Czerkieskę, a my z Marynią — Berbka do wagué, a do naszych wagué przywiązaliśmy malutkie saneczki Tuśka.

9 stycznia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 6 tej. Po herbacie wzna= wiałem z Mitią do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej algebry nie było. Później był z ruskiego Ustrzecki oddawał

BIBLIOTEKA NARODOWA

dyktacyje, któreśmy pisali przed Bożem Narodzeniem. Ale mojej nie poprawiał. Później był niemiecki. Rosciszewski objaśniał cały czas. Później była gimnastyka. Po śniadaniu rozmawiałem ze Spasowiczem i z Krasowskim II. Do 11 wszej do 2giej była łacina. Winogradow nie nie wyzwał. Później był francuski. Sintine nie nie wyzwał. Później był ruski. Ustrecki żądał nam pisać „Japuntepuctuuka Textopa." Po obiedzie Adikajewski oblewał mię wodą z spryskówki do perfumy. Później rozmawiałem z Solicynem do 10tej. Do 11 6 tej do 7mej pisałem dziennik. Później numerowałem strony mego dziennika. Później Koppe dodał nam nasze dyktacyje,

które on nam dyktował dla praktyki. Do herbaty czytałem dziennik. O 8½ poszedłem spać.

10 stycznia, wtorek.

Dziś wstałem o 6tej. ~~Po herbacie~~ Do herbaty czytałem dziennik, a po herbacie też trochę poczytałem dziennik. Później przepisywałem dla Tutiepowa! na czysto „сочиненіе" ~~XXX~~ z brulljonu, który mi dał on dał i poprosił, żebym przepisał. Do 8mej do 9tej była geografija. Czewakiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow mię ~~nie~~ wyzwał, żeby powtórzyć, co opowiadał, ale ja nie umiałem powtórzyć, więc postawił mi minus. Później była gimnastyka. Po śniadaniu powtarzałem

z Kostią do 1 wszej. Od 1 wszej do 2 giej była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później był grecki. Bóg mię nie wyzwał. Później były tańce. Po obiedzie chodziłem z Juweniczem po różnych pokoikach, wszędzie. W jednym pokoiku radzwonili nam elektryczym dzwonkiem, który prowadzi do tajemnic, a sami prędko uciekliśmy. Później przepatrywałem z Juweniczem pawiedzką „naukową książkę" do 6 tej. Od 6 tej do 6½ z „naukowej książki" wypisywałem wiadomości [illegible] wszystką szkołą. Od 6½ do 7 giej była gimnastyka. Po gimnastyce pisałem dziennik. Do herbaty poszedłem spać o 8½.

192.

11 stycznia, środa.

Dziś wstałem o 6tej. Po herbacie czytałem dziennik. Później patrzałem „naturalnego russkoy" do 7mej. Od 8mej do 9tej był francuski. Guitine mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyzwał. Później była swobodna godzina. Przyszedł Klopse i dyktował nam francuską dyktacyję. Później była gimnastyka do śniadania. Po śniadaniu z Lejfertem przepatrywałem „naturalnego russkoy". Od 1wszej do 2giej był russki. Ustvecki mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Roscius mię wyzwał, ale stopnia nie postawił, bo to nieobowiązkowa lekcyja. Później była geografija. Czetwakiński opowiadał o gadkach

panii. Po obiedzie dozwoliłem, bawiąc się, Protopopowa a później uciekałem od niego, gdy on za mną pędził się. Później pisałem dziennik. Później Klappe głośno nam przetłómaczył z francuskiego na russki „La vieille garde et l'école de Saint — Cyre", która jest zadana na jutro. Później przepatrywałem „nawiązującą rozmówkę" do herbaty. Po herbacie poszedłem spać o 9½.

12 stycznia, czwartek.

Dzisiaj wstałem o 6½. Do herbaty czytałem dziennik, a po herbacie też. Do 8mej do 9tej był grecki. Później mię nie wyzwał. Później była tańcowa. Do Wiśnogradowa mię nie wyzwał.

Później była religija i prawosławna. Później była gimnastyka. Po śniadaniu przepatrywałem z Juszewiczem „namiętnuju kniuszky". Później Czaplin, Dvucki, Boaźnikow V, Spasowicz i ja rozmawialiśmy do I-wszej. Do I-wszej do XV-ej był francuski. Guitine mię nie wyzwał. Później była algebra. Fictum-pon — Ekstedt mię wyzwał i postawił mi 10. Później był ruski. Ustvecki mię nie wyzwał. Przed obiadem, gdy Flanike mówił coś nam wszystkim, ktoś z V klassy kozykował „mitanie". Flanike poczerwienial i odszedł, nic nie mówiąc. Zdaje się, że to Juszewicz czy Ryczkowski kozykował, a tymczasem Guitine

pomyślał, że to ja, bo podeszedł do mnie i mówi: „C'est vous qui avez crié pendant que le colonel parlait." Ja powiedział, że nie, ale Gustine powiedział, że widział, jak śmiałem się i; wszystko jedno, czy to ja czy nie, ale ja będę odpowiadać za to i powiedział, że zaraz powie o tem półkownikowi. Ja ani myślałem krzyczeć, a, że śmiałem się, to prawda, bo śmiesznie było, lecz nie ja jeden śmiałem się. Gustine czepia się do nas, do naszej klasy, bo zły jest z powodu takiej historyji:

* Dziś rano Chwoszczyński opóźnił się, powracając z domu na kilka minut. Gustine, jako

życzony „bocznikiem", ukazał go. O 10 ej przychodzi do sali Hoppe. Chworszczyński, gdy go zobaczył, podchodzi do niego i mówi mu o wszystkiem i pyta, czy będzie ukarany. Hoppe na to odpowiada: „Soyez tranquille, j'ai déjà dit à M. Flutiné, que ce n'est pas son affaire de punir mes élèves." To pewno nie miło było Flutine i on czuł się jakby upokorzonym, więc teraz ma złość do naszej klassy i czepia się. Ale uspokoili mi koledzy, że nic z tego nie będzie. Po obiedzie rozmawiałem z Szymkowiczem, Druckim i Juvenalem, później pokłóciłem się z Szymkowiczem. Słupi ten Szymkowicz obraził się na

mnie za głupstwo. Oto co było: wczoraj śniliśmy we czworo, Szyszkowicz, Drucki, Jurewicz i ja i śpiewaliśmy sobie, śmiejąc się, : „Nieszczęście nasze prawda było takoj serdiutnoj nowo". Drucki wziął w rękę jakieś 2 bibułki, które walały się, i przeczytał ich w ręku. Potem zaczął niedbale, tak sobie, czytać, co napisano i zobaczył, że na obydwóch napisano „Ulinkowicz", więc daje Szyszkowiczowi i mówi, że to jego. Ten czyta i mówi, że to nie jego bo na jednej napisano: „Ulinkowicz" a na drugiej „Ulinkowicz." Ja, śmiejąc się, mówię, że to wszystko jedno, czy Szyszkowicz, czy Szyszkowicz,

ору сзд Szymkowicz. Ale ja to po=
wiedziałem tak sobie, bezmyślnie,
bez żadnego celu, a on zaraz
obraził się za to i mówi: „Cy=
szaj, Romeyn, ja widzę, że Ty ko=
niecznie ze mną pokłócić się". Ja mu
powiedziałem, że nie. On mówi:
„Znasz, że ja nigdy nie
nawiązywałem się z drugimi i po=
tomu, jeśli chcesz ze mną po=
kłócić się, to pokłócę się." Powie=
dział to tonem żartu. Ja
też rzekłem, że nie będę bardzo
upierał się, więc zaraz od=
powiedziałem: „Ja także nie na=
wiązywałem się z drugimi." Ty
dy on nic nie odpowiedział,
spytałem: „Ty ze mną chcesz
pokłócić się." On mię nie odpowie=
dział. Odwróciłem się więc

i odszedłem, żeby mu pokazać, że też nie bardzo dbam o jego taką przyjaźń, która za każde głupstwo zrywa się. Pewno głupio, żeby kollega i nawet taki dobry przyjaciel jaki on był ze mną ostatnimi czasy, żeby taki przyjaciel za jakąś drobnostkę zrywał przyjaźń. Nie chce, to i nie trzeba. Obejdę się bez niego. Gdy więc odszedłem od niego, rozmawiałem z Sejfertem do 6 tej. Od 6 tej do 6½ przepatrywałem „pamiętniczek". Od 6½ do 7 mej była gimnastyka. Od 7 mej do 8 mej pisałem dziennik ~~do herbaty~~. Po herbacie, o 8½, poszedłem spać. W sypialnym pokoju, gdy już

na polowę rozebrałem się i szedłem do myć się, aż po drodze spotykam Giulino, który mię zatrzymuje i pyta „Comment t'appelez vous?". Ja powiedziałem. On zaraz powiedział, że zostaną się w sobotę do 7 mej godziny w więzieniu za pokutę, że niby krzyczałem, gdy półkownik mówił przed obiadem, że niby widział, że krzyczałem, choć kłamie gorzej psa, i powtóre za to, że, gdy nasza klassa szła do sypialnego pokoju, to w korytarzu on słyszał szum, choć tego szumu nigdy nie było, i ja za ten szum odpowiedzialny jestem. Mówił, że już o wszystkiem powiedział Hoppenu i że on mię zostawia na sobotę do 7 mej. Ale ani

do niczego tego nie poczuwam się winny i, jeżeli jutro Hoppe mnie spyta się co o tem, to będę zaprzeczać aż do końca.

13 stycznia, piątek.

Dziś wstałem o 6 tej. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Do 8 mej do 9 tej była geografija. Czerwakiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka do śniadania. Po śniadaniu rozmawiałem z Sejfertem do 1 wszej. Do 1 wszej do 2 giej była łacina. Dzisiaj miśmy „extemporale", ale łatwe zdaje się, że dobrze napisałem, bo podpowiadał mi Iwasowski II wszystko, co mię wiedziałem.

Później była religija u prawosławnych. Później była algebra. Lectium mię nie wyzwał. Po obiedzie do 5 ½ z Chrostkiewiczynskim robiłem zadania algebraiczne. Później była religija. Ksiądz Baltruszyc mię nie wyzwał. Później poszliśmy do łaźni. Później pisałem Dziennik do 8 mej. Po kolacji uczyłem się do 8 ½ „Bezdyunowi korabl". O 8 ½ poszedłem spać.

14 stycznia, sobota.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty uczyłem się „Bezdyunowi korabl". Po herbacie uczyłem się historyję, a później czytałem dziennik do 8 mej. Do 8 mej do 9 tej była historyja. Dobrakow opowiadał o Karolu Wielkim. Później był grecki. Różnię

nie wyzwał. Później była historyja Dobbiakow nie wyzwał i po= stawił mi 8. Później była gi= mnastyka. Po śniadaniu pi= salem dziennik do 1 wszej. Od 1 wszej do 2 giej był ruski. ~~Ustrecki nie wyz~~ Ustrecki nie przyszedł, ale przyszedł Sanike i zamiast Ustreckiego dawał lekcyje. Później znowu był ruski, ale tym razem nie Fladke przyszedł, ale Po= kowski. Później była algebra. Fictum - fou - Ekstädt nie nie wyzwał. Po lekcyjach Flappe dał nam nasze książeczki ze stopniami, ale mnie nie dał, bo jestem ukarany do 2 wej za tę sztukę czwartkową, co to Sintine wymyślił na mnie. Po obie= dzie ~~x~~ Chwoszyński, Browera,

Fiałkowski, Juewiak i ja najpierw baraliśmy się, wodą oblewaliśmy, a później Chmorszczyński z Fiałkowskim śpiewali piosenki różne, a my słuchaliśmy. Później przedstawień poszli do cerkwi na „wieczorzeyo", a ja pisałem dziennik. O 8 mej wziąłem bilet od Hoppego i poszedłem do p.p. Budowiczów. Tu nikogo nie było. Dopiero wyjechali. Piłem herbatę i czytałem „Kłobuk Bpana". Później czytałem dziennik. Później poszedłem spać.

15 stycznia, niedziela.

Dziś zaraz po herbacie poszedłem do kościoła św. Katarzyny. Wszedłem przez wielkie drzwi i stałem na brzegu. Jakaś kapłan na kazanie. Choć kazanie było polskie,

ale nie było co mnie słuchać, bo o nabożeństwie było kazanie. Tak żałowałem, że nie miałem z sobą drobnych, bo koło mnie stał jakiś ubogi jeden biedaczek, ślepy, ale to najgłówniejsze, że Litwin, bo po litewsku pacierze mówił. Tak miło słyszeć jak litewski język, że, zdaje się, Bóg wie, co oddałbym za to, żeby nadal zawsze słyszeć naszą mowę. Tłe w kościele nie długo postałem i już wychodzę, aż we drzwiach ktoś do mnie podchodzi i pociąga mnie za palto. Oglądam się, a to Zawiszka maleńki z przygotowawczej klassy. Wyszliśmy z nim i podążyliśmy przez zakrystyę do kościoła. Tamtędy wdarliśmy do środka

kościoła i poszliśmy do II kaplicżki jakiejś. Bardzo ładny tam ołtarzyk. Ksiądz odprawiał cichą mszę. Pomodliliśmy się trochę i wyszliśmy. Odprowadziłem Laurisię aż do cyrku a później powróciłem do p.p. Budowiczów. Tu czytałem dziennik a później przyszli Bielscy dwaj kawalerowie II i wtedy cały czas aż do obiadu siedziałem w salonie. Po obiedzie w salonie pan Borszczow czytał głośno sądzenie sprawy Kozjańskiej i te mowy 4 adwokatów-obrońców znamienitych. Po herbacie poszedłem do II szkoły Prawa. Tu zaraz poszedłem spać.

16 stycznia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 6tej. Po herbacie czytałem dziennik do 8 mej. Do

9 tej do 9 tej była algebra. Fictum-
pon — Ekstedt mię nie wyzwał. Później
był ruski. Ustrecki oddawał nam
„charakterystyki Tekumpa", które
pisaliśmy w przeszły poniedzia-
łek. Dostałem 10. Później był
niemiecki. Roscius mię nie wyzwał.
Później była gimnastyka. Po
śniadaniu rozmawiałem z Lejstem
i czytałem „Nekrasova". Od 1 wej
do 2 giej była łacina. Winogradow
mię nie wyzwał. Później był
francuski. Pisaliśmy trudną dyk-
tacyję. Później był ruski.
Ustrecki mię nie wyzwał. Po obie-
dzie czytałem „Wspomnienia
Tolmaczowa". Od 6 tej do 7 mej
pisałem dziennik. Później pisałem
do herbaty list do Mamy. Taki
byłem jakoś rozrzewniony, że ten

list jakiś był cały pełny wyrzutów. Oto jego treść: „Moja najdroższa, najmilsza, najlepsza, najukochańsza Mamusiu! Dlaczego niema żadnego listu do mnie z domu? Niepokoję się, czy co tam nie stało się; zachowaj Boże, jakie nieszczęście; może kto chory? Zawsze dawniej do mnie pisali, a teraz nikt nie pisze, wszyscy o mnie zapomnieli. A jakaż może być przyczyna tego zapomnienia, jeżeli nie jakieś nieszczęście? Bo wątpię, żeby dla jakiej innej przyczyny zapomniano o mnie. Dajmy na to, żeby to w środku roku jaki drugi tydzień nie było listu, a to na samym początku, kiedy tylko co przyjechałem z domu i kiedy z niecierpliwością czekam wreszcie, gdzie tak niedawno gościłem

A tu, jakby dla ostudzenia uczuć tego, listów z domu niema, głucho i głucho. Bardzo to mię smuci. Jeżeli Mamusi na mnie zależy, to przepraszam stokrotnie, powinna zapomnieć o wszystkiem i pisać. Tak jest miło powiedzieć gawędki między sobą i ciągle powinie być takiem duszą. Czyż to nie milszy taki stosunek, niż, żeby jeden pisał, a drugi nie odpisywał? Cały tamten tydzień czekałem listu z niecierpliwością, ale zawiodłem się. Zmartwiony tem jestem bardzo, czekam ciągle, jeszcze i teraz, w nadziei, że lada godzinę przyjdzie list." Sam wówczas, pisząc, rozumiałem, że piszę głupstwa i nad bytem i jakby zawczasu

cieszyłem się, myśląc, że tam
zmartwią się tem i zaraz odpiszą
list pocieszający i słodki. Ale
później nie posłałem tego listu.
Byłem na pół chory.

Krzyżowa, wtorek.

Dziś wstałem o 6 tej. W nocy
bardzo źle spałem. Do wieczora, gdy
położyłem się spać, to do godziny
2 giej, 3 ciej spałem w takim ja-
kimś śnie chorobliwym, pół śnie
pół nie śnie. Później zacząłem
kaszlać i nie mogłem zasnąć,
kaszlałem i kaszlałem. A później,
gdy zasnąłem, to już spałem dobrze
do 6 tej, ale cóż? jakie godziny dobre-
go spania znaczą? Tak że rano
byłem jakiś nie swój, głowa bolała,
katar straszny, tak że nos jak
nie wiem co czerwony i kaszel prze-

tem taki, że co minutę kaszlam i nie mocno ~~xxxxxx~~ a bez flegmy sucho tylko 2 razy może i znowu za minutę to samo, strasznie męcząco. Po herbacie cały czas nic nie robiłem, bo nie mogłem. Na I lekcji Czewakińskiego nie było, ale zamiast niego przyszedł Pokrowski. Później była łacina. Winogradow oddawał „extemporalia". Dostałem 3-. Później była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później gimnastyki nie robiłem. Po śniadaniu Chworszczyński i ja poszliśmy do lazaretu, do doktora, żeby nas położyli w lazarecie. Chworszczyński jest ~~x~~ tak samo zupełnie chory jak i ja. Doktor teraz inny, nie Śmieżkow, bo ten wyjechał za granicę, a

ten doktor jest tylko tymczasem, na miejscu Śnieżkowa. Chorzeryńskiemu doktor zapisał jakieś lekarstwo, a mnie kazał położyć się w łazarecie. Położyli mię w pokoiku bardzo miłym. Tu bardzo dobrze wszystko urządzone. 100 razy lepiej niż w przygotowawczych klassach w tej dziurze. Położyli mię obok Lejfesta, który tu od wczorajszego dnia leży. Na przeciwnej stronie pokoju leży na jednem łóżku Łazarew, a na drugiem Biewednikow II oba z V klasy. Nie bardzo mi było. Rad byłem, że leżałem. Do I wczoraj nic nie robiłem. Do I wczoraj czytałem prawie cały czas czytałem „Bez miłości" dyngaro „Po obiedzie znowu ciągle prawie czytałem „Bez miłości"

ująło", tylko paręz razy przepatrzywałem „nawiązującą książkę" prawowiedzką. Po herbacie otrzymałem list od Mamy. Bardzo was byłem z listka. Ale tylko z jednej wiadomości byłem nie rad, że Księgielówna nie będzie u nas służyć, a będzie w Antonosze przy kuchni, będzie uczyć się kierować na kuchawkę. Żałuję strasznie, że nie będzie u nas. Jak jeszcze na świętach byłem w domu, to taka wyszła sztuka: gdy jej był rok, ona, nie pytając nic starego ojca, przychodzi do Papy po należne jej pieniądze i zajawia, że nie będzie więcej służyć. Papa mówi jej, że może ona nie chce służyć za pastuszkę przy krowyńce, bo

już nie małe dziecko, ma 16 czy 17 lat, (sam szyk), ale może dość chce służyć za dziwkę. Ona odpowiada, że nie, Papa daje jej pieniądze i ona wychodzi. A tymczasem dowiaduje się ojciec i zaraz narzeczonej przylatuje do Papy i prosi, żeby najął ją na dziwkę. Ale Papa nie zgadza się za nic, bo wczoraj zagniewał się za na nią, że, [illegible] Papa mówi, taka mała błaźnica jeszcze swe zdanie wyniesła. Ale ja myślałem, że może później zgodzi się Papa przyjąć ją. Ale to nie tak źle, że w Autonosze, bo będę tam ją widywać, a przeglądnie, że tam będzie Stefanija, więc przez nią dostanę się wszędzie. Szkoda, że jej nie będzie u nas, bo ja, prawdę powiedziawszy,

jestem wielki amator ładnych dziewcząt, tylko trochę za niedźwiedzi jestem, lecz mam nadzieję, że to przejdzie.

18 stycznia, środa.

Dziś o 8 mej poszliśmy na herbatę. Po herbacie prawie cały czas czytałem „Bo miłość będzie" aż do śniadania. Po śniadaniu przyszedł doktor i wypędził lejtenta, Łazarewa i Błędnikowa z lazaretu, bo oni już zdrowi. Zostałem jeden w pokoju. Tak nudno było, bo w dodatku i książki nie było, bo „Bo miłość będzie" lejtent z sobą poniósł. O 1 wszej jako tako było, bo to tam to drugi zachodził do mnie. A. Iwanowski, Solacyn, Mitia zachodzili pogawędzić. A później to

czytałem „namiętnuyo romansy" i
jeszcze książki do nauki różne,
które wczoraj Lolo mi przyniósł.
Tak przeszedł cały dzień. Obiad,
po herbacie zasnąłem.

19 stycznia, czwartek.

Dziś po herbacie przepatrywałem „na-
miętnuyo romansy" i czytałem fran-
cuską książkę tłómaczeń Filoppo
do śniadania. Po śniadaniu przy-
szedł doktor i powiedział, żebym
ubierał się i szedł na górę. Po-
szedłem. Tu rozmawiałem z Lejfetem
i Sevke prawie cały czas do 1 wszej.
Od 1 wszej do 2 giej był francuski. Sie-
bine mię nie wyzwał. Później była
algebra. Victum - fou - Ekstedt mię
nie wyzwał. Później był russki.
Ustrecki mię nie wyzwał. Po obie-
dzie czytałem „Na niwie Bożej"

do 6 tej. Od 6 tej do 7½ pisałem do dziennik. Od 7½ do herbaty czytałem. O 8½ poszedłem spać.

20 stycznia, piątek.

Dziś wstałem o 6 tej. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była geografija. Czewakiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobrokow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu czytałem „Bez miejsc żydowskich", później chwoszczyńskiemu objaśniałem algebrę, a później znowu czytałem do 1 wszej. Od 1 wszej do 2 giej była łacina. Pisaliśmy „ex-tempore". Strasznie trudne było. Paskudnie napisałem. Później była religija i prawosławnych. My zaś, nie prawosławni, postaliśmy

soldata po ciastka i jedlišmy je, kaźden po 4 sztuki. My zaś wśród jak u prawosławnych religija, to składamy się i posyłamy po ciastka i z apetytem zjadamy. Później była algebra. Fictum fou - Ekstedt mnie nie wyzwał. Po obiedzie była 4 religija. Ksiądz mnie wyzwał i postawił mi 12. Później pisałem dziennik do 8 mej. Po herbacie rozmawiałem z Lejferem do 8 ½. O 8 ½ poszedłem spać.

21 stycznia, sobota.

Dziś wstałem o 6 tej. Po herbacie czytałem „Bez miłości żyć nie można", a później uczyłem się wiersze russkie do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była historyja. Dobrzakow opowiadał cały czas. Później był grecki. Burig mnie wyzwał. Ja nic a nic nie umiałem, ale Tomarow to

Serke podpowiadali mi, więc Rüvig mi postawił 9 x. Ale szkoda, że X Krasowski nie siedział na swojem miejscu, tu niedaleko ode mnie, bo by lepiej podpowiedział niż drudzy. Zawsze pierwej, jak Rüvig mię wyzywał, podchodziłem do Krasowskiego i ten mi podpowiadał i zawsze dostawałem 10. Teraz Krasowski siadł na tę lekcyję z Rekszyńskim, więc nie mogłem podejść doń. Ale nic, rad jestem i z tego, że 9 x dostałem, bo, prawdę powiedzieć, odpowiadałem daleko gorzej niż na 9 x. Później była historyja. Dobrzaków mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu uczyłem się wiersze russkie „Мздокомъ бо-дымъ." Do 1wszej do 2giej był

ruski. Lękałem się, żeby Ustrecki mię nie wyzwał, bo się uśmiałem XX wiersz zabawnych. Ale na szczęście nie wyzwał. Później był znowu ruski. Ustrecki wybrał ustęp z komedyi „Hedypocrs" i wyzwał kilku z nas i dał każdemu jednę rolę do czytania. Tak 2 razy czytali tę komedyję. Później była algebra. Licium — fou — Ekstedt mię nie wyzwał. Po lekcyjach zaraz nałożyłem mundur i pojechałem do p.p. Rudnewiczów. Tutaj zjadłem obiad a po obiedzie czytałem „Hobae Bpemя". Później kładłem kabałę. Po herbacie czytałem gazetę humorystyczną „[illegible]" „Oskolki". Później czytałem dziennik. Później zaś poszedłem spać.

22 stycznia, niedziela.

Dziś po herbacie poszedłem do szkoły po kalosze, żeby p. p. Rudzewiczowie nie zobaczyli, że jestem bez kalosz. Gdy powróciłem, czytałem dziennik. Później czytałem „Новое Время". Później przyszedł pan Kański i pan Ostrowski Tomasz i wszyscy siedzieliśmy w gabinecie p. Rudzewicza. Później czytałem kalendarz humorystyczny „Tramwaj" na 1895 rok. Po obiedzie kładłem kabale. Później, gdy pan Ostrowski i pan Kański wyszli, grałem z ciocią w kalty i prawie ciągle wygrywałem. Po herbacie pojechałem do szkoły. Tu dowiedziałem się od Krasowskiego, że Gyszki Boewerna już niema, że wypędzili go dziś. Ot jak umie Krasowski opowiadać: dziś Krasow-

wski, gdy był w sypialnym pokoju, widzi, że Józek Łoyska i ~~zaczyna~~ nakłada mundur. Krasowski ~~pyt~~, wiedząc, że on ukarany, pyta go, dokąd on ma iść. A. Łoyska mówi mu, że ~~dyr~~ Klappe kazał go do siebie zawołać i powiedział mu, żeby on szedł do dyrektora, ale później powiedział, że on sam lepiej pójdzie do dyrektora, i poszedł. Później powraca i mówi, żeby Boewer zbierał manatki i wyjeżdżał ze szkoły, że go proszą wyjść za „zgorszone zachowanie w cieszkich czasach". Ale dobrze nie mogę zrozumieć, co wywołało ~~to~~ te wypędzenie tak nagłe i niespodziane. Czy to ta ostatnia sztuka, za którą on był ukarany. To było na przy-

walnej Szkoły Mosdzowa, wyjaśnił. Tam oni naskandalili, ale to nie Goyska winien, a Skupiewski, bo on tam najwięcej zrobił. Tymczasem jego ukarali za to dziś. Dyrektor twierdzi, że to to spowodowało wypędzenie. Ale to nie kryminał, żeby za to wypędzać. Prawda, że to było nie jedne, bo on już cały ten rok Bóg wie jak prowadził się. On sam miał wystąpić ze szkoły. On chciał teraz wystąpić, ale matka jego nie chciała, żeby on teraz wystąpił, bo lękała się, że by to nie wygadało na wypędzenie. więc chciała tak za miesiąc, żeby on wystąpił. Flojpee zaś radził mu teraz wystąpić. Ale tego

nikt nie spodziewał się, żeby go miał wyjeżdżać i w sobotę, gdy wszyscy rozchodzili się, nikt z nim całe nie żegnał się, bo nikt nie przypuszczał, że to ostatni raz on jest z nami. Tak w każdym razie jak by tam nie było to świństwo zrobiony Goyski, że z nikim nie pożegnał się. Krasowskiemu on powiedział, że dziś wyjeżdża do majątku do Estlandyi. Na jego miejsce dołożyli bipu wyjazdu do jutra, ale aby mógł jutro, gdy zbiorą się wszyscy koledzy, pożegnać się z nimi ostatni raz. Owszem, gdy wyjeżdżał dziś, to mógł pożegnać się i musiał nawet z temi, co zostawali w szkole, z Sielakowskim, z Szymkowiczem.

Świństwo straszne. Był prze-
cież lubiony przez kolegów, że
wszystkiemu w najlepszych sto-
sunkach i raptem.... gdy wy-
jeżdża nazawsze, gdy już nigdy
więcej nie będzie z nami na
koleżeńskiej prawdziwie stopie,
on odwraca się od nas i, jakby
nigdy nic, wyjeżdża bez
pożegnania. Nie myślałem, że
on tak mógłby postąpić.
W tym roku dwaj z nas na
nieszczęście już odeszło, Chopin
i Bowem. Jest nas tylko
26 tam, skrzypla gromadka,
ale żeby ta mała gromadka
pozostałej trzymała się ra-
zem. Ale czyż to możebne?
Zawsze nas rozdziela cokolwiek,
albo tak jak Szymkowicz z

powodu najmniejszego żartu obraża się i już nie wraca więcej rozmawiać i zawadz mówi na „Ro". Zdaje się, że to wielka strata dla mnie ta jego zerwana przyjaźń. Co to za przyjaciel, co nie rozumie, co to jest prawdziwa przyjaźń.

23 stycznia, poniedziałek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty uczyłem się wiersze russkie, a po herbacie też. Później czytałem dziennik do 8 mej! Do 8 maj do 9 tej lekcyi nie było. Powinna była być algebra, ale Fictum — powiedział nie przyszedł. Później był russki. Ustrzycki nie przyszedł, ale zamiast niego przyszedł Pokrowski i wyzywał i pytał wiersze, ale

naturalnie bez stopni. Mnie też wyzwał i odpowiadałem mu „Rozgniewał kopadło". Później był niemiecki. Roscius mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Pierwszy raz robiliśmy gimnastykę na dole, koło jadalnej sali, bo do tej pory zawsze robiliśmy w Białej Sali. Po śniadaniu czytałem cały czas stałem koło biblioteki, czekałem, kiedy nam wydadzą książki do czytania. Ja zapisałem się na „Zamach" Pierwsze domu" Dostojewskiego, ale pokazało się, że ktoś już „Stół" wziął tę książkę, więc poprosiłem o „Le dernier des Mohicains" Coopera. Tę książkę dostałem, ale cóż, kiedy w domu ją czytałem, a powtóre po francusku, więc bardzo powoli będę czytać, więc oddałem ją Szymkowiakowi,

który u nas zawiaduje temi książkami. Od 1szej do 2giej była ~~rus~~ Tacyna. Wiśniowadow mię nie wyzwał. Później był ~~ros~~ francuski. Tintine oddawał nam dyktacyje. Dostałem 10. Bardzo źle jestem, bo myślałem, że mam ximum. I dostanę. 10 pomyłek zrobiłem i 9 dostałem, toż jest doskonale. Prawda, że dyktacyja trudna. Później był ruski. Teraz przyszedł Ustrecki i zadał nam pisać tłomaczenie ze słowiańskiego. To jest do ść trudne jednakże. Po obiedzie czytałem „x[illegible]nowania" do 6tej. Od 6tej do herbaty pisałem dziennik. Po herbacie dowiedziałem z Protopopowem Chwoszczyńskiego, że on zakochał się w pannie Xx Izławin, którą ja znam i która mi o tem powiedziała niby. O 8½

poszedłem spać.

24 stycznia, wtorek.
Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty patrzałem jak Jewreinow II z Wielakowskim tańcowali i wyrabiali przeróżne „pas". Po herbacie pisałem krzyżowe pochody. Później pisałem geografiję. Później była geografija. Czewakińskiemu nie wyrwał. Później była łacina. Winogradow nie wyzwał i postawił mi 4. Później była historyja. Dobriakow nie nie wyrwał. Później była gimnastyka do śniadania. Po śniadaniu pisałem geografiję do 12ej. Do 12½ do 1wszej nie nie robiłem. Do 1wszej do 2giej była łacina. Winogradow oddawał nasze „extemporalia". Bardzo rad jestem, że dostałem 6. Myślałem że może 5 dostanę. Później był grecki. Później nic nie

wyzwał. Później nie było lekcyi, była wolna godzina. Powinny były być tańce, ale Troicki nie przyszedł, więc pisałem dziennik. Po obiedzie rozmawiałem do 6tej z Protopopowem, Tomsonem i Sejferem. Od ½ do 7 mej była gimnastyka. Później uczyłem się do 7½. Od 7½ do 8 mej pisałem list do Mamy. 8 Po herbacie rozmawiałem z Lokem Protopopowem do 9. 9½. Od 8½ poszedłem spać.

25 stycznia, środa

Dziś wstałem o 6tej. Po herbacie czytałem dziennik, a później uczyłem się do 9 mej. Od 8 mej do 9 tej był francuski. Ćwiczenie było straszne złe, wyzwał i później w bardzo swoim pytał się „participe passe". 9 Od 9 mej pogodziłem się z Dietą skrzypkowiczem, z którym 2 tygodnie temu pokłóciłem się. Tomson postawił

Cisny być w takich samych stosunkach
i pożyczam, jak pierwiej byliśmy.
Bardzo dobry młody człowiek jest
Szymkowicz umie się on bardzo po-
doba, tylko szkoda, że nie wierzy
w Boga, ale tak to bardzo wo-
sądny i prawy. — Dd Różniej był
niewiecki. XX Roscius mię wy-
rwał. Ja nie wiedziałem nawet, co
zadane i nie miałem książki, bo
ta była u mnie w stole a ja sie-
działem na z Szymkowiczem.
Tdż raz wziąłem książkę i prze-
tłumaczyłem, ale źle tłumacz-
łem. Różniej trzeba było opowiedzieć
to, co przetłumaczyłem X. To jako
tako umiałem. Gramatykę też nie
bardzo, też jako tako. Myślałem,
że Roscius mię postawi 6, a już je-
żeli 5, to doskonale, to już na-

wyżej, kiedy Ł. Iż tu on nie stawia
Ż. Oto byłem rad. No, ale, prawdę po-
wiedzieć, ja nie umiałem na Ż, on
nie zawiele, trzeba przyznać, postą-
wił. Ale to nic nie szkodzi. Nie
będę dopominać się, żeby mnie
postawił, to pewna. Później był
u nas wolna godzina, ale przy-
szedł, jak zawsze, „klopse“ i
cały czas zajmowaliśmy się fran-
cuskim. „Klopse nam objaśniał
„participe passé“. Później gimnasty-
ki nie było. Do śniadania chodziłem
do ogrodu i na górze chodziłem, tak
cały czas strzegałem się. Później
był ruski. Ustrycki nam dyktował
gramatykę. Później był nie-
miecki. Roscius odrabiał tłómacze-
nia, ale ja nie pisałem, bo by-
łem wówczas chory, leżałem w ła-

zaveçie. Później była geografija. Cewakiński mię nie wyzwał. Po obiedzie ~~z~~ najpierw odrabiałem z Lolem i Jakimańskim, a później z Pietią, Dyckim i Krasowskim. Do 6 tej do 6½ słuchałem, co Tworkowow II opowiadał. Od 6½ do 7 mej pisałem dziennik. Później pisałem geografję do herbaty. Po herbacie baraszkowałem z Lolem do 8 ź. 08 ź poszedłem spać.

26 stycznia, czwartek.

Dziś wstałem o 6 tej. Po herbaty czytałem dziennik, a po herbacie też do 7 ź. Od 7 ź do 8 mej pisałem geografję. Od 8 mej do 9 tej był grecki. Później mię nie wyzwał. Później była łacina. Tu nogradow mię nie wyzwał. Później była u prawosławnych religija. My tymczasem jedliśmy ciastka.

Później była gimnastyka. Po śniadaniu uczyłem się. Później był francuski. Guitine mię egzaminował i postawił mi 10. Przyszedł stolarz za ustawy do początku roku, do lata. Później był była algebra. Fictum fou – Ekstedt nie przyszedł, ale zamiast niego przyszedł Pokrowski. Później był ruski. Ustrzycki mię nie wyjmował. Po obiedzie napisałem się z lejcami. Później ~~wyszedł~~ zaszedł nowy czytał mnie i szympozyzował, napisany przez. Później był rozmawiałem z Jewgienowem do 6 tej. Do 6 tej do 6 ½ rozmawiałem to z tym to z tamtym. Do 6 ½ do 7 mej była gimnastika. Później pisałem dziennik. Później czytałem „expectorantia" do herbaty. Po herbacie powiedziałem spać.

27 Stycznia, piątek.

Dziś wstałem o 6 ½. Do 7 uczyłem się geografije. Od 7 ½ do 9 ½ była geografija. Crewakiński mię nie wywołał. Później była łacina. Winogradow mię nie wywołał. Później była historyja. Dobriakow mię nie wywołał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu podrażniłem Lolo i on cały czas łowił mię, chociaż Pietia i Nawyrkin pomagali mu, nie przepuszczając mię koło nich. Nawet Pietia mię łowił, zatrzymywał tylko, gdy Lolo był prawie przy mnie, wyprzedzał mię, tak że raz nawet złowił mię i zaczął bić, ale ja wyplątałem się, dałem mu jeszcze w dodatku po twarzy i uciekłem. Później była łacina. Winogra-

dow nie wyrwał. Później była religja u powstańców. Później była algebra. Ćwiczenia nie przyszedł, ale w nim miejsce przyszedł Pokrowski. Po obiedzie była religja. Ksiądz Bartłomiej nie wyrwał. Później poszliśmy do Tasi. Tu wyznałem się po rządnie, pod dessosem takiem stałem. Doskonale było. Bardzo lubię chodzić do Tasi. Później pisałem dziennik. Później czytałem dziennik do herbaty. Po herbacie rozmawiałem z Lejfetem do 9½. O 9½ poszedłem spać.

2 Stycznia, sobota.

Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty czytałem dziennik, a po herbacie też. Od 8mej do 9tej była historyja. Dobrzakow opowiadał cały czas. Później był greka. Po-

wg nie ~~xxx~~ wyzwał i postawił mi II. Bardzo rad jestem, że dostałem II, bo sam to nic a nic nie umiem, a tylko mnie Krasowski i Lesko wszystko doskonale podpowiedzieli. Ja tylko umiem z greckiego ~~xxx~~ to, co w przeszłym roku uczyłem się, a tegorocznego kwoty nie umiem zupełnie. Później była historyja. Dobrakowa nie wyzwał. Później była gimnastyka. Do wypracowania pisałem list do Karyni. Później był ruski. Ustrecki nie wyzwał i postawił mi II. To zrozumiałe. Dwie jedynki dostałem dziś. Później ruski był ruski. Pisaliśmy dyktacyję. Później algebry nie było, więc nas uwolnili do domu o 1 ciej. Zaraz przebrałem się i poszedłem do p. p. Rudzewiczów.

Tu do obiadu czytałem „Hobbe Roos
us". Po obiedzie też czytałem jakiś
czas „Hobbe Roos" a później czy-
tałem dziennik. Później ~~grałem~~ czy-
tałem „Stare wrota" Lwa Kobylińskiego. Po herba-
cie. Po herbacie też czytałem „Stare
wrota" do 10 tej. O 10 tej wypiłem
szklaneczkę herbaty i poszedłem
spać.

29 stycznia, niedziela.

Dziś wstałem około 11 tej. Po herbacie
pojechałem z wujaszkiem do kościoła
9 tej Katarzyny. Wujaszek nie dłu-
go tam pobył, pomodlił się i wyjechał,
bo musiał jechać do Płatowa, a ja zos-
tałem w kościele. Z kościoła po-
wróciłem do p.p. Budrewiczów. Tu
czytałem dziennik a później grałem
w „halmę". Po obiedzie czytałem
„Kamperdyjerach Lucinara". Później

przyszedł "Bronio" trzyska i wtedy pani Rudzewiczowa, "Bronio" i ja gwiżdżemy w orzechowo. Wyszedłem [illegible] "Później przyjechali p.p. Trossakowscy, pan Jan z żoną i jeszcze jakiś pan, zdaje się brat pana Jana. Jeszcze dyrektek tego pana, Muniu, maleńki, ma 10 lat, ale wygląda młodszy. Taki głupi. W Musieliśmy z Broniem ciągle siedzieć z nim. W Gwiżdżemy w orzechowo. Coś tam wspomniałem, rozmawiając z nim o tygodniku romansów i powieści, że to jest pismo dla kobiet. On zaraz powiedział: "O, romans ach to jeszcze nie można mówić, bo ani ja nie wiem, co to romans, ani pan nie wiesz." Taki głupi. Myśli, że ja nie wiem, co to romans i że nie czytałem nigdy romansów. I potem widać, że

taki jakiś zamiłowany w naukach, bo mówi, że, choć nie woźmą go geografii, do on tak lubi geografiję, że po kilka godzin siedzi nad kartą. Po herbacie poszedłem do szkoły i zaraz poszedłem spać.

Ostrycania, poniedziałek

Dziś wstałem o 6 ½. Do herbaty pisałem rachunki mojej. Po herbacie uczyłem się wówczas polskiej „Hadrianus Cesarz" do 3 ½. Później algebry nie było. Czytałem dziennik a później pisałem dziennik. Później był rysunki. Ustrzecki najprzód wyczytywał, ale mnie nie wyczytał, a później czytał biografiję Fryderyka. Później był niemiecki. Rolcius mnie nie wyczytał. Pisałem dziennik podczas lekcyi. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pisałem list do

Kotuni a później do Hanny. Do 1 wszej do 2 giej była lacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później był francuski. Siutine objaśniał cały czas jedne prawdy. Później był russki. Pisarewski dał mi nasze tłomaczenia ze słowiańskiego i zadał pisać tłomaczenia. Za te co oddawał dostałem 10. Dobrze nie czytałem „Wiecznowniki". Później Dorucki dał mi cukierki i jadłem. Później rozmawiałem z Lolem do 6 tej. Lolo dziś w nocy nie spał, był na balu, tańcował, dopiero kazał budzić się do 6 tej rano. O 6 tej rano Lolo wyjechał z balu, przyjechał do domu, wziął książki, przebrał się i zaraz pojechał do szkoły. Tuczorowy jest mięsa bardzo, Lolo trzy

ma się na nogach. — Później pisałem dziennik. Później napisałem list do Mamy i do herbaty czytałem „Kłębowisko". Po herbacie kosiłem trawę.

9 stycznia, wtorek.

Dziś wstałem o 6 tej. Po herbacie uczyłem się do 9 tej. Od 9 tej do 9 tej była geografja. Rewakiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobrikow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pobiłem się z Lolem. Pierwej bawiłem się, on mię łowił za to, że ważyłem go, ale nie mógł złowić, tylko Kazyszkin mię zatrzymał. Wówczas Lolo mię schwycił i zaczął wykręcać rękę. Ja nakoniec wzburzyłem się i kułakiem mu po szyi dałem; on chwycił mię i zaczął

mię bić po twarzy, a ja nie mogę; ja jeszcze więcej rozwścieczony, wyrywałem się i zacząłem go bić po twarzy, bac, bac, bac, bac. On mię trzymał i nie puszał, bo nie był zagniewany, a ja wyrywałem się i biłem. Lecz to tylko na minutę, bo wzruszyłem się i żałowałem go jeszcze, a później już przeszła złość i zapomniałem o tem. Później czytałem dziennik do 1 wojny. Od 1 wojny do 2 ej była łacina. Przedmioty „extemporale". Winogradow podzielił nas na kupki i każdej kupce zadał osobno pisać. Ja byłem w II kupce z Czaplinem i Brzozowskim. Później był grecki. Tego mię nie przyszedł, bo chory, ale zamiast niego przyszedł Pokrowski, Pokrowski mię wyzwał, ale on

nigdy stopni nie stawia i teraz też. Musiałem tylko przeczytać 10 fraz greckich. Później była u nas swobodna godzina. Były trúce. Po obiedzie rozmawiałem z Jewreinowem I do 6 tej. Do 6 tej do 6½ rozmawiałem z Chloppem. Do 6½ do 7 mej była gimnastyka. Od 7 mej do 7½ Chloppa uczu objaśniał francuską gramatykę. Do 7½ do herbaty czytałem „Przeświadczenie". Po herbacie rozmawiałem z Jewreinowem I do 8½. O 8½ poszedłem spać.

1 lutego, środa.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem dziennika a po herbacie też. Od 8 mej do 9 tej był francuski. Ciutiue mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Poszedłem nie

wezwał. Później była wolna godzina. Byłem u Hoppe i dawał lekcję francuskiego. Później była gimnastyka. Po śniadaniu do 1 wszy stałem koło biblioteki i czekałem, aż Szymkowicz weźmie książki dla nas. Ja dostałem „Pamiątkę wyp. Męczeńskiego domu" Dostojewskiego i czytałem do 1 wszy. Od 1 wszy do 2 giej był ruski. Ustrecki dyktował prawidła gramatyczne „o odstępstwach dwóch". Później był niemiecki. Pisaliśmy wypracowanie. Ja przepisałem wszystko z „nadczłowieczeństwa". Później była geografija. Czerwakiński opowiadał cały czas o Austro-Węgrach. Później poszedłem do p. p. Rudowiczów. Spałem jakoś na obiad. Po obiedzie ten chłopczyk, co to przy mnie w

niedzielę przyjechał do Petersburga, Mumio, pokazywał mi swoje książki, które kupił. Jedna jest nie zła powieść fantastyczna Władysława Umińskiego ~~xx~~, podobna treścią do „Po super Fydyusio", a lecz bardziej fantastyczna, prosto jakaś „zemsta". Dzisiaj wyjechał Mumio tu z nami na pociąg, do Wilna. Zawar, może w minut 10—15 po ich wyjeździe przyszedł Bronio Leyzerko. Po kolacie, jdy goście, których przyszło 5, wyszli do salonu, my z Broniem gwarzymy w różnej porze, w łóżku, w halince i do czasu do czasu zakąszywaliśmy drynkami konwersacyami i wszystkiemu po trochę, co stało na stole. Tak aż do 4 tej, aż póki nie zaczęli rozchodzić się. Wtedy poszliśmy

spać.

2 lutego, czwartek.

Dziś wstałem o 11½. Po herbacie czytałem kalendarzyk humorystyczny na 1895 rok „Warszawianka". O 1 pojechaliśmy p. p. Budzeńskowie, p. p. Kossakowscy, pan Antoni, Bronio i ja do Nowyjińskiego teatru na balet „Zemyra". Bronio że mną pojechaliśmy pierwsi. Przed teatrem zatrzymaliśmy się, bo myśleliśmy, że nas nie puszczą bez biletu. Szukaliśmy więc na drugich, ale prześlepiliśmy, tylko zobaczyliśmy, gdy już pan Antoni, ostatni, bo zapóźnił się, przyjechał. Zaraz z panem Antonim weszliśmy do teatru. Tam już przedstawienie zaczęło się. Bardzo mi się podobało. Balet to być większa część tańców.

Sama ta „Bayadera" była to Legat jedna z najlepszych baletnic. Była i Kisielińska II w roli jednej z dóżto Kopcińska, ale ja nie wiedziałem, że to jest Kisielińska, i nie zwracałem całem nań uwagę, a tylko po skończeniu przedstawienia dowiedziałem się, że to ona. Legat doskonale wyglądała i ślicznie tańcowała. Pierwszy raz ją widziałem, bardzo mi się podobała. Co do sztuki samej, to też mi się podobała. Tańce były polski kokowiak w kostjumach polskich i ruski taniec coś w rodzaju „kamarinskaja" z przytupywaniem i przyśpiewaniem. Skończeniu wszystkiego polowa może teatru została, rzeczególnie z mężczyzn (musi być z jej pokolenia), i zaraz [illegible]

„Brawo" „bis" i wyszywali pode mną. Dwa kółka razy wychodziła i wówczas jeszcze większe były krzyki. Ja też trochę krzyczałem, nim nas nie uspokoili. Wówczas powróciliśmy do domu. Po obiedzie grałem z Bronisiem w „okrągłe" Lotto. Później w zwykłe Lotto graliśmy do herbaty. Po herbacie poszedłem do szkoły. Tu znalazłem list do mnie od Mamy i czytałem go. Później trochę poczytałem „Janusza z Międzybora Dzima" i poszedłem spać.

3 lutego, piątek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem dziennik, a po herbacie też. Później była geografija. Czerwakiński mnie nie wywołał. Później była łacina. W Tuszyn mnie nie wy-

zwał. Potem była historyja. Dobrakow mię nie wyzwał. Potem była gimnastyka. Po śniadaniu czytałem „Pamiątki ojca Męczeńskiego" do 1wszej. Od 1wszej do 2giej była łacina. Winogradow ~~nie~~ oddawał „extemporale", ale nie poprawiane, bo tak wiele było pomyłek, że Winogradow u nikogo nie poprawił. Potem była powinna była być religija u prawosławnych, ale pop nie przyszedł, więc zamiast niego przyszedł Hoppe i dawał nam francuska lekcyję. Potem była algebra. Istotnie - jou - Ekstot mię nie wyzwał. Po obiedzie była u nas lekcyja religija. Ksiądz Baltruszys mię wyzwał i postawił mi 12. Potem pisałem dziennik do 7mej. Od 7mej do 7½ czytałem dziennik. Potem czytałem

„Zamiast czytać „Martwe dusze" do końca tygodnia, do lekcji do 8½ czytałem „Zamiast czytać „Martwe dusze". O 8½ rozpoczęła się praca. Dziś wyszły różne artykuły w IV i V klasie. Przed dwiema tygodniami w IV klasie na lekcji kaligrafii mieli skandalik. Nie pisali wypracowania „o tym, co chcą", które mieli napisać i skandalili. Wasiaszow nawet wstał i tak odezwał się: „Ja nie chcę pisać o niczym, bo ja tych rzeczy nigdy nie zajmuję". Tak mieli skandalik, że ten w końcu uciekł z klasy. To była ogólna histeryczna. Przed lekcją Rogge od wszystkich wziął słowo honoru słowo pisemne, że nie będą pisać wypracowania. O tym wszystkim zawiadomił dyrektora.

wrędziała się i wszyscy zwołali się
do specjalnie dla IV klasy „extra"
konferencyję. Na tej „extra" kon-
ferencyi postanowili Rogge zerwać
naszywki, Wougarowi, Barnas-
wer, i jeszcze komu, zdaje mi
się, Mercour 3 stopnie z prawa
dzwia odjąć, Wraugielowi, Berze,
Ostrowinowowi, Wiewiorskiemu,
Krauzowowi (Kokotowowi), Ostro-
wskiemu, Redkinowi i jeszcze
kilku po 1 czy po 2 stopnie odjąć.
Dziś Wougar dowiedział się nawet,
żeby go nie wypędzili. Dziś Rog-
ge zerwali naszywki. Tymcza-
sem Jakobi jako doskonały kolle-
ga, gdy zobaczył, że Rogge
zerwali naszywki, to on sam
sobie zaraz czapy drej zerwał
Za to, że on tak samowładnie

nic nikomu nie mówiąc, zerwał ten znak odznaczeniadę, za to posadził go do kieszeni i on tam jeszcze siedzi tam. V klasa dziś, żeby dowiedzieć się za IV, też wydała skandal Światyginowi. Wzięli odezwane nadzwyczki Bogdę, przykleili je do papieru i postawili na stole na katedrze. Światygin, gdy przyszedł, zobaczył to, dowiedział przez ze słowami: „Cóż, kasa zdasz!", i otarł więcej jeszcze. Całą lekcyję skandalizowano, a przed dzwonkiem stał Pokrowski i Dima d i st zapisywali wszystkich, kto choć trochę krzyknie, stuknie, odezwie się. Na przerwie dialogi będą Światygin i Fedorczuk, a Lemmerman będzie siedział w karcerze za to, że

podczas obiadu wzniósł toast za Jakobi. Na ten toast wszyscy odpowiedzieli „ypa" i wszyscy pobili szklanek talerzy. Na jutro zwołano „estra" — konferencyję dla I klasy.

4 lutego, sobota.

Dziś był dalszy ciąg tego, co wczoraj stało się. Jakobi przesiedział całą noc w karcerze a rano zawołano go do siebie dyrektor czy inspektor nie wiem kto z nich, i powiedział mu, żeby on natowo nasrył sobie nasrywki. On nie zechciał. Wówczas pogrozili mu, że go wyprą ze szkoły z „bourbeus dumbuus", jeżeli on nie nasrypie. Jakobi ma się rozumieć przelękł się i zaraz nasrył, ale i nikt nie mógł do niego mieć pretensyi, bo nie może przecież on być

kować całą swą przyszłą karyerę z powodu takiego głupstwa. Nikt z kolegów nawet nie wyobrażał zaprotestować przeciw naszym zrycia nowszych. VII klasa też dziś skandalizła katyzmów, ale wyszło z tego skandalu, tylko kilku „kupeć do upokarzania" poszło, zdaje się. Zwestą nie wiem. Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem „Zamiesz czy Mężobarstwa", a po herbacie też do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była historyja. Dobrzański opowiadał cały czas o Klemensie i o papieżu Grzegorzu VII. Ów był grecki. Rzucił mięsowyrzuk. Nie spodziewałem się zupełnie, żeby mię czytał dziś, bo w przeszłą sobotę wyczytał i postawił mi wtedy 4. Teraz zaś znowu do-

stałem. Dzięki głowie Krasowskiemu i też potrosze Serke. Krasowski doskonale umie podpowiadać i zawsze podpowiada, bo jest doskonały kolega, najlepszy z tych, co w tym roku podchodzili. Ale wszyscy oni nowi bez wyjątku są bardzo uprzejmi we wszystkim. Tylko Serke trochę za dziecinny. Później była historyja. Dobrzakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu czytałem „Janicza z Kapitałów Dosa". Później był ruski. Ustrecki mię wyzwał. Nic nie umiałem więcej. Dostałem 7. Później był znowu ruski. Ustrecki coś dyktował z gramatyki. Później była algebra. Fictum-fou-Ekstedt mię nie

wyszedł. Później pojechałem do p. p. Budrewiczów. Tu zjadłem obiad i czytałem „Herbaę Byrona". Później przyszedł Borowski i rozmawialiśmy z nim. Później pan Antoni powiózł mnie i Borowskiego do teatru, do Stowarzyszenia, na włoską operę „Cawalerja rusticana". Tam p. p. Budrewiczowie i p. p. Kołłątajowscy zajęli lożę i nas też poprosili. Pan Antoni zajeżdżał do cukierni. Później on kupował cukierki, my z Borowskim siedzieliśmy tymczasem i czekaliśmy. Pan był taki niespokojny, nie stał raptem zaczął skakać i bawić się z wielkim komem, krzycząc takim głosem, jak to rewerse konie, bijąc się, i krzycząc. Ale

dorożkarze uspokoili swe konie. Przyjechaliśmy nakoniec do teatru. Jak raz, tylko pospieszmy wejść do loży, w tej samej chwili zasłona podniosła się. W teatrze śpiewali słynni włoscy śpiewacy. Markoni, Batistini, Lembych-Kochańska, Nanetti. Szczególnie Batistini mi się podobał. Markoni i Lembych też mi się bardzo, bardzo podobali. Mówię „podobali" nie o nich samych, bom ich nie mógł dobrze widzieć, nie mając lornetki, ale pod słowem „podobali" rozumiem ich głosy podobały. Nanetti głosu też mi się głos podobał. Pierwszy raz słyszałem ich wszystkich. Tak często myślałem o włoskiej operze, żeby być kiedy i, przeli

Bogu, byłem i słyszałem. Cała sztuka „Cebulowski wyprowadza widza jest, ale w takiej sprawie, w której śpiewają pierwsze-trzeci śpiewacy, to nie uważa się na to, co grają, ale najwięcej słucha się głosów. Prawda, ślicznie śpiewali oni. Oto głosy! Słowo honoru, można by cały dzień ich słuchać. Bisowali za to.

5 lutego, niedziela.

Dziś wstałem o 11-ej. Po śniadaniu, gdy wszyscy pojechali do Zimowego pałacu, Bronii ze mną zostałem w „okrągłe" czekino. Później, gdy zgwałciłem się zupełnie, pojechałem z Bronisiem do Landowyna kupić cukierków a stamtąd do owocowego magazynu na Krzemieniecki pro-

spekt kupić funt winogron. Z tem wszystkiem powróciliśmy do domu, gdzie podziękowaliśmy się i rozdzielismy raz. Później grałem z nim w szachino powarcie do obiadu. Po obiedzie czytałem kalendarzyk humorystyczny „Kawiarenka". Później czytałem „Kobze Bycia". Później grałem z Bronkiem w szachino. Później bez herbaty pojechałem do szkoły Prawa i poszedłem spać.

6 lutego, poniedziałek

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem „Damskim ugr Mopsbaco domu" a po herbacie też czytałem. Od 7 mej do 9 tej była algebra. Kisielewski Ekstedt mię wyzwał. Nie wypłakałem, żeby mię wyzwał i nie wiedziałem ostatniego tego

powiedział, co on objaśniał, aż tu nauczyciel wyrywa. Z początku nie umiałem robić zadania, nie umiałem robiłem, ale gdy Fiodor Iwanowicz poprawił mię, to nauczyciel domyśliłem się i dobrze zrobiłem. Postawił mi 9. Później był ruski. Ustrecki dawał dyktacyje. Dostałem 7. Zadaną tylko gramatyczną pomyłkę zrobiłem przez nieuwagę, napisałem „bereps" przez „r" tak „bereps", ale za to wiele małych pomyłek, tych przecinków, dwukropek, zrobiłem. Później był niemiecki. Rosanis mię nie wyrywał. Później była gimnastyka. Zadanie pisałem „Specimen" [illegible]. Rosnicyn mi je dyktował. Później czytałem „Zamiecki" [illegible]

Mętnego Domu". Do 1wszej do 2giej bys
la Tacina. Wtenczas nie nie czy-
tałam. Później był francuski. Cie-
cie tłomaczył cały czas „emploi
des temps". Później był ruski. Pi-
salismy wypracowanie
„opisanie miasta ze pamięci". Po
obiedzie czytałem „Tajemnice z
Mętnego Domu" do 6tej. Później
pisałem dziennik. Później czyta-
łem do herbaty „Tajemnice z Mętne-
go Domu" a po herbacie też czy-
tałem do 8½. O 8½ poszedłem spać.

7 lutego, wtorek.

Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty
czytałem „Tajemnice z Mętnego
Domu". Po herbacie również czyta-
łem „Tajemnice z Mętnego
Domu" do 9tej. Do 8mej do 9tej
była geografija. Przeważnie opo-

widział cały czas o Niemcach. Później była łacina. Winogradow mię nie wyrywał. Później była historyja. Doborjakow mię nie wyrywał. Później była gimnastyka. Po dwiadaniu czytałem „Zamiecki wyb Mepūbaro dorna" do 1 wrzg. Do 1 wrzej do 2 ~~wrzg~~ była łacina. U Winogradow mię wyrywał, ale nie pojęłem odpowiedzieć, bo był dworzek. Później był grecki. Później mię nie wyrywał. Później była wolna godzina. Były tańce. ~~Później~~ Po obiedzie czytałem „Zamiecki wyb Mepūbaro dorna". Od 6 ~~wrzg~~ do 6½ pisałem dziennik. Od 6½ do 7 wrzg była gimnastyka. Później pisałem dziennik do karty. Po kolacie, o 8½, poszedłem spać.

8 lutego, środa.

Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty czytałem „Zamczysko nad Mereżanką“ a później do 8mej też. Do 8mej do 9tej był ~~[illegible]~~ powtórzenie był byc Iwanowski, ale nie było. Bo Sintiene nie przyszedł. Później był niemiecki. Rosciuszkę mię nie wyzwał. Później była wolna godzina. Ja z Tipoltem chodziłem do ogrodu, później do Kwiatkowskiego, który leży chory na grypę w takarece, zaszliśmy. Później poszliśmy z Tipoltem do Kiatej sali, gdzie Kikajewski, Rozwarcyn i Jewreinow I grali w „lawnteis“, i tam bawiliśmy się z Tipoltem. Później była gimnastyka. Po śniadaniu Tourlen Tipolta żeby mu wsadzić za stryj

albo do kieszeni papierosy, brudną i ~~zamiast~~ podeptaną, i ukończyć udawać się do. Później był do muzeum. Ulotniki nie nie wyszedł. Później był niemiecki. Rozcinał wyrywał i kazał czytać o Ulissesie i o Cyklopach. Ja też miałem czytać. Później była geografia. Szwakiński mnie nie wywołał. Później poszedłem do p.p. Budowniczych. Tu raz po raz przyszedł i Bronio krzyczał na mnie w kotle. Po herbacie wszyscy grali w szachy do 2 godz, zdaje się. Z początku ~~wszyscy przegrali~~ ja przegrywałem, przegrywałem z Cioszkiem, ale później ~~z~~ ~~degradowałem~~ się. Później poszedłem spać.

9 lutego, czwartek.

Dziś wstałem około 10 tej. Zaraz wypiłem herbatę i poszedłem do Borowczyka. Tam wypiłem kawę a później z Borowczykiem przepatrywałem adresową księgę Petersburga. Później już nam trzeba było iść do teatru. Zaraz najprzód do fryzjera, bo trzeba być mnie ostrzyc się. Od fryzjera pojechaliśmy do teatru Michałowskiego. Tam najprzód było „Les oiseaux dans la cage", a później „Le gendre de M. monsieur Poirier", obie komedye. Pierwsza była krótka, a druga dość długa. Bardzo mi się podobała druga, bardzo była komiczny, sam ten pan „Poirier", bardzo dobrze grał, umiał swoją rolę doskonale.

Tegoroczne role tego rzędu pana „Poirier" też dobrale grali. W ogóle bardzo mi się podobało i rad jestem bardzo, że pozredtem do Michałowskiego teatru a nie do Aleksandryńskiego, bo nam dali do wyboru, do którego z tych dwóch teatrów wolę iść na francuskie przedstawienie niż na ruskie, skoro dziś to, prawdę powiedziać, i w Aleksandryńskim teatrze „Topaz" „Mumjon" nie grają a to mówią, że ciekawe jest. Na antraktach chodziłem po korytarzach i na dole, gdzie jadłem jabłka, pomarańcza i też chodziłem na górne korytarze, bo tam przechadzają się instytutki, pensjonarki. Były i tam. Spotkałem i panią

Słowiańską Slawską, Lipp. To typ-
stępna panienecka, Cadnie wygląda.
Na jednym antrakcie rachodzi tam
do sali, gdzie pijem limonadę. Po
skończeniu wszystkiego pozdrowiny
z Borowcynami, na Kiwerski, kupie
Kukierków, ciastek i kawioru, bo
pani Borowcynowa prosiła nasoto.
Gdy kupiliśmy to wszystko, poje-
chaliśmy do domu. Po obiedzie
Borowcyn, jego kuzynka, instytutka
ze Smolnego instytutu, mała Cinka
jeszcze rupetnie, i ja, pojechaliśmy
na wizytę do Czuchowińskiej. Bo-
wcyn odwiózł mię na niej do do-
mu, do p. p. Budrewiczów. Na
wizytę pierwszy raz jechałem. Nie
wygodnie na niej siedzieć i nie
ostrożnie wozią te Czuchowicy.
Tylko to dobre, że konie ich

po większej części piękne i tłuste. Nam nie wolno po mieście jeździć w wiejkach, ale nic, nikt nie widzi, nawet przez okno przejeżdżającego to nie. U p. Bu-
dziczów gwałem z Borisiem czekało cały czas do herbaty. Po herbacie to już i pani Budziczowa grała z nami aż do wieczora godziny. Borisi wszystko wygrywał i wygrywał i obegrał nas z ciocią. Wieczór poszedł nam spać.

10 Lutego, piątek. Dziś wstałem o 10-tej. Po herbacie czytałem „Новое Время" a później gwałem z Borisiem w czekino do 2giej. Wówczas zaczęliśmy z Borisiem bawić się. U. Du jeździł się za mną, Carl, ja uciekałem,

się zakonnica zamknąłem się w pokoiku,
gdy on mnie już napastnikował się. Za-
jmowałem tam zamknięty i patrzałem
obrazki gazety „Hobo" a Bronio tym
czasem cały czas dobijał się do drzwi
prosił, żebym otworzył. Tylko
wtedy otworzyłem, gdy przyszła ciocia
i wujaszek. Ale tedy nie prze-
stał Cezar, aż póki ja nie wyszedł,
ścierał się z nie pozwalałem się
zajmować. On zaczął uciekać, a ja
na jednym zakręcie w jadalnym
pokoju, leżąc, z impetem na-
leciał na krzesło, wywrócił się
a ja na niego, nawet bliźniaczym
tam, bo i krzesło wywróciło
się. I Bronio nabił sobie 2
guzy. Po obiedzie czytałem
romans „Kain". Potem pisałem
dziennik. Potem grałem z

z Bronisiem w Lotto. Po kolacji czytałem „Dzień" a później znowu graliśmy w Lotto z Bronisiem. Później poszliśmy spać.

XX 11 lutego, sobota.

Dziś rano po kolacji czytałem „Dzień" aż do 12 ½. O 12 ½ cioci i panu Antoni wyjechali do Pskowa. Wujaszek też wyjechał na miasto. My z Bronisiem jedliśmy wątki, mięso, szynkę, wszystko, co nam dała Emilija. Później poszliśmy kupić funt kawiszonów i funt winogron. Z tem wszystkiem powróciliśmy do domu. Później Emilija jeszcze nieco spała i zjedliśmy razem z kawiszonami a na zakąskę zjedliśmy winogrona. Później graliśmy z Bronisiem w cekina do 9 ½.

Wtedy przyszedł wujaszek i wszyscy wyszedł pak jakiś ze sobą a Rosiu pozostał. Ja zaś czytałem w mans „Podróż dyuk" do 6 tej. O 5 tej był obiad. Po obiedzie też trochę poczytałem „Podróż dyuk" a później grałem z Rosiem w Lotto. Później pisałem dziennik. Później grałem znowu w Lotto do herbaty a po herbacie też Lotto, tak do 12 tej, w nocy. Wreszcie poszedłem spać.

2 lutego, niedziela.

Dziś wstałem o 10 tej mnie i Rosia obudził wujaszek. Wstaliśmy i wypiliśmy herbatę. Po herbacie wujaszek nas poprosił, żeby, idąc do kościoła, zajść do pana Radwoyna powiedzieć mu list z pieniędzmi. On mieszka na Grochowej, dom № 9, kwatera

#8. Poszliśmy. Dowiedzieliśmy, gdzie mieszka pan Zadwojn, oddaliśmy mu list i poszliśmy do kościoła św. Katarzyny. Trafiliśmy na francuskie kazanie. Ksiądz ten, Francuz, tak kozykał tak prędko, że nic nie mogliśmy z Borusiem zrozumieć. Postaliśmy w kościele kwadrans, minut może 5 i wyszliśmy. Wróciliśmy do domu i graliśmy w szachy. Później Borusiak zaczął mnie namawiać się, więc ja zamknąłem się w pokoiku. Wtedy Borusiak zaczął prosić, żebym otworzył. Otworzyłem. On wyciągnął klucz i z drugiej strony zamknął mię. Ale ja nic nie zważałem uwagę i czytałem sobie „Badeas dynia". Przyszedł pan Jasiński. Borusiak

W tedy stworzył Bóg i wypuścił. Tuż za rozmową tem najprzód z panem Jasieńskim. Później czytałem „Boże Igrzysk". Później grałem z Brousiem w szachy do obiadu. Po obiedzie grałem znowu w szachy z Brousiem. Po południe przez te kilka dni Brousi mię obegrał na 1 rubla 15 kopiejek. Po herbacie Brousi wyjechał do szkoły a ja zostałem, bo mnie uwolnili do jutra do 1 wej, bo tylko pojutrze będą lekcyje, dlatego że pozostałem u nas „robinsonu" w 1 tygodniu. Czytałem „Ber" cały czas aż do 1 wej, zdaje się, a wówczas poszedłem spać.

1 lutego, poniedziałek.

Dziś wstałem o 9 tej czy o 10 tej. Po herbacie czytałem dziennik do 12 tej. O 12 tej Emilja dała mi zakąsić i

ja pośrodku do szkoły. Tu do 1wszej chodziłem do ogrodu, w klasie się= działem. Do 1wszej do 2giej była Tacia. Winogradow mię nie wyzwał. Później był francuskiego nie było, bo Ziu= tine chory. Później był ruski. Ustrecki mię nie wyzwał. Po obie= dzie nic osobliwego nie robiłem do 6tej. O 6tej prawostawni poszli do cerkwi na „bżenoszyno". Tuka= łski i Ossowiecki tymczasem cały czas do 7½ Perli do mnie nadojadali, napsykszali. Do 7½ do herbaty pisałem dziennik. O 8½ pośrodku spać.

14 lutego, wtorek.

Dziś wstałem o 8mej. Do herbaty cy= tałem dziennik a po herbacie też do 10tej. Do 10tej do 11tej pisałem dziennik. Po śniadaniu chodzi=

Tam do ogrodu, patrzałem jak Dikajewski, Jeordinow!, Okulicz-Kozaryn ślizgali się na tyrpak. Do 1 wrzy do 2 była tacina. Winogradow wygrywał, ale bez stopni. V nunc wygrywał. Późnij był greki. Różnij nuc nie wygrywał. Późnij u nas swobodna godzina, zwykle podczas tej godziny tańce, ale tam nie mogą być tańce, dlatego że wielki post a potem szczególnie dlatego, że tu w tym tygodniu odbywa się wielkanocna spowiedź, zobaczymy. Więc Klopfer nawoluił na katolików. Lekcyj już w tym tydodniu nie będzie, a tylko trzeba nam będzie chodzić do Maltańskiego kościoła. Jutro trzeba na Wniebowzięcie także być, jak

jutro też na dziesiątą, a w piątek na ósmą do spowiedzi. Rozedłem zaraz do p.p. Rudzewiczów. Po obiedzie czytałem dziennik. Później czytałem „Mobee Dyck" do herbaty. Po herbacie ciocia opowiadała głośno o tych zaręczynach pana Emila Rudzewicza z panną Bohusiewiczówną. Później poszedłem spać.

15 lutego, środa.

Dziś wstałem o 8 ½. Po herbacie poszedłem do Maltańskiego kościoła. Po mszy czytanej poszedłem z Okuliczem-Kozarynem, który też był w kościele. Poszedłem z nim na Litejny, bo musiałem kupić „pince-nez". W Polo Potapowa w tę niedzielę kupił tam „pince-nez" ₰ 16. Ja też poszedłem kupić ten sam

A., choć on dla mnie za słaby, ale nie, dobry będzie. Kupiłem więc te „pinke-neg" i pożegnałem z Ulicą-Krakowskiem do cukierni Watermana. Zjedliśmy tam ciastek a później rozeszliśmy się, on do domu a ja do p.p. Budrewiczów. Tu czytałem dziennik a później czytałem do obiadu volumen „Der". Po obiedzie popowił mię wujaszek i pani Ostrowska pożyczyła do telefonu „Der" te rzeczy telegramu. Pożegnałem. Gdy powróciłem, czytałem „Der". Później zaczęli się zbierać goście. Przyjechał i Broni Szyszko z p.p. Krakelskiemi. Z Broniem poszliśmy w cztery kino. Po herbacie też powrót ciągle gadaliśmy w czterech. Później jedli-

śpiny zakąskę. Później poszedłem spać.

16 lutego, czwartek.

Dziś wstałem o 9 tej. Zaraz po herbacie poszedłem do kościoła Maltańskiego. Tam siedłem pod drzwi, popchnąłem je, żeby otworzyć, ale nie otwierały się, więc nie wszedłem do środka, choć, musi być, były otwarte, bo 11 drzwi szli, spotykałem, powracających. Powróciłem do p. p. Rudzewiczów i czytałem dziennik. Później czytałem „Kobas Braun" i „Hobb. Po obiedzie czytałem głośno cioci i pani Ostrowskiej z gazety „Kobas Braun" sprawę Palem o zabicie Dawnara. Później pisałem dziennik. Później kładłem kabatę do herbaty. Po herbacie też kładłem kabatę do 12 tej. O 12 tej poszedłem spać.

17 lutego, piątek.

Dziś wstałem V o 7mej. O 7½ poszedłem do Maltańskiego kościoła do spowiedzi. Tu już prawie wszyscy byliśmy. Trochę później i reszta przyszła. Był Mejsztowicz, M. Piekarski, Borżewski, Wiollje, Hojnacki-Wiśniewski, Skupiewski, Fukałki – Nielubowicz, Osowiecki, Okulicz – Hozaryn i ja. Miała być spowiedź o 8mej, ale czekaliśmy, czekaliśmy i nie mogliśmy doczekać się. Dopiero o 9½ przyszli z księża. Nasz ksiądz Baltrusiewicz i drugi jakiś. Wszyscy prawie poszli do stołu a tylko Piekarski, Wiollje, Okulicz – Hozaryn i ja spowiadaliśmy się u Baltrusiewicza. Rozgrzeszenie wszyscy otrzymali, ale do komunii tylko Wiollje, Okulicz – Hozaryn i ja

byliśmy dopuszczeni. Tamci muszą jutro pójść do komunii, ale spowiadać się nie będą. Dlatego ich nie dopuścili do komunii, że wam przed spowiedzią palili papierosa, a to nie można nie tylko jeść i pić nic, ale i nie wolno palić papierosy. Po komunii powróciłem do domu, wypiłem herbatę i czytałem „Новое Время". Później czytałem dziennik. Później czytałem „Новое Время" do obiadu. Po obiedzie czytałem głośno córce „Новое Время". Później pisałem dziennik. Później, po herbacie, czytałem książkę. Później poszedłem spać.

18 lutego, sobota.

Dziś wstałem o 10 ½. Po herbacie czytałem „Новое Время". Później czytałem dziennik. Później rozbrzy-

Tem wszystkie kroty od czekina i pro-
patrzyłem, czy nie stracony jaki nu-
mer. Później ciągnąłem kabalę. Po-
później pośredem do kuchni do
Emilii i ona mi dała zakąs-
kę. Później czytałem „Kobze spe-
cja". Po obiedzie ~~czytałem głośno~~
i pani Antonowskiej pośredem do
magazynu Milka, co na Litejnym,
żeby przenieść tam „pisce-nog"
do taute za stak. Wróciłem
numerami silniejsze, ale i to
takie słabe na moje oczy, że na
niedalekiej nodze z more sążni,
albo i najdalej, nie mogę widzieć
na wielkiej tablicy liter, tylko
z największe węzły a dalej nic.
Głupi byłem, że takie słabe brałem
t, żeby na 10 numerów more
silniejsze niż piątowy, te dwiga

raz, a to to nic nie znaczy. Z tego magazynu pouredłem do szkoły po koperty i listy do pisania do Mamy i do Maryni. W szkole dostałem 2 razy raz po twarzy od Chowalewskiego za to, że wczoraj w kościele mało przed spowiedzią, gdy on szedł do mnie, to zagniewałem się i powiedziałem, że on bije się i leci do mnie tylko dlatego, że on w VII klassie, a żeby był w VII, to nie poszedł by leźć. Za to i dostałem. Ale Sołata nie [illegible] puścił. Powróciłem do domu i pisałem dziennik a później VI, po herbacie, pisałem list do Mamy. Później kładłem bakałę do 11 ½. O 11 ½ poszedłem spać.

19 lutego, niedziela. Dziś o 10 ½ ciocia mię obudziła. Po

herbacie pojechałem z ciocią do kościoła Świętej Katarzyny. Z początku, gdzie zaraz śmy do kościoła, pospieszyły na pannę tam, do panien Stanowskich. Tam dość długo, koło godziny byliśmy u panienek. Takie miłe, uprzejme wszystkie te nauczycielki, ale Lippa, Lippa, jakaż ona ładna panienka. Do panien Stanowskich pospieszyły z ciocią do kościoła. Tu już było późno. Ale pobyliśmy dość długo w kościele. Z kościoła ciocia poszła coś tam gdzieś kupować a ja miałem pójść robaczyć liliputów, ale nie poszedłem a powróciłem do domu. Tu zastałem panią Ostrowską, która tu tylko co przyjechała do matki, bo ta tu jest. Rozmawiałem z panią Ostrowską aż póki nie przyszła ciocia z panią Ostrowską

Wówczas zakąsiłem trochę i zacząłem czytać dziennik, ale wujaszek poprosił mnie, żebym czytał głośno wszystkim ustępy o studentach z „Kobaza Bpenem". Po obiedzie kładłem kabałę. Później poszedłem na spacer z panną Ostrowską. Powróciliśmy aż około ½7. Po herbacie pan Jasiński i panna Ostrowska opowiadali o spisywytyzmie i t. p. Później poszedłem do szkoły. Tam poszedłem spać. W szkole dostałem jesion po twarzy od Iwaszkina za to samo, za co i wczoraj dostałem od Chowańskiego.

20 Lutego, poniedziałek.

Dziś wstałem o 6½. Do herbaty uczyłem się a po herbacie też uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była algebra. Potem - fiz. - Ekstedt mię nie wywołał. W Później był ruski. Nikiforski

* czytał nam całą godzinę wyjątek z romansu Lermontowa, zdaje się, Tapa Hamero Bpemeni. Sam tytuł opisywały się górnie drogi na Kaukaz. Ustrzaki powiedział, że na drugiej ruskiej lekcyi po śniadaniu będzie pisał wypracowanie, spalenie rozpoczął dopiero w ciemnościach. Różnej był niemiecki. Poszedł nie do wywał. Różnej była gimnastyka. Po śniadaniu pisałem list do Maryni. Różnej zaszedł wodić nazwisk I klassy. U nich w tych dniach kończą się wykłady, to zawsze tak bywa, że w tedy drugie klassy na pożegnanie, że to one zaraz kończą szkołę, uczą i podrzucają. Tak i teraz było. Wszystkich pawie, którzy mają nadzwyczaj, że nosili. Nikt nie

do szwajcarskiej i tam pusszczali. Ja nikogo nie nosiłem. Prawie, tylko jednego na końcu. Była orkiestra szykowna w sali białego kuroru, złożona z najlepszych muzykantów w szkole. Oni grali tam każda para, jak kogo podchwycali z sali i wynosili na dwór, zdaje się, pieśń, ale nie „Sznurce, Ulepa z pawu", tylko coś w tym rodzaju. Doskonale grali z naszych tam ten był z Bore nikow grał na trąbonie i Jewoeinow grał na picolo-flecie. Ja z początku to nie tylko nie nosiłem, ale i nie biegałem za temi, którzy nosili i nieto korzystałem. Wogóle z początku cała nasza klasa tylko stała przed drzwiami

naszej klassy i patrzała ję, ale nic nie mówiła. Tylko później przyszedł do dworu, powiedział, że tego nie chce robić, i powiedział, że byśmy Cataki, krzyczeli „ypa“ i klaskali w ręce. Zaraz wtedy rozbierałem się. Ja latałem do starszego kuzyna, tam to słuchałem muzyki, to szedłem na kupanie do szkoły 7 klasse. Pod koniec, jak jednego nie ślii, nie widziałem kogo, to na przedzie przed nimi posła muzyka, grając. Turecki ogromny bęben niósł na plecach dziadzka jeden, taki ten bęben ogromny, a po nim bębnił jeden ze starszego kuzyna. Na samym końcu na poślii Cukrzyckiego i jeko Tuzinia, nosiła do każdej klasy.

Więc podczas, gdy go wiedli do IV klasy, to IV klassa niosła go, a vesóła szła z tyłu. W IV klasie podrzucali go 4 razy V klasy podskoczyła i podchwyciła go z rąk IV klasy. Doniedli go do I. klasy, później do VI r. W VI klasie, gdy go II klassa skończyła podrzucać, podbiegliśmy my i podchwyciliśmy. Ja też niosłem go 4 z przodu nogi. Doniedliśmy go do naszej klasy i tam podrzucaliśmy a później puściliśmy. Tu tylko uklonił się nam i wyszedł, ale nie całował się, jak to drudzy robili i nawet żeby nie uścisnął nikogo z nas oprócz Tewrewa drugiego, który mu podał rękę. Więcej już nikogo nie wi-

sili, bo przyleciał półkownik i za-
czął krzyczeć, że dość, że już nie-
dzisz kurs musi iść na Ekwipaż, a
gdy go nie postachali V, schwycili
kogoś z pierwszej klassy i poje-
li go do góry, to półkownik ścią-
gnął go z góry i rozpędził wie-
szących. Ale, gdy rozpędził wie-
szących, to jedna kupka, przewa-
żnie złożona z V klassy, pole-
ciała do pokoju, co koło Biblio-
teki tej wyższej, gdzie Chowa-
czenko rozdaje książki doczy-
tania, i z tamtąd przez Ry-
tą salę, salę niby dawnego kursu
pociągnęli footepiam do sali
starszego kursu, gdzie był
półkownik. Ten rozgłosił
się, wypędził ich, kazał
zamknąć drzwi od sali starszego

kursu do sali nižszego kursu a stąd tam kazał odciągnąć nazad przez sypialne pokoje ten postępiam na miejsce. Ładna była ta [illegible] tych 2, co szli na przedzie. Byli to 2 ze starszego kursu; z III, zdaje się klassy ze. Na kurtce byty nałożone szarfy na krzyż, czerwony szarfy z [illegible] ściński. Z boku na szarfie wisiała pochwa od szpady, byli w stosowanych kapeluszach a w ręku podjęta do góry gołą szpada, na której wetknięty strosowany nad kapelusz. Bardzo to ładnie wyglądało, tylko to było brzydko, że dwaj w tańcu byli nierówni bardzo wzrostu. Jeden z tych dwóch był, zdaje się, Dworzecki — Bohdanowicz a drugi nie wiem [illegible]

Ale teraz, to jest dzisiaj, gdy wynosili I klasę, nie tak bili drzwi w Białej sali albo ławki w sali, nie zrywali firanek zuchy, nie tak, jak to było w jesieni, gdy wynosili tych z IV klasy, co dostali nauczyki. — Więc wtedy, gdy półkownik rozpędził wszystkich i kazał zaukać drzwi do sali starszego do sali młodszego kursu, to wszyscy poszli do klas. U nas była łacina, ale Winogradow tylko rozmawiał z nami cały czas. Różnej był francuski. Gutkowski objaśniał cały czas „emploi du subjonctif". Różnej był russki. Kisaliśmy wypracowanie „сравнение горького пьяницы с Чичиковым". Mnie zdaje

się, że napisałem swoimi te wypracowanie. Po obiedzie pisałem list do Mamy. Później, od 6 tej do 7 mej pisałem dziennik. Od 7 mej do herbaty pisałem geografię. O 8½ poszedłem spać.

2 lutego, wtorek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty uczyłem się ~~xx~~. Po herbacie znowu uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była geografia. Czerwakiński mię nie wywołał. Później była łacina. Winogradow mię nie wywołał. Później była historyja. Dobriakow mię nie wywołał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pisałem list do Kotuni. Później pisałem tłomaczenia łacińskie. Od 1 wej do 2 giej była łacina. Winogradow mię nie wywołał. Później był

greckiego. Burzę nie wyrwał. Dzisiaj była u nas wolna godzina. Były tańce do 3½. O tańcach Klose nam powiedział, że u nas egzamin będzie 6 kwietnia, a ostatni 12 maja. Pisemne zaś będą na 7 tygodni wielkiego postu. Lekcyje będą też podczas pisemnych egzaminów, mamy będzie do śniadania na pisemny egzamin a po śniadaniu lekcyje. Klose nam dał do wyboru, po ile dni chcemy na powtórzenie kursu przed każdym egzaminem. Powtórkę dałbym dobrze, tylko ja mając że na geografije za mało dni dał, tylko 2, na historyję 5 to dobrze, ale naprzykład na ruski trochę za wiele 4 dni. Ale to nic, co robić kiedy większość klasy

tak chce. Po obiedzie rozmawiałem z Solicyuem do 6 ½. Od 6 ½ do herbaty pisałem dziennik. Po herbacie do 8 ½ rozmawiałem z Solicyuem. O 8 ½ poszedłem spać.

22 lutego, środa.

Dziś wstałem o 6 ½. Do herbaty uczyłem się a po herbacie też uczyłem się do 8 ½. Od 8 ½ do 9 ½ był francuski. Ciotuc mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Rosciuo mię nie wyzwał. Później była wolna godzina. Później była gimnastyka. Po śniadaniu, do 1 ½ rozmawiałem z Sorke i pisałem łacińskie tłomaczenie. Później, od 1 ½ do 2 ½ był ruski. Ustrecki mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Rosciuo mię wyzwał, ale stopni nie stawił, bo to

1907.

nieobowiązkowa lekcyja. Później była
ta geografija. Czerwakiński mię nie
wywołał. Do 1 [tej] po obiedzie rozmawiałem
z Kolicynem do 6 [tej]. Od 6 [tej]
do 8 [mej], do herbaty, pisałem dzien-
nik. Po herbacie, do 8 [mej], powtarzałem
spał.

2 Lutego, czwartek.

Dziś wstałem o 6 [tej]. Do herbaty uczy-
łem się a po herbacie też do 8 [mej].
Od 8 [mej] do 1 [szej] był grecki. Rzy-
dzig mię nie wywołał. Później
była łacina. Winogradow mię
nie wywołał. Później była religi-
ja i prawosławnych. Później
była gimnastyka. Po śniadaniu
pisałem niemieckie tłomacze-
nia. Od 1 [wszej] do 2 [giej] był fran-
cuski. Gutene mię nie wy-
wołał. Później była algebra.

Tictum-tou-Ekstedt nie wyzwał, ale nie postawił stopnia, bo tylko co opisywał nowe powietrze i te jakwaz prawo do wyzwania poźniej. Poźniej był russki. Ustroski nie wyzwał. Robiedzie trochę w ogrodzie postałem, patrzałem, jak ślizgali się z poźniej. Szedziałem w klasie. Do 5 do 6 opisałem dziennik. Do 6 z do 7 mej była gimnastyka. Do 7 mej do 8 mej, do herbaty, pisałem dziennik. Po herbacie poszedłem do sypialnego pokoju, tam deski wyciągałem z łóżka z pod materaców, tak że podłogi kładli się spać, to zapadali. O 9½ poszedłem spać, ale długo słuchałem, co rozma-

wiali Dikajewski z Chwoszczyn
i Drymkowiczem.

24 lutego, piątek.

Dziś wstałem o 6 ½. Do herbaty wszy-
łem się a po herbacie też pozostałem aż
do 8 ½. Od 8 ½ do 9 ½ była ges-
tapija. Crewakiński mię wy-
zwał i postawił mu 9. Bardzo
bardzo żałuję z tych 9, bo
teraz mogę być spokojnym
na bardzo długi czas, a może
nawet do końca roku, że mię
nie wyzwie. A trudna była ta
lekcyja zadana, ale ja na
nią spytał kawałek który naj-
lepiej umiałem, Brandenburgię.
Później była lacina. Winogra-
dow mię wyzwał i postawił mu 10.
Winogradow bardzo był rad, że
mnie, że dobrze odpowiedziałem

głowne, że bez podpowiadań, bo tak to zawsze odpowiadałem z podpowiadaniem. Później była historya. Dobrzakow mię wezwał i postawił 3. Źle zdawo! Na wszystkich tych lekcyach mię wzywywale i ze wszystkich tych 3 przedmiotów dostałem 3. Nadto dobre dla mnie stopnie przynajmniej na dość długi czas jestem spokojny, że mię nie wezwą z tych przedmiotów. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pisałem list do Mamy. Od 1 wej do 2 ej była lacina. Pisaliśmy „extemporale". Później była religija u poprawostawnych. My raz naprzód chodziliśmy do ogrodu a później jedliśmy obiad. Później była algebra. Piotrus-

Jou - Ekstedt nie nie wyszedł. Dobrze czekałem przez w szwajcarskiej na księdza, ale nie było, bo dziś egzamin z historii kościelnej czy czegoś tam u Ks. Katolików na stadyonie. Później uczyłem się w wieczór ruskie. Później przyszedł Iwaszkin i zaczęliśmy egzaminować z różnych przedmiotów. Od 6 tej do 8 mej pisałem dziennik. Po herbacie, o 8½ poszedłem spać.

25 lutego, sobota.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty wszyscy, którzy byliśmy w klasie siedzieliśmy razem, w kupce w klasie i rozmawialiśmy. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była historya. Do

Iwakow cały czas opowiadał o Kapetyngach. Później był grecki. Budyg mię nie wyrwał. Później była rosyjska historyja. Dobrakow mię nie wyrwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pisałem list do Mamy. Do odwiedzin do 2 gdy był ruski. Ustrecki nie nie wyrwał. Później znowu był ruski. Pisaliśmy dyktacyje. Później była algebra. Kristen-fon-Ekstedt mię nie wyrwał. Zaraz po lekcyjach pojechałem do p.p. Budrewiczów. Tam zjadłem obiad a po obiedzie posiedziałem trochę przy cioci, która leży chora od wody na ulkaeusacyje. Później czytałem „Hobo Rpaus". Później czytałem dziennik. Po herbacie [illegible] ragnatem

z panem tutorem w karty i ciągle przegrywałem. Później czytałem „Hobot Rpeus". Później czytałem wierszyki jakieś i poszedłem spać.

26 lutego, niedziela.

Dziś wstałem o 9 tej. Po herbacie poszedłem do szkoły, bo dziś będzie „nauczuda" po cesarzu Aleksandrze III, bo dziś rocznica jego urodzin. W szkole rozmawiałem z Lolem do 11 ½. O 11 ½ poszliśmy do cerkwi. Po „nauczudzie" wyszedłem ze szkoły z Piotrą i Kaziwirą Iwanowiczem. Szliśmy piechotą. Kaziwira nas odprowadził do Wielkiej Sadowej. Od Wielkiej Sadowej pojechaliśmy z Piotrą dorożką. Gdy przyjechałem do p. p. Rudnewiczów, to siedziałem przy cioci i rozmawiałem,

Później zakąsiłem i czytałem „Hobos Bpens". Później pani Ostrowska, pan Antoni i ja grałyśmy w karty. Później czytałem dziennik. Po obiedzie czytałem „Hobos Bpens" a później „Tempus". Później siedziałyśmy w szyszy, pan Łukowicz, pan Antoni, pani Ostrowska, pani Ostrowska i ja i przyjęci i rozmawiałyśmy. Później czytałem „Tempus" do kolacji. Po kolacji poszedłem do szkoły. Tu zaraz poszedłem spać.

27 Lutego, poniedziałek

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem się a po herbacie też uczyłem się do 8 mej. Od 8 do 9 tej powinna była być

algebra, ale Fiztum-fou-Ekstedt nie
przyszedł. Później był ruski. Ustec-
ki oddawał nam nasze wypracowa-
nia na temę „сравнение творчества
и сценическая форма". Dostałem
za te wypracowanie 10. Później
był niemiecki. Roscius mię nie
wyzwał. Później była gimnastyka.
Po świątecznie pisałem fa-
cińskie tłomaczenia do IIIwej. Do
IIIwej do IIgiej była łacina. Trino-
gradow mię nie wyzwał. Później
był francuski. Cintine raptem
zadał nam pisać wypracowa-
nie na temę „comment j'ai
passé les fêtes de Noël". Co
za świństwo! W VII klasie nie
dyktuje się wypracowań, aż tu
raptem Cintine zadaje. Wszyscy
dają się ⁂, źle A napisali. Ja

to dobrze, że pozwolił tłumaczyć i pisać, co tylko chcę. Ja tłumaczę tam, tam, że niby na tyzwach ślizgałem się i t. d. Później był ruski. Ustrecki zadał nam pisać tłumaczenie ze słowiańskiego na ruski. Przez dzień cały prawie czas byłem w ogrodzie. Parę razy powracałem z ogrodu i znowu chodziłem. Tam teraz tak dobrze, śnieg to przyjęła już. 06 przyszedł do naszej klassy Skorpe i nam podyktował rozkład egzaminów. Pisemne będą na siódmym tygodniu postu. W poniedziałek, 2 marca, będzie pierwszy pisemny egzamin, łacina. 29 marca, we wtorek, francuski. 29 marca,

we środę, o 8 mej ♯, niemiecki a o 1 mej
ruski. Ustne egzamina będą.
6 kwietnia, czwartek, religija (u proboszcza).
11 kwietnia, wtorek, algebra.
17 kwietnia, poniedziałek, historyja.
22 kwietnia, sobota, ♯ łacina.
26 kwietnia, środa, niemiecki.
29 kwietnia, sobota, grecki.
4 maja, czwartek, ruski.
8 maja, poniedziałek, francuski.
12 maja, piątek, geografija.
Ale geografija, musi być, będzie
przeniesiona z francuskim,
bo Crewskiński 12 maja ma
zajęty dzień. — Od 6½ do
7½ pisałem dziennik a potém
rozmawialiśmy do herbaty,
Kukow, Dawydow, Dikajewski,
Szmakowicz i ja. Po herbacie
o 9½, poszedłem spać.

28 lutego, wtorek.

Dziś wstałem o 6 ¾. Do herbaty wzmawiałem rosyjską prawnie. Po herbacie uczyłem się do 8 ½. Do 8 ½ do 9 ¼ [illegible] powinna była być geografia, ale Czerwakiński nie wyuczał. przyszedł. Całą godzinę wzmawiałem, cała nasza klassa, o Bibce, którą mamy urządzić w maju, dowiedziałem się po ostatniem egzaminie. Później była łacina. Winogradow nie nie wyuczał. Później była historya. Dobrzańkow nie nie wyuczał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu kwadrans pokoszyłem po ogrodzie a później Rowczyn mi dyktował krzyżowe pochody. Później poszliśmy do cerkwi na 11 na mszę

rudy" po wielkim księciu Aleksym który, zdaje się, coś w przeszłym tygodniu umarł. W "naszym" była łacina. Winogradow oddawał nam „extemporalia". Dostałem 5-. Radzę wam być z tego stopnia. Ale to zdarza się wyższa liczba z czasownikiem. To tak być: w pią tak, gdy piszą się to „extemporale" czasownik, jak zazwyczaj do tej pory, z Rossyńskiego to słowo w słowo przepisał. A jakoż tego dnia, na pierwszej lekcji, Winogradow przeczytał nam głośno nowy „ukaz" szkolny, postanowiony na ostatniej konferencji i zatwierdzony

przez księcia Aleksandra Dołgorukiego. To jest cyrkularz o przepisywaniu podczas pisemnych robót z kollegii. Gdy ucznicel złowi, tak bywa w cyrkularzu, kogokolwiek w przepisywaniu z drugiego jakiegokolwiek pisemnego zadania, on powinien zaraz postawić do rubryki O i zapisać, za co te 5 dni. Wówczas, D na pierwszy raz, posadza do kawcerni, 2. stopnie zrzuca z prowadzenia i jeszcze posadza „ „ „

wił mu 0, zapisał do żurnalu i powiedział na niego Klappenau. I co będzie dalej, to zobaczymy. — Pożuj był grecki. Biorą mię na wyrobat. Pożuj była u nas bolna godzina. Po obiedzie piszemy łacińskie tłomaczenie. O 6 ½ przyszedł Klappe i zaraz szymkowicsowi powiedział, że on będzie aż do Wielkiej Nocy siedział w szkole i 2 stopnie z powodzenia dojmuje. On ma 6, więc będzie miał 4 teraz, ale Klappe mówił, że, gdy on będzie dobre bardzo powodzenie się, to po egzaminach w roczném może dostać najwięcej 5. To bardzo mało. — Od 6 ½ do 7 mamy była gimnastyka. Po gimnastyce piszemy temat dziennik do herbaty. O

herbacie, o 8½, pouredlem spać.

1 marca, środa.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty uczyłem się. Po herbacie uczyłem się do 7 mej. Do 8 mej do 9 tej był francuski. Śniadanie mię wyrwał i postawił mi 10. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyrwał. Później była swobodna godzina. Cały czas w ogrodzie siedziałem. Później była gimnastyka. Po śniadaniu Bowcyn dyktował mi krzyżowe pochody. ~~Lekcja~~ Później poszliśmy do cerkwi na „~~za~~ nasz xcdy" po Aleksandrze II, bo dziś rocznica jego śmierci. Do 1 wojny do 2 giej był ruski. Astrecki mię nie wyrwał. Później był niemiecki. Roscius oddawał nam nasze tłumaczenia. Ale pa-

nie napisałem. Dostałem 4. Wszyscy bardzo źle napisali, ale ja, to jeden z najgorszych. Tylko Kola Postopopow dobrze napisał, dostał 10. Ale to nic dziwnego, bo on mieszka zawsze w Niemczech. Później była geografija. Crewatkiński mnie nie wyrwał. Po obiedzie poszedłem do Caraktu odwiedzić Smoleńskiego, który leży tam. Z nim historyja stała się. On musi na sąd iść. To było tak. W grudniu, gdy Smoleński jechał do domu na Boże Narodzenie, on jechał w wagonie dla rezerwistów. Do tegoż wagonu wsiadł jakiś pan. Ławka, na której leżał Smoleński była krótka, tak że gdy on rozłożył się, to nie było miejsca więcej

na nią. Ten pan przyszedł i siadł na nogi Smoleńskiego. Smoleński zdjął nogi i skurczył je, tak że ten pan mógł siedzieć tylko, gdy tylko Smoleński zasnął, to nogi same rozciągnęły się i wsunęły się na tego pana. Ten zrzucił nogi Smoleńskiego. Wówczas Smoleński zaczął z nim kłócić się i nakoniec tak rozzłościł się, że ze złości, a tem bardziej będąc wtedy trochę pijany, wypchnął go z wagonu i uderzył mu po karku. Jeden student też razem ze Smoleńskim wypychał go. Ten pan siadł do drugiego wagonu, ale nie dał za wygraną i na pierwszej stacyi poskarżył się naczelnikowi stacyi. Ten pan to był nauczyc

ciel Pskowskiego gimnazyum. Więc, gdy
poskarżył się naczelnikowi stacyi,
naczelnik zapotrzebował od Smo-
leńskiego jego bilet. Smoleński
zamiast biletu dał mu swój bi-
lecik wizytowy. Na tem skończy-
ło się. Smoleński myślał, że
z tego nic nie będzie, bo już
przeszło 2 miesiące, aż wreszcie
dziś Klopse przychodzi do niego,
pokazuje mu powiastkę na
dyrektora, wzywającą go na za-
raz do 12 I. Klopse zaś
przyszedł o 11 tej. Rozumieli
stosowany kapelusz, palto, kalo-
sze, poczem on zaraz ubierał się
i jechał z Klopse do nie-
mowego. Ale dyrektor
nie pozwolił mu iść, bo na
gorączkę, 38 czy 39 stopni.

Smoleński sam tak jakoś zrobił, że sobie [redacted] temperaturę podwyższył. Więc dożyli spra- wę do 15 marca. — Do 6 tej do 7 mej pisałem dziennik. Do 7 mej do herbaty czytałem „Tydzień" romans Zoliasa. Po herbacie czy- tałem „Tydzień" do 8½. Do 8½ pouredłem spać.

2 marca, czwartek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czy- tałem „Tydzień". Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Do 8 mej do 9 tej był grecki. Później mię nie wy- zwał. Później była łacina. Tu mię gwałtem mię nie wyzwał. Później [redacted] religii u prawosławnych nie było. Później była gimnasty- ka. Po śniadaniu pisałem krzy- żowe pochody. Najprzód Brownu

mi je dyktował a później Tołmaczow dał mi swoje przekłady więc ja z jego krzyżowych pochodów przepisywałem. Od 1 wiecz do 2 godz był francuski. Śniadanie mię nie wyzwał. Później był algebra powinna była być algebra, ale jej nie było. W ogrodzie więc cały czas byłem. Później był ruski. Ustrecki mię nie wyzwał. Po obiedzie czytałem „Tydeniek" do 6 tej. Od 6 tej do 6½ czytałem „Tydeniek". Od 6½ do 7 wiecz była gimnastyka. Od 7 wiecz do herbaty pisałem dziennik. Po herbacie czytałem „Tydeniek" do 8½. O 8½ poszedłem spać.

9 marca, piątek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem „Tydeniek". Do herba-

cie uczyłem się do 8 mej. Do 8 mej do 9 tej była geografija. Czerwakiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Widogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobrakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu czytałem „Kyjeczanka". Później pisałem korzystne pochody. Później pisałem list do Papy. Od 1 wrzes do 2 tej była łacina. Pisaliśmy „ex tempore". Ależ trudne było. Ja paskudnie napisałem. 2 frazy nie dokończyłem i massa pomyłek zrobiłem. Pewno dostanę maximum 5. Później była religija i prawosławnych. Okulicz-Kozaryn i ja postaliśmy żołdata po cukierki i jeśliśmy je zatem. Później powinna była być

algebra. Fictum - jak Ekstedt nie przyszedł. ~~Potem~~ Odkajewski, Okulicz i ja poszliśmy do ogrodu i strzelaliśmy śnieżkami w jednego wozowego pijanego, który przywoził węgiel kamienny. Taki śmieszny, woła nas, żebyśmy przynajmniej pomogli zrzucać z wozu węgiel kamienny. Mówił: „Ej? Kto, bóg was uwiedzie, pomożecie, że, jeśli nie pomożecie, to nie będzie zapłacone za 1 cygaro". Taki śmieszny przewodnik jakiś, drugi Piotr Pustelnik tatrzański. Obrzucaliśmy go śnieżkami, tak że on w końcu rozgniewał się i w nas zaczął rzucać węglem kamiennym, ale trafiał o sążeń może dalej. — Po obiedzie czytałem „Ty-

pisałem krzyżowe pochody a później czytałem „Tydzienik" cały czas aż do herbaty. Po herbacie czytałem „Tydzienik" do 1/2. O 1/2 poszedłem grać.

4 marca, sobota.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem „Tydzienik". Po herbacie najpierw uczyłem się a później ~~pisałem~~ czytałem „Tydzienik" do 8 mej. Do 8 mej do 9 tej była historyja. Dobrzyków opowiadał cały czas czas o Ludwiku IX świętym, ś, o Filippie IV Pięknym i o papieżu Bonifacym VIII. Później był grecki. Różę mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobrzyków mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu ~~pisałem~~ czytałem „Tydzienik". O 1 wtej nas opuścili, bo nie będzie

ani z russkich, ani algebry. Ale ja zostałem w szkole i czytałem „Ky[illegible] decnuxs" do 3 cej. Od 3 cej do 4 tej byłem z Kokajewskim i Okulicz w ogrodzie. Po obiedzie wyszliśmy z Okulicz - Kozarynem do 6 tej. O 6 tej powstańcy poszli na „всенощную" do cerkwi, a Okulicz - Kozaryn i ja poszliśmy do przygotowawczych klas. Tam był tylko maleńki Okulicz - Kozaryn II. Z nim wyszliśmy dość długo a później wyszliśmy. Poszedłem do p. p. Budrewiczów. Okulicz odprowadzał mię do wiszącego mostu, a tu rozeszliśmy się. U p. p. Budrewiczów wypiłem herbatę a później czytałem „Новое Время". Później poszedłem spać.

5 marca, niedziela.

Dziś wstałem o ~~9~~ 10½. Po herbacie czytałem „Kobos Press". Później poszedłem do kościoła, do Świętej Trasty. Tłoczno tam taki był ścisk, że, jak wszedłem, to później, gdy chciałem wyjść to nie mogłem przecisnąć się. Ledwo, ledwo przecisnąłem się i wyszedłem. Powróciłem do p. p. Ruszewiczów i czytałem „Kobos Press" a później czytałem dziennik. Później zakąsiłem i czytałem „Ker". Później zagrałem 6 karty z panem Antonim i ciocią. Pan Antoni naturalnie wygrał. Później czytałem „Kobos Press" do obiadu. Po obiedzie czytałem ~~dziennik~~ dziennik „Tempo dnia". Później grałem z panem Antonim w

kasty do herbaty. Na herbatę przyjechał Broniś Grzyszko. Przyjechał, wziął od cioci pieniędzy, które on mu dała, wypił herbatę i musiał jechać zaraz do szkoły. Ja razem z nim wyszedłem. Na schodach siedział Ostrowęcki, kolega Broniusia, który razem z nim przyjechał, ale nie zachodził do p.p. Brudzewców, bo ich nie zna, a siedział cały czas na schodach. Wyszliśmy razem wszyscy trzej. Broniś chciał nas powieźć na dworzec, ale ja nie chciałem, bo nie wypada we trzech jechać na dworzec, szczególnie mnie, pozatem tak nie chciałem to powiedzieć Broniciowi, bo bo wstydziłem się, pozatem powiedziałem, bo on by zaraz najął 2 dorożki, a ja nie

chciałem, przez to narazić go na koszt podwójny. Więc powiedziałem, że dlatego nie chcę jechać, iż sam nie mogę za siebie zapłacić dorożkas rzowi, bo pieniądze, co mam, dłużny jestem w szkole, a nie chcę, żeby on mię wiózł jakby z łaski. Rzekł mówił, że nic, że wszystko jedno. Ja tutaj za rogiem Podjacreskiej, na Jes katieryngofskim, obkręciłem się, że zapomniałem kalosze. Tegoż więc ich i powracam, nie mówiąc im nic po co. Oni w śmiech i nie chcą puszczać, ale ja wyrwałem się i powróciłem, a oni poszli ~~dy~~ dalej. Nałożyłem kalosze i ~~od~~ znowu poszedłem tą samą drogą, kędy i oni poszli. Szedłem pędzkim krokiem

5 25.

i dopędziłem ich na rogu Jekatie s
wyngofskiego i Sadowej. Tam za s
raz wsiedliśmy do tramwaju i poje s
chaliśmy do Newskiego. Bronio
i Ostromęcki, zamiast wysiąść
koło Cesarzewskiego zaułku, żeby
iść do szkoły, dali się przeko
nać namówić razem ze mną
pojechać na Newski i tu zajść
do studyjewa zjeść ciastek.
U studyjewa najedliśmy się do
syta pirożkami z jabłkami
i wyszliśmy się. Ja poje s
dłem do mojej szkoły Prawa a
oni do Handlowej szkoły. W
Prawowiedni wyznawiałem
dość długo z A Szymkowi
czem i Okulicz - Kozary
nem. Później zaś powróciłem
spać.

6 marca, poniedziałek.

Dziś wstałem o 7mej. ~~Do~~ ~~kawiarty~~ Po herbacie uczyłem się wiersze ruskie „Kurapo" i „Pri kalbina!" Od 8mej do 9tej powinna była być algebra, ale Victum-Jou-Ekstest ~~nie~~ nie przyszedł. Później był ruski. Ustrycki mię wyzwał i postawił mi 10. Odpowiadałem wiersze „Kurapo", które były zadane powtórzyć, lecz miast to powtarzałem, ale nie, dobrze umiałem. Nie zawadto wiele postawił, mógłby 11 postawić. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu pisałem krzyżowe pochody do 1wszej. Od 1wszej do 2giej była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później

był francuski. Pisaliśmy dyktacyję. Później był ruski. Pisaliśmy wypracowanie na temę „сравненіе начала и конца учебнаго занятія". Po obiedzie pisałem łacińskie tłómaczenia do 6 tej. Od 6 tej do herbaty pisałem dziennik. ~~Później~~ Po herbacie rozmawiałem z Lejfetem do 8 ½. O 8 ½ poszedłem spać.

7 marca, wtorek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty pisałem krzyżowe pochody a po herbacie też. ~~Od 7 tej do~~ O 8 mej Wincygradow przyszedł i rozdał nam nasze kajeta z łacińskiemi „extemporalicis". Mnie za „extemporale" 3 tylko. Ale wszyscy tak źle napisali. Ja to prawie najgorzej napisałem. Tylko Szymkowicz i Chworszczyński gorzej ode

umię, bo mają tylko I. Adrikajewski i Tipolt mają równo ze mną. Od 8 mej do 9 tej była geografija. Czechowskiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Do śniadania pisałem łacińskie tłomaczenia a później krzyżowe pochody do 1 wej. Od 1 wej do 2 giej była łacina. Winogradow nam dyktował pogadankę z łaciny, co trzeba umieć. Będą bilety. W każdym bilecie po 3 pytania. Później był grecki. Później mię nie wyzwał. Później była wolna godzina. Cały czas byłem w ogrodzie, tylko pod koniec powróciłem i pisałem krzyżo-

we pochody do obiadu. Po obiedzie cały czas do ½6 pisałem krzyżowe pochody i nakoniec skończyłem już pisać zupełnie. W piątek ten już musi być podany. Od ½6 do 7 mej była gimnastyka. Od 7 mej do herbaty pisałem dziennik. Po herbacie rozmawiałem z Lejfelem do ½8. O ½8 poszedłem spać.

8 marca, środa.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty rozmawiałem z Lejfelem. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej ~~był~~ powinien był być francuski, ale Lintine nie przyszedł. Chodziłem tam więc do ogrodu i w klasie też siedziałem, w ogóle szwędałem się wszędzie. Od 9 tej do 10 tej był niemiecki. Roscius mię wyzwał i postawił mi 3. Ale nic

nową, na dziś zadaną, lekcyję pytał, a stawą, ~~który~~ której nie powtarzałem na dziś. Ale nic, z niemieckiego ~~I~~ dostać, to niewielka bieda. Później była wolna godzina. Przyszedł Klopper i dyktował nam. Później była gimnastyka. Po śniadaniu prawie cały czas ~~I~~ stałem z Lejferem we drzwiach biblioteki szkolnej, czekaliśmy póki Jakimański weźmie książki dla naszej klassy. Nakoniec zabrał i w klassie rozdał nam. Ja wziąłem „Путевыя записки по Египту и Палестинѣ", bo tego, co chciałem wziąść, „Самозванца" nie było. Ale ta, co teraz wziąłem, zupełnie nie ciekawa, ale później zamieniłem ją u Jakimańskiego. Jakimański dał mi swoją książkę

„Mirgorod" historyczny romans Danilewskiego. A sam wziąłem sobie do czytania moją książkę. Od 1 wzięj do 2 gdj był ruski. Ustrzycki mię wyzwał i postawił mi 9. Choć dobrze umiałem tem zadaną na dziś lekcyję ze słowiańskiego, ale Ustrzycki tak trudne zadawał pytania, że odpowiadałem dość źle, gorzej, niż na 9. Później był niemiecki. Pisaliśmy tłómaczenie. Ja mam pisałem bez „nadciągnęła". Zobaczę, ile dostanę. Później była geografija. Czerakiński mię nie wyzwał. Po obiedzie rozmawiałem ze Smoleńskim do 6tej. Od 6tej do 7mej pisałem dziennik. Później czytałem dziennik. O 8mej Klopsz dał nam nasze dyktacyje, które dyktował nam, ~~na wal~~

podczas wolnej godziny. Ja dobrze napisałem, bardzo mało pomyłek zrobiłem, tak jak nigdy do tej pory. Po herbacie rozmawiałem ze Smoleńskim do 8½. O 8½ poszedłem spać.

9 marca, czwartek.

Dziś wstałem o 6tej. Do herbaty uczyłem się krzyżowe V pochody. Po herbacie uczyłem się do 8mej. Od 8mej do 9tej był grecki. Büvig mię wyzwał i postawił II. Bardzo rad jestem z tych II. Büvig, trzeba przyznać, zawsze doskonale stopnie stawia. Dziś, naprzykład, wcale nie tak dobrze odpowiadałem, żeby mogło być postawić II. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później religii nie prawosławnych nie było. Smoleński, Lejfert

i ja posłaliśmy żołdata po cukierki i jedliśmy je. Później była ~~religija~~ potem gimnastyka. Po śniadaniu rozmawiałem ze Smoleńskim do 12½. Od 12½ do 1 wszej uczyłem się francuski. Od 1 wszej do 2 giej był francuski. Siutine mię nie wyzwał. Później ~~był~~ powinna była być algebra, ale ~~nie~~ Victor-Jou-Ekstest nie przyszedł. Później był ruski. Ustrecki dyktował nam pogadanuję z russkiego języka. Po obiedzie uczyłem się kozyrowe pochody a później wydawałem je Lejfertowi do 6 tej. Od 6 tej do 6½ pisałem dziennik. Od 6½ do 7 mej była gimnastyka. Później pisałem dziennik do herbaty. Po herbacie wydawałem Lejfertowi kozyrowe pochody do 8½. O 8½ poze-

dłem spać. W nocy raptem o 11½ rozbudził mię szum w sąsiednich pokojach. To Dawydow rzucał pantoflami i kiełbasą w Kawisz, a ten zaczął krzyczeć i pobiegł do tamtego pokoju, do Dawydowa, aż tu widzi, że idzie dozorujący „bocmaniec", Sobolewski. Kawisz zaraz wskakuje do swego łóżka i udaje, że śpi. Tajkajewski zaś wtedy spał w tamtejszym pokoju, bo, gdy zobaczył, że tam nie śpią to i on tam czemprędzej położył się, żeby było wesoło. Tam on rzucał poduszkami w Sumińskiego, podarł pod łóżko Lola Pobłopowa i na koniec podejmował go do góry z materacem, tak że i ten obudził się. Tam rozpoczął się z Dawydowem

wszystkim i później zaczęli w las
wiązę rzucać. Sobolewski to ~~zob~~
postrzegł i przyleciał. Dikajewski
leży cichutko, lęka się, żeby Sobole-
wski go nie zobaczył, że śpi nie
na swojem miejscu, szczególnie
że tam jego pościel leży odsłonię-
ta. Sobolewski idzie i ~~zaczyna~~
~~patrzeć~~ zaglądać do każdego łóżka,
czy wszyscy śpią na miejscu.
Doszedłszy nakoniec do łóżka Dika-
jewskiego. Sobolewski widzi,
że kołdra odsłonięta, na po-
duszce widać ślad że leżano,
na stołku koło łóżka leży u-
branie, a nikt nie śpi tu.
On patrzy na tablicę nad łóżkiem
i widzi, że to Dikajewski powi-
nien tu spać. W rapporcie zaś,
on wie, że Dikajewski ~~poszedł~~

nocuje w szkole i nie w Tarasie. Znacy, przeszedł na drugie miejsce. Sobolewski więc zaczyna podchodzić do każdego leżącego i przyglądać się, czy to nie Orkiejewski. Nakoniec w drugim sypialnym pokoju znajduje go, każe mu ubierać się i zadzi do kawiarni. Później, widząc, że Zawiszy i ja nie śpimy, podchodzi do nas i mówi „Twoboe tutaj było ciekawe". My mówimy, że nic nie wiemy o Liesen a on mówi: „Twoboe tutaj było ciekawe". Stąpi tam Sobolewski, ale to najgorzej, że jutro na nas powie Stoppenem.

Ilmarka, piątek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty.

wydawałem lejtestowi krzyżowe pochody. Po herbacie powtarzałem krzyżowe ~~pocho~~ pochody do 7mej. Do 7mej do 9tej była geografija. Czerwakiński opowiadał o Belgii. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Podałem Dobrzakowowi moje krzyżowe pochody. I podałem krzyżowe pochody. Nikt jeszcze dotąd nie podał przede mną. Jutro tylko zaczną już podawać niektórzy. Początek Dobrzakow przeczytał, później kazał mi opowiadać II krzyżowy pochód. Bardzo dobrze umiałem. Dostałem +. Na samym końcu pochodów Dobrzakow podpisał się i postawił datę. Rad jestem, że podałem, bo już

przynajmniej zbytem to. Później była gimnastyka. Po śniadaniu w ogrodzie biegali, ale to nie była prawdziwy biegu, bo to jutro będzie, a to tylko próbne. Z naszych to Jewreinow II najlepiej biega. On będzie w I oddziale. Później powróciłem do klasy i tejtest wydawał mi krzyżowe pochody do 1 wrzaj. Od 1 wrzaj do 2 giej była łacina. Pisaliśmy „extemporale" dość łatwe, 100 razy łatwiejsze od ostatniego. Później powinna była być religija u prawosławnych, ale pop nie przyszedł. Później była algebra. Fictum-pour-Ehrstedt mię nie wyzwał. Po obiedzie była u nas religija. Ksiądz mię wyzwał i choć nie bardzo dobrze

umiałem, postawił mi 12. Do 6 tej do herbaty wysłuchiwałem Lejfeta, który mi wydawał krzyżowe pochody. Po herbacie Lejfet wydawał mi krzyżowe pochody do 8 ½. O 8 ½ poszedłem spać.

// marca, sobota.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty Lejfet wydawał mi krzyżowe pochody. Po herbacie Lejfet znowu wydawał mi krzyżowe pochody. Od 8 mej do 9 tej była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później ~~była~~ powinna była być grecki, ale Bujwid nie przyszedł. Później była historyja. Dobriakow mię nie wyzwał. Później była gimnastyka. Po śniadaniu poszedłem do ogrodu i patrzałem na bieg. I nagrodę dostał ~~da~~ Borzewski. Oto doskonale biega.

Tkaczow II (sokolow), Guitten, Biedronków II i jeszcze tam kilku też biegają dobrze. Z naszych biegał Chwoszczyńska. On doskonale biegł, ale tylko o kilka kroków od celu, od samego Kuźmińskiego, który miał sekundomiar, według którego śledził, w ile sekund każdy obiegał koło, więc koło samego Kuźmińskiego, Chwoszczyński zwolnił i przeszedł kroków te kilka kroków i przez to później dosrodł do celu nie mógł by. Biegał i Szymkowicz. Biedronków śledził według swojego zegarku, w ile sekund Szymkowicz obieży koło i wyszło w 18 minut, a Kuźmiński powiedział, że w 19. Zuaży, że Kuźmiński kręcił. Tkaczow i Solicyn też biegali, ale słabo

bardzo. Na samym końcu biegali na
przestrzeń, na 10 kręgów, co według
wyliczeń wychodzi równo wiorsta.
Biegał tylko Krzesiewicz, Smitten
i Lemmerman. Smitten najprzód
szedł, przeszedł wiorstę w 7 mi-
nuty i 40, zdaje się, sekund, i zu-
pełnie nie był zmęczony. Krzesie-
niewicz szedł 4 minuty i 11 sekund,
a Lemmerman 4 minuty i, zdaje
się, 30 sekund. Lemmerman zu-
pełnie zmęczył się, pocz[illegible]
nął, sapał jak miech, i ledwo
dószedł, strasznie namęczył się.
— Od 1 wrzej do 2 grej był ruski. Ustu-
cki czytał nam z „Samcowskoj
stanicy" Pogodiniewa, wyjątek
„Jorb u Kamczatce". [illegible] Dzisiaj
znowu był ruski. Na tej
lekcyi p. Ustrycki kazał nam

pisać wypracowanie, charakterystykę albo „Kapa," albo „Kamienica" albo „Postępowiec", kto co chce. Ja pisałem charakterystykę „Kamienica". Skończyłem ją pisać i poszedłem nim ją przed dzwonkiem. Ustrzecki przeczytał wypracowanie i powiedział, że napisano nie źle, ale parę gramatycznych pomyłek. Tak. Tek. Później była algebra. Fiction-fou-Ekstedt mię nie wyzwał. Po obiedzie Zawisza i ja poszliśmy do przygotowawczych klass. Chcieliśmy najpierw zajść do Pii-vigo, bo to jego dziś woodziny, ale nie zastaliśmy, bo jakiś do niego zachodził Żarów. Chcieliśmy poczekać, nim Żarów wyjdzie, więc tymczasem zaszliśmy do „Wypiłki" do Soucharowa. Potem

wróciliśmy z nim i znowu poszliśmy na dół, żeby zajść do Różyca. Powiedzieliśmy szwajcarowi, żeby on nas zameldował, ale temu powiedział, że Różyc je obiad. Wyszliśmy więc niepełnie. Poszedłem do p. p. Rusdzewiczów. Tu zaraz poszedłem do kuchni zakąsić szynkę. Później czytałem „Новое Время" do herbaty. Po herbacie trochę poczytałem „Новое Время". Później poszedłem do pokoiku, niby spać, ale jeszcze przez pewien czas czytałem „Нов. Вр." Później położyłem się.

12 marca, niedziela.

Dziś wstałem o 9½. Po herbacie ~~Poszedłem~~ poszedłem. Miałem iść do kościoła 14-ty Mattańskiego, ale nie poszedłem. Poszedłem po kadowej do Pokrowskiego placu, tam dziś

Idem do tramwaju i przejechałem się do Newskiego, a stamtąd naprzód tramwajem do p. p. Budrewiczów. Tu czytałem dziennik. Później czytałem „Nowoje Wremia". Później czytałem „Rus". Po obiedzie w jadalnym pokoju siedzieliśmy wszyscy i rozmawialiśmy. Później czytałem żurnal „Niwa". Później wypiłem herbatę, trochę powozmawiałem z ciocią i poszedłem do szkoły. Tu rozmawiałem z Lubimowem do 9½. O 9½ poszedłem spać.

13 marca, poniedziałek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty rozmawiałem z Lejferem. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była algebra. Dictum — Jan — Ekstest mię nie wyzwał. Później był ruski. Ustrycki mię nie wyzwał.

Później był niemiecki. Do Roscius powta-
wił mi K i Druckiemu też, ale po-
wiedział później, że zobaczy, może w
piątek wykazuje nam K, ale zresz-
tą wszystko jedno, bo, tak przynajmniej
drudzy mówią, za to Kappe nie każe
i bardzo rozumnie robi. Później
była gimnastyka. Po śniadaniu po-
szedłem do ogrodu i tam z trochę po-
byłem, później powróciłem na gó-
rę i rozmawiałem z Lejkiem.
Od 1 wzg do 2 gdz była łacina. Wino-
gradow mię nie wyzwał. Później
był francuski. Sutine cały czas
objaśniał. Później był ruski.
Ustrycki oddawał nam nasze wy-
pracowania „Сравненіе начала и конца
учебныхъ занятій". Dostałem II.
Ustryckiemu najlepiej podobało
się moje wypracowanie, kazał mi

je głośno przeczytać klasyce, i nawet moim ~~Lolo~~ koleżom bardzo się podobało, myślałem, że, gdy przeczytam, to, jak prawie zawsze, najczęściej przez zazdrość, massa znajdzie się krytykujących; ale nie, wcale nie, owszem, bo nie tylko nie skrytykowali, ale nawet zaczęli mówić „genialny" i niektórzy „bravo". Jakimańskiemu i Lolo najwięcej podobało się. Przyjemnie mnie było, bo jeszcze więcej przekonałem się, że koledzy mię lubią w gruncie rzeczy. W przeszłych tygodniach 2 byłem jakiś przygnębiony, zniechęcony do wszystkiego, bo to był czas, kiedy dali mi nowe przezwisko i wszystko dwaśmili, ale to zawsze przykrodami do wszystkiego

laną, ale nie ze złego serca, bo, nie mogę powiedzieć, wszyscy prawie, może za wyjątkiem jednego kogoś, mają złote serce, i, jeżeliby tylko zauważyli, że to mnie przykro, to by w tej chwili przestali. Ale ja nie pokazywałem, że mi przykro, bo nie chciałem się pokazać tak z kim, co to da, któregoś tylko poczuć, zaraz obraża się. Więc musiałem tłumić w sobie to nieprzyjemne uczucie i udawać, że to mię nic nie obchodzi. Naprzykład Brzezinkowna doskonałe serce, a jednakże jak lubi podrażnić kogoś, ale to nie tak, żeby aż rozwścieczyć. Tylko teraz ledwo dobrze jak się należy poznałem jego charakter. — Po obiedzie, do 6-ej, rozmawiałem to z jednym, to z drugim

Od 6 tej do ½7 pisałem dziennik. Od ½7 do 8 mej, do herbaty, czytałem dziennik. ~~Potem~~ O ½8 poszedłem spać.

14 marca, wtorek.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty uczyłem się. Po herbacie też uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej była geografija. Crewakiński mię nie wyzwał. Później była łacina. Winogradow mię nie wyzwał. Później była historyja. Dobriakow nie wyzywał, a tylko pytał krzyżowe pochody tych, którzy podawali mu. Później była gimnastyka. Po śniadaniu trochę pobyłem w ogrodzie, później poczytałem, powozmawiałem z Borowczynem, szedłem i później pisałem list do Mamy. Od 1 wej do 2 giej była łacina. Winogradow oddawał „extemporalia".

Później był grecki. Później nie wyzwał. Później była wolna godzina Szt. Byłą później najpierw łacina. A później rozmawialiśmy z Kloppe i on nam dał rozkład egzaminów. 6 kwietnia, religija u prawosławnych, assystent będzie Pokrowski. 11 kwietnia, algebra, assystent Gonczarow. 17 ~~czer~~ kwietnia, historyja, assystent Sieniegow. 22 kwietnia, łacina, assystent Straube. 26 kwietnia, niemiecki, assystent Mol. 29 kwietnia, grecki, assystent Pokrowski. 4 maja, ruski, assystent Szalygin. 8 maja, geografija, assystent Gratow. 12 maja, francuski, assystent Kloppe. Pobiegłem ~~x~~ ~~siedziałem~~ w ogrodzie patrzałem jak tam z V klassy biegali kto prędzej, na wyścigi. Później poszedłem do klassy i ~~pisałem~~ przekazywałem wiersze ~~do~~ Dołgajewskiego do niego kajecików

wiersami. Od 6 ½ do 7 mej była gimnastyka. Do 7 mej do herbaty pisałem dziennik. Po herbacie rozmawiałem z tatą i kajetkiem do 8 ½. Od 8 ½ poszedłem spać.

15 marca, środa.

Dziś wstałem o 6 tej. Do herbaty czytałem ✱. Po herbacie uczyłem się do 8 mej. Od 8 mej do 9 tej był francuski. Guillaume mię nie wyzwał. Później był niemiecki. Roscius mię nie wyzwał. Później była wolna godzina. Poszliśmy do ogrodu. Tam był i mister Boyl. Ale nie bardzo długo byliśmy w ogrodzie, bo przyleciał Kodawor i powiedział, że nas wszystkich Klappe woła do klassy. W klassie Klappe nam objaśnił niektóre prawidła z francuskiej grammatyki. Później była gimnastyka. Po śniadaniu trzymko-

wicz gwałtem odebrał od Jakimańskiego, klowy u nas jest takim stawszym, klucz od szafy z kajetami i ze wszystkiem, otworzył tę szafę i stamtąd, nieważając na prośby i wysyłania biednego Jakimańskiego, pozabierał wszystkie nasze i duże kajety. To croit nie jakie świństwo, bo to jest kulacznie jakby prawo, że ot dlatego, iż Jakimański słabszy, nie mu nie może zrobić, to on sobie za nadto pozwala. Et gdy u niego był klucz od szafy, gdy on jeszcze był stawszym, to nikt nie śmiał zabrać, bo za raz Szymkowicz mówił „mordy nabiję" i bez ceremonij rozprawiał się. Na to przyszedł Smolański i bardzo słusznie i racyonalnie zastąpił się za Jakimańskiego. Szymkowicz

wykorzystał Smoleńskiego, co to do niego należy, niech on się do cudzych spraw nie miesza xx. Pokłócili się obaj, bo jeden drugiemu nie chce ustąpić i oba są, a szczególnie Smoleński, zapalczywi, a przytem Smoleński zajadły, nieustępujący nigdy nikomu, niestrawny w ciemu, na ogół nietaktowny, ale przytem co to za serce i co to za poświęcenie charakteru, zawsze zastąpi się za słabego, gdy go biją, i nie ulęknie się żadnych gróźb. Ale powróćmy do stawego. Więc gdy właśnie, gdy oni pokłócili się, wystąpił się Szymkowicz powiedział Smoleńskiemu, że on go zapotrzebuje za nim jeszcze rozprawi się, ale jednakże rozeszli się. Myślałem, że nic z tego nie będzie,

więc nic nawet o tem nie myśląc, pos
szedłem sobie do ogrodu. Z ogrodu wra
całem 5 przed dzwonkiem powróciw
łem do klasy. Patrzę, że w klasie
coś jakieś nienormalne usposobienie.
Widzę po wszystkiem, że coś zaj
rzy stanie się takiego, co będzie
miało ogromne znaczenie na ca
łe nasze pobycie w szkole, że
coś zagadkowego gotuje się. Widzę
wszystkich prawie nie siedzących
na miejscu a skupionych po dwóch
przed ławkami i wszyscy coś
gestykulują, o czemś żywo roz
prawiają, po kątach zebra
ni siedzący z klasy i wra
jący autorytet w klasie, widzę
o czemś gorąco rozprawiających
tam Adikajewskiego i Chwos
czyńskiego, Jewreinow II chodzi

pogrążony w sobie, w myślach swoich, surowy wyraz na twarzy, czoło namarszczone, pożegnę, cóś sam w sobie mówiący, bo wzburzenie wyczuwa i jakby przygotowuje się do czegoś wasiego i widać, że na wasią wolę odezwywać. Z początku pomyślałem, że to ma być dziś przez Jewkę nowa ll być powiedziana ~~nowa~~ pożegnalna nowa lletsveckiem, choć to by było zawcześnie. Podszedłem więc do kogóś i spytałem, co to jest. Ten odpowiedział mi, że nowa przeciwko Szymkowicza. „Co, przeciw?" spytałem. „Tak, przeciw" odpowiedział i odszedł. Lecę do Jewkinowa i pytam, co to będzie. Ten mi mówi: „cenzura zaw-

mnie". Gdy był dzwonek, Jaworowa powiedział klasie głośno, gdy wszystko ci. zaichło, nie mówię, a parę słów, że Szymkowicz vos bił różnie podłości i kto chce wejść z nimi w linję przeciw Szymkowicza. Z początku nie wiedziałem, co mam robić, bo i Szymkowicza szkoda mi było, i prawdę powiedzieć, czułem słuszność słów Jaworowa. Z początku przymknąłem do neutralnej partji, a później złączyłem się z klasą przeciw Szymkowicza. Do obiadu nic nie było. Na lekcyjach było spokojnie, na przerwach też. Nikt nie wyzwał Szymkowicza. Na niemieckiem Roscius mię wyzwał i postawił mi 3. Szymkowicz siedział

cicho, nie dawał śladu życia. Tylko jeden Rekszyński i Zawissa z nim rozmawiali. Rekszyński to prawdziwie zawsze był z nim w przyjaźni, a Zawissa, żeby podlizać się do Szymkowicza, bo oni myśli, że w pożądnem czasie Szymkowicz znowu pójdzie w górę, a wtedy odemści wszystkim. Rzewczyn też waha się, nie wie na którą pozycję stronę, bo to chytry jest, zobaczy, gdzie mu wygodniej i tam pójdzie. Po obiedzie Dzierżkajewski przeczytał głośno przy wszystkich Szymkowiczowi wiersz który on skomponował pod nazwaniem „Pisk nietoperza nocnego ptaka." Napisane wogóle dobrze bardzo. Oto treść: „O! ten ptak, nietoperz, bo ptak. Ten

дникъ, мерзавецъ и скотина! Хотя ты и подлецъ, хотя ты и дуракъ, и думалъ подкупить меня коварными никакъ не совмѣстимыми съ благороднымъ дворянина, но долженъ ты понять, что я тебѣ не рабъ, что подлости твои давно мнѣ надоѣли и что давно тебя я раскусилъ, что въ классѣ я тебя по слабости терпѣлъ! Ты не хотѣлъ понять того, о, подлый плутъ, что кулакомъ нельзя достигнуть превосходства, что право не дастъ тебѣ твой низкій духъ надъ всѣми нами здѣсь всегда и вездѣ господство! Довольно подлостей терпѣть, и подлецъ Лукинъ старается истребить меня всѣ! о, плутъ лукавый! Коварно съ сладкою улыбкою готовъ... Готовъ былъ другу подносить въ кубкѣ съ ядомъ отравой! —— Раскайся хотя теперь, мерзавецъ и подлецъ, Богомъ, покинутой и всѣми позабытой,

o tej rozmowie nie będzie wiedział. Z początku Szymkowicz był taki jak zawsze, to jest wtedy z początku, gdy Jewdokim II powiedział klasie o unii przeciw nienie, wtedy udawał, że to go nic nie obchodzi, że to wszystko jedno jemu, powiedział Jewdokimowi II: „Очень Вам благодарен, Евдокимъ, не осуждаю отца Васъ тоже!", a później i Chmurzyńskiemu, Dzikajewskiemu, Dworakiemu, Dawydowowi i Rozumkowowi też, każdemu po osobno powiedział „не осуждаю отца Васъ тоже". Ale to tylko może do obiadu tak się udawał spokój, a później zaczął coraz więcej padać duchem i przygnębiać się. Teraz już nigdy jego władza tak nie

podejmie się, jak była dotąd, bo w tej nowej partyi wolnej powstała między Chworszczyńskim, Piekarowskim, Dikajewskim, Smolińskim i Jewolewskim nowym II, który wszyscy dali słowo, że oni nie pogodzą się z Krzymkowiczem w żadnym razie do 1896 roku, a tam też badzo mało nadziei, żeby wtedy pogodzić się, i zawsze, gdy on cokolwiek takiego zrobi, albo powiedzy kogo, to pobiją go. A teraz przynajmniej będą u nas w klasie wszyscy równi, nie będzie tego, że co to biją i biją kogoś, jak piszowej, dotąd, Policyna, którego zupełnie niesprawiedliwie bili, bo to jest tylko podłe oszczerstwo ze strony Krzymkowicza, to, że ich Bóg ten w domu opowiadał we

Strach Rodzicom kłamstwa nagadał o kollegach w prześladowaniu, że niby go bili i temu podobne, i że to niby było z tym celem, aby usunąć tych kollegów z dwóch konkurencyi na korzyść skarbowy. Rodzice zaś Policyna niby o tem napisali dyrektorowi i cała historyja. I trzeba być takim bezczelnym, żeby takie kłamstwa wymyślać. I na cóż by było naprzykład Policynowi to kłamać w domu K, kiedy i bez tego mógł być pewnym, że przejdzie na korzyść skarbowy? I za to przez 2 lata ciągle go bili aż do tej pory! Teraz zaś Policyn zupełnie jest zadowolniony ze wszystkiem a brzuszek mu rośnie, jak to przyjemnie być w takim położeniu.

BIBLIOTEKA NARODOWA II. 8477.

B